

ISSN 1641-4373

NADBUŻAŃSKIE 2009 SŁAWATYCZE

PISMO STOWARZYSZENIA ROZWOJU GMINY SŁAWATYCZE



NADBUŻAŃSKIE SŁAWATYCZE

PISMO STOWARZYSZENIA ROZWOJU GMINY SŁAWATYCZE

R. X [2009]



5 209278000001

Redaguje zespół w składzie:

Grzegorz Michałowski, Karol Skibiński, Bolesław Szulej (*sekretarz red.*),
Barbara Trybuchowicz, Małgorzata Walczuk, Maria Wit

Projekt okładki: Adam Panek (ur. w Sławatyczach)

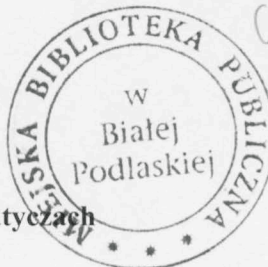
Ilustr. na okładce: Pomnik Papieża Jana Pawła II, ilustr. okładek roczników

ISSN 1641-4373

REGIONALIA

Wydawnictwo zrealizowano
przy pomocy finansowej

- * Starostwa Bialskiego
- * Banku Spółdzielczego w Łomazach
- * Gminy Sławatycze
- * Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach



Korekta:

Arkadiusz Misztal

C 1624
94(438)A/2

Redaktor techniczny:

Bolesław Szulej

Skład komputerowy: „GrafiKom”

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury 21-515 Sławatycze
ul. Rynek 14 tel. 83 378 34 73

Druk: Arte, 21-500 Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a, tel. 502 218 563
artebiuro@o2.pl

Od redakcji: Artykuły zawarte w roczniku „Nadbużańskie Sławatycze” są własnością ich autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść merytoryczną.

Spis treści:

Od Redakcji	5
Kazimierz Baj	
Ruch oporu w okresie II wojny światowej w Dołhobrodach i okolicy	6
Antoni Chorąży	
Olęderscy wozacy z Mościc Dolnych i Górnych (d. Nejdorf i Nejbrof)	16
Ks. Michał Wasilczyk	
Historia parafii prawosławnej w Sławatyczach na przełomie XIX i XX wieku	35
Karol Skibiński	
Placówka ZWZ– AK Sławatycze w latach 1940-1944	54
Krzysztof Gruszkowski	
Pierwsze i drugie Dni Sławatycz	79
Bolesław Szulej	
Jubileusz kościoła Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach	92
Ks. Leszek Walęciuk	
Idea wolności – od magisterium biskupiego do encykliki Jana Pawła II ..	98
Antoni Chorąży	
Tam mieszkał ich Bóg... (Rzymsko-katolicka parafia w Domaczewie w latach 1922-1945)	116
Bolesław Szulej	
40 – te Dni Sławatycz	146
Grzegorz Kurpeta	
Działania wojenne we wrześniu 1939 roku w okolicach Sławatycz	149

Jan Korneluk

Gwara nadbużańskiej ludności prawosławnej 158

Grażyna Rawicka

Wiersze o Sławatyczach 161

Antoni Chorąży

Wiersz „Nasz Rocznik” 164

Sławatycka kronika (oprac. Bolesław Szulej) 167

Od Redakcji

W 2000 r. nakładem Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Sławatycze zaczęły się ukazywać „Nadbużańskie Sławatycze”, jedyny tego rodzaju popularnonaukowy periodyk na obszarze południowego Podlasia. Niewiele wówczas wierzyło, że się utrzyma. A jednak przetrwał i funkcjonuje dalej, wzbogacając kulturowy dorobek Ziemi Sławatyckiej, upowszechniając wiedzę o czasach minionych, dokumentując dorobek dnia dzisiejszego.

Co warte zauważenia, wydawnictwo w znaczącym stopniu przyczyniło się do intelektualnego pobudzenia środowiska lokalnego, ożywienia społecznego w naszej „Małej Ojczyźnie”. Pozwoliło też na powrót do korzeni wielu sławatyckim „emigrantom”, stąd wywodzącym się, a mieszkającym obecnie w różnych częściach kraju. Wiele tych powrotów, również na łamy naszego rocznika, było niezwykle wzruszających, sentymentalnych, z przysłowiową łezką w oku.

Tak więc ... warto było!!!

Autentyczne słowa wdzięczności należą się Wójtowi Gminy Sławatycze - Dariuszowi Trybuchowiczowi, bez wsparcia którego przedsięwzięcie to nie miało szans na powodzenie. Wyrazy uznania należą się również pracownikom sławatyckich instytucji kultury, członkom Kolegium Redakcyjnego, autorom wielu interesujących artykułów, którymi mogliśmy się dzielić z Czytelnikami.

I oto, oddajemy do rąk naszych Czytelników kolejny rocznik, tym razem jubileuszowy, zamykający dziesięciolecie jego istnienia. Nie da się ukryć, to już przyzwoity wiek. Cieszy, że „Nadbużańskie Sławatycze” przyczyniły się do zwiększenia liczby publikacji o ziemiach nadbużańskich, że w kręgu pisarskim zaistnieli członkowie naszych rodzin, sąsiedzi, znajomi ... znajomi znajomych.

Życzyć należy pismu, wiernym jego Czytelnikom oraz nam wszystkim, aby wydawnictwo trwało nadal, poszerzając tematykę treściową, doskonaląc poziom edytorski, wzbogacając kulturowy dorobek regionu.

Kolegium Redakcyjne serdecznie dziękuje wszystkim autorom za opracowania, artykuły i recenzje. Ich praca jest niezmiernie cenna dla wszystkich czytelników współczesnych, jak i tych w przyszłości. Zwracamy się z prośbą o dalszą współpracę w redagowaniu kolejnych roczników, inspiracji tematycznych, przesyłanie wspomnień, relacji czy starych zdjęć. W ten sposób powstaje wspólne nasze dzieło, które wzbogaca i pielęgnuje patriotyzm i regionalizm lokalny.

Wszystkim czytelnikom życzymy przyjemnej lektury.

Kolegium Redakcyjne

Sławatycze, grudzień 2009 r.

Kazimierz Baj

(Dołhobrody)

Ruch oporu w okresie II wojny światowej w Dołhobrodach i okolicy.

Współczesne pisanie o ruchu oporu z lat 1939 - 44 po upływie tak długiego okresu czasu związane jest z wieloma możliwymi nieścisłościami mogącymi powstać przy braku pisanych materiałów historycznych, jednostronnych często relacjach i braku żyjących uczestników tamtych wydarzeń. Artykuł ten powstał na bazie relacji ustnych zbieranych sukcesywnie i weryfikowanych przez autora, oraz odręcznych notatek sporządzonych przez Stefana Baja.

Południowa część gminy Sławatycze, a w szczególności wsie Dołhobrody, Pawluki i kol. Zaświatycze brały czynny udział w przywracaniu polskości w pamiętnym 1918 roku. Akcja wolnościowa była możliwa także dzięki powstaniu POW-u i zasileniu Legionów miejscowym, świadomym rekrutem. Grupa mieszkańców Dołhobród, która aktywnie działała w POW była uczestnikiem kampanii wrześniowej w 1939 roku, przeszła wcześniej przeszkolenie wojskowe i wychowana została w duchu patriotyzmu. Inspiracją do tworzenia załączków konspiracji było polecenie oficera rezerwy 34 pp. Andrzeja Baja ps. „Wilski”, wydane plut. rez. WP Stefanowi Bajowi, by zorganizował zebranie organizacyjne i wybrał kilku zaufanych sobie ludzi. Pierwsze zebranie zwołał Stefan Baj w Dołhobrodach w drugiej połowie grudnia 1939 roku w mieszkaniu Antoniego Patejuka s. Bazylego, na którym obecni byli: Andrzej Baj, Stefan Baj, Antoni Patejuk, Antoni Baj, Józef Patejuk, Piotr Kaźmiruk i Bronisław Nowak. Por. Andrzej Baj ps. „Wilski”, który był komendantem ZWZ na Obwód Biała Podlaska zreferował sytuację polityczno - militarną w kraju i w Europie po klęsce wrześniowej. Przedstawił plan utworzenia organizacji konspiracyjnej pod nazwą ZWZ – Związek Walki Zbrojnej, która miała mieć zasięg ogólnokrajowy i podlegać rządowi emigracyjnemu. Efektem tego spotkania było powołanie i zaprzysiężenie załączku konspiracji ZWZ na terenie wsi Dołhobrody, Pawluki, kol. Zaświatycze i Hanna w gminie Sławatycze. Uczestnicy pierwszego zebrania weszli w skład pierwszej piątki konspiracyjnej, a Stefan Baj mianowany został przez por. A. Baja na jej pierwszego komendanta. W niedługim czasie struktury

ZWZ powstały w Sławatyczach i we Włodawie, z którą nawiązano kontakty organizacyjne m.in. przez Jana Patejuka ze Stawek. Nowi okupanci ustalili linię graniczną na rzece Bug i sformowali do jej pilnowania niemiecką straż graniczną – Grenschutz. Zbieranie wszelkich informacji o Niemcach, broni z kampanii wrześniowej, ukrywanie aparatów radiowych i stopniowe pozyskiwanie nowych członków to zadania wykonywane w pierwszych miesiącach działalności konspiracyjnej. ZWZ w Dołhobrodach mocno postawiło sprawę ostrożności konspiracyjnej, maskowania działań, oraz poprawnych relacji ze stacjonującymi tutaj niemieckimi żołnierzami. Pod koniec 1940 roku placówka ZWZ w Dołhobrodach liczyła około 15 zaprzysiężonych członków i kilku wtajemniczonych sympatyków. Praca konspiracyjna została zahamowana z uwagi na brak kontaktów z komendą ZWZ Obwodu Włodawa, do której organizacyjnie placówka ta powinna należeć. Zanikły także spotkania z „Wilskim”, który zmienił miejsce zamieszkania po dekonspiracji na naszym terenie.

Rodzina Stefana Baja spokrewniona była z rodziną Pyszków z Ratajewicz, z którą utrzymywała ściśle kontakty towarzyskie. Spotkania te w okresie drugiej wojny przerodziły się także we wspólną działalność w ruchu oporu. Podczas narady organizacyjnej w grudniu 1940 roku postanowiono nawiązać kontakty z Ludowym Ruchem Oporu „ROCH”, kierowanym przez Grzegorza Winniczuka ps. „Oracz” z Rozwadówki. Kierunek ten stymulowali sami członkowie dołhobrodzkiej ZWZ, gdyż większość z nich należała przed wojną do Stronnictwa Ludowego. Rozmowy prowadzili Stefan Baj i Grzegorz Winniczuk, które zostały zakończone postanowieniem o przejściu do organizacji ludowej „ROCH” w powiecie włodawskim. Stało się to pod koniec 1940 lub na początku 1941 roku.

Rozwój działalności konspiracyjnej został wyraźnie przyspieszony w 1942 roku po powołaniu struktur Batalionów Chłopskich. Na bazie dawnego ZWZ w Dołhobrodach utworzono drugi zapasowy pluton BCH, który liczył 25 osób. Na dowódcę tego plutonu mianowano Stefana Baja ps. „Ryś II”, a na komendanta gminnej placówki BCH Józefa Patejuka ps. „Grom”. Pluton podlegał organizacyjnie „Rochowi” powiatu włodawskiego, którego przewodniczącym był G. Winniczuk ps. „Oracz”. Drugi pluton BCH z Dołhobród działał zgodnie z wytycznymi komendy powiatowej, nie prowadzono działań zbrojnych na własnym terenie lecz delegowano okresowo jego członków zgodnie z potrzebami na teren sąsiednich gmin. Zdemolował pokoje biurowe w urzędzie gminy i mleczarnię w Hannie w 1943 roku z zamiarem likwidacji list kontygentowych. Ponadto podpalił budynki drewniane placówki niemieckiej straży granicznej w Kuzawce. Utrzymywano ściśle kontakty z komendą powiatową przez

Andrzeja Błyskosza ps. „Młody”, który wchodził w skład piątki politycznej „Rocha”. Należał on do ruchu ludowego, działał politycznie i wojskowo w strukturach „Rocha”. Przedwojenna praca w samorządzie gminnym, znajomość terenu i ludzi, rozległe kontakty ojca Józafata Błyskosza pomagała mu tworzyć i rozwijać organizację BCH w tych okolicach.

Członkami konspiracji ludowej wg Stefana Baja byli:

Błyskosz Andrzej – pseudonim „Młody”

Baj Stefan s. Pawła – „Ryś II”

Patejuk Józef – „Grom”

Baj Antoni s. Piotra – „Sosna”

Borodziej Franciszek – „Kowal”

Demianiuk Mikołaj – „Czarny”

Patejuk Antoni s. Bazylego – „Socha”

Nowak Bronisław s. Bazylego – „Słowik”

Każmiruk Piotr – „Cichy”

Masiukiewicz Bolesław –

Weremczuk Adam – „Karaś”

Kurec Jan – „Rolnik”

Pawluk Piotr – „Brona”

Baj Kazimierz s. Antoniego – „Sęp”

Matczuk Jan s. Kseni – „Brzoza”

Patejuk Andrzej – „Dąb”

Kondratiuk Stefan – „Brzoza”

Patejuk Jan – „Sosna”

Pawluczuk Antonina – „Ciotka”

Patejuk Katarzyna – „Mała”

Łobacz Adam – „Jawor”

Kwietniewski Michał – „Ignacy”

Nowak Bazyli – „Kosiarz”

Oleszko Antoni – „Kruk”

W szeregi ruchu oporu zaprzysiężeni zostali młodszy mieszkańcy Dołhobród : Matczuk Antoni, Błyskosz Władysław czy Baj Kazimierz. Rotę przysięgi składano przed komendantami placówki lub plutonu np. Kazimierz Baj ps. „Sęp”, Błyskosz Władysław złożyli ją w stodole przed Józefem Patejukiem. Były przypadki współpracy konspiracji młodocianych, którzy wykonywali zadania kurierskie. Składali oni przed komendantami stosowne przyrzeczenie.

W latach 1942-1944 pluton BCH z Dołhobród otrzymał do wykonania szereg czynności i zdań o różnym ich charakterze. Prowadził rozpoznanie terenów przygranicznych pod kątem wywiadowczym. Nasycenie tego nadbużańskiego pasa Niemcami było duże. We wsiach: Stawki, Pawluki, Dołhobrody, Hanna, Kuzawka i Sławatycze znajdowały się strażnice „Grenschutzu”, popularnie zwane „wachą”. Po agresji Niemiec na Związek Sowiecki rozlokowane zostały na tym terenie oddziały Ostlegionu, Galizien SS, a później oddziały Totha do prac fortyfikacyjnych. We wsi Dołhobrody umiejscowiono ponadto punkt kontrolno-obszerwacyjny Luftwaffe – Flug Melde Dinst nr 10 /FMD/. Położenie poszczególnych obiektów okupanta przedstawia poniższy plan sytuacyjny wsi Dołhobrody wraz z krótkim opisem. Placówki straży granicznej były otoczone wałami ziemnymi na kształt prostokąta, z barakami mieszkalnymi, magazynami i budynkami gospodarczymi. Podobnie umocniony był punkt lotników FMD nr 10. Punkty kontrolne Galizien SS nie miały trwałych umocnień, a przeważnie ustawione były karabiny maszynowe. Prowadzenie pracy wywiadowczej polegało także na utrzymywaniu przyjaznych stosunków z niektórymi Niemcami służących w tych formacjach wojskowych. Zażyłe stosunki wachmana Adama Netzha / przezywanego „Adamko” / doprowadziły do dostarczenia przez niego 3 karabinów z amunicją dla kierownika miejscowej szkoły Adama Łobacza. Broń ta została przekazana dla Bolesława Pyski „Sęk” – Komendanta Powiatowego BCH. Wachmani pochodzili ze Śląska, Poznańskiego lub Czech, dobrze znali język polski i łatwo nawiązywali kontakt z miejscową ludnością. Najgorzej jest wspomniany niejaki Kowalski z Westfalii, podły i tęgi Niemczura. W okresie okupacji na naszym terenie zaangażowano następujące siły wojskowe: posterunek straży granicznej w Dołhobrodach 15-17 ludzi, w Hannie 18, Kuzawce 12, Pawlukach 12, punkt Luftwaffe /FMD/ 10, okresowo oddziały ochotników ukraińskich ok. 40 żołnierzy, stacjonujących w Dołhobrodach, nadzór i ochrona umocnień nadbużańskich ok. 12 funkcjonariuszy. Dodatkowo pojawiały się inne służby policyjne niemieckie i ukraińskie, wspierane agentami nacjonalistów ukraińskich. Aktywnie działał aparat wyłapywania młodzieży do prac w III Rzeszy.

Poszukiwano różnych form rozpoznania okupanta, jego planów i zamiarów w stosunku do miejscowej ludności. Posterunek Policji Granatowej w Sławatyczach był elementem systemu okupacyjnego przejętego po polskiej Policji Państwowej i każda „wtyczka” tam umiejscowiona była wręcz bezcenna. W relacjach członków ruchu oporu mile wspomniany był Wacław Fąk, funkcjonariusz tej policji zamieszkały w Sławatyczach. Wielokrotnie wysyłał on zaufaną sobie osobę z umówioną wiadomością – hasłem „proszę przygotować

kilogram solonego masła” do określonej rodziny, co oznaczało konieczność natychmiastowego opuszczenia terenu i ukrycia się przez zagrożonych lub poszukiwanych ludzi. Zapewne przekazywał komendantowi Stefanowi Bajowi inne ważne informacje co wynika z faktu ich dobrej znajomości i współpracy w gminie przed wojną. /S. Baj był w końcu lat trzydziestych wójtem gminy Sławatycze, a W. Fąk funkcjonariuszem policji w tej gminie/. Innym razem na skutek denuncjacji miejscowego szpiega M.D. zostali aresztowani mieszkańcy wsi Dołhobrody, członkowie miejscowej placówki /pięć osób/ między innymi Adam Łobacz, Mikołaj Demianiuk, Adam Weremczuk. Przesłuchanie przeprowadzono w budynku zarządu gminy Sławatycze w Hannie i zapadła decyzja o ich rozstrzelaniu w pobliskim lesie. Powiadomiony przez organizację W. Fąk przybył do Hanny i wyjaśnił bezpodstawność oskarżeń, że były one złożone przez ludzką zawiść, a o zatrzymanych ma jak najlepszą opinię. Dowódca żandarmerii ze Sławatycz Koenig zwolnił aresztowanych, a konfidenta M.D. rozstrzelał. Policjant Wacław Fąk współpracował z placówką BCH /za zgodą komendanta placówki AK w Sławatyczach/, bo według relacji Władysława Błyskosza uzgadniano z nim termin przekazywania broni dla celów szkoleniowych. Szkolenia takie dla miejscowych członków prowadził Franciszek Borodziej ps.”Kowal”.

Ważną dziedziną działalności konspiracyjnej było rozpowszechnianie materiałów informacyjnych, propagandowych i przekazywanie informacji z frontów wojny. Ustne relacje potwierdzają fakt kolportowania i rozprowadzania różnych gazetek, pism przygotowywanych przez ruch ludowy, a także ze strony AK /prawdopodobnie przekazywane przez placówkę AK z Sławatycz/. Na terenie szkoły Adam Łobacz prowadził komórkę kontaktowo-dystrybucyjną podziemnej prasy i ulotek. Łącznikami i kolporterami byli często zaufani uczniowie /Kurec, Baj/ oraz grono wtajemniczonych rodziców. Członkowie plutonu mieli do dyspozycji cztery odbiorniki radiowe, w tym jeden odbiornik lampowy zlokalizowany był w stodole u Stefana Bąja. Od 1944 roku pojawiały się ulotki sowieckie przynoszone przez łączników miejscowego BCH i przydzielanych do przeprowadzania oddziałów partyzantki sowieckiej, przekraczających Bug w okolicach Dołhobród.

Powodem troski ludowców z Dołhobród były stosunki ludności polskiej ze wzmocnionym nacjonalistycznym ruchem ukraińskim w czasie drugiej wojny. Istnienie organizacji o charakterze wojskowym na terenie tej wsi dawało poczucie jakiegoś bezpieczeństwa dla jej mieszkańców. Na terenie gminy Sławatycze ruch ukraiński miał duże zaplecze w Holeszowie, Lacku, kol. Zaświatycze, Janówce i Hannie. Niemieccy okupanci wykorzystali dążenia Ukraińców do powołania własnego państwa i użyli ich do własnych wojennych celów.

W 1940 roku pozwolili rozebrać w Dołhobrodach dom parafialny i pomogli założyć szkołę ukraińską w Zaświatyczach, gdzie nauczycielem był M. Harasewicz. W tych wsiach założono spółdzielnię handlową „Krynycia”, oraz ukraińskie sklepy, gdzie sprzedawano towary na kartki tylko dla tej diaspory ludzi o zwiększonym przydziale ilościowym. Ukraińskie formacje militarne pomagały i współpracowały z niemieckim okupantem, gnębiły polskich mieszkańców gminy lecz samodzielnych akcji represyjnych nie przeprowadzili. Skarżyli się swoim ziomkom, że oficerowie niemieccy nie dają im wolnej ręki w rozprawie z Polakami - „by można pohulati z Polaczkami kak za Buhom”. Śpiewali obraźliwe piosenki o Polsce „polka w lewo, polka w prawo wże propało polskie prawo”, na co odpowiadano im z przekorą – „, Ukraina zemla czorna, Ukraińci krutiat żorna”. Codzienne życie okupacyjne zmęczyło mieszkańców wsi i gminy, a konflikt z Ukraińcami dodatkowo potęgował napięcia i jego zagrożenia. Z ulgą i radością oczekiwano na zbliżające się wyzwolenie.

Uwarunkowania geograficzne – przyrodnicze pasa nadbużańskiego w okolicach Dołhobród sprzyjały od początku wybuchu wojny do samoistnego utworzenia tras przemarszu różnych wojsk, pojedynczych żołnierzy czy przemytników przez rzekę Bug. Problem ten nasilił się kiedy zaczęły pojawiać się już w 1941 roku jeńcy sowieccy, zbiegli z różnych obozów niewoli wojskowej. Proszący o pomoc ludzie otrzymywali ją w różnej formie: lekarską, żywnościową, ubraniową, a przede wszystkim kurierską na drugą stronę rzeki. Dołhobrodzki ruch oporu samorzutnie włączył się w tę pomoc, co wynikało z wykształconych zasad postępowania w życiu, znakomitej znajomości zachowań niemieckich strażników i kontaktów z sąsiadami po drugiej stronie Bugu. Powstało kilka szlaków / tras/ przemarszu, wykorzystywanych do nadejścia Sowietów w lipcu 1944 roku:

- trasa: Osieńczuki- Kolady – Dańce
- trasa: Łęgi – kol. Zaświatycze – Holeszów
- trasa: Borek – kol. Zaświatycze - Lack
- trasa; Pawluki – Zahorodcze – Krasówka
- trasa: Pawluki – Stawki – las Koziniec – Konstantyn

Prośby o pomoc i przydział łączników z BCH przez sowieckie oddziały partyzanckie wzrastała z roku na rok i okazywała się wręcz niezbędna dla sprawnego przekraczania tej rzeki. Później okazało się, że partyzantka korzystając z tej pomocy oprócz rozpoznawania struktur okupacyjnych Niemców, penetrowała środowiska lokalnego ruchu oporu i nastroje społeczne.

Przekraczające wiosną 1944 roku zgrupowanie partyzanckie „Jeszcze Polska nie zginęła” pod dowództwem Roberta Satanowskiego było dobrze poinformowane o siatce konspiracyjnej i poglądach społecznych w Dołhobrodach.

Łącznicy tego zgrupowania od razu zgłosili się do komendanta Józefa Patejuka ps. „Grom” i zostali przeprowadzeni do komendanta powiatowego BCH – B. Pyszki w Ratajewiczach. Relacje opisują, że w godzinach wieczornych przychodził umówiony łącznik i zabierał przewodnika, który przeprowadzał oddziały partyzanckie przez sąsiednie wioski do ich miejsc postoju. W 1944 roku oddziały te były liczebne, dość dobrze uzbrojone i zapewne miejscowe posterunki niemieckiej straży wołały tego przemarszu nie zauważyć. Okoliczności te wpłynęły na przeniesienie posterunku policji ukraińskiej z Holeszowa do Hanny. Lipiec tego roku był upalny a huk dział zza Buga wzmacniał prace polowe i gorączkę oczekiwania na wyzwolenie. Ludność dołhobrodzka w większości opuściła swoje zagrody, przeniosła się na kolonię Zaświatycze i ukryła co cenniejsze przedmioty, oraz zwierzęta i zboże. Naturalnie obawiano się walk o rzekę Bug, gdyż Niemcy mieli przygotowany system umocnień w całym pasie nadbużańskim, a także bombardowań, zniszczeń i grabieży. Okazało się, że Niemcy opuścili nocą rejon wsi, odchodząc przez Hannę na północny-zachód. Cała „wacha” odjechała przed nadejściem frontu. Pozostali pojedynczy, zagubieni żołnierze, wojska węgierskie, dużo taborów i tzw. „obóz” ludności cywilnej. Oddziały Wehrmachtu obsadzające rzekę wycofały się poprzez Osieńczuki na zachód, a pozostałe masy innych formacji wojskowych, które przetaczały się drogą Włodawa – Sławatycze. Samoloty sowieckie dokonywały bombardowań tej drogi, wsi Hanna i zgrupowań niemieckich. Wieś Hanna przeżyła sowiecki nalot, gdy opuścili ją Niemcy, były duże straty wśród ludności cywilnej. Pierwsze kontakty ze zwiadowcami Armii Czerwonej miały miejsce dwa dni wcześniej. Natomiast rano w niedzielę 23 lipca pojawiły się plutony piechurów i pytały o „gierniańca”, oraz czy daleko jest do Warszawy. W Dołhobrodach tabory wojskowe stacjonowały w gospodarstwie Adama Bąja i toczyły się drobne potyczki. Kilku Niemców zabito, a złapanych jeńców odtransportowano za Bug do Charsów. Na drugi dzień sielanka wyzwolenicza zamieniała się powoli w nową rzeczywistość. Dwaj podpici sowieccy oficerowie zatrzymali się u Mikołaja Demianiuka i zażądali od jego córki wydania butów „oficerek” brata Stefana. Przekonywała ich, że są to jedyne buty i oferowała w zamian zegarek. Jeden z nich krzyknął – „ubiju kak sobaku” i chwycił za kaburę. Tym argumentem przekonali o potrzebie pomocy wyzwolicielom. Mieszkańcy w części wsi zostali wyrugowani ze swoich domów, które zostały zajęte przez oddziały sztabu, kancelarie i inne sowieckie służby wojskowe. Dla miejscowej

ludności nowa władza zorganizowała w domu ludowym wiec agitacyjny, w którym specjalnym gościem była Wanda Wasilewska.

Przyszło niby wyzwolenie, a wprowadzono godzinę milicyjną, zakaz podróży bez zezwoleń, rekwizycje i samowolę sowietów, wszechwładza NKWD, poszukiwanie członków konspiracji, nałożono kontyngenty rolne, oraz nowe świadczenia szarwarkowe. Członkowie placówki BCH w Dołhobrodach zachowują ostrożność i pozycję wyczekującą w swojej działalności konspiracyjnej, kontakty i broń. Pierwszą ofiarą represji nowej władzy został komendant Stefan Baj, aresztowany na podstawie fałszywych oskarżeń miejscowych środowisk komunistycznych / dawnej KPP /. Spędził w chełmskim więzieniu kilka miesięcy zwolniony w styczniu 1945 roku. Nowa władza krzepnie powoli pod sowieckim parasolem niby to według zasad demokratycznych, bazując na miejscowych działaczach społecznych. Komuniści starali się pozyskać bechowców, ludowców, a jednocześnie ostro zwalczają PSL Mikołajczyka.

Pod koniec 1944 roku rozpoczęły się rozmowy między kierownictwem powiatowym SL „Roch”, a Powiatowym Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego we Włodawie w sprawie wyjścia organizacji BCH z podziemia. W rozmowach tych uczestniczył Andrzej Błyskosz ps. „Młody”, jako członek tzw. Piątki Politycznej „Rocha”. 29 stycznia 1945 roku zostaje wydany przez tą organizację rozkaz o rozwiązaniu wszystkich plutonów BCH na terenie powiatu włodawskiego – ujawnienia się wszystkich członków tej organizacji, zdania organom bezpieczeństwa broni i wstąpienia do ludowego wojska polskiego, roczników podlegających poborowi. Z dniem tym drugi zapasowy pluton Batalionów Chłopskich powiatu włodawskiego w Dołhobrodach formalnie zakończył swoją działalność konspiracyjną. Członkowie byłych Batalionów Chłopskich przechodzili trudne koleje losu „demokratycznego państwa”, o którym przed wojną marzyli. Myśleli o Polsce sprawiedliwej, równej i radykalnie przekształconej / to zbliżało ich do idei komunistycznych, /a wyzwoliciele zafundowali im rzeczywistość, która przekreśliła ich dawne marzenia.

Noty biograficzne:

Stefan Baj ps. „Ryś II” – syn Pawła, urodził się w Dołhobrodach /1900-1999/ w rodzinie kowala. Jako członek POW bierze udział w rozbrajaniu Niemców. W lutym 1920 r. powołany do wojska – służy w 3 pułku szwoleżerów i kończy tam szkołę podoficerską. Posiadał stopień wojskowy – plutonowy rez. Od 1923 roku członek ZMW „Wici” w Dołhobrodach. W latach 1936 – do 15.06.1939 sprawował urząd wójta gminy Sławatycze / zwolniony na własną prośbę/. W 1939 zmobilizowany do rezerwy / ochrona lotniska w Białej Podl./ a po rozformowaniu powrócił do domu. Od grudnia 1939 do lipca 1944 aktywny członek konspiracji w Dołhobrodach. Na podstawie fałszywych oskarżeń dwukrotnie aresztowany i więziony/1944 i 1947/. Do emerytury pracował w spółdzielczości rolniczej.

Józef Patejuk ps. „Grom” – urodził się w 1915 r. w Dołhobrodach, w rodzinie chłopskiej o poglądach patriotyczno-ludowych. Powołany został w 1938 r. do służby wojskowej w 83 pp w Kobryniu. Wziął udział w kampanii wrześniowej i dostał się do niewoli. Zwolniony z niej powrócił do domu i był jednym z pierwszych organizatorów struktur konspiracyjnych w Dołhobrodach. Po wojnie prowadził gospodarstwo rolne.

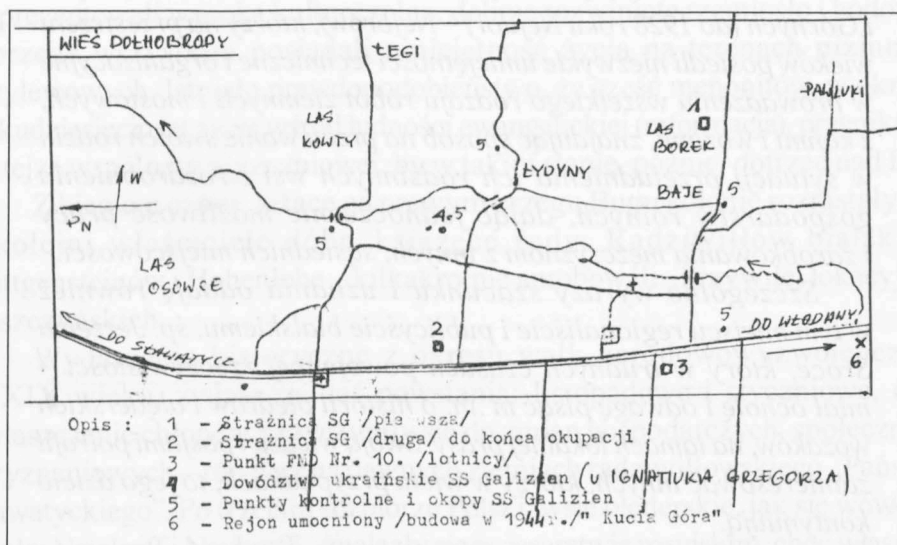
Katarzyna Patejuk ps. „Mała” – z domu Błyskosz, w 1937 roku wyszła za mąż za Józefa Patejuka. Działaczka ludowa w Dołhobrodach i struktur BCh. W okresie okupacji aktywny członek włodawskiego zarządu powiatowego LZK.

Andrzej Błyskosz ps. „Młody” – syn Józefa Błyskosza. W czasie okupacji należał do kierowniczej „piątki” ruchu ludowego na powiat włodawski. Po wojnie pracował w samorządzie sławatyckiej gminy i był represjonowany za swoją działalność.

Andrzej Baj ps. „Wilski” , „Wujek” – urodził się w Dołhobrodach /1984 – 1969/ w rodzinie chłopskiej. Został nauczycielem w szkole podstawowej w latach 1916-1917 i aktywnym członkiem POW. Wstąpił do 34 pp w Białej Podlaskiej i walczył z bolszewikami w wojnie 1920 roku. Po zakończeniu służby w 1924 r. jako osadnik wojskowy zamieszkał w Wólce Zabłockiej. W 1939 roku organizuje na Podlasiu struktury konspiracyjne ZWZ i zostaje jej pierwszym Komendantem Obwodu Biała Podlaska. Od lipca 1941 do stycznia 1945 w organizacji PAL. Ostatni stopień wojskowy – major.



Patejuk Józef ps Grom i żona Katarzyna ps. Mała



Położenie niemieckich obiektów w Dołhobrodach



Stefan Baj ps. Ryś II

Antoni Chorąży

(Mościce Dolne / Siedlce)

Olęderscy wozacy z Mościc Dolnych i Górnych (d. Nejdorf i Nejbrow)

Od autora:

Niniejszy rozdział rocznika „Nadbużańskie Sławatycze”, składam w hołdzie tysiącom olęderskich wozaków z Mościc Dolnych i Górnych (do 1928 roku Nejdorf – Nejbrow), którzy na przestrzeni wieków posiadli niezwykle umiejętności techniczne i organizacyjne w prowadzeniu wszelkiego rodzaju robót ziemnych i mostowych, z końmi i wozami, znajdując sposób na przetrwanie swoich rodzin w sytuacji przeludnienia ich rodzinnych wsi i rozdrobnienia gospodarstw rolnych, dając jednocześnie możliwość pracy i zarobkowania mężczyznom z innych, sąsiednich miejscowości.

Szczególne wyrazy szacunku i uznania oddaję również w tym miejscu regionaliście i publicyście bialskiemu, śp. Jerzemu Sroce, który w trudnych czasach powojennej rzeczywistości – miał ochotę i odwagę pisać m.in. o historii olędrów i olęderskich wozaków, na łamach lokalnej prasy. Swoją wiedzę i pasjami potrafił zainteresować innych, którzy w wielu przypadkach, to jego dzieło kontynuują.

Odszedł na zawsze nagle i przedwcześnie w 1996 roku, w wieku 68 lat, lecz na zawsze pozostanie w pamięci swoich czytelników.

Tematyce olęderskiej poświęcono już niejedyn rozdział w dotychczasowych dziesięciu wydaniach rocznika „Nadbużańskie Sławatycze”, jednakże skrywana przez kilka powojennych dziesięcioleci historia, niejako „ekspłodowała” przed kilkunastu laty na różnych forach publikacji. Nic dziwnego, bo w setkach miejsc na terenie całej I Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w tym nieco odosobnionym dla osadnictwa olęderskiego miejscu, jakim była nadbużańska dolina pomiędzy szesnastowiecznym miasteczkiem Sławatycze, a nieco młodszym prawobrzeżnym Domaczewem (obecnie Białoruś), przez kilka wieków olędrzy tworzyli swoją własną historię i tradycję.

Nie sposób pisać o olęderskich wozakach – bez przynajmniej krótkiego rysu historycznego i przybliżenia wielu przyczyn powstania i rozwoju zjawiska robót ziemnych z końmi i wozami, wśród olędrów z Nejdorf i Nejbrow.

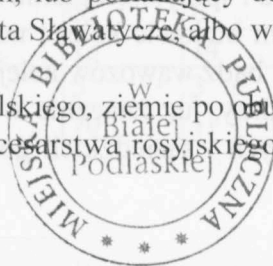
Lokowane na Ziemi Sławatyckiej w 1617 roku – na prawie holenderskim – kolonie Nejburch (w późn. pisowni: Neybroff, Nejbrow) i Neydorff (w późn. pisowni Nejdorf), zagospodarowali osadnicy z Prus Królewskich (Żuławy), sprowadzeni przez Leszczyńskich, ówczesnych właścicieli dóbr sławatyckich.

Byli to potomkowie osiadłej tam wcześniej wielonarodowej – z przewagą germańskiej – ludności, zasiedlającej w XIV wieku państwo krzyżackie, które to ziemie, od połowy XV wieku (Pomorze Gdańskie, in. Prusy Królewskie), odzyskane zostały przez Polskę. W połowie XVI wieku na Żuławach osiedlili się również mennonici z Fryzji, Flandrii i Niderlandów, tworząc infrastrukturę umożliwiającą uprawę żyznych, depresyjnych ziem – tamtejszych nizin. Reprezentowali wysoką kulturę rolną, dobrze rozwinięte rzemiosło i hodowlę, a przede wszystkim posiadali umiejętność życia na terenach nizinnych i wylewowych. Istniało prawdopodobieństwo, że część menonitów, w okresie kilkudziesięciu lat życia wśród ludności ewangelickiej (reformacja), przeniknęło do tejże wspólnoty wyznaniowej, by w takim stanie, później dotrzeć nad Bug.

Z biegiem czasu, leżące na prawym brzegu Bugu kolonie rozrastały się, a kolejni właściciele dóbr, książęce rody: Radziwiłłów białskich, Wittgensteinów i Hohenlohe – kilkakrotnie aprobowali „Przywilej lokacyjny” Leszczyńskich.

Wydarzenia historyczne z okresu walk narodowowyzwoleńczych w XIX wieku, zwłaszcza zaś powstania: listopadowe i styczniowe, oraz uwłaszczenie chłopów, przyczyniły się do zmian gospodarczych, społecznych i wyznaniowych – również na dawnych ziemiach radziwiłłowskiego „Państwa Sławatyckiego”. Po trzecim rozbiorze Polski, wsie olęderskie, jak się wówczas pisało: Neydorff i Neybroff – znalazły się w cesarstwie rosyjskim, choć własność ziemską „Państwa sławatyckiego” pozostawała nadal w jednych rękach, po obu stronach Bugu. Znaczna część olędrów, z całkowicie wówczas prawobrzeżnych wsi Neydorff i Neybroff przemieszczała się na lewą stronę rzeki, do zaboru austriackiego, korzystając z wolności gwarantowanej olęderskim prawem i kuszonych przez właścicieli ziemskich propozycjami zasiedlania wsi leśnych: Zańkowa i Sajówki. Inni, zwłaszcza znajdujący wybranki swojego serca w sąsiednich miejscowościach lewobrzeżnych, lub posiadający dobry fach w rękach, przeprowadzali się również do miasta Sławatycze, albo wsi Leszna (późn. Liszna) i Jabłeczna.

Po utworzeniu w 1815 roku Królestwa Polskiego, ziemie po obu stronach Bugu na nowo znalazły się pod wpływami cesarstwa rosyjskiego, choć te



lewobrzeżne, już w granicach ziem o znaczącej autonomii polskiej. Zmiana koryta rzeki Bug w 1821 roku spowodowała rozdzielenie wsi Neydorff na dwie części: prawobrzeżną – w cesarstwie rosyjskim i lewobrzeżną – w Królestwie Polskim. Kontakt pomiędzy rodzinami olęderskim po obu stronach rzeki stał się od tej pory, dość uciążliwy. W tym mrocznym, również dla wsi olęderskich okresie, dostęp do zdobywania wiedzy był bardzo ograniczony, o czym świadczy brak podpisów ludności przy sporządzaniu dokumentów metrykalnych. Odległości do świątyni i stosunek władz carskich do kościoła katolickiego dla pozostającej w mniejszości katolickiej społeczności olęderskiej, oraz niezbyt fraszobliwa obsada duchowna kościoła ewangelicko – augsburskiego, położonego w prawobrzeżnym Nejdorffie, powodowały także rozluźnienie obyczajów, i pogłębiały zastój w dziedzinie edukacji. Zrywy niepodległościowe w Królestwie Polskim spowodowały, że pobliskie miasteczko Sławatycze, podobnie jak wiele innych, w 1867 roku, również utraciło prawa miejskie. Jedna z bitew Powstania Styczniowego, stoczona została nieopodal Sławatycz.

W przeludnionych koloniach olęderskich brakowało ziemi uprawnej. Zarówno przemieszczanie się ludności na lewy brzeg Bugu, jak i wcześniejsza ekspansja osiedleńcza olędrów z Neydorff-Neybroff w górę rzeki, połączona z zakładaniem nowych kolonii, bądź przysiółków – na prawie holenderskim, w niewielkim stopniu rozwiązywały problem przeludnienia tzw. kolonii-matek.

W tej sytuacji, olędrzy rozwijali kolejną specjalność, roboty ziemne z końmi i wozami, wyjeżdżając w różne rejony zniewolonych ziem dawnej I Rzeczypospolitej i innych państw (Litwa, Łotwa, Estonia, Rumunia, Słowacja, Węgry, Rosja). Większość robót miała miejsce na terenie dawnych ziem wschodnich I Rzeczypospolitej, będących pod zaborem rosyjskim. Tu przenosili swoją działalność gospodarczą nawet przedsiębiorcy z Królestwa Polskiego. Wprowadzenie przez Rosjan ceł na granicy z cesarstwem rosyjskim, ograniczało opłacalność produkcji na ziemiach Królestwa Polskiego. Wyznawcy ewangelicy, nie mieli natomiast większych problemów z realizacją podobnych robót na ziemiach północnych, będących pod zaborem pruskim. Unikano robót na ziemiach rdzennie rosyjskich i pruskich, ziemiach zaborców, choć inwestorzy różnych narodowości, którzy wcześniej poznali solidność i doskonałą organizację pracy olędrów znad Bugu, również tam potrafili skierować niejedną wozacką ekspedycję. Dziewiętnasty wiek, to rozwój przemysłu i sprzyjającej temu zjawisku potrzebie niwelacji terenów, a przede wszystkim budowie kolei i nowych dróg. Potrzebne były setki kilometrów nasypów, bądź wawozów kolejowych i drogowych.

Olędrzy, już znacznie wcześniej poznali techniki tej pracy. Najpierw na własnych i sąsiedzkich gospodarstwach, budując groble dojazdowe do

domostw, i wywożąc ziemią, by utworzyć sztuczne wzniesienia terenu wokół rządowych budynków mieszkalno-gospodarczych, bądź naprawiając wiejskie drogi, wspólnymi siłami całej swojej wspólnoty. Analiza *Sumariusza Generalnego Attyncencji Państwa Sławatyckiego*” (wyciąg wg tabeli nr 1) w „Inwentarzu Państwa Sławatyckiego” z 1765 roku (*MPP w Białej Podl., sygn. H/4358/OMBP*) wyraźnie wskazuje na prawdopodobieństwo hodowli koni, z zamiarem wykorzystywaniu ich również do celów innych, niż praca w rolnictwie. Przemawiały za tym proporcje posiadanych przez tzw. olędzów niemieckich i polskich z Neydorff i Neybroff – koni i bydła (wołów) w tzw. sprzężaju, zupełnie odwrotne, w porównaniu z sytuacją w tym względzie, w innych wsiach wchodzących do kilku folwarków, silnego wówczas „Państwa Sławatyckiego”. Fakty te, z dużym prawdopodobieństwem świadczyły, że zjawisko prowadzenia robot ziemnych, nie było czymś nowym dopiero w dziewiętnastym wieku, lecz nawet około sto lat wcześniej, niż się ogólnie przypuszcza. Łączna liczba koni w Neydorff – Neybroff w ilości 174 sztuk była większa, niż ogólna suma koni w szesnastu pozostałych wsiach razem wziętych (147 sztuk).

Tabela nr 1

Attyncencie* Państwa Sławatyckiego		Dymy chrześcijańskie	Syny**	Sprzężaj***	
				Konie	Woły
Miasto Sławatycze		141	191	-	-
Folwark Jabłeczński	Jabłeczna	26	38	12	33
	Leszna	18	20	6	7
	Nowosiółki	37	61	6	46
Folwark Domaczewski	Domaczew	15	15	15	18
	Podłuże	47	70	10	69
	Kobelka	9	19	2	18
	Czersk	11	18	5	21
	Leplówka	26	37	2	38
Folwark Dołhobrodzki	Dołhobrody	82	83	40	113
	Charsy i Lipinki	56	71	20	65
	Ladzkie	41	52	10	75
Folwark Kuzawski	Kużawka	40	52	6	38
	Janówka	16	13	14	18
	Sajówka	3	5	3	4
	Hanna	60	70	11	68

Holędry (wolne wsie samorządowe)	Neybroff	69	145	101	30
	Neydorff	61	97	73	35
Juryzdyka Brzeska		9			
In Summa Tacit' (razem)		767	1057	321	696

**Attynencja (przyległość) - historyczna jednostka osadnicza nie związana funkcjonalnie z miastem, jednak leżąca pod obszarem jego jurysdykcji,*

***syny – synowie (w tym przypadku ilość synów poszczególnych gospodarzy w dymie- zagrodzie gospodarskiej),*

****sprzężaj - konie, bydło zaprzęgane do wozu, pługa itp.*

Nietrudno też zauważyć, że połączona społeczność wyznania ewangelickiego i katolickiego wsi Neydorff i Neybroff w 1764 roku, po szacunkowym, proporcjonalnym doliczeniu gospodarzy dymów, ich żon i córek, przewyższała liczebnością chrześcijańską populację wszystkich innych wsi „Państwa Sławatyckiego”, a nawet samego miasta Sławatycze. W olęderskich „dymach” częstokroć mieszkało kilka rodzin, składających się z synów i zięciów (wśród nich również tzw. „przychodniów” różnych profesji, z innych regionów I Rzeczypospolitej i Prus). Ci ostatni, z biegiem czasu zakładali własne „dymy”, kiedy na mocy spadku po rodzicach żon – wchodzili w użytkowanie odpisanej im ziemi.

Po carskim ukazie tolerancyjnym z 1905 roku, a zwłaszcza po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w okresie międzywojennym, i po II wojnie światowej – specjalność tę nabywali i praktykowali również mieszkańcy sąsiednich Sławatycz, Lisznej, Zańkowa, Sajówki, a także olędrzy z innych wsi zakładanych wcześniej przez mieszkańców Nejdorf i Nejbrow, w górę rzeki Bug. Jedną z takich wsi były Holendry (późn. Stanisławówka), którą na mocy Przywileju lokacyjnego (akt osiedleńczy) z 1776 roku, podpisanego przez ks. Adama Czartoryskiego założyli: Jędrzej i Wojciech Choraży, Tomasz Paszkiewicz, Michał Ryl, Antoni Trybuchowicz i Józef Wereszczyński (wg: Andrzej Szczepański, Holendry Stanisławówka, Nadbużańskie Sławatycze 2007 s. 70-79).

Pisząc, nie łatwo oddać w pełni – zwłaszcza młodszymi czytelnikami, którzy nie byli świadkami tychże wydarzeń – klimatu przygotowań do takich wyjazdów, roli tzw. grupowych, którzy znajdowali odległe miejsca robót terenowych, fortyfikacyjnych, drogowych, kolejowych i mostowych. Miałem okazję żyć i obserwować je podczas kilkunastu lat, kiedy wozacka tradycja była

jeszcze bardzo aktywna w powojennych, lewobrzeżnych Mościcach Dolnych (d. Nejdorf), jak i jej koniec – w latach siedemdziesiątych minionego wieku. Dane mi było słuchać niekończących się zimowych opowieści starych, urodzonych nawet kilkanaście lat po Powstaniu Styczniowym, jak i młodszych wozaków. Wozackie tabory z końca lat pięćdziesiątych XX wieku – niewiele różniły się od tych sprzed stu lat. Terkoczące po kocich łbach, okute stalowymi obręczami koła drewnianych wozów, były bardzo hałaśliwymi znakami przedwiekowej epoki. Był to też czas przełomu, wyposażania wozów w ogumione koła, które nieco zrewolucjonizowały wydajność robót, jak i komfort dojazdu na „wozkę”, i powrotu do domu.

Praca wozaków nie była łatwą, życie w szalasach – gdzieś w leśnych ostępach, w pobliżu bagien, lub już po ostatniej wojnie: w górach, na nadmorskich wydmach, w zagruzowanych miastach i miasteczkach, spalonych i ocalałych wsiach, oraz w innych miejscach, gdzie nie mogły dotrzeć ciężarówki i ciężki sprzęt zmechanizowany, lub go po prostu brakowało.

Nie sposób przytoczyć wszystkich miejsc robót, wszystkich znanych i szanowanych grupowych i gospodarzy odległych wyjazdów, jak też mniej lub bardziej zapamiętanych zwykłych robotników z okolicznych wsi, których zadaniem było głównie załadowanie wozu dużym olęderskim szpadlem – najcięższej pracy na „paju”. Ten tekst ma na celu przypomnieć o odwiecznej olęderskiej tradycji, pokazać genezę i skalę zjawiska, obudzić pamięć we wszystkich, którzy mieli w swoich rodzinach, tych cichych bohaterów. Może również po to, by ocalić, być może już tylko skrawki napisanych niegdyś przez nich listów do żon, matek i dzieci, a także wiekowe, szare fotografie, na których widać ich ciężką pracę i chwile niedzielnego, lub świątecznego wypoczynku. Wreszcie po to, by docenić tę tradycję w kategoriach wkładu w rozwój infrastruktury o różnym znaczeniu gospodarczym, społecznym, a nawet militarnym, mimo że dla jej bohaterów, był to być może tylko sposób, na przeżycie ich rodzin.

Wiosenne wyjazdy poprzedzały zimowe zabiegi o stan techniczny wozów, uprząży i gromadzenie części zamiennych do tego wyposażenia. Już wczesną wiosną zmieniano u miejscowych kowali podkowy dla koni z zimowych na letnie i zaopatrywano się w solidne, wozackie szpadle, formowane przez sławatyckich kowali. Tutejsi rzemieślnicy posiadli umiejętność gięcia duh z drzewa wierzbowego, które stanowiły niezbędne wyposażenie zaprzęgu. Cieśle i kołodzieje, zajmowali się wykonawstwem drewnianej konstrukcji wozów, które okuwali kowale. Właśnie zaprzęg hołoblowy z duhą i wozem wyposażonym w okrągłe drągi na jego dnie, oraz mocne deski po bokach, dawał największą gwarancję wydajności i bezpieczeństwa dla ludzi i koni,

co było jednym z elementów popularności i sukcesów, ołęderskich wozaków. W zależności od odległości do celu wyprawy, podróż wozackich taborów trwała od kilku do kilkunastu dni. W czasie podróży, wóz był nie tylko środkiem transportu paszy dla koni – na ten czas i okres pierwszych dni na „robocie” – ale również miejscem do spania. Nad częścią wozu, do bocznych desek przybijano zaokrąglony arkusz dykty, który nieco chronił przed deszczem i wiatrem. W umieszczonym z przodu wozu kuferku ołęderska gospodyni umieszczała zapas żywności na drogę i pierwsze dni w odległym miejscu pracy, a już po dotarciu do celu – służył także do przechowywania zakupów i rzeczy osobistych. Czasami korzystano z transportu kolejowego, przed II wojną światową z Brześcia, po wojnie zaś, ze stacji w Chotyłowie.

Dzień pracy zaczynał się tuż przed wschodem słońca, około godziny czwartej, po wcześniejszym zaprzęgnięciu koni. Około godziny ósmej zjeżdżano na przygotowane przez jednego lub kilku ludzi z grupy, w zależności od jej wielkości – śniadanie, którym była dość wodnista zupa. Po śniadaniu znów kilka godzin pracy do obiadu, na który podawano najczęściej kluski z lekką okraszoną słoniną i kubek kawy zbożowej. Następnie kilkadziesiąt minut popasu dla koni i znów praca do zmroku. Ostatnim posiłkiem była kolacja w postaci gotowanych ziemniaków. Powszechnym i niezwykle cennym dodatkiem – była słonina, której jednokilogramowy przydział raz na tydzień, musiał wystarczyć do zupy, klusków i ziemniaków, a dla niektórych, również do chleba. Uczestnicy robót ziemnych nocę spędzali na wozach, bądź w naprędcie wykonanych szalasach i namiotach. Jeśli miejsce robót było w pobliżu domostw, zdarzało się kwaterować u wiejskich gospodarzy, ale już w późniejszym okresie wypraw.

Potraktowałem dość skrótowo opis przygotowań, przebieg dnia roboczego i kwaterunek, by „oddać głos” samym wozakom, których relacje zostały zapisane w okresie minionych kilkadziesięciu lat. Bardzo ciekawe publikacje pozostawił po sobie wspomniany w słowach wstępnych regionalista i publicysta bialski, ówczesny redaktor tygodnika „Słowo Podlasia – śp. Jerzy Sroka. W latach pięćdziesiątych, podczas pobytu w Mościcach Dolnych przeprowadził wywiad ze zmarłym kilka lat później, Józefem Jarockim.

Oto treść tego wywiadu, zamieszczonego w numerach 7 i 8 „Słowa Podlasia” z 1987 r.:

„Było to wiosną 1902 czy 1903 roku – ciągnął swą opowieść Józef Jarocki, pogrążony we wspomnieniach z minionych lat. – Kazał mi ojciec sposobić się do drogi. Wyruszyliśmy nazajutrz z dużą grupą naszych na roboty, aż do Petersburga. Miałem wówczas kilkanaście lat i po raz pierwszy w życiu opuszczałem

rodzinną wioskę i to na tak daleką wyprawę. „Niech chłopak poznaje świat i niech przyucza się zwolna do naszego zawodu i pracy” – powiedział ojciec do matki, która nie była uradowana wyjazdem swego najstarszego syna. Przydałby się tu, na miejscu w gospodarce. Ale wola ojca była święta. – Na tę wyprawę do Petersburga moich rówieśników lub nieco starszych razem ze mną jechało sporo innych od nas chłopców. Traktowano nas jak swego rodzaju uczniów – terminatorów. Jechaliśmy przez długi czas wozami z budą, wioząc ze sobą siano i obrok dla koni. A naszych wozów było chyba ze sto. Potem załadowano nas, konie i wozy, do wagonów kolejowych i już koleją dojechaliśmy do Petersburga. Tam, w Petersburgu mieliśmy pracować przy robotach ziemnych aż do pierwszych mrozów. Mieszkaliśmy w skleconych naprędce budach – szałasach. Konie nocowały przy wozach, na dworze. My, najmłodszy ze wszystkich, wykonywaliśmy różne drobne posługi: gotowaliśmy posiłki, sprzątaaliśmy po jedzeniu, karmiliśmy i oporządkowaliśmy konie. Czasem tylko pozwalano nam pracować razem ze starszymi przy wykopach i niwelacjach terenu. W ten sposób poznawaliśmy ciężką pracę przy robotach ziemnych, sposobiliśmy się do naszego zawodu, który w niedalekiej przyszłości miał nam dać utrzymanie. Każdy z naszej czy pobliskich wiosek, kto chciał wykonywać olęderski zawód musiał tak, jak my wyruszać z koniem i wozem, nie zawsze swoim, w grupie roboczej w odległą stronę. Dopiero po kilku latach takiej praktyki ja i moi rówieśnicy byliśmy przyjęci do werbowanych wiosna grup roboczych. Werbunkiem takim zajmowali się właściciele kilku lub kilkunastu koni i wozów oraz odpowiedniego ręcznego sprzętu.

Otrzymywało się przy takim werbunku pewną zaliczkę, uzgadniało się dzienną stawkę za wykonaną pracę. Długo musiałem pracować i to ciężko, zanim dorobiłem się własnego konia z wozem. Dopiero wówczas mogłem stawiać warunki i wybierać sobie grupę. Zwykle jeździłem z ojcem, braćmi i krewniakami. Rażniej było w grupie ze swoimi w obcych stronach. Można było liczyć na pomoc, gdy zepsuł się wóz, lub co gorsze, gdy padł koń.

– Starym, niepisanym nigdzie, a panującym od dawna zwyczajem, kiedy zwolna opadały wody z wiosennych wylewów Bugu i kiedy już najmocniej przygrzało słońce, zaczynały się targi i przetargi na roboty ziemne. Dobierały się grupy. Umawiano się z przyjeżdżającymi do naszych wiosek przedsiębiorcami.

A potem za kilka lub kilkanaście dni wyruszyliśmy w świat, by powrócić w rodzinne strony dopiero późną jesienią. Przywoziło się wówczas trochę grosza... Większą część zarobionych pieniędzy przeznaczało się na zakup koni, oporządzenie wozów i sprzęt oraz na potrzeby gospodarskie m. in. budowę własnej chaty i budynków inwentarskich, na obrok dla koni. Część pieniędzy traciło się w sławatyckich karczmach w wesołej kompanii. W długie zimowe wieczory słuchało się o tym, jak nasi pracowali w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Smoleńsku, Kownie.... Wspominało się o wielkich robotach ziemnych przy wznoszeniu różnych fortyfikacji, m. in. brzeskiej twierdzy.

Nasi grupowi znali się jak nikt inny na robotach ziemnych wykonywanych od dziada pradziada. Nieraz to panowie inżynierowie słuchali rad i wskazówek naszych majstrów – przewodników. A konie o które dbaliśmy i dbamy lepiej niż o siebie, tak jak my przyzwyczajone do ciężkiej pracy. Potrafią wyciągać pełne ziemi lub piasku wozy z trudnego i głębokiego wykopu....

Dawniej poszukiwano i werbowano różnymi zachętami do roboty. A dzisiaj (wywiad z Jerzego Sroki z 1957 roku – przyp. A. Choraży) coraz trudniej „złapać” jakąś większą, poważniejszą i bardziej opłacalną robotę. Teraz, panie, – kończył swą opowieść Józef Jarocki z Mościc Dolnych (dzisiaj już nie żyjący – przyp. J. Sroka 1987 r.) – technika wzięła górę nad ludźmi i końmi, chociaż czasem i my jesteśmy jeszcze czasami potrzebni... (koniec cyt.).

Jak wcześniej wspomniałem, najcięższą była praca tzw. „pajowszczyków” lub „nasypczyków”, jak określano ich w wozackiej gwarze. Właśnie to ich autorstwa były słowa piosenki, którą nucili w chwilach odpoczynku, lub podczas biesiadnych spotkań. Choć nie przedstawia ona większej wartości poetyckiej, ani gramatycznej, to dla tych ludzi stanowiła jakąś formę wyśpiewanego żalu na swój ciężki los. Jednakże, gdy nadchodził czas wiosennego naboru, nie zważając na trudy ubiegłorocznej pracy, sami szukali miejsca w którejs z dziesiątek tworzących się wozackich grup. Treść tej piosenki spisałem nieco ukradkiem w latach sześćdziesiątych, gdy często nucił ją mój ojciec, Bronisław Choraży, podczas pracy w kuźni, gdy sposobił do drogi olęderskie konie i wozy, sam będąc czasami uczestnikiem dalekich wyjazdów, zarówno przed wojną – mieszkając w prawobrzeżnych Mościcach Dolnych i w Domaczeie-Kaciach, i po wojnie – kiedy rodzina przesiedliła się do lewobrzeżnej części wsi. W pieśni tej, jak gdyby powielały się słowa Józefa Jarockiego, i innych wozaków z Mościc,

Sławatycz i Włodawy, których wspomnień mogłem wysłuchać osobiście, w dzieciństwie i młodości, jak również zupełnie niedawno.

A oto treść wspomnianej piosenki:

*Gdy dzień zabłyśnie, gospodarz krzyknie,
Pobudka! Ranek! - zaprzęgać czas,
Człowiek choć nierad, a wstawać musi,
Bo dzień opuści – dwa złote brak!*

*Na „paju” stale, fura za furą,
Po piasek wjeżdża, jak w karuzeli,
A ty nasypuj, po pełnym szpadlu,
Od poniedziałku, aż do niedzieli.*

*I tak codziennie, do ciemnej nocy,
Człowiek pracuje, dwanaście godzin,
Dlatego właśnie, aż tyle godzin,
By mieć zarobku, dwa złote co dzień.*

*Miednica zupy na każde rano,
Na obiad kluski (miska w kolana),
Po kluskach znowu, kawy popijesz,
I kilka godzin, na tym pożyjesz ...*

*A na kolację, kartofle co dzień,
By nie o głodzie, spać przez sześć godzin,
W niedziele rano, nie tak jak co dzień,
Możesz spoczywać, ile chcesz godzin.*

*Gospodarz jedzie za kupnem chleba,
(Przez cały tydzień wyżyć potrzeba),
Kupi machorki i ćwiartkę cukru,
Kilo słoniny i ile chcesz chleba...*

Ze wzruszeniem słuchałem słów Józefa Boguszeńskiego, mieszkającego obecnie w Sławatyczach, a w czasie wojny w Domaczewie, który jako młodzieniec, wraz z grupą, w której pracował również mój zmarły w czasie wojny dziadek, Franciszek Chorąży, w pośpiechu wracali z odległego

o kilkaset kilometrów miejsca robót ziemnych, po napaści Niemiec, a później także Związku Radzieckiego na Polskę, we wrześniu 1939 roku. Byli wówczas na krańcach wschodnich przedwojennego terytorium II Rzeczypospolitej. Trzeba było wracać mniej uczęszczanymi drogami, aby nie natknąć się na wrogie wojska i ataki lotnicze. Wozacy nie mieli map, ani kompasów, zawsze prowadziło ich doświadczenie starych wozaków, słońce i gwiazdy, a kiedy te zawodziły – życzliwi ludzie i znaki przyrody. Bywało, wspomina liczący dziś 82 lata Władysław Zelent z Włodawy, urodzony w Nejdorf, jak grupa jego dziadka, budująca wysoki nasyp kolejowy, gdzieś w okolicy Petersburga, jeszcze w XIX wieku, sprytnie wykorzystała odwrócone odcinki szyn kolejowych, które ułożone odpowiednio do rozstawu okuwanych żelaznymi obręczami kół w wozach (tzw. żelaźniakach”), umożliwiały lżejsze wciągnięcie wypełnionych ziemią wozów na kilkumetrowej wysokości nasyp. Wcześniej grzęzły koła wozów i zapierające się do ich ciągnięcia konie. Pozwoliło to na terminową realizację inwestycji, z którą w ówczesnych czasach, nikt inny nie mógł sobie poradzić.

Było wiele innych ciekawych wydarzeń, choć zdarzały się również nieszczęśliwe wypadki, które kończyły się kalectwem, bądź śmiercią, zarówno ludzi, jak i ich ulubionych koni. Zdarzały się też przypadki lub próby napadów i rabunku koni, żywności i obroku w drodze na miejsce robót, i samych robotach – przez miejscową ludność, choć z tym na ogół nieźle sobie radzili krzepcy olędrzy, ze swoimi robotnikami.

Nie sposób pominąć roli olęderskich gospodyń i mężczyzn w podeszłym wieku, na których spadał ongiś rolniczy i hodowlany trud i utrzymanie domów pod nieobecność mężów, ojców lub synów, od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Od nich również, w dużej mierze, zależał los planującego wyjazd w następnym roku – członka rodziny.

Warto przy tym też wspomnieć, że kontakt z ojcowskim szpadlem, potrafił w różnych epokach dziejowych ukierunkować niektórych młodych ludzi w stronę zdobywania innej wiedzy, aby ulżyć nieco swej życiowej doli, podobnie jak to było w przypadku kilku kolegów autora niniejszego rozdziału i jego samego, który oprócz wspomnień i szacunku dla olęderskich wozaków, pozostawił dostępną w Gminnym Ośrodku Kultury w Sławatyczach – wystawę kilkudziesięciu fotografii, skopiowanych z rodzinnych zbiorów wozaków z Mościc i okolicy. To przede wszystkim dzięki nim, powstała ta historyczna kolekcja fotografii.

Znamiennym zjawiskiem, które w okresie międzywojennym w znacznym stopniu zahamowało konieczność dorobku na „wozkach”, była działalność proboszcza parafii kościoła ewangelicko-augsburskiego

w Nejdorf w latach 1925-1935, księdza Ewalda Lodwicha. To dzięki jego inicjatywie zapoczątkowano uprawę wysokowydajnych zbóż i hodowlę krów mlecznych, tzw. „białogrzbietek”. Rolnicy zrzeszali się w spółdzielniach i kółkach rolniczych, podnosząc efektywność gospodarowania. Już osiągnięcia pierwszych lat tej pracy zaowocowały zainteresowaniem władz wojewódzkich i krajowych, uwieńczone wizytą prezydenta II Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego w Nejdorf, w dniu 1 lipca 1928 roku. To właśnie po tej wizycie, zmieniono na cześć prezydenta nazwy miejscowości – z Nejdorf i Nejbrow, na Mościce Dolne i Górne, a ksiądz Lodwich, syn zamieszkujących w tych wsiach, przed wyprowadzeniem się do Siedlec – rodziców, przyjmował dostojnego gościa na przykościelnej plebanii.

Podobną działalność oświatową prowadził wśród parafian katolickich proboszcz domaczewski w latach 1927 – 1932, ksiądz Piotr Tatarynowicz, oraz jego następcy, księża: Konstanty Cegielski i Stanisław Leonard Nowak. Społeczność katolicka w samych olęderskich wsiach stanowiła zdecydowaną mniejszość, jednakże w parafii domaczewskiej, była jedną z większych wspólnot tego wyznania. Ks. P. Tatarynowicz był również jednym z członków komitetu powitalnego prezydenta I. Mościckiego w Domaczewie, nieco wcześniej, tego samego dnia.

Bardzo ważną rolę odgrywały też szkoły powszechne, których w Mościcach, w okresie międzywojennym, było trzy.

Dziś już potomkowie poleskich olędrów z Mościc, którzy na tej nadbużańskiej dolinie ocaleli jedynie w niewielkiej lewobrzeżnej enklawie utworzonej zmianą koryta rzeki w 1821 roku – Mościcach Dolnych, nie stają ze szpadlami i zaprzęgami na „paju”. Podobnie jak ich dawni kuzyni z Holendrów-Stanisławówki, którzy po wojnie przesiedlili się do lewobrzeżnego Suszna i Włodawy, kontynuując również, jeszcze długo, wozacką tradycję. Nie stają tam również ci, którzy opuścili rodzinną wieś w poszukiwaniu innej pracy i utrzymania dla swoich rodzin. Ich pracę zastąpiły maszyny, a doświadczenie – mechaniczne, fizyczne, lub matematyczne wyliczenia, choć nie zawsze trafnie.

Ci zaś, którzy swoją ciężką pracą przed wojną, zdobyli – w opinii najeźdźców – zbyt wiele, lub sprzeciwili się wrogiej władzy, poznawali „smak” życia w łagrach na syberyjskiej i kazachskiej ziemi. Jeśli nawet przeżyli wracali po latach wojny i tułaczki, nie było już ich domostw w zielonej dolinie, między Domaczewem, a Bugiem. Wojna i czas zniszczyły miejsca spoczynku doczesnych szczątków ich przodków. Mimo to, na zawsze pozostaną w pamięci potomnych, zwłaszcza, że nadeszły czasy swobodnego odkrywania i publikowania dziejowych prawd.

P.S. Jeśli ktoś z czytelników rocznika „Nadbużańskie Sławatycze” chciałby posłuchać wspomnień dawnych wozaków o przedwojennych i powojennych wyjazdach na tak zwaną „wozkę” lub „robotę” – z pewnością trafi na niejednego uczestnika takich wypraw w Mościcach Dolnych i Sławatyczach, oraz w innych pobliskich wsiach: Lisznej, Kuzawce, Hannie, Nowosiólkach, Zańkowie, Sajówce, Jabłecznej, i w niezbyt odległym mieście Włodawie.

Innym, którzy takiej możliwości nie mają, pozostaje obejrzeć kilka fotografii zamieszczonych w dalszej części rozdziału.

Objaśnienia: „paj” – w żargonie „olęderskich wozaków” miejsce (wyrobisko), skąd pobierano odpowiednią ziemię lub piach do przewozu w miejsce przeznaczenia (niwelacje terenu o różnym przeznaczeniu budowlanym lub przemysłowym, nasypy kolejowe lub drogowe, itp). W przypadku wykonawstwa wykopów i wąwozów – tzw. „pajem” stawało się miejsce ich lokalizacji. Od tego słowa zrodziła się również nazwa „pajowszczyk” – określająca robotnika kopiącego ziemię szpadlem i załadowującego nią wóz.



Wóz „żelaźniak” załadowany ziemią na „paju” – okres dwudziestolecia międzywojennego. Kopia fot. ze zbiorów rodziny Jana Buraczyńskiego z Mościc Dolnych – A. Chorąży



*Załadowany wóz „żelaźniak” w drodze do miejsca rozładunku –
okres dwudziestolecia międzywojennego. Kopia fot. ze zbiorów
rodziny Jana Buraczyńskiego z Mościc Dolnych – A. Chorąży*



*... do załadunku nie zawsze wystarczał szpadel, w trudnym
górskim i leśnym terenie niezbędne były: siekiera, piła i kilof ...
Kopia fot. ze zbiorów Zdzisława Milarta z Mościc Dolnych –
A. Chorąży*



Okres międzywojenny - grupa wozaków w różnym wieku. Fotografia ilustrująca m.in. przysposabianie młodzieży do zawodu. Kopia fot. ze zbiorów rodziny Hieronima Zelenta z Mościc Dolnych – A. Chorąży



Początek lat 60-tych XX wieku. Wozacy z grupy Antoniego Ślązaka z Mościc Dolnych podczas niedzielnego wypoczynku. Kopia fot. ze zbiorów Rocha Ślązaka Mościc Dolnych – A. Chorąży



Zaprzęg w gotowości wyjazdowej na roboty ziemne, lub do powrotu. Wóz załadowany obrokiem dla koni, rzeczami osobistymi i prowiantem gospodarza, oraz wyposażeniem do robót ziemnych. Z przodu wozu nieodzowny wozacki kuferek...

Gospodarze: Zbigniew Jarocki, Olgierd Wereszczyński, i inni z Mościc Dolnych. Kopia fot. ze zbiorów Zbigniewa Jarockiego z Mościc Dolnych – A. Chorąży



Technika rozładunku wozu przy budowie nasypu drogowego, gospodarz – Zbigniew Jarocki z Mościc Dolnych.. Kopia fot. ze zbiorów Zbigniewa Jarockiego z Mościc Dolnych – A. Chorąży

*Wóz ogumiony w pełnym
wyposażeniu, gotowy do załadunku.
Początek lat 60-tych XX wieku.
Gospodarz – Zdzisław Milart
z Mościc Dolnych. Kopia fot. ze
zbiorów Zdzisława Milarta z Mościc
Dolnych – A. Chorąży*



*Lata 60-te XX wieku, jedna z większych robót drogowych na północy
Polski, grupa Antoniego Ślązaka z Mościc Dolnych, z synami: Krzysztofem,
Rochem, Ireneuszem, Antonim i Kamilem. Kopia fot. ze zbiorów Antoniego
Ślązaka Mościc Dolnych – A. Chorąży*



Jerzy Sroka (1928-1996) - regionalista i dziennikarz z Białej Podlaskiej, zajmujący się m.in. tematyką olęderską. Fot.- kwart. Sanktuarium Leśniańskie Nr 4 (6)/2006, art. „Podlaski Regionalista”, str. 31, Ewa Koziara



Fragment Wystawy „Olęderscy wozacy z Mości Dolnych i Górnych (d. Nejdorf i Nejbrow)” podczas XXII Biesiady Nadbużańskiej, w ramach obchodów 40-tych Dni Sławatycz - 26 lipca 2009 roku. Autor Wystawy: Antoni Chorąży - Mościce Dolne / Siedlce. Fotomontaż – A. Chorąży



... olęderskie szpadle wozaków, nie są jedynie eksponatami wystawowymi, lecz nadal służą mieszkańcom Mościc Dolnych, i nie tylko... Fot. wykonał: – Piotr Baum, potomek olędrów z Nejdorf-Nejbrow, zam. k/Częstochowy - gość XXII Biesiady Nadbużańskiej.



Fragment Wystawy „Olęderscy wozacy z Mościc Dolnych i Górnych (d. Nejdorf i Nejbrow)” – stoisko Gminy Sławatycze - podczas uroczystości Dożynek Powiatowych, w Kobylanach, w dniu 23 sierpnia 2009 r. Fot. - A. Chorąży – autor wystawy fotografii.

Ks. Michał Wasilczyk

(Sławatycze)

Prawosławna parafia w Sławatyczach na przełomie XIX i XX wieku

Początek lat 60-tych XIX wieku nie zmieniał znacznie dotychczasowego wyglądu miasta Sławatycze. Mieszkało tu nadal około 1800 mieszkańców w 243 domach, gdzie blisko połowę stanowili Żydzi. Sławatycze spełniały nadal rolę lokalnego ośrodka wymiany i handlu, gdzie wielkie jarmarki odbywały się w piątek po Wzniesieniu Ruskim (Wniebowstąpieniu Pańskim – 40 dni po Wielkanocy) w maju i drugi w dzień po święcie Pokrowy (święto Opieki Matki Bożej wg kalendarza juliańskiego) w miesiącu październiku, a targi co tydzień w niedzielę¹. W okresie Powstania Styczniowego 1863/1864 r. Sławatycze były wielokrotnym miejscem stacjonowania różnych oddziałów powstańczych, i tak np. 11 lipca 1863 r. nieopodal w okolicy Janówki doszło do starcia pomiędzy oddziałami powstańców pod dowództwem K. Krysińskiego, J. Jankowskiego i A. Zielińskiego a kilkoma rotami wojska rosyjskiego. Walka była nierówna, lecz strategiczne zaskoczenie „od tyłu” rozprzeczło wojsko rosyjskie dowodzone przez pułkownika Emila Szeklinga. Rosyjskie władze administracyjne podejmowały działania, które miały ograniczyć całkowicie wpływ „elementu” polskiego na ludność unicką. Miały one charakter prawny, polityczny, ekonomiczny i wyznaniowy. Wyznaniowo mieszkali tu obok siebie unicy, katolicy, Żydzi i Niemcy – protestanci.

Za udział w powstaniu władze rosyjskie nałożyły kontrybucję dla Sławatycz w wysokości 1557 rubli oraz zatrzymaniu w mieście przez okres pół roku 2 kompanii pułku pskowskiego pułkownika Iglestroma. Dodatkowo w kasie miejskiej pojawiły się pieniądze na wynagrodzenie dla policjanta by pilnował, czy ktoś w mieście nie sprzeciwia się władzom zaborczym². W dniu 6 stycznia 1865 roku żandarmeria aresztowała burmistrza Antoniego Murzynowskiego za działalność konspiracyjną. Car Aleksander II poprzez zarządzenie Komitetu Urządzającego z 1869/1870 roku pozbawia, podobnie jak innych 400 ośrodków miejskich w Królestwie Polskim, Sławatycze praw miejskich, przekształcając

¹ T. Demidowicz, *Sławatycze – zarys dziejów*, Biała Podlaska, 2003, s.17.

² G. Michałowski, T. Jarmoszewicz, *Sławatycze 1499-1999*, Sławatycze 1999, s.22.

je w wiejską osadę gminną. Władze carskie zlikwidowały 1875 roku zakony rzymsko-katolickie na terenie Królestwa Polskiego, które od początku swego istnienia buntowały, nastawiały tutejszą ludność przeciwko starszemu na tych terenach Prawosławiu, niwecząc tym samym przykazania nowotestamentowe miłości. Skasowano także parafie greko – katolickie, wcielając je do parafii prawosławnych. Opornych proboszczów przymuszano bądź wywożono, a na ich miejsce powoływano kanonicznych prawosławnych księży. Ostatnim unickim księdzem w Sławatyczach był ks. Porfiry Filewicz, który za sprzeciwianie się postanowieniu władz carskich został internowany prawdopodobnie do Łukowa. Od tej pory unicy byli uważani przez władze carskie za członków Cerkwi Prawosławnej. Urzędy państwowe, jak również i miejscowa carska policja czuwały nad tym, aby duchowni łacińscy nie oddziaływali na byłych unitów. Zabraniano im udzielania sakramentów oraz nakazywano wyrzucać unitów jeśliby przyszliby do kościoła na nabożeństwo. W przypadku małżeństw mieszanych, sakramentu udzielano w cerkwi. Niektórzy decydowali się na wyjazd poza granice zaboru rosyjskiego, najczęściej do Galicji, by tam zawrzeć związek małżeński. W przypadku chrztu dzieci z małżeństw podejrzewanych o pochodzenie unickie, nie było żadnej mowy o chrzcie w kościele. Za taki nielegalny chrzest, czy potajemne odprawianie nabożeństw księdzu groziło usunięcie z parafii, a nawet wywiezienie na Sybir, jak opisuje pani Zofia Chomiczewska³. Księży podsłuchiwali strażnicy, by sprawdzić czy nie śpiewają pieśni religijnych; jeśliby usłyszeli coś podejrzanego, wówczas przystępowali do konfiskaty modlitewników, które w owym czasie były jedynym źródłem nauki języka polskiego. Księża łacińscy udzielali jednak sakramentów i odprawiali msze unitom, nawet potajemnie w umówionych miejscach i czasie w pobliskich lasach. Za takie działania spotykały ich szykany i prześladowania. W konsekwencji kościół katolicki w Sławatyczach zostaje zamknięty, a rdzenni katolicy przypisani do sąsiednich parafii katolickich. Zachował się dokument mówiący o zamknięciu parafii katolickiej w Sławatyczach. Jeneral - Gubernator Warszawski swoim reskryptem z dnia 8 września 1887 roku o Nr 1011, zawiadamiał Administratora Diecezji Lubelskiej, że:⁴ „Z powodu wpływu, jaki wywiera kościół parafialny w Sławatyczach na okoliczną ludność rusko – prawosławną, uznał za rzecz konieczną wstrzymać w tym kościele odprawianie nabożeństw aż do dalszych rozporządzeń. (...) parafianie należący do kościoła w Sławatyczach, po porozumieniu się Władzy Diecezjalnej z Gubernatorem

³ Z. Chomiczewska, *Prześladowanie unitów w Sławatyczach*, Nadbużańskie Sławatycze 2000, s.33.

⁴ Cz. Maziejuk, *Z dziejów parafii Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach: od carskiego zniewolenia ku wolności*, Nadbużańskie Sławatycze 2006, s.35.

Siedleckim, byli przyłączeni do sąsiednich parafii, gdzie by mogli zaspokoić swoje potrzeby religijne (...) i, aby duchowny zarządzający pomienioną parafią w charakterze administratora, został stamtąd usunięty i przeniesiony na taką samą posadę do innej miejscowości.”

Erygowanie parafii prawosławnej w Sławatyczach

Patrząc na pierwsze dwa wieki historii unii na terytorium obecnej prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej można stwierdzić, że dopóki terytoria zamieszkałe przez unitów były pod władzą Rzeczypospolitej, dopóty Kościół unicki się rozwijał, nawet jeśli nie oznaczało to całkowitego wyeliminowania prawosławia. W wyniku rozbiorów Polski na terenach które znalazły się pod panowaniem rosyjskim, rozpoczęto szeroko akcję powrotu unitów do jedności prawosławnej. Po ogłoszeniu w 1839 roku powrotu unitów do jedności z Prawosławiem w Imperium Rosyjskim, Kościół unicki na Litwie i Białorusi przestał istnieć⁵. Na terenie imperium pozostała już tylko diecezja chełmska, licząca ok. 250 tysięcy wiernych i obejmująca oprócz Chełmszczyzny, również część Lubelszczyzny i Podlasia. W 1875 roku proklamowano oficjalnie powrót diecezji chełmskiej do Kościoła Prawosławnego, co oznaczało koniec unii na terenie Imperium Rosyjskiego.

Pierwszym proboszczem prawosławnym erygowanej parafii prawosławnej w Sławatyczach był ks. Paweł Pietrusiewicz. Funkcję tę pełnił do 1885 roku, kiedy to z powodu trwałej choroby przeszedł w stan spoczynku. Nie zmienił jednak miejsca zamieszkania, posiadał bowiem swój własny, niewielki dom w Sławatyczach. W jego trud pracy duszpasterskiej wszedł ks. Mateusz Bieliński. Potem na krótko proboszczował ks. Hieronim Kaliszewski, i od 31 maja 1901 roku ks. Włodzimierz Antonowicz, który służył w Sławatyczach jeszcze przez okres międzywojenny. W 1888 roku przeprowadzono kapitalny remont i ponowne poświęcenie cerkwi⁶ dzięki staraniom ks. Mateusza Bielińskiego.

Opis wyposażenia cerkwi z 1894 roku

Poniższy opis wyposażenia cerkwi jest tłumaczeniem z języka rosyjskiego ze skanów archiwalnych, pisanych ręcznie, więc stylistyczność, czy gramatyczność tekstu może nie być poprawna. Kopie oryginałów znajdują się w aneksach niniejszej pracy.

⁵ J. Kłoczowski, L.Mullerowa, J. Skrabek, Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, Kraków 1986, s. 212.

⁶ Холмско – Варшавский Епархиальный Вестник, 1888, nr 24, s.400.

Cerkiew posiadała: ikonostas drewniany, prosty, stolarskiej roboty, jednorzędowy, pomalowany olejną farbą, jasnoniebieskiego koloru, niewiele złocony, przerobiony z unickiego starego (ikonostasu) z ikonami – niedużymi: Zbawiciela, Matki Bożej, Ostatniej Wieczerzy w górze w złoconej ramie z promieniami; Diakonów: Ławrencjusza i Stefana na bocznych drzwiach i Królewskimi Wrotami, rzeźbionymi, złoconymi z 4 starymi ikonami Ewangelistów. Pięć ikon: Zbawiciela, Matki Bożej, dwóch Diakonów i Tajnej Wieczerzy nabyte dzięki staraniom bractwa parafialnego z ofiar ludzi.

Za ikonostasem z prawej strony kiot (kiwot) z ikoną Zbawiciela, takiej samej roboty jak i ikonostas. Ikona Zbawiciela na drewnie, stara.

Za ikonostasem z lewej strony kiot z ikoną Matki Bożej takiej samej roboty jak i ikonostas. Ikona Matki Bożej w srebrnej ryzie (koszulce) z 12 srebrnymi „priwieskami”⁷. Ikona ta historycznie wspaniała, ponieważ była w niewoli u Francuzów w 1812 roku. Za lewym chórem kiot z ikoną Św. Mikołaja, odnowiony i pozłcony i pomalowany jasno niebieską farbą. Ikona ze srebrną koroną. Dwie chorągwie nowe, wełniane, czerwonego koloru z wzorami i ikonami – na jednej Matki Bożej i Chrztu Pańskiego, na drugiej – Św. Mikołaj i Zmartwychwstanie Pańskie. Chorągwie zakupione za 35 rubli z kasy cerkiewnej 16 sierpnia 1887 r. Dwie kolejne chorągwie płócienne żółtego koloru z wzorami i ikonami: na jednej Matki Bożej i Przemienienia Pańskiego, na drugiej Św. Wielki Męcz. Jerzego i Zmartwychwstania Pańskiego. Zakupione przez porucznika Pułku Dragonów Włodzimierskich za 40 rubli. Dwie chorągwie barchatne (z aksamitu), stare z ikonami: Matki Bożej i Św. Mikołaja, Zmartwychwstania Pańskiego i Chrztu Pańskiego. „Płasczenica” (Całun) barchatna, malinowego koloru, stara. Kolejna „Płasczenica” barchatna malinowego koloru, nowa, ze szklaną szkatułką i stołem zakupiona za 50 rubli. Ikona dwunastu największych święt na „tietrapod” – anałończyk (stolik, podwyższenie pod ikonę), drewniana. Ikona Opieki Matki Bożej – 7 x 6 werszkow (1 werszek = 1 ¾ cala = 0,04445 metra) na płótnie zakupiona za 3 ruble 16 sierpnia 1887 roku. Ikona Wniebowstąpienia Pańskiego 7 x 6 werszkow za 3 ruble 16 sierpnia 1887 roku. Ikona Św. Mikołaja w kiwocie, stara. Ikona Św. Włodzimierza, drewniana w złoconej, miedzianej ryzie, mała. Ikona Św. Aleksandra Newskiego także drewniana z złoconą, miedzianą ryzą. Dwie nieduże ikony: Zbawiciela i Matki Bożej, drewniane z srebrnymi, pozłconymi ryzami, na pamiątkę powrotu unitów do Prawosławia, na anałończykach

⁷ „priwieskami” - być może chodzi tutaj o zdobienia ikony, bądź o przedmioty wotywnie powieszone przez wdzięcznych ludzi.

przy solei, Ikona Matki Bożej Lubelskiej w drewnianej ramie za szkłem, umieszczona nad prawym chórem. Ikonę przysłało Chełmskie Bractwo Św. Bogurodzicy. Ikona Narodzenia NMP, Narodzenia Jezusa Chrystusa, Narodzenia Św. Jana Chrzciciela i Narodzenia Św. Mikołaja, niewielka, stara, drewniana.- wydana z Chełmskiego Bractwa Św. Bogurodzicy 12 stycznia 1893 roku. Niewielka ikona „Pan Zastępów” (Hospodź Sawaof), drewniana, stara-wydana z Chełmskiego Bractwa Św. Bogurodzicy 12 stycznia 1893 roku. Ikona Wniebowstąpienia Pańskiego przysłana z Sankt-Petersburga, na płótnie w bogato pozłoczonej ramie, 1,5 arszyny długości i 1 arszyny szerokości (1 arszyn (miara podstawowa) = 0,7112 m), zakupiona za 60 rubli, ofiarowana A. A. Kobyczewym. Ikona Opieki Matki Bożej na płótnie w bogato pozłoczonej ramie, 1,5 arszyny długości i 1 arszyny szerokości, zakupiona za 60 rubli, ofiarowana A. A. Kobyczewym. Czternaście ikon z ważniejszymi świętami, papierowych, naklejanych na drewnie, ofiarowane z Moskwy na pamiątkę uchodźców z 1901 roku. Dwie chorągwie z przepięknymi wyobrażeniami na suknie, czerwone, z wzorami i cherubinami, ofiarowane za 40 rubli. Dwie ikony pozłacane, na drewnie, z wyobrażeniami z jednej strony Św. Serafina z Sarowa, a z drugiej strony Podwyższenie Krzyża Pańskiego i zwieńczona małym krzyżykiem; na drugiej ikonie wyobrażenie Chrztu Pańskiego, a z drugiej strony Św. Mikołaj; obie ikony mają drewniane rączki, używane w czasie procesji, ofiarowane przez miejscowego mieszczanina ze Sławatycz – Konstantyna Szaleckiego w 1905 roku. Jedna z tych ikon zachowała się do dnia dzisiejszego, jest używana w czasie procesji. Krzyż duży, drewniany, z wyobrażeniami Ukrzyżowanego Chrystusa i Chrztu Pańskiego, pozłacany, z drewnianą rączką, procesyjny. Ofiarowany przez starszego strażnika Sławatycz. Zachowany do dziś jako procesyjny, zaprestolny. Grób Pański, duży, za szkłem, grób pozłoczone, drewniany, przepięknie wyrobiony z wyobrażeniami Złożenia Chrystusa do grobu z dodatkami tego grobu: ikona drewniana, duża Zmartwychwstania Chrystusa, Niewiast Niosących Mirrę i Anioła. Są dwie kolumny: na jednej Kur, na drugiej narzędzia, które używano podczas Ukrzyżowania Chrystusa Zbawiciela. Ofiarodawca nieznany za 140 rubli. Kiot duży z prawej strony „ołtarza”, odnowiony i pomalowany jasno niebieską farbą olejną, z wyobrażeniem Ukrzyżowanego Chrystusa Zbawiciela w łacińskim stylu. Kiot duży z lewej strony „ołtarza”, odnowiony i pomalowany jasno niebieską farbą olejną, z wyobrażeniem Św. Wlk. Męcz. Barbary⁸.

Jak widzimy cerkiew sławatycka była sowicie wyposażona, składało się na to kilkuwiekowe i dwukulturowe istnienie cerkwi. Jak wyżej było wspomniane

⁸ APL, ChKP, sygn. 108, k. 4-7.

każdy właściciel Sławatycz doposażał cerkiew i kościół. Jednak była to cerkiew drewniana i już wiekowa, opis której będzie poniżej.

Z zachowanych dokumentów wynika, że proboszcz sławatycki, ks. Prot. Hieronim Kaliszewski, 28 lipca 1900 roku⁹ pisze do prawosławnego dziekana włodawskiego prośbę nr 63 o przekazanie na użytek rady parafialnej pokościelnej działki pod budowę nowej cerkwi. Motywuje swą prośbę stanem zachowania obecnej, walącej się cerkwi. Pokościelna działka leży w bardziej widocznym miejscu, przy rynku głównym. Píše również, że plac parafialny nieopodal cerkwi jest tak mały, wąski, z każdej strony zabudowany mieszczkańskimi domami, iż nie ma możliwości wybudowania domu dla proboszcza, dlatego zmuszony jest on mieszkać w wynajętym domu u Żyda. Zauważa w piśmie również, że dochód z ziem parafialnych jest skąpy, ponieważ niegdyś włodarze Sławatycz, Radziwiłłowie, odebrali trzecią część ziem parafialnych na korzyść funduszu ziemskiego parafii łacińskiej. Powołuje się na dawne dokumenty, z których wynika, że nierówna walka sądowa unickich poprzedników z bogatymi możnowładcami, księciem Radziwiłłem, nie przyniosła pożądanych efektów. Jednak pismo z 28 lipca 1900 roku po wstawiennictwie włodawskiego dziekana przynosi częściowy efekt – mianowicie chełmskie duchowne władze zwierzchnie poparły wniosek proboszcza i Chełmsko – warszawski Konsystorz Prawosławny przychylił się, choć niejednoznacznie, do przekazania placu pod budowę nowego domu dla proboszcza.

Raport księdza Włodzimierza Antonowicza

Ciekawym zachowanym pismem nr 26 do dziekana włodawskiego z dnia 31 maja 1901 roku, nowego już proboszcza ks. Włodzimierza Antonowicza, jest raport o stanie zachowania parafii po objęciu probostwa. Píše on tak: *Wstąpiwszy w trud proboszcza, zaznajomiwszy się z warunkami parafii, mam obowiązek donieść: Sławatycka, Opieki Matki Bożej Cerkiew parafialna, drewniana, zbudowana jeszcze w 1721 roku z pozostałości poprzedniej sławatyckiej cerkwi Wniebowstąpienia Pańskiego, o której rzecz będzie, w teraźniejszym czasie na tyle jest stara, że w niej niebezpiecznie jest sprawować nabożeństwa. A mianowicie: z północnej strony podwaliny już całkiem nie ma, ze zgnilizny spróchniała, ściana całkiem skrzywiła się, wierzchnie złączenia (ścian, tzw. załki) od upływu czasu potruchniały. Bliski jest czas katastrofy rozwalenia się cerkwi. Po konsultacjach ze specjalistami stolarzami – remont niemożliwy. Oprócz tego, siłą historycznych uwarunkowań sławatycka cerkiew*

⁹ APL, ChKP, sygn. 1004.

znajduje się w końcu osady, na tzw. kodeńskim przedmieściu, na samym ostatnim i niezauważalnym miejscu pomiędzy mieszczańskimi budynkami, tak że Cerkiew Prawosławna w osadzie jest całkiem niezauważalna, tak jakby nie istnieje. Nawet dzwonu cerkiewnego w osadzie nie słyszać. Dlatego nie dziwi się, że w czasie nowomodnych sławatyckich jarmarków ani jedna dusza nie zajrzy (do cerkwi). Same widoczne i centralne miejsce w Sławatyczach zajmuje łaciński kościół, budynek choć i drewniany, ale z zewnętrznego wyglądu odpychający; znajduje się w dobrym stanie. Z cerkiewno – parafialnej kroniki sławatyckiej cerkwi widać, że na tym właśnie miejscu, gdzie stoi kościół w 1706 roku była wyżej wspomniana cerkiew Wniebowstąpienia, którą po zbyszczeszczeniu przez Szwedów, księżna Anna Radziwiłłowa rozkazała rozebrać i przenieść na koniec osady. Na miejscu cerkwi zbudowała łaciński kościół, który wykonał swoją pracę – okatoliczył i opolaczył sławatycki prawdziwy ruski naród, a zatem już w 1887 roku zamknięty z rozkazu Pana Głównego Naczelnika Kraju, Warszawskiego Generała- Gubernatora.

Z cerkiewnych dokumentów widać, że około 1820 roku władarze Sławatycz zabrali od cerkwi 3 część ziemi, około 20 morgów ziemi cerkiewnej dla powiększenia kościelnego funduszu; dla ulepszenia folwarku „Wojtowszczyzna” z obietnicą oddania tyle samo ziemi w innym miejscu. Lecz obietnica ta i po dzień dzisiejszy nie spełniona. (...) Sławatyccy proboszczowie w tej sprawie od 1820 roku do 1850 r. cały czas prowadzili pisemną polemikę z władzami duchownymi i państwowymi. I widać nic nie zdążyli zrobić z przyczyny nierównej walki z imienitymi kniaziami włodarzami Sławatycz. Nawet mój poprzednik, ś. p. prot. Hieronim Kaliszewski jeszcze w 1899 roku próbował wznowić tą sprawę i przepięknie przedstawił tę sprawę w swoim podaniu z 19 lipca na ręce byłego włodarza sławatyckich dóbr – niemieckiego Kanclerza, Księcia Hohenloe i książę w swojej rezolucji w tej sprawie od 24 sierpnia 1899 roku nawet jednym słowem nie odrzuca faktu odebrania od Cerkwi ziemi, ale w odwodzie nowego kawałka ziemi na pożytek cerkwi odpowiedział na tej podstawie, że folwarczna ziemia znajduje się w arendzie. O czym w cerkiewnych dokumentach znajduje się dokument z własnoręcznym podpisem księcia Hohenloe.

Cerkiewno-parafialny plac przy Cerkwi Opieki Matki Bożej jest bardzo wąski w najmniej widocznym miejscu ze wszystkich stron ściśnięty mieszczańskimi domami i budowlami i dlatego dla Zarządu parafii skrajnie niewygodna. Na niej nawet nie można zbudować domu parafialnego i budynków gospodarczych, które to spłonęły w 1887 roku. Proboszcz z psalmistą mieszka w wynajętym domu za który zmuszony jest płacić 120 rubli za rok. (...) między tym przy zamkniętym kościele znajduje się całkiem wygodna i obszerna

działka z dwoma, chociaż i starymi ale godnymi remontu drewnianymi domami i takimi samymi budynkami gospodarczymi. Na tej działce, kiedyś należącej do Cerkwi Wniebowstąpienia w teraźniejszym czasie gospodarzy i rozporządza arendator, w domach nielegalnie mieszkają ziemscy strażnicy, gospodarstwo niszczeje, a budynki gospodarcze nieprzerwywalnie palą w piecach i połowa już zniknęła z powierzchni ziemi. Wszystko to źle wpływa na naród i nawet wywołuje narzekania.

Prawosławnych parafian w osadzie Sławatycze mężczyzn i kobiet 897 dusz. Wszyscy sławatyccy parafianie z wyjątkami małymi, którzy się wahają między Prawosławiem a łaciństwem. Wrogowie Prawosławia wykorzystują tymi okolicznościami, i rozpowszechniają plotki w narodzie, że łaciński kościół niedługo zostanie otwarty dla sprawowania łacińskich nabożeństw. Plotki te w narodzie powiększyły się (...) po tym, jak zarządca sławatyckich dóbr T. Dziewickij w roku bieżącym energicznie uczestniczył w budowie nowego ogrodzenia dookoła należącego do kościoła łacińskiego cmentarza i takim sposobem, niewiadomo z czyjego pozwolenia, a może i samowolnie wznovili łaciński cmentarz. Noszą się słuchy że tenże Dziewickij podtrzymując w narodzie nadzieję na otwarciu kościoła wyrażał się tak, że od zaczyna na małym, a skończy na dużym, tj. zaczyna od cmentarza a skończy kościołem. W sposobie takich nadziei w niedziele i w świąteczne dni a także i w dni nowomodnych jarmarków, dookoła zamkniętego kościoła zbierają się i nawet duże ilości katolików nie rzadko z byłych unitów – uparcie na placu kościelnym z polskimi modlitewnikami w rękach, na kolanach niby się modląc, a w rzeczywistości tylko chcą wyrzucić na narodową masę niby silne wrażenie i tym podburzają prosty naród nieżyczliwość do ruskiego chrześcijaństwa i podtrzymują łacińsko – polski fanatyzm. Ostatnie okoliczności zasługują na szczególną uwagę. Oczywiście otwierać kościoła dla łacińskich nabożeństw (...) nie myślimy, nawet i nie ma takiej możliwości. Korzennych rzymsko-katolików w Sławatyczach oprócz zarządcy, doktora i aptekarza całkiem nie ma, a tylko ci co w czasach unii przeszli z uniatyzmu renegaci, i wszystkich takich łacińskich rodzin w osadzie nie więcej jak 10. Wszyscy oni z wielką wygodą korzystają z drogi odwiedzając sąsiedni kościół we wsi Tuczna i tam zaciągają ze sobą chwiejących się prawosławnych ze Sławatycz parafian. Wszystkich łacinników w Sławatyczach nie więcej jak 150 dusz. Jak więc widać dla takiej ilości parafian niema potrzeby otwierać kościoła pośród 897 dusz prawosławnych.

Z cerkiewno-parafialnych dokumentów widać, że w osadzie Sławatycze projektuje się budowa nowej kamiennej cerkwi, w której zawiera się wielka potrzeba. Ale budować cerkiew nową w miejsce starej istniejącej cerkwi jest niemożliwe według wyżej wymienionych przyczyn. Dla budowy nowej

cerkwi w osadzie oprócz kościelnej działki nie ma bardziej odpowiedniego miejsca. Niewątpliwie jeśliby tu na tym miejscu była cerkiew, to dużo ludzi z prawosławnych, będących w osadzie w celach targowych a w szczególności w czasie comiesięcznych sławatyckich jarmarków odwiedzaliby cerkiew, która byłaby na widoku wszystkim. (...)»¹⁰.

Jak widać z obszernego listu ks. Antonowicza nowy XX wiek przyniósł wiele wyzwań. Przedsięwzięcia, które zakładał nowy proboszcz, nie tak prosto było wypełnić. We wszystkim barierę stanowiły fundusze. Pierwszą zrealizowaną budową była budowa domu parafialnego, o którym poniżej.

Opis parafii z 1903 roku¹¹

Cerkiew p.w. Opieki Matki Bożej w osadzie Sławatycze, Białskiego Województwa, Siedleckiej Guberni, Chełmsko-warszawskiej Diecezji.

Cerkiew drewniana, zimna, pokryta gontem, dwuspadowa, o dwóch kopułach, wybudowana z materiału starej cerkwi Wniebowstąpienia Pańskiego w 1721 roku przez księżną Annę Radziwiłł, która poprzednią cerkiew kazała rozebrać i przenieść na koniec osady, a na miejscu cerkwi zbudowała łaciński kościół. Cerkiew zestarzała się do tego stopnia że remontowanie jej jest niemożliwe. Podwaliny zgniły, a złączenia ścian rozeszły się, toteż koniecznością było wybudowanie nowej cerkwi.

Cerkiew posiadała jeden ołtarz wyświęcony 1 października 1888 roku z woli Biskupa Lubelskiego Flawiana przez dziekana II włodawskiego okręgu ks. Hieronima Kaliszewskiego. Antimins był w dobrym stanie, poświęcony przez biskupa Dmitrowskiego Leonida 3 czerwca 1874 roku.

Drewniana dzwonnica znajdowała się nieopodal cerkwi, znajdowało się na niej 6 dzwonów. Dzwonnica miała 2 pomieszczenia wykorzystywane jako pomieszczenie gospodarcze na sprzęty cerkiewne użytku codziennego.

Liczba utensylii liturgicznych, szat kapłańskich oraz ksiąg potrzebnych do odprawiania nabożeństw w cerkwi była wystarczająca.

Cerkiew miała następujących pracowników: proboszcz, psalmista i cerkiewny stróż. Wysokość zadośćuczynienia materialnego dla poszczególnych osób wynosiła: proboszcz otrzymywał z kasy parafialnej 1200 rubli rocznie, psalmista – 200 rubli a stróż tylko 50 rubli na rok.

Cerkiew była uposażona majątkiem ziemskim dzięki aktowi erekcyjnemu księcia Karola Radziwiłła w 1698 roku i na rok 1903 wynosił 137 morgów

¹⁰ APL. ChKP, sygn. 1004.

¹¹ APL, ChKP, *Клировые Ведомости*, Warszawa 1903.

i 145 prętów. Czwartą część ziem uprawiał psalmista a trzy czwarte były pod jurysdykcją proboszcza. Zarząd cerkwi mógł korzystać z pańskich domaczewskich lasów w ilości: 80 jednokonnych wozów drewna na opał, 10 wozów dębowych i 10 wozów chrustu na ogrodzenia i 6 sztuk sosnowych drzew na remonty cerkiewno-parafialnych budynków.

Dom parafialny ze starości był tragicznym stanie, w takim że nie dało się w nim mieszkać. Proboszcz i psalmista zmuszeni byli mieszkać w wynajętych pomieszczeniach u gospodarzy, za co z kasy parafialnej pobierano opłaty.

Cerkiew posiadała własny kapitał, który na rok bieżący wynosił 102 ruble i 11 kopiejek. Pieniądze były przechowywane w Państwowej Zbiorczej Kasie Włodawskiego Powiatowego Banku.

Cmentarz parafialny znajdował się w odległości 0,5 wiorsty (Po 1835 r. = 1066,78 m) od cerkwi, o powierzchni 25 kwadratowych sażni (sażeń rosyjski = 2,1336 m = 1/500 wiorsty). Miejsca dla pochówków już brakował, toteż kilkadziesiąt lat wcześniej (1721 r.) już był założony cmentarz, nie ogrodzony, na którym w 1900 roku wybudowano żeńską cerkiewno-parafialną szkołę.

Cerkiew była oddalona od Konsystorza Chełmsko-Warszawskiego o 170 wiorst (Po 1835 r. 1 wiorsta = 1066,78 m), a najbliższe parafialne cerkwie : Św. Św. Piotra i Pawła w Hannie – 4 wiorsty, Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej – 5 wiorst. Innych kaplic, czy cerkwi w parafii sławatyckiej nie było.

Dokumenty cerkiewne: tj. opis majątku cerkiewnego, kronika parafialna, księgi przychodów i rozchodów, księgi metrykalne, księgi aktów obywatelskich, księgi Spowiedzi i klirowyje wiadomości są na bieżąco prowadzone.

Cerkiewna biblioteka składała się z 212 egzemplarzy książek i broszur.

Starostą cerkiewnym w owym czasie był mieszczanin osady Sławatycze Prokopiusz Chomiczewski, który wypełnia swoje obowiązki sumiennie, z miłością, którego proboszcz zapowiedział przedstawienie do odznaczenia medalowego.

Proboszczem był wtedy ks. Włodzimierz Antonowicz, zaś po nim k. Mateusz Bielinski. W okresie międzywojennym proboszczował ks. Jan Antoniuk.

Budowa nowego domu parafialnego¹²

Dom parafialny, który ze starości groził zawaleniem, był w opłakanym stanie, w takim że nie dało się w nim mieszkać. Proboszcz wraz z rodziną i psalmista zmuszeni byli mieszkać w wynajętych pomieszczeniach

¹² APL, ChKP, sygn. 1774.

u gospodarzy, za co z kasy parafialnej pobierano opłaty. Ciągłe prośby i podania proboszcza do władz duchownych w Chełmie przyniosły skutek, kiedy w 1906 roku biskup Eulogiusz przychylił się do potrzeby sławatyckiej parafii. Prośba ks. Antonowicza zawierała się w rozebraniu cerkiewnej szkoły i wybudowaniu z pozyskanego materiału domu parafialnego. Chełmska Diecezjalna Rada zdecydowała o przekazaniu parafii budynku szkolnego za sumę 500 rubli i przeniesieniu jej na cerkiewno – parafialną działkę oraz wyrażeniu zgody na zamieszkaniu nowego budynku przez zarząd parafialny. Tego samego roku powołano komitet budowy domu parafialnego, w skład którego wchodził:

Ks. Włodzimierz Antonowicz – proboszcz parafii,
 Kliment Chilewicz – psalmista parafialny,
 Prokopiusz Chomiczewski – starosta cerkiewny,
 Nestor Boguszewski – mieszczanin osady Sławatycze,
 Paweł Klujewski – mieszczanin osady Sławatycze.

Budynek szkolny, nie tak dawno zbudowany, bo w 1900 roku za sumę 1345 rubli i 23 kopiejki, został rozebrany, a z pozyskanego materiału przystąpiono do budowy plebani. Dom parafialny zaprojektował diecezjalny architekt – Aleksander Puring. Zachował się plan domu, który znajduje się w aneksie niniejszej pracy. Przy budowie domu pomagali:

Berko Kleim – Sławatycze - przywiózł cegły,
 Krystian Bendyks – kolonia Neybrow – przywiózł deski, balki,
 Michał Jurkiewicz – stolarz, postawił ściany wewnętrzne,
 Bazyli Kuzenko – Sławatycze – pomoc stolarza,
 Jankiel Enhelman – Sławatycze – sprzedał 12 skrzynek gwoździ, blachę, farby, zamki, zawiasy, itp.
 Grzegorz Osipuk – Sławatycze – prace stolarskie i dekarские,
 Szulim Pełun – Sławatycze – malowanie domu,
 Samuel Łuciuk – Krzywówka – transport kamieni,
 Chil Grynberg – Sławatycze – 10 korców (1 korzec liczył 128 litrów) materiałów wykorzystanych do przygotowania fundamentów,
 Fiszel Różanka – Włodawa – rozbiórka budynku szkoły, zdjęcie dachu,
 Rubin Zalcman – Sławatycze – uszczelnianie ścian pakulami lnianymi,
 Aleksander Kodeński – Sławatycze – ślusarz,
 Abram Szuchmacher – Sławatycze – stawianie pieców, gliniane prace,
 Jankiel Gerszberg – Sławatycze – wstawienie okien,
 Szepszel Erlich – Sławatycze – szklarz, sprzedał szkło na okna i drzwi,

Moszko Guterman – Sławatycze – malarz, pomalował okna i drzwi.

Można zauważyć, iż wielowyznaniowość i wielokulturowość przejawiała się w Sławatyczach w każdej dziedzinie, co widać powyżej. W budowie prawosławnego domu parafialnego czynny udział brała społeczność żydowska, bowiem skupiali oni większość sklepów, manufaktur; przypomnijmy sobie, iż w owym czasie w Sławatyczach mieszkało około 2000 Żydów.

Dom powstał ze starych sosnowych bali na dębowych podwalinach o wymiarach 9'' x 9'' na ceglanych fundamentach i cokole o wysokości 12 „werszkow” (1 werszek = 4,45 cm). Z cerkiewnego lasu wykorzystano 80 szt. sosnowych drzew, z których wykorzystano 45 szt. naściany, a resztę wykorzystano do oszalowania domu.

10 października 1907 roku przybyła do nowo wybudowanego domu komisja odbiorcza w składzie:

- diecezjalny architekt Aleksander Puring,
- dziekan I-go okręgu włodawskiego Antoni Draczyński,
- proboszcz hański Jan Bielawski,
- proboszcz jabłeczyński Włodzimierz Gałyniec,
- starosta cerkiewny Prokopiusz Chomiczewski,
- dostojni parafianie sławatyccy: Maksym Jaroszewicz, Paweł Klujewski, Szymon Kroszyński.

Zebrana komisja dokonała odbioru prac. Opisy komisji zachwyciły się pomysłowością i elegancją tegoż domu. Proboszcz Antonowicz zamieszkał nowo poświęconym domu krótko po odbiorze prac.

Budowa murowanej cerkwi

Kiedy budynek mieszkalny dla proboszcza był już gotowy, stworzyła się możliwość wybudowania nowej cerkwi. Obecna cerkiew była już w fatalnym stanie, jak wyżej opisano. Proboszcz Antonowicz już od kilku lat usiłował u władz duchowych wyprosić pozwolenie i środki by móc wybudować nową cerkiew. W tym czasie w Diecezji Chełmsko – Warszawskiej było prowadzonych szereg budów nowych cerkwi. Nie tak łatwo było proboszczowi przekonać władze zwierzchnie do potrzeby nowej świątyni. W zasobach archiwalnych zachowała się cała dokumentacja dotycząca budowy cerkwi. I tak: sławatyckie bractwo wraz proboszczem piszą w piśmie z dnia 19 listopada 1908 roku prośbę o pozwolenie na budowę powołując się na to, iż biskup obiecał społeczności sławatyckiej nową cerkiew. Pismo to było

opatrzona podpisami wszystkich parafian. Podanie zawierało prośbę również o udzielenie finansowego wsparcie, gdyż biskup był członkiem władz i dlatego za jego poparciem pieniądze na budowę otrzymaliby z góry. Dnia 9 lutego 1909 roku na posiedzeniu zarządu władz Konsystorza w Chełmie uchwalono i odczytano postanowienie w sprawie budowy nowej cerkwi w Sławatyczach ze środków finansowych tulskich dworzan. Protokół z dnia 15 września 1909 roku mówi nam o tym, że z pozyskanego materiału z rozbiórki starej cerkwi zostanie zbudowana cerkiewka na starym cmentarzu a nowa stanie na tym samym miejscu co obecna. Czasownia na cmentarzu mogłaby potwierdzić własność starego cmentarza, o który mieszczanie sławatyccy prowadzą ciągle spory z proboszczem. Dziekan I-go włodawskiego okręgu, ks. Antoni Draczyński, w swym raporcie z 17 września 1909 roku mówi, iż był w Sławatyczach i wspólnie z radą parafialną wybierali miejsce pod budowę nowej cerkwi. Proponowane były 4 miejsca, lecz najbardziej pasujący byłby plac przylegający do rynku w samym centrum miejscowości. Właścicielem tegoż placu był sławatycki aptekarz Teodor Dejczman, który żąda w zamian 6000 rubli. Proboszcz nie zgadzał się na taką sumę. 11 stycznia 1910 roku właściciel działki, Teodor Dejczman pisze do biskupa skargę na proboszcza Antonowicza i radę cerkiewną, w której zawiadamia o prześladowaniu go, poniżaniu i ubliżaniu mu z powodu wysokiej ceny jaką żąda. 15 stycznia 1910 roku biskup chełmski Eulogiusz telegrafuje do Sławatycz, że otrzymał zgodę sponsora cerkwi i że na ten cel przeznaczy on 18000 rubli. 22 lutego 1910 roku proboszcz Włodzimierz Antonowicz pisze obszerny list do biskupa Eulogiusza opisując potrzebę budowy nowej cerkwi w miejscu bardziej widocznym niż obecna. Píše, iż nawet dzwonu cerkiewnego w osadzie nie słychać oraz, że w czasie nowomodnych jarmarków ludność prawosławna z sąsiednich parafii mogłaby zejść do cerkwi pomodlić się, a tak z powodu braku świątyni chodzą do kościoła. Dzięki prośbom biskupa chełmskiego z czernihowskiej guberni przychodzi wiadomość, iż Artemiusz Syczow zgadza się zbudować cerkiew. Powołano pod koniec lutego 1910 roku komitet budowy nowej murowanej cerkwi, w skład której weszli¹³:

- Archimandryta Serafin^o – przeor Monasteru w Jabłecznej,
- Ks. Włodzimierz Antonowicz – miejscowy proboszcz,
- Ks. Włodzimierz Golicyn – proboszcz parafii prawosławnej w Jabłecznej,
- T. Tupikin – naczelnik bialskiego powiatu,
- O.S. Ostrowski – sędzia gminnego sądu w Sławatyczach,

¹³ APL, ChKP, sygn. 2293.

- Prokopiusz Chomiczewski – starosta cerkiewny,
- Nestor Boguszewski – mieszczanin Sławatycz,
- i honorowo na prośbę biskupa – sponsor – Klaudiusz N. Paschałow.

Kontrakt na budowę cerkwi podpisano 22 stycznia 1910 roku pomiędzy przedstawicielem Chełmskiego Duchownego Konsystorza ks. prot. Mikołajem Gankiewiczem a budowniczym Artemiuszem Syczowem zamieszkałym w miejscowości Zlinki w czernihowskiej guberni. Kontrakt zakładał, że budowa ma się zakończyć nie później jak 1 sierpnia 1912 roku. Całościowy koszt budowy wynosił 18 000 rubli. Władze siedleckiej guberni pismem z dnia 31 marca 1910 roku zatwierdziły projekt budowlany nowej cerkwi wykonany przez diecezjalnego architekta Aleksandra Puringa. Proponowana działka pod budowę cerkwi według władz gubernialnych nie wystarczała, dlatego koniecznością było odkupienie części gruntów przylegających do działki aptecznej Dejczman. Teodor Dejczman za swoją działkę żądał od parafii 6500 rubli, Sołoduszkiewicz 3500 rubli, a Szczygielski 800 rubli. Ceny proponowane przez posiadaczy działek nie mogłyby być spełnione przez komitet budowy, gdyż nie było na ten cel przeznaczonych funduszy. Sławatyckie bractwo ofiarowało Dejczmanowi 2000 rubli, Sołoduszkiewiczowi 500 rubli, a Szczygielskiemu tylko 300 rubli. Nie były to sumy zadawalające, jednak wyżej wymienieni zgodzili się w końcu. Być może przymuszono ich ku temu gdyż w piśmie Dejcmana do biskupa chełmskiego żali się że nie pozostał bez środków do życia i prosi o uznanie za pomoc w przekonaniu pozostałych właścicieli działek. Budowa cerkwi wymagała również rozebrania kilku budynków: apteki Dejcmana, przeniesienia w inne miejsce, rozebrania domu Szczygielskiego i przeniesienie w koniec osady. 5 sierpnia 1911 roku proboszcz oskarża Dejcmana przed biskupem o kradzież cegły i postawienie w swoim domu pieców. Wówczas sąd gminny w Sławatyczach zasądził Dejczmanowi 3 miesiące pozbawienia wolności, z kolei on odwołał się do wyższej instancji w Siedlcach. W końcu do końca nie wiadomo jak rozstrzygnęły się wszystkie sprawy. Wiemy że Dejczman po wybudowaniu cerkwi przywłaszczył sobie część działki na którym znajdowała się cerkiew i cmentarz do 1721 roku. O budowie cerkwi w Sławatyczach pisze Bazyli Słobodian, historyk z Ukrainy:

„W 1910 roku kontrakt na budowę murowanej cerkwi według projektu diecezjalnego architekta A. Puringa, analogicznie do cerkwi w Depultyczach, Oszczowie i Siedliszczach, podpisał budowniczy Artemiusz Syczow z miasteczka Zlinki Czernihowskiej guberni (zmarł nie dokończywszy budowy). Ta cerkiew zbudowana na nowym miejscu za fundusze dworzan tulskich Elżbiety i Klaudiusza Paschałowych. Cerkiew Wniebowstąpienia

Pańskiego została poświęcona 12 września 1912 roku. Umiejscowiona w centrum miejscowości przy głównej drodze. Murowana w neorosyjskim stylu, podobna na inne cerkwie Aleksandra Puringa. Składa się z szerokiej, kwadratowej nawy do jakiej ze wschodu przylega niższy i węższy graniasty (kanciasty) ołtarz z dwoma zakrystiami po bokach, a z zachodu – nieznacznie węższy i niższy prostokątny babiniec(przedsionek). Nawę przykrywa namiotowy, piramidalny dach, zwieńczony cebulastą kopułą na wąskiej szyi. Cztery cebulaste kopułki postawione na czterech kątach nawy na wysokich kwadratowych wieżyczkach, a piąta – zwieńcza grzebień pięciospadowego dachu ołtarza. Babiniec (przedsionek) nakrywa dwuspadowy dach, nad jakim na zachodniej fasadzie znajduje się (jarus – piętro, warstwa, rząd) odkrytej, arkadowej wieży-dzwonnicy, zwieńczonej wysokim czterobocznym szpilem z cebulastą makówką(kopułą). Nietynkowane ceglane ściany, bogato dekorowane neorosyjskim ornamentem, członowane arkadami, w jakich rozmieszczone są wysokie, półokrągło zakończone okna. W zakolach nawy–freskowe wyobrażenia świętych i scen z biblii. W 1914 roku wykonano wewnętrzną polichromię. Stara cerkiew zrujnowana podczas I wojny światowej. Nowa działała cały międzywojenny okres..¹⁴.

Sponsor cerkwi



Klaudiusz Paschałow urodził się 1843 roku w rodzinie dworzan mieszkającej w Kałużskiej guberni. Rodzina ta była szczególnie uzdolniona. Ojciec – Nikandr – waleczny kaukaski oficer, matka – Anna Nikanorowna Paschałowa – z domu Zołotajewa, (1823-1885) była poetką, a jej drugi mąż pisarzem. Starszy brat Klaudiusza – Wiktor – był absolwentem Moskiewskiej i Paryskiej Akademii Muzycznej, znanym kompozytorem, autorem romansów, z których wiele skomponował na tekst pisany przez matkę. Zachęcony uzdolnieniami

¹⁴ Слободян Василь, *Церкви Холмської Єпархії*, Lwów 2005 , s. 380.

twórczymi rodziny Klaudiusz próbował swych sił w literaturze, w jego utworach pojawiały się pytania dotyczące istnienia ziemi, Twórcy ziemi i tematy chrześcijańskiego istnienia. Lecz nie dane mu było zostać pisarzem. W 1875 roku wstąpił w szeregi pracowników Ministerstwa Finansów i pracował w dziale kredytów. W 1882 roku został członkiem Chłopskiego Banku. Jego droga życiowa to nie tylko droga urzędnika państwowego, lecz również publicysty i aktywnego działacza społecznego. Paschałow był aktywnym uczestnikiem monarchicznego ruchu początku XX wieku. W 1908-1914 roku Klaudiusz wszedł w skład komisji redakcyjnej wielotomowej „Księgi smutku ruskiego”, która wydawała się dzięki Ruskemu Narodowemu Związkowi. 11 marca 1912 roku Klaudiusz Paschałow był na audiencji u cara Mikołaja II, który wywarł na nim ogromne wrażenie. Z początku I wojny światowej Paschałow został aktywnym obrońcą przed niemieckim najeźdźcą. O dalszym życiu Paschałowa po 1917 roku nie wiemy za dużo. Po upadku caratu zamieszkał w maleńkiej osadzie Kołosowo, niedaleko Aleksina w tulskiej guberni. On prawdziwie nie mógł się pogodzić z nową władzą w Rosji, umarł 1924 roku¹⁵.



¹⁵ www.portal-slowo.ru

Многоуважаемый З⁶⁹

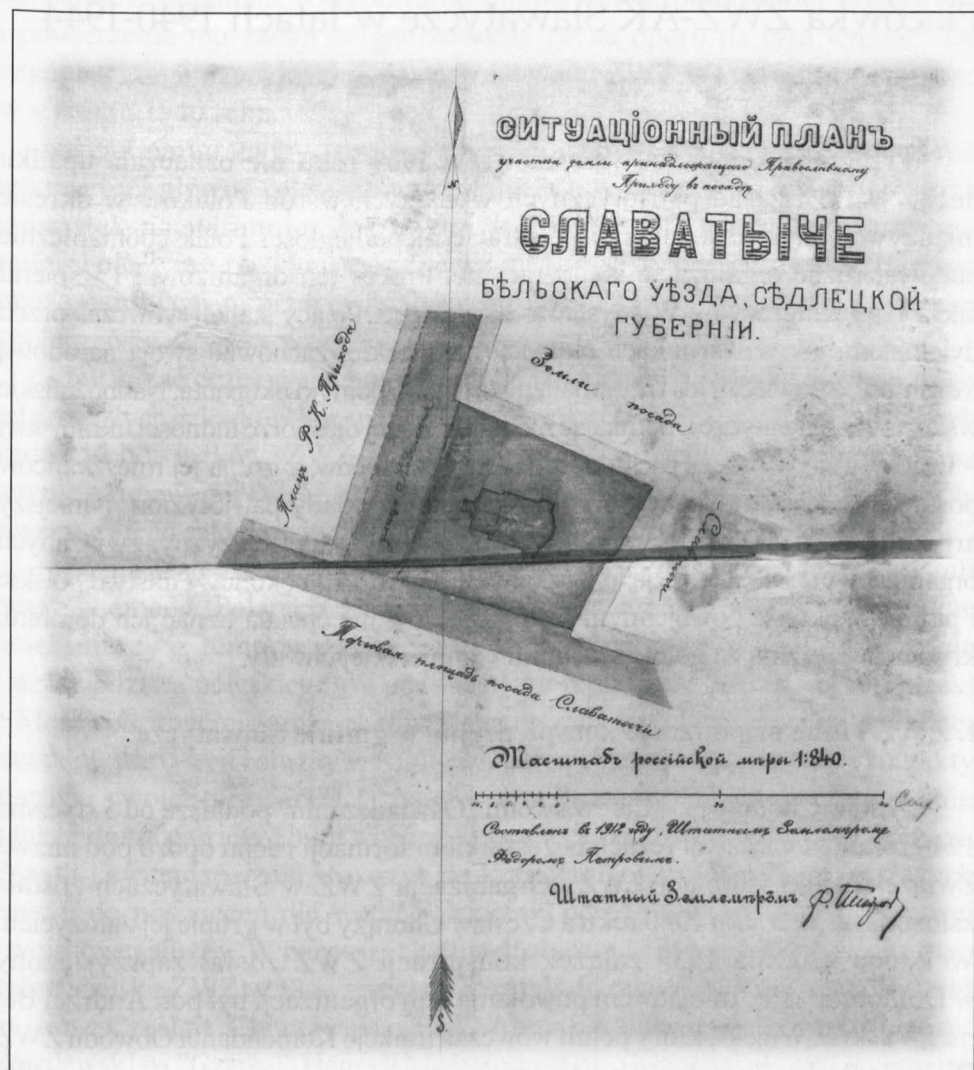
Отец Промыслов

Разрешая ходатайству
Артемия Свиреву внести

запрос в разультат прет
сонт рубли.

Енисейск Свирев

17 янв. 1910



Plan sytuacyjny 1912 r.

Karol Skibiński

(Włodawa)

Placówka ZWZ-AK Sławatycze w latach 1940-1944

Przegrana kampania wrześniowa w 1939 roku nie oznaczała upadku ducha walki i zasad patriotycznych wpajanych wśród Polaków w okresie międzywojennym. Niepokorny po utracie niepodległości Polak spontanicznie budował różne organizacje konspiracyjne. Proces ten organizował i wspierał także rząd emigracyjny Władysława Sikorskiego. Polacy stanęli wówczas przed dylematem, jak w warunkach okupacji niemieckiej zachować swoją narodową tożsamość, człowieczy los i minimalizować skutki polityki okupanta. Nadbużańskie wsie gminy Sławatycze – pomijając niektóre o dużej diasporze ludności ukraińskiej – włączyły się w proces ruchu oporu wobec Niemców, a grupa jej mieszkańców postawą i zachowaniem w tym okresie dała przykłady patriotyzmu. Niniejszy artykuł jest „Kartą Pamięci” dla tych bohaterów małej ojczyzny, związanych organizacyjnie z konspiracją akowską w Sławatyczach i okolicy. Państwo polskie i pisana w okresie powojennym historia faktów nie chciała uznać ich dorobku, krwi i patriotyzmu za godne szacunku i żołnierskiej chwały.

I. ZWZ i inne organizacje konspiracyjne w gminie Sławatycze

Czesław Choraży ps. „Lis” w swoim „Oświadczeniu” podał, że od 5 stycznia 1940 roku był w Sławatyczach uczestnikiem formacji ruchu oporu pod nazwą Związek Walki Zbrojnej ZWZ¹. Organizacja ZWZ w Sławatyczach została założona na początku 1940 roku a Czesław Choraży był w grupie jej założycieli. W końcu grudnia 1939 załączek konspiracji ZWZ został zaprzysiężony w Dołhobrodach². Inicjatorem powołania tam organizacji był por. Andrzej Baj ps. „Wilski”, „Wujek”, który pełnił wówczas funkcję Komendanta Obwodu ZWZ Biała Podlaska. To człowiek z tej miejscowości, mający rozległe znajomości i kontakty w gronie byłych legionistów oraz wojskowych. Był on emisariuszem

¹ Czesław Choraży – „Oświadczenie świadka” z dnia 7.04.1987 złożone do ZBOWiD w Głogowie w sprawie Jana Maliszewskiego. Kserokopia w zbiorach autora.

² Więcej K. Baj – „Ruch oporu w okresie okupacji niemieckiej w Dołhobrodach i okolicy” w: „Nadbużańskie Sławatycze 2009”, dalej – K. Baj.

na północne tereny powiatu włodawskiego i prawdopodobnie zaprzysiągł kilku członków tej organizacji w Sławatyczach. W końcu grudnia 1939 roku przyjechał do Włodawy pierwszy przedstawiciel podziemnej organizacji ZWZ Okręgu Lublin por. rez. Paweł Dąbek, jako inspektor wyznaczony na ten teren z zadaniem wytypowania kierownictwa podziemnej organizacji i powierzenie mu zadań zorganizowania ruchu oporu na tym terenie.³ Do czynności organizacyjnych Komendy Obwodu ZWZ Włodawa przystąpiono w styczniu 1940 roku.

Rząd emigracyjny tworząc w okupowanym kraju organizację ZWZ nakreślił jej główne cele – poprzez skupienie w związkach konspiracyjnych jednostek najstaranniej dobranych pod względem charakteru, odwagi, miłości ojczyzny, poziomu moralnego i ideowego stworzyć ośrodki czynnego oporu narodowego, przeciwdziałającego załamaniu sił moralnych polskiego społeczeństwa⁴.

Jak widać oczekiwane predyspozycje i wymagania charakteru osobowego od przyszłych członków konspiracji były wysokie, z uwagi na zakres stawianych zadań i obowiązków. ZWZ był ogólnonarodową i jednolitą organizacją na terenie okupowanej Polski, stanowiącą część składową Polskich Sił Zbrojnych, a wszyscy jego członkowie zostali uznani za „żołnierzy działających na froncie”.

Późną jesienią 1939 roku do Sławatycz i okolic przesiedleni zostali przez Niemców Polacy z ziem wcielonych do Rzeszy. Zamieszkali także uciekinierzy z terenów zajętych przez Związek Sowiecki tj. z Brześcia i województwa poleskiego. W obawie przed represjami bolszewickimi uciekł z Mościc Górnych i zamieszkał w Sławatyczach Czesław Choraży, podoficer zawodowy artylerii i służby w KOP-ie. Dość szybko nawiązał on tutaj kontakty z grupą swoich przyjaciół i znajomych. Rozmowy o okupacyjnym dniu a także dusza patrioty i bunt wobec okupanta zainspirowała ich do konspiracji. Powoli i systematycznie stworzył się krąg zaufanych sobie ludzi, gotowych znowu do poświęceń dla wolnej ojczyzny, przede wszystkim z legionowej i wojskowej służby. W pierwszych dniach stycznia 1940 roku stanowili grupę założycielską ZWZ w Sławatyczach i zostali do organizacji tej zaprzysiężeni m. inn.: Czesław Choraży ps. „Lis”, Antoni Kaliszuk ps. „Brzoza”, Józef Wasilewski ps. „Czajka”, Henryk Michałowski ps. „Kryspin”, Józef Osypowicz

³ Romuald Kompf – „Nadbużański zryw”. Wspomnienia z lat okupacji hitlerowskiej majora Romualda Kompfa ps. „Rokicz”, byłego D-cy III Bat. 7 pp. AK. „Zeszyty Muzealne”, tom 15 Włodawa 2008 str. 26., dalej R. Kompf.

⁴ K. Bartoszewski – „Struktury wojskowe Okręgu AK Lublin” w: „Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu” pod redakcją T. Strzembosza, Lublin 1993 str.37

ps. „Ryś”, por. Bohdan Smolicz, Walerian Węclewicz, Stanisław Kuniewicz ps. „Kruk” / przedwojenny komendant „Strzelca” w Sławatyczach/. W latach 1941-42 w szeregach tej organizacji wstąpili m. in.: Władysław Maliszewski ps. „Marek”⁵, Mieczysław Parczewski ps. „Słoń”⁶, Henryk Milart ps. „Piłka”, Franciszek Ślęzak ps. „Szczupak”, Antoni Kuczyński ps. „Hipolit”⁷, Longin Witowski ps. „Żubr”. Zapewne krąg tych zaprzysiężonych ludzi był większy, jednak nie udało się autorowi ich ustalić. Nastąpiła budowa siatki konspiracyjnej, łączności i powołnego jej rozwoju organizacyjno – kadrowego. Zbierano i zabezpieczano broń z kampanii wrześniowej, kolportowano nielegalną prasę, rozpowszechniano wiadomości z nasłuchów radiowych, oraz wszelkie informacje o stacjonujących w gminie wojskach niemieckich. A. Kuczyński posiadał w czasie okupacji broń, którą znalazł i zachował we wrześniu 1939 roku.⁸

W gminie Sławatycze organizacja ZWZ istniała także w Dołhobrodach, której komendantem był plut. Stefan Baj ps. „Ryś II”⁹. Od końca zimy 1940 roku na teren tej gminy przyjeżdżali emisariusze Komendy Obwodu ZWZ Włodawa – jej komendant Romuald Kompf ps. „Rokicz”, por. Eugeniusz Potasiński ps. „Kula” oraz ppor. Bonifacy Czubacki ps. „Sowa”.¹⁰

Gmina Sławatycze na dzień 30 czerwca 1940 roku weszła organizacyjnie w skład I Rejonu - 35 Obwodu ZWZ „Warna” we Włodawie. Stan ilościowy zaprzysiężonych ludzi w tej gminie wynosił 30 osób a Komendantem placówki w Sławatyczach był plut. Łukasik ps. „Orlik”¹¹. Struktura terytorialna tego obwodu oparta została na podziale administracyjnym w II Rzeczypospolitej tj. przynależności gminy do powiatu włodawskiego. 10 czerwca 1940 i 3 kwietnia 1941 Gestapo we Włodawie dokonało aresztowań wśród członków ZWZ Komendy Obwodu, oraz w tym powiecie. W skutek tych wydarzeń nastąpiło ograniczenie kontaktów i sparaliżowanie działalności konspiracyjnej Komendy z poszczególnymi placówkami. Brak tych kontaktów, więzi organizacyjnej, wytycznych i rozkazów spowodował ewolucję północnych placówek powiatu w nawiązaniu relacji z innymi Komendami lub organizacjami. ZWZ

⁵ W. Maliszewski – „Moja konspiracja 1941-1947” w: „Nadbużańskie Sławatycze – 2001” str. 79, dalej W. Maliszewski.

⁶ we wszystkich relacjach podawano - Czesław Parczewski. Na tą nieprawidłowość zwróciła uwagę autorowi córka M. Parczewskiego – Halina Markieta zam. w Warszawie.

⁷ Kuczyński – relacja w zbiorach autora, dalej A. Kuczyński – relacja.

⁸ A. Kuczyński – relacja.

⁹ więcej K. Baj.

¹⁰ R. Kompf – str. 27.

¹¹ R. Kompf -str.28.

w Dołhobrodach weszła do struktur ruchu ludowego SL „Rocha”, a Sławatycze, Wisznice czy Romanów skierowały się pod rozkazy Komendy Obwodu ZWZ Biała Podlaska, który prowadził silną i prężną pracę konspiracyjną. Potwierdzeniem tej tezy jest opinia Władysława Zalewskiego ps. „Leśnik”, od jesieni 1942 roku Inspektora chełmskiego AK – do czasu objęcia na początku 1943 r. przez por. Józefa Milarta ps. „Sęp” funkcji komendanta, obwód włodawski ZWZ – AK nie miał żadnych kontaktów z Okręgiem i praktycznie, jako jednostka nie istniał. Działały tam w różnych miejscowościach grupy ZWZ, ale nie miały ze sobą kontaktów¹². Przynajmniej takim go zastał w chwili objęcia funkcji inspektora.

W 1940 roku wzmożł się proces zakładania organizacji konspiracyjnych, o różnej podległości politycznej. W literaturze historycznej opisującej ruch oporu na Południowym Podlasiu, a w szczególności dotyczącej gminy Sławatycze wymienia się następujące organizacje:

- Narodowa Organizacja Wojskowa /NOW / – organizacja utworzona przez Stronnictwo Narodowe. Narodowcy utworzyli II i IV Rejon Wisznice – Opole – Romanów – Sławatycze wchłaniając tam słabe grupy konspiratorów z MiP /Miecz i Pług/. Pod koniec 1943 r. rejon ten został podporządkowany Obwodowi AK Biała Podlaska¹³.

- Kadry Polski Niepodległej /KPN / – założone w połowie 1940 r., jednak największy ich rozwój kadrowy nastąpił w 1943 r. We włodawskim najsilniejsze nasze organizacje działały w gminach: Wisznice, Sławatycze i częściowo w gminie Sosnówka¹⁴. IX Obwód Biała Podlaska wchodził w skład IX Okręgu KPN i był podzielony na 7 Rejonów. Rejon VI stanowiły gminy Wisznice, Sławatycze i Opole, a dowodził nim ppor. Leon Skowroński ps. „Trznadel”¹⁵. W końcu 1943 roku nastąpiło scalenie organizacji tej z AK Obwodu Biała Podlaska.

- Bataliony Chłopskie /BCh / – oddziały zbrojne polskiego ruchu ludowego. Na terenie gminy Sławatycze funkcjonował jeden pluton BCh w Dołhobrodach. W początkowym okresie okupacji jej członkowie należeli

¹² I. Caban – „Oddziały Armii Krajowej 7 Pułku Piechoty Legionów”, str.18, dalej I. Caban.

¹³ M. Bechta – „Między Bolszewią a Niemcami. Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego Obozu Narodowego na Podlasiu w latach 1939-1952.” Wyd. „Rytm” 2009, str.113.

¹⁴ Strzęciwilk – „Wspomnienia z konspiracji i pobytu w sowieckich łagrach 1940-1947.” Oficyna wydawnicza „Czas”, str. 19, dalej J. Strzęciwilk.

¹⁵ J. Strzęciwilk – str.20./wg autora brak jest jeszcze ówczesnej gminy Romanów

do ZWZ, a później przeszli pod komendę Grzegorza Winniczuka ps. „Oracz” z Ludowego Ruchu Oporu „ROCH” w powiecie włodawskim¹⁶.

- Gwardia Ludowa /GL/ – lewicowe ugrupowanie wywodzące się ze środowisk i miejscowości o orientacjach komunistycznych. Napisana na ten temat historiografia w okresie państwa socjalistycznego wyolbrzymiała jej dokonania, akcje a zarazem fakty. B. Borysiuk w swojej sztandarowej pracy podaje, że w powiecie bialskim garnizony GL w końcu 1942 roku zostały utworzone między innymi w Sławatyczach¹⁷. Autor nie zgadza się z tym poglądem, ponieważ nie znalazło potwierdzenia tego w rozmowach z A. Kuczyńskim ps. „Hipolit” i innymi świadkami. Według Czesława Choraży ps. „Lis” Armia Krajowa była jedyną organizacją konspiracyjną o charakterze wojskowym, działającą w czasie wojny w Sławatyczach¹⁸. Nie można wykluczyć sympatyków lub członków tego ruchu zamieszkałych na terenie gminy.

II. Placówka AK Sławatycze

Nawiązanie ścisłych kontaktów konspiracyjnych z Obwodem ZWZ Biała Podlaska, a jednocześnie ich zanik z włodawską Komendą znalazło swój praktyczny wymiar w następnych latach konspiracji, także w ruchu poakowskim. Czesław Choraży ps. „Lis” po kilku spotkaniach z Komendantem Obwodu AK Biała Podlaska kpt. Stanisławem Małeckim ps. „Sulima” otrzymał od niego propozycję objęcia Komendanta placówki AK Sławatycze¹⁹. W lutym 1942 złożył „Sulimie” przysięgę i objął formalnie placówkę tą pod swoją komendę.

Teren działania sławatyckiej placówki określono do: administracyjnych granic przedwojennej gminy Sławatycze / Sławatycze, Kuzawka, Hanna, Janówka, Dańce, Dołhobrody, Holeszów, Zaświatycze, Lack i Pawluki/ oraz gminy / Zabłocie, Szostaki, Jabłeczna, Nowosiółki, Liszna i Mościce Dolne/. W okresie międzywojennym w gminie Zabłocie uwidoczniły się dość silne nastroje i postawy komunistyczne²⁰ a w czasie wojny GL – AL. Ludność Lisznej i Mościc Dolnych została „rozdartą” rodzinnie, religijnie i rolniczo

¹⁶ więcej K. Baj.

¹⁷ B. Borysiuk – „Lata walki PPR, GL i AL na północnej Lubelszczyźnie 1942 – 44” KiW Warszawa 1981, str. 130, dalej B. Borysiuk.

¹⁸ K. Skibiński – „Czesław Choraży ps. „Lis” – Komendant Placówki AK Sławatycze i VII Rejonu AK – WiN” w: „Nadbużańskie Sławatycze – 2008” str.38, dalej K. Skibiński.

¹⁹ K. Skibiński - str.38.

²⁰ więcej T. Krat – „Wspomnienia” w: „Templum Novum” 7-2007/2008 str.51- 76

poprzez stworzenie granicy na Bugu. Wykształciły się tutaj zachowania patriotyczne i prawdopodobnie zlecono „Lisowi” objęcie pod kontrolę i rozkazy tych miejscowości, w których miał tam znakomite kontakty rodzinne i przyjacielskie.

Aresztowania i słabość organizacyjna włodawskiej Komendy ZWZ – AK, nawiązanie bardzo wcześnie więzi i relacji konspiracyjnych z Białą Podlaską musiało skutkować wejściem tej placówki w 1942 roku do struktur bialskiej komendy. Komendant Obwodu AK Włodawa „Sęp” w swoim „Raporcie” z 30 czerwca do Komendy Okręgu podał, że Rejon IV – Wisznice – Sławatycze – Opole – Sosnówka jest w trakcie organizacji, a komendantem „Marko”²¹. Raport ten świadczy o braku łączności, utrzymywanych kontaktach i przesyłanych meldunków tych placówek z włodawskim obwodem. Tajemniczy jest także „Marko” z uwagi na brak identyfikacji tej osoby. Przynależność organizacyjno – terytorialna placówki AK Sławatycze do Komendy Obwodu AK Biała Podlaska potwierdzona została rozkazem Komendy Okręgu dopiero w 1943 roku²². Weszła ona w skład VII Rejonu - Wisznice – Sławatycze – Opole – Sosnówka – Zabłocie - tego obwodu i Inspektoratu „Radzyń. Aleksander Wereszko ps. „Roch” podaje, że od kwietnia 1943 roku Leon Skowroński ps. „Trznadel” był Komendantem VII rejonu, a wcześniej funkcję tą sprawował Jan Bocheń ps. „Profesor”. Placówki AK w Sławatyczach, Wisznicach i Sosnowce w 1942 roku miały swoich komendantów²³. Funkcję Komendanta placówki AK Sławatycze w okresie : luty 1942- sierpień 1944 pełnił Czesław Chorąży ps. „Lis”, a od końca 1943 roku jednocześnie drugi zastępca Komendanta VII Rejonu²⁴. Antoni Kaliszuk ps. „Brzoza” był jego zastępcą w tym okresie²⁵. Rozwój konspiracji akowskiej wymagał wciągnięcia w jej szeregi zawodowo czynnych lub dysponujących określoną wiedzą ludzi mieszkających w Sławatyczach i okolicy. „Najcenniejszym” członkiem placówki AK był mieszkający w Sławatyczach Waław Fąk. To przedwojenny i w czasie wojny policjant z posterunku policji w Sławatyczach. Wcześniej został wciągnięty i zaprzysiężony do konspiracji²⁶. Z racji swojej pracy był bardzo aktywnym źródłem informacji

²¹ I. Caban, Z. Mańkowski - „ZWZ i AK w Okręgu Lubelskim 1939-1944”. Część druga- dokumenty., str. 101, dalej- I. Caban, Z. Mańkowski.

²² I. Caban – str. 110, podaje, że rejon IV został przekazany w 1943 r. do Białej Podlaskiej.

²³ A. Wereszko – „W szeregach walczącego Podlasia”. Biała Podlaska 2006. str.164-165, dalej A. Wereszko.

²⁴ K. Skibiński – str.38.

²⁵ Cz. Chorąży – relacja w zbiorach autora, dalej Cz. Chorąży - relacja.

²⁶ zaprzysiężenie W. Fąka do organizacji potwierdził w rozmowie jego wnuk Józef Fąk.

ps. „Rys”, por. Bohdan Smolicz, Walerian Węclewicz, Stanisław Kuniewicz ps. „Kruk” / przedwojenny komendant „Strzelca” w Sławatyczach/. W latach 1941-42 w szeregi tej organizacji wstąpili m. in.: Władysław Maliszewski ps. „Marek”⁵, Mieczysław Parczewski ps. „Słoń”⁶, Henryk Milart ps. „Piłka”, Franciszek Ślęzak ps. „Szczupak”, Antoni Kuczyński ps. „Hipolit”⁷, Longin Witowski ps. „Żubr”. Zapewne krąg tych zaprzysiężonych ludzi był większy, jednak nie udało się autorowi ich ustalić. Nastąpiła budowa siatki konspiracyjnej, łączności i powolnego jej rozwoju organizacyjno – kadrowego. Zbierano i zabezpieczano broń z kampanii wrześniowej, kolportowano nielegalną prasę, rozpowszechniano wiadomości z nasłuchów radiowych, oraz wszelkie informacje o stacjonujących w gminie wojskach niemieckich. A. Kuczyński posiadał w czasie okupacji broń, którą znalazł i zachował we wrześniu 1939 roku.⁸

W gminie Sławatycze organizacja ZWZ istniała także w Dołhobrodach, której komendantem był plut. Stefan Baj ps. „Rys II”⁹. Od końca zimy 1940 roku na teren tej gminy przyjeżdżali emisariusze Komendy Obwodu ZWZ Włodawa – jej komendant Romuald Kompf ps. „Rokicz”, por. Eugeniusz Potasiński ps. „Kula” oraz ppor. Bonifacy Czubacki ps. „Sowa”¹⁰.

Gmina Sławatycze na dzień 30 czerwca 1940 roku weszła organizacyjnie w skład I Rejonu - 35 Obwodu ZWZ „Warna” we Włodawie. Stan ilościowy zaprzysiężonych ludzi w tej gminie wynosił 30 osób a Komendantem placówki w Sławatyczach był plut. Łukasik ps. „Orlik”¹¹. Struktura terytorialna tego obwodu oparta została na podziale administracyjnym w II Rzeczypospolitej tj. przynależności gminy do powiatu włodawskiego. 10 czerwca 1940 i 3 kwietnia 1941 Gestapo we Włodawie dokonało aresztowań wśród członków ZWZ Komendy Obwodu, oraz w tym powiecie. W skutek tych wydarzeń nastąpiło ograniczenie kontaktów i sparaliżowanie działalności konspiracyjnej Komendy z poszczególnymi placówkami. Brak tych kontaktów, więzi organizacyjnej, wytycznych i rozkazów spowodował ewolucję północnych placówek powiatu w nawiązaniu relacji z innymi Komendami lub organizacjami. ZWZ

⁵ W. Maliszewski – „Moja konspiracja 1941-1947” w: „Nadbużańskie Sławatycze – 2001” str. 79, dalej W. Maliszewski.

⁶ we wszystkich relacjach podawano - Czesław Parczewski. Na tą nieprawidłowość zwróciła uwagę autorowi córka M. Parczewskiego – Halina Markieta zam. w Warszawie.

⁷ Kuczyński – relacja w zbiorach autora, dalej A. Kuczyński – relacja.

⁸ A. Kuczyński – relacja.

⁹ więcej K. Baj.

¹⁰ R. Kompf – str. 27.

¹¹ R. Kompf -str.28.

w Dołhobrodach weszła do struktur ruchu ludowego SL „Rocha”, a Sławatycze, Wisznice czy Romanów skierowały się pod rozkazy Komendy Obwodu ZWZ Biała Podlaska, który prowadził silną i prężną pracę konspiracyjną. Potwierdzeniem tej tezy jest opinia Władysława Zalewskiego ps. „Leśnik”, od jesieni 1942 roku Inspektora chełmskiego AK – do czasu objęcia na początku 1943 r. przez por. Józefa Milarta ps. „Sęp” funkcji komendanta, obwód włodawski ZWZ – AK nie miał żadnych kontaktów z Okręgiem i praktycznie, jako jednostka nie istniał. Działały tam w różnych miejscowościach grupy ZWZ, ale nie miały ze sobą kontaktów¹². Przynajmniej takim go zastał w chwili objęcia funkcji inspektora.

W 1940 roku wzmożł się proces zakładania organizacji konspiracyjnych, o różnej podległości politycznej. W literaturze historycznej opisującej ruch oporu na Południowym Podlasiu, a w szczególności dotyczącej gminy Sławatycze wymienia się następujące organizacje:

- Narodowa Organizacja Wojskowa /NOW / – organizacja utworzona przez Stronnictwo Narodowe. Narodowcy utworzyli II i IV Rejon Wisznice – Opole – Romanów – Sławatycze wchłaniając tam słabe grupy konspiratorów z MiP /Miecz i Pług/. Pod koniec 1943 r. rejon ten został podporządkowany Obwodowi AK Biała Podlaska¹³.

- Kadry Polski Niepodległej /KPN / – założone w połowie 1940 r., jednak największy ich rozwój kadrowy nastąpił w 1943 r. We włodawskim najsilniejsze nasze organizacje działały w gminach: Wisznice, Sławatycze i częściowo w gminie Sosnówka¹⁴. IX Obwód Biała Podlaska wchodził w skład IX Okręgu KPN i był podzielony na 7 Rejonów. Rejon VI stanowiły gminy Wisznice, Sławatycze i Opole, a dowodził nim ppor. Leon Skowroński ps. „Trznadel”¹⁵. W końcu 1943 roku nastąpiło scalenie organizacji tej z AK Obwodu Biała Podlaska.

- Bataliony Chłopskie /BCh / – oddziały zbrojne polskiego ruchu ludowego. Na terenie gminy Sławatycze funkcjonował jeden pluton BCh w Dołhobrodach. W początkowym okresie okupacji jej członkowie należeli

¹² I. Caban – „Oddziały Armii Krajowej 7 Pułku Piechoty Legionów”, str.18, dalej I. Caban.

¹³ M. Bechta – „Między Bolszewią a Niemcami. Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego Obozu Narodowego na Podlasiu w latach 1939-1952.”Wyd. „Rytm” 2009, str.113.

¹⁴ Strzęciwilk – „Wspomnienia z konspiracji i pobytu w sowieckich łagrach 1940-1947.”Oficyna wydawnicza „Czas”, str. 19, dalej J. Strzęciwilk.

¹⁵ J. Strzęciwilk – str.20./wg autora brak jest jeszcze ówczesnej gminy Romanów

dla „Lisa”, oraz zwykłych ludzi²⁷. Ważną rolę w sławatyckiej placówce pełnił Walerian Węclewicz. Przesiedlony w 1939 roku z poznańskiego do Sławatycz i zaprzysiężony do ZWZ. Znający doskonale język niemiecki został kierownikiem Spółdzielni Rolniczo – Handlowej „Rolnik” w Sławatyczach. Pełnił funkcję kwatermistrza placówki i jej punktu kontaktowego z innymi komendami przez cały okres okupacji niemieckiej²⁸.

Zbudowany system łączności w placówce opierał się przede wszystkim na pracy kobiet. Przenosiły rozkazy, informacje, meldunki bądź podziemną prasę. Żona „Lisa” – Jadwiga Choraży ps. „Szarotka” przepisywała opracowane przez niego materiały szkoleniowe dla strzelców²⁹. Łączniczkami były: „Szarotka”, Joanna Tomaszewska ps. „Bez”, Jadwiga Szabunia, Wanda Braun, NN „Ninka” i Jadwiga Parczewska ps. „Stokrotka”. Niektóre z nich przeszły szkolenie sanitarne i wzięły udział w akcji „Burza”. Łącznikiem był Jan Marynowski³⁰ zatrudniony w charakterze dróżnika w Sławatyczach i funkcję tę wykonywał aż do wiosny 1947 roku.

Zwiększający się stan kadrowy w konspiracji akowskiej, a w szczególności z młodych mężczyzn, którzy nie odbyli przed wojną służby wojskowej wymusił rozpoczęcie w drugiej połowie 1943 roku procesu ich przeszkolenia. Szkolenie cywilno-wojskowe w Sławatyczach prowadzone było na szczeblu jej placówki lub rejonowej szkoły wojskowej. W szkoleniu podstawowym strzelców poszczególnych drużyn placówki AK Sławatycze udział brali: komendant „Lis” a przede wszystkim por. Bohdan Smolicz³¹, który pełnił funkcję oficera ds. szkolenia³². Był on oficerem zawodowym wojska polskiego, który od jesieni 1939 roku zamieszkał w Sławatyczach. Dowódca drużyny kpr. Władysław Maliszewski ps. „Marek” prowadził zajęcia w posługiwaniu się bronią³³. Poszczególni dowódcy drużyn powiadamiali swoich podwładnych o terminach i miejscach różnych szkoleń. Były to ćwiczenia, tematycznie różne wykłady, a prowadzili dowódcy drużyn lub nauczyciele ze szkoły podstawowej np. Jan Stojek³⁴.

Większość strzelców, a w szczególności wytypowani do udziału w akcji „Burza” przeszła przeszkolenie wojskowe w Szkole Podoficerskiej VII Rejonu.

²⁷ więcej K. Baj.

²⁸ A. Wereszko - str. 165.

²⁹ Cz. Choraży – relacja.

³⁰ w okresie tym nazywał się Jan Kiec

³¹ W. Maliszewski – str. 80.

³² Cz. Choraży – relacja.

³³ W. Maliszewski – str. 80.

³⁴ A. Kuczyński – relacja.

Szkoła z przerwą zimowo – wiosenną 1943/1944 r. trwała już rotacyjnie od 1943 roku i zakończona została w czerwcu 1944 za mojej kadencji, jako Komendanta Rejonu i szkoły³⁵. Elewami szkoły tej zostali m. inn.: Henryk Fąk ps. „Grzemkowski” / już w 1943 r./, Antoni Kuczyński ps. „Hipolit”, Henryk Milart ps. „Piłka”, Marian Chyz ps. „Pierścień”, Bronisław Lachowski ps. „Bąk”, Jan Kaliszuk ps. „Brzoza”. Dowódca mojej drużyny Józef Wasilewski ps. „Czajka” informował mnie o każdorazowym terminie szkolenia w tej szkole, w lasach romanowskich³⁶. Program szkolenia obejmował dowodzenie drużyną, znajomość broni ręcznej i maszynowej, umiejętność używania granatów, musztrę, służbę wewnętrzną, walkę ruchomą jak: zasadzka, rozpoznanie, przebiecie się z okrażenia, minerkę i inne umiejętności niezbędne w walkach partyzanckich³⁷. Intensyfikacja wszystkich szkoleń w placówkach VII Rejonu nastąpiła od wiosny 1944 roku dzięki dużemu zaangażowaniu się sierż. Władysława Jasińskiego ps. „Grab”. W okresie tym został on skierowany do tego rejonu przez Komendę Obwodu z zadaniem prowadzenia wyszkolenia wojskowego żołnierzy i prowadzenia Szkoły Podoficerskiej, której bazą były lasy między Lipinkami a Romanowem.

Wojskową strukturą placówki AK Sławatycze był pluton, który składał się z 3 drużyn:

- I w której skład wchodził strzelcy ze Sławatycz, d-cy drużyny nie ustalono.

- II złożona ze strzelców z Mościc Dolnych , d-ca Józef Wasilewski ps. „Czajka”.

- III to akowcy z : Lisznej, Jabłecznej, Szostak, Zabłocia, d-ca Władysław Maliszewski ps. „Marek”³⁸.

Inne funkcje – szefowie służb w sławatyckiej placówce pełnili: Henryk Michałowski ps. „Kryspin”/organizacyjno –kadrowe/ i Józef Osypowicz ps. „Ryś ” /uzbrojenia/³⁹.

Doboru ludzi do konspiracji akowskiej dokonywali wspólnie komendanci placówki i uzgadniali je z pozostałymi funkcyjnymi dowódcami. Przynależność

³⁵ A. Wereszko – str.149-150.

³⁶ A. Kuczyński – relacja.

³⁷ A. Wereszko – str.151.

³⁸ W. Maliszewski – str. 79.

³⁹ przyjęto za J. Jarmoszewicz – „Oddział Nr 7 – Rejon Sławatycze – Wisznice” w: „Biuletyn Informacyjny” wydany przez Światowy Związek Żołnierzy AK. Zarząd Okręgu Lublin nr 7/23 w 1999 r. str. 15.

do Armii Krajowej to był wielki zaszczyt dla młodych, dla mnie i dla otoczenia – emocjonalnie wspominał A. Kuczyński⁴⁰.

Najważniejszymi zadaniami akowskiej placówki na danym terenie jej działania – jako małego ogniwa Polskiego Państwa Podziemnego – było podtrzymywanie wśród Polaków wiary w przyszłe zwycięstwo, przeciwdziałanie kolaboracji z okupantem, zjawiskom bandytyzmu, minimalizowaniu skutków polityki okupacyjnej wobec gospodarki i narodu polskiego, oraz wywiadu w całym jego wymiarze. Prowadzono ciągłą obserwację terenu dot. zachowania okupanta, ludzi i różnych zdarzeń. Stworzono siatkę wywiadowczą z zaprzysiężonych lub zaufanych mieszkańców gminy, którzy przekazywali placówce informacje. Nawiązano współpracę z placówką BCh w Dołhobrodach i udzielano wzajemnej pomocy konspiracyjnej.

Warunki do prowadzenia działalności konspiracyjnej w sławatyckiej placówce były bardziej uciążliwe i trudne niż w innych placówkach. We wszystkich miejscowościach położonych wzdłuż rzeki Bug zlokalizowano strażnice niemieckiej straży granicznej, oraz inne formacje wojsk⁴¹. W budynku szkoły podstawowej w Sławatyczach stacjonowało około 25-30 funkcjonariuszy niemieckiej straży granicznej, a w Wisznicach żandarmeria niemiecka. W Holeszowie, a później w Hannie był posterunek ukraińskiej policji, tam też urzędował ukraiński wójt gminy Sławatycze. W czasie okupacji wystąpiły tutaj zjawiska nacjonalizmu ukraińskiego w stosunku do ludności polskiej.

Kompleks leśny między Sławatyczami a Wisznicami stanowił czasową bazę pobytu, postoju lub przemarszu dla różnych grup bandyckich, uciekinierów sowieckich lub ugrupowań partyzanckich. Z czasem większość sowieckich uciekinierów wywodziła się z „Ostlegionen”. Prowadzili oni działalność na szkodę ludności i podziemia niepodległościowego. Było to zjawisko trudne do ścisłego kontrolowania przez rozbudowujące się stopniowo podziemie niepodległościowe⁴². 14 kwietnia 1942 roku – jak donosiły raporty Komendy Obwodu AK – w rejonie Sławatycze – Wisznice doszło do starcia między policją polską i niemiecką z jednej strony a bolszewikami. W wyniku walk zabity został 1 Niemiec oraz 3 bolszewików, rannych 4 Niemców i 2 polskich policjantów. Jak wielki był to oddział nie zdołano stwierdzić⁴³. W grudniu 1943 roku pojawiła się w tym rejonie banda komunistyczna „Żorki”, stan 20-

⁴⁰ A. Kuczyński – relacja.

⁴¹ więcej K. Baj.

⁴² M. Behta – „Rewolucja mit bandytyzmu. Komuniści na Podlasiu w latach 1939 – 1944”. Warszawa – Biała Podlaska 2000, str.51, dalej M. Behta.

⁴³ I. Caban, Z. Mańkowski – str. 34.

30 ludzi, uzbrojenie słabe⁴⁴. Na teren ten przybywały oddziały o orientacji komunistycznej GL – AL. lub partyzantki sowieckiej. Od jesieni 1941 roku na pograniczu powiatu bialskiego i włodawskiego działała komunistyczna grupa Kazika Dębniaka⁴⁵, a w listopadzie 1943 roku grupa AL pod dowództwem Jakuba Aleksandrowicza przeprowadziła rajd i zatrzymała się m.in. na terenie gminy Sławatycze⁴⁶. W rejonie Dołhobród powstały trasy przekraczania rzeki Bug w obu kierunkach. Przechodziły tam oddziały m.in.: J. Satanowskiego, M. Kunickiego, A. Kowalenki, P. Toniłowa, „Czuwasza”. W okolicach Sławatycze – Domaczewo 28 marca 1944 Bug przekroczyła komunistyczna delegacja KRN, udająca się do Moskwy⁴⁷. Na początku 1944 na pograniczu powiatów bialskiego i włodawskiego do końca lutego operowały sowieckie oddziały partyzanckie: „Jaszki”, „Jurka” i „Wołodźki”⁴⁸. Prowadziły one agitację komunistyczną, rozpoznanie terenu i działalność operacyjno- wywiadowczą w stosunku do Niemców i polskiego podziemia niepodległościowego. Pobyt tych ugrupowań był dla ludności cywilnej uciążliwy, a czasem tragiczny. Aktywizowało to czujność wojsk i służb niemieckich, ich mobilność i organizowanie obław w terenie. W trakcie jednej z takich obław został przypadkowo zatrzymany komendant „Lis” wraz z małżonką. O zdarzeniu tym błyskawicznie poinformowano pozostałych członków placówki AK. Przekonano wówczas komendanta niemieckiej strażnicy w Sławatyczach o konieczności ich zwolnienia, za cenę jego życia⁴⁹.

Zbliżający się do Lubelszczyzny front radziecki i opracowany plan „Burza” wyznaczył w 1944 roku dla Armii Krajowej nowe zadania z jednoczesnym znacznym rozwojem kadrowym. Liczne odprawy w Rejonie i Obwodzie z udziałem „Lisa” oraz inspekcje jego placówki inspirowały do wzmożonej pracy organizacyjno – wojskowej. W lipcu 1944 roku AK przygotowując się bezpośrednio do wykonania „Burzy”, główny nacisk kładła na zwiększenie się stanów liczbowych w istniejących już oddziałach⁵⁰. W miesiącu tym nastąpił dalszy rozwój kadrowy sławatyckiej placówki i zreorganizowano ich dotychczasową strukturę wojskową. Utworzono wówczas dwa plutony: 27 pluton AK w Lisznej w liczbie 33 żołnierzy (dowódca pchor. Władysław

⁴⁴ I. Caban, Z. Mańkowski – str.194

⁴⁵ M. Bechta – str. 63.

⁴⁶ B. Borysiuk – str. 227.

⁴⁷ B. Borysiuk – str. 278.

⁴⁸ B. Borysiuk – str. 255.

⁴⁹ Cz. Choraży – relacja.

⁵⁰ J. Sroka – „9 Podlaska Dywizja Piechoty AK”, Biała Podlaska 1995, str.108, dalej J. Sroka.

Maliszewski „Marek”), 28 pluton AK w Sławatyczach w liczbie 65 żołnierzy (dowódca plut. Czesław Choraży „Lis”⁵¹. Obsada kadrowa placówki AK Sławatycze na dzień 21 lipca 1944 roku wynosiła 98 żołnierzy.

Na terenie Rejonu VII stacjonowały w tym czasie inne ugrupowania partyzanckie. Na początku czerwca 1944 roku – jak podaje komendant tego rejonu A.Wereszko „Roch” – od zastępcy Komendanta Obwodu AK Biała Podlaska kpt. Józefa Strzęciwilka ps. „Dunin” otrzymałem meldunek, że w okolicy Kodeń – Sławatycze przez Bug będzie przeprawa się na teren naszego Rejonu 27 Wołyńska Dywizja Piechoty AK. Otrzymałem jednocześnie polecenie, aby wzdłuż Bugu rozmieścić posterunki obserwacyjne – meldunkowe i zawiadamiać go w jego miejscu pobytu we wsi Lipinki⁵². W dniu 9 na 10 czerwca w rejonie Zabłocie – Sławatycze przeprowadził się na teren Lubelszczyzny III Batalion 50 pułku piechoty 27 Wołyńskiej Dywizji pod dowództwem por. Marka Lachowicza ps. „Bratek”. Przewodnikami i łącznikami byli żołnierze ze sławatyckiej placówki, w tym Michał Tarasiuk ps. „Borowski”⁵³. Ugrupowanie to maszerując w okolice Sosnówki weszło do Sławatycz i zetknęło się w walce ze stacjonującymi tam Niemcami. Por. „Bratek” wprowadził do niej kompanię por. Mariana Moczulskiego ps. „Jaszczur” i zmusił Niemców do wycofania się z tej miejscowości, ponosząc jednak niewielkie straty 1 zabity i 1 ranny⁵⁴. Po walce tej zarekwirowali żywność w sławatyckiej spółdzielni rolniczo – handlowej i odeszli w wyznaczonym kierunku. W Rejonie VII stacjonowały także oddziały partyzantki sowieckiej „Fiodora”, „Iwana Banowa”, Roberta Satanowskiego oraz BCH. W okresie tym nasiliły się zrzuty broni, amunicji i innego sprzętu wojskowego dla partyzantki sowieckiej i alowskiej, toteż patrole żołnierzy AK naszego Rejonu często brały udział w osłonie zrzutowisk lotniczych. Za tę pomoc i współpracę otrzymywaliśmy broń i amunicję⁵⁵. Późnym wieczorem 18 czerwca 1944 roku przeprowadzono akcję na Wisznice. Udział w niej wzięli żołnierze z wołyńskiej dywizji oraz z Rejonu VII pod dowództwem „Rocha”⁵⁶. Po akcji tej w gajówce Jana Przbysza w lasach romanowskich utworzono stałą

⁵¹ APL - zespół „ZWZ – AK okręg Lublin; syg. Akt 35/1072/0/1.14/186, tj. „Protokół scaleniowy AK – BCH” z dnia 21.07.1944, k.113.

⁵² A. Wereszko – str. 154.

⁵³ odręczna notatka sporządzona przez M. Tarasiuka znaleziona w jego domowym archiwum

⁵⁴ J. Sroka – str. 91.

⁵⁵ A. Wereszko – str. 160.

⁵⁶ ze sławatyckiej placówki udział wzięli m. inn.: Michał Tarasiuk, Jan Kaliszek, Marian Jarmoszewicz.

oddział leśny, w którym znaleźli się w większości elewi Szkoły Podoficerskiej i kilku z placówki Sławatycze. Miał on charakter sabotażowo – dywersyjny⁵⁷.

W ramach cyklu przygotowań do akcji „Burza” por. A. Wereszko ps. „Roch” zarządził na 10 lipca 1944 roku zgrupowanie sił z Rejonu VII w lesie koło Romanowa. Z oddziałem w sile 50 ludzi przeprowadziłem intensywne szkolenie z zakresu służby wewnętrznej, taktyki i nauki o broni. Część żołnierzy oddziału „niespalonych” powracała w okresie ćwiczeń na nocleg do miejsc zamieszkania⁵⁸.

III. Akcja „Burza”

20 lipca komendant „Roch” rozpoczął w Małgorzacinie koło Wisznia kolejne szkolenie oddziału złożonego z żołnierzy placówek Rejonu VII. Oddziały powstającego 34 pułku piechoty AK przystąpiły do realizacji planu „Burza” w południowo- zachodniej części Obwodu Biała Podlaska w nocy z 20/21 lipca 1944 roku⁵⁹. Odtwarzany 34 pp składał się z 3 batalionów, a żołnierze z Rejonu VII weszli w skład trzeciego batalionu, którego dowódcą był kpt. J Strzęciwilk ps. „Dunin”. Wydał on „Rochowi” rozkazy o stawieniu się jego oddziału na koncentrację w Witorożu w dniu 25 lipca⁶⁰ i pozostawieniu na terenie rejonu swojego zastępcy, który pozostanie dalej z częścią ludzi w konspiracji, czekając od Pana na dalsze rozkazy⁶¹. A. Wereszko „Roch” wydał 22 lipca wszystkim komendantom placówek Rejonu VII rozkaz o stawieniu się wyznaczonych żołnierzy AK z bronią i osobistym ekwipunkiem na koncentrację w Małgorzacinie. Wytypowani i przeszkoleni do akcji „Burza” żołnierze ze sławatyckiej placówki otrzymali pisemne rozkazy mobilizacyjne, podpisane przez jej komendanta Cz. Chorażego ps. „Lis”⁶². W dniu 24 lipca w Sajówce koło Sławatycz zorganizowano zbiórkę tych żołnierzy i uroczystie ich pożegnano. W polowej mszy odprawionej przez sławatyckiego proboszcza ks. Jana Samulaka udział wzięli komendanci: „Roch”, „Lis”, „Brzoza”, zaproszeni goście i grupa ludności cywilnej. Po uroczystości tej na koncentrację do Witoroża udało się około 22 żołnierzy z placówki AK Sławatycze – Władysław Maliszewski ps. „Marek”, Henryk Fąk ps. „Grzemkowski”, Antoni Kuczyński ps. „Hipolit”, Marian Chyz ps. „Pierścień”, Jan Kaliszuk ps. „Brzoza”,

⁵⁷ A. Wereszko – str. 160.

⁵⁸ A. Wereszko – str. 163-164.

⁵⁹ J. Sroka – str. 109.

⁶⁰ J. Sroka – str. 247.

⁶¹ J. Sroka – str. 248.

⁶² A. Kuczyński – relacja.

Stanisław Kuniewicz ps. „Kruk”, Feliks Woźniak ps. „Siwy”, Antoni Milart ps. „Gil”, Tadeusz Szalecki, Franciszek Ślązak ps. „Szczupak”, Michał Tarasiuk ps. „Borowski”, Jan Sławiński, Marian Parczewski ps. „Szarak”, Bogusław Jarmoszewicz ps. „Jeleń”, Marian Jarmoszewicz ps. „Pantera”, Tadeusz Kuniewicz ps. „Machorka”, Jan Maliszewski ps. „Kuba”, Longin Witowski ps. „Żubr”, Roman Kroluk ps. „Kropidłowski”, Wanda Braun, Jadwiga Parczewska ps. „Stokrotka i komendant „Lis” dołączył później. Czesław Choraży ps. „Lis” mianowany został dowódcą 1 plutonu 9 kompanii strzeleckiej III Batalionu 34 PP AK⁶³. Na terenie placówki w celu zapewnienia porządku i bezpieczeństwa pozostał jego zastępca „Brzoza” i pozostali jej członkowie. W tym dniu w godzinach wieczornych we wsi Mokre nastąpiło połączenie grup żołnierzy zebranych w Małgorzacinie i w Sajówce. Połączony już oddział Rejonu VII po odpoczynku i porannym śniadaniu wyruszył 25 lipca pod dowództwem „Rocha” w kierunku Kozły – Witoroż. W okolicach wsi Janówka oddział ten stoczył potyczkę z uciekającą kolumną wojsk niemieckich, która wcześniej została zaatakowana przez por. „Zenona”. Na koncentrację udała się drużyna AK z Łaszniawa (Mościce Górne) podlegająca placówce AK w Domaczewie. Przełynęła Bug w Kuzawce z pomocą jej mieszkańca Mieczysława Radkiewicza i dotarła pieszo do Małgorzaczyna. Nie zastała już tam komendanta „Rocha” i jego żołnierzy tylko jego zastępcę Jana Bochenia ps. „Profesor”. Po odpoczynku i posiłku wyszli w kierunku Witoroża. W grupie tej byli: Stanisław Choraży (komendant AK na Mościce Górne), Józef Boguszewski ps. „Szumik”, Ernest Zelent, Zbigniew Choraży, Józef Łuszczewski, Stanisław Jarocki, Władysław Kranek i Bujanow⁶⁴. Po przybyciu do Witoroża zostali włączeni do III Batalionu 34 pp AK. Jednym z powodów wzięcia udziału tej drużyny w akcji „Burza” była ucieczka przed wcieleniem ich w szeregi LWP⁶⁵. Inspiratorem mógł być także Cz. Choraży „Lis”, który mieszkał w młodości w Łaszniawie. W czasie drugiej wojny przebywali tam jego rodzice, znajomi i inni członkowie rodziny.

Po przybyciu na miejsce koncentracji, batalion był wizytowany przez dowódcę 9 Dywizji Piechoty AK gen. „Halkę” i zarządzono kilkudniowy odpoczynek. W Witorożu zorganizowałem – pisze „Dunin” – kilka dobrze uzbrojonych grup, które przez parę dni penetrowały okoliczne tereny w poszukiwaniu ukrywających się Niemców⁶⁶. Miejscowość ta była

⁶³ K. Skibiński – str.39.

⁶⁴ Fakty te i nazwiska podał w relacji autorowi jej uczestnik Józef Boguszewski ze Sławatycz.

⁶⁵ Relacja Józefa Boguszewskiego.

⁶⁶ „Strzęciwilk – str. 25.

garnizonem polowym dla III Batalionu do chwili jego odejścia do Białej Podlaskiej. Organizowanie 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty, jako większej i zwartej formacji Armii Krajowej rozpoczął rozkaz dzienny nr 1 z 31 lipca 1944r., wydany na kwaterze dowództwa 34 pp AK w Leszczance przez płk. Stefana Drewnowskiego ps. „Roman”.⁶⁷ Przystąpiono wówczas do organizacji poszczególnych oddziałów wojskowych, ich obsad personalnych i dalszego szkolenia żołnierzy.

Wykonując ustalenia między dowództwem pułku i przedstawicielami armii sowieckiej w sprawie opuszczenia przez 34 pp AK swoich, dotychczasowych leśnych kwater – 11 sierpnia 1944 roku III Batalion w godzinach popołudniowych znalazł się na przedmieściach Białej Podlaskiej. W przeddzień wymarszu do Białej Podlaskiej, w godzinach nocnych została zwołana narada oficerów i podchorążych, podczas której postanowiono lepszą broń zakonserwować i na wszelki wypadek ukryć w ustalonym miejscu. Po wejściu do miasta odbyła się nawet defilada, którą odbierał przedstawiciel Armii Radzieckiej. Zakwaterowaliśmy w koszarach 34 pp a NKWD-iści przystąpili do sporządzania list żołnierzy składających broń/ imię i nazwisko, pseudonim, imię ojca, rodzaj i numer broni/⁶⁸. Jak wspominał kpt. „Dunin”- dowódcą nie kazałem ukrywać przed żołnierzami wszystkich moich wątpliwości, zaznaczyłem, że wymarsz jest dobrowolny i kto uważa inaczej ma wolną rękę. Może opuścić koncentrację a ja ze swej strony ich odejścia nie będę uważał za dezercję⁶⁹. 14 sierpnia do wojskowych samochodów ciężarowych zostali usadowieni oficerowie i inni żołnierze AK z bialskiego garnizonu, w tym z III Batalionu. W otoczeniu sowieckich żołnierzy transport ten skierował się do Lublina. W czasie postoju uciekł z transportu tego A. Kuczyński ps. „Hipolit”⁷⁰.

Po przybyciu do Lublina akowców umieszczono w barakach na III polu obozowym na Majdanku. Przywiezieni tutaj zostali m.in. Michał Tarasiuk ps. „Borowski” i Józef Boguszewski ps. „Szumik”. J. Boguszewski sam zbiegł z obozu⁷¹, a M. Tarasiukowi pomógł wyjść Wincenty Jaroszewicz⁷².

⁶⁷ J. Sroka – str. 157.

⁶⁸ W. Maliszewski – str. 81.

⁶⁹ J. Sroka – str. 169.

⁷⁰ A. Kuczyński – relacja.

⁷¹ Józef Boguszewski – relacja.

⁷² Relacja Andrzeja Jaroszewicza syna Wincentego. W. Jaroszewicz pochodził ze Sławatycz, jako żołnierz BCH został wcielony do LWP i umożliwił ucieczkę M. Tarasiukowi z Majdanaka.

IV. Placówka AK Sławatycze w okresie : sierpień – grudzień 1944 roku

W wydarzeniach lipcowo – sierpniowych udział brał 19 letni wówczas Jan Kaliszuk ps. „Brzoza”. W „Oświadczeniu ujawnieniowym” w kwietniu 1947 roku napisał – dowódca oddziału dał rozkaz by powrócić do swoich osiedli, gdyż nasza organizacja nie jest uznawana⁷³. Inny uczestnik Longin Witowski ps. „Żubr” w tym samym oświadczeniu podał – po rozwiązaniu 34 pp AK powróciłem do domu i wówczas kiedy nastąpiły aresztowania członków AK zacząłem ukrywać się⁷⁴. „Żubr” ukrywał się do jesieni 1945 roku kiedy został aresztowany na Mościcach Dolnych. W połowie sierpnia wszyscy akowscy żołnierze zostali urlopowani, a ich oddziały wojskowe nie zostały rozwiązane. Ukryto jedynie broń, dokumenty i utrzymywano kontakty w oczekiwaniu na dalsze rozkazy. Przed smutnym i tragicznym scenariuszem życiowym stanęli wówczas w większości młodzi ludzie konspiracji, oraz ich dowódcy. Zdezorientowani nową rzeczywistością, trwania w złożonej przysiędze oraz rozgoryczeni koniecznością przejścia znowu do konspiracji. Komendant Cz. Chorąży „Lis” nie powrócił do pracy zawodowej w młynie w Sławatyczach i ukrywał się.

Najtrudniejszym problemem PKWN był stosunek do Armii Krajowej. Najpierw na porządku dziennym stał problem dwuwładzy, jaka zaistniała w Chełmie, Lubartowie, Lublinie i innych miastach Lubelszczyzny wyzwolonych spod okupacji niemieckiej. Kwestię tę w zasadzie rozwiązała Armia Czerwona i NKWD. Zgodnie z rozkazem Stalina z 14.07.1944 roku akowców należało rozbrajać i internować. Nie dano im szans włączenia się w nurt legalnego życia⁷⁵. Następował proces sowietyzacji życia społeczno – politycznego w wyzwolonej Lubelszczyźnie, wbrew woli zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego. Już 2 sierpnia 1944 roku Dowództwo Armii Czerwonej wystąpiło z „Odezwą” do ludności wyzwolonych terenów Polski, w której poinformowało je , że prawo mobilizacji obowiązanych do służby wojskowej na terytorium Polski przysługuje PKWN – jako rządowemu organowi Polskiego Suwerennego Państwa. Z jego polecenia mobilizację może przeprowadzić Dowództwo Armii Czerwonej⁷⁶. Już we wrześniu tego roku funkcjonowały na terenach zajętych przez sowietów – komendantury wojenne – nie tylko w większych

⁷³ IPN O/Lublin Lu- 09/64 k.8 tj. „Oświadczenie ujawnieniowe” J. Kaliszuka.

⁷⁴ IPN O/Lublin Lu-02/346 k.8 tj. „Oświadczenie ujawnieniowe” L. Witowskiego.

⁷⁵ J. Wrona – „Antytotalitarna opozycja polityczna na Lubelszczyźnie – utopia czy polityczny realizm” str.33 w: „Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939 – 1956”, Warszawa 2003, dalej J. Wrona.

⁷⁶ T. Żenczykowski – „Polska lubelska 1944” , Warszawa 1990, str.268.

miastach ale również w gminach. Były odbierane, jako posterunki NKWD⁷⁷. Komendantura taka istniała w gminie Sławatycze i w miejscowości tej mieszkał sowiecki oficer. Stacjonowanie dużej ilości żołnierzy Armii Czerwonej, służb NKWD i utworzenie w połowie października 1944 roku 64 Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD do walki z polskim podziemiem, wpłynęło na stagnację działalności bojowej AK aż do rozpoczęcia ofensywy styczniowej.

W drugiej połowie sierpnia na Lubelszczyźnie i w gminie Sławatycze wystąpiły wydarzenia, mające istotny wpływ na dalszą działalność Armii Krajowej:

- PKWN wydał w dniu 15 sierpnia dekret o częściowej mobilizacji i rejestracji ludności do służby wojskowej /Dz. U nr 2/1944 poz. 5/, który w art. 1powoływał w dniach 20-31sierpnia do służby wojskowej poborowych, oficerów i podoficerów rezerwy i byłych tajnych organizacji wojskowych. Placówka AK Sławatycze została w ten sposób częściowo zdekompletowana kadrowo, ponieważ do LWP zmobilizowano około 15 jej członków⁷⁸.

- rozpoczęła funkcjonowanie gminna rada narodowa z siedzibą w Hannie. W skład jej Prezydium weszli : A. Błyskosz – przewodniczący, P. Chról – zastępca przewodniczącego i S. Trybuchowicz – członek⁷⁹. Odbýwały się już cotygodniowe sesje sołtysów z gminy Sławatycze.

- na posiedzeniu gminnej rady w dniu 27 sierpnia powołała ona miejscową Milicję Obywatelską w składzie 18 funkcjonariuszy. Komendantem został wybrany Bronisław Pawluk z Hanny, a jego zastępcą Bolesław Mironowicz ze Sławatycz. Pozostałych członków zgłoszonych przez radnych wybrano przez aklamację⁸⁰.

- gmina Sławatycze została podporządkowana pod administrację powiatu włodawskiego. Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej i Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego we Włodawie zostały utworzone w sierpniu 1944 roku⁸¹ i opanowane były w większości przez Ukraińców.

⁷⁷ A. Kister – „Studium zniewalania. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie /1944-1947/”. Wyd. Arcana 2005, str. 25.

⁷⁸ Szacunkowe ustalenia autora wg różnych źródeł.

⁷⁹ Akta gminy Sławatycze APL O/ Chełm – sygn. akt nr 21 „Protokoły sesji rady 1944”, Protokół nr 1” z dnia 27.08.1944., dalej sygn. nr 21.

⁸⁰ sygn. akt nr 21, Protokół z dnia 27.08.1944.

⁸¹ G. Makus – „Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego we Włodawie w walce z polskim podziemiem niepodległościowym w latach 1944- 1947”, str.15, opublikowano na stronie internetowej : fundacijapamietajmy.pl/artykuły historyczne/.

Postawa ludności gminy i członków MO wobec nowych warunków i systemu gospodarczo- politycznego była zachowawcza i wyczekująca. W trakcie wrześniowej sesji sołtysów gminy Sławatycze - zwracali się oni o pomoc do MO w niektórych czynnościach, ze względu na ogólne nieposłuszeństwo, bo nie będą w stanie wykonywać terminowo zarządzenia władz⁸². Na wrześniowej sesji gminnej rady utyskiwano na ogólną opieszałość ludności i miejscowej MO⁸³.

- PKWN w dniu 24 sierpnia wydał kolejny dekret, który rozwiązywał wszystkie tajne organizacje wojskowe w wyzwolonej części kraju, w tym Armię Krajową. Zaognił on bardziej wroga już postawę akowców i innych środowisk niepodległościowych wobec nowej komunistycznej władzy, którzy nie uznawali jej legitymizacji do sprawowania rządów w Polsce. Zdecydowana większość ludności tej gminy identyfikowała się z tą postawą oraz przy poparciu księży katolickich.

We wrześniu 1944 r. por. Stefan Wyrzykowski ps. „Zenon” został Komendantem Obwodu AK Biała Podlaska. Poza pełnym zaangażowaniem w proces odbudowy struktur terenowych „Zenon” położył szczególny nacisk w pracy konspiracyjnej na kwestię łączności. Sprawa odbudowy od podstaw organizacji obwodowej stała się podstawowym warunkiem istnienia AK⁸⁴. Przywrócono struktury rejonowe i obsadzono je komendantami. Placówka AK Sławatycze pozostała w dotychczasowej strukturze, a Czesław Chorąży ps. „Lis” objął funkcję Komendanta VII Rejonu obwodu bialskiego. Pod swoje dowództwo i rozkazy przejął 5 plutonów i bojówkę⁸⁵. Mając na uwadze ogólną sytuację wojskową w terenie, w tym dużą ilość wojsk sowieckich zakazana była działalność bojowa oddziałów – wydano zarządzenie zabraniające zaczepiania z bronią żołnierzy radzieckich⁸⁶. Kierownictwo Okręgu AK wydało w dniu 20 września wytyczne i zadania dla pracy wywiadowczej tj. rozpoznaniem objąć członków PPR, UB, MO, żołnierzy WP, oceniać nastroje społeczne, sytuację polityczno- gospodarczą i ruchy Armii Czerwonej. Zaleca się aby w rejonach oficer wywiadu wg potrzeb organizował własną sieć wywiadowczą⁸⁷.

⁸² Akta gminy Sławatycze APL O/ Chełm - sygn. akt nr 39 „Sesje sołtysów 1944/45”, „Protokół nr 5” z dnia 18.09.1944, dalej sygn. nr 39.

⁸³ sygn. akt nr 21 – „Protokół nr 2” z dnia 19.09.1944.

⁸⁴ D. Sikora – „Ruch oporu w powiecie bialskim 1939-1944”, Biała Podlaska 2005, str. 274, dalej D. Sikora.

⁸⁵ IPN O/Lublin Lu -054/7 k.23-24 „Oświadczenie ujawnieniowe” Cz. Chorążego.

⁸⁶ D. Sikora – str. 274.

⁸⁷ IPN O/Lublin Lu-0136/234 „Charakterystyka nr 138 – Inspektoratu Biała Podlaska nielegalnej organizacji Armia Krajowa, działającej od lipca 1944 do sierpnia 45r.”, k.16, dalej Lu-0136/2347.

W październiku 1944 roku klęska powstania warszawskiego dała PKWN pretekst do rozpoczęcia jawnej kampanii zniesławiania i dezawuowania władz Polski Podziemnej i Armii Krajowej. Terror państwowy miał usankcjonować nieodwracalność dokonywanego się w Polsce procesu zmian władzy i ustroju⁸⁸. Nastąpiła fala masowych aresztowań żołnierzy AK z placówek terenowych, rozpoznanych i zaewidencjonowanych przez sowiecki wywiad lub na podstawie donosów, ludzi uchylających się od służby wojskowej i dezertów z LWP. Wszyscy ci żołnierze zaczęli ukrywać się, melinować w innych miejscowościach, opuścili rodzinny dom, a kontaktowali się z rodziną najczęściej nocą. NKWD niczym niemiecki okupant o różnej porze dnia i nocy poszukiwał ich w domach rodzinnych, niejednokrotnie używając przemocy lub zastraszenia w celu wydobywania informacji o poszukiwanych. W połowie października Inspektorem Rejonowym „Radzyń” mianowany został mjr Wilhelm Szczepankiewicz ps. „Kogurt”. Inspektor nakazał wzmocnienie dyscypliny organizacyjnej oraz odsuwanie od bieżących zadań konspiracji ludzi niepewnych, wątpliwych w celowość dalszej konspiracji. Poleciał zaewidencjonowanie i zamelinowanie broni, która w owym czasie była powszechnie dostępna⁸⁹. Umocnił on dyscyplinę w szeregach AK, nadał członkom AK stopnie podoficerskie – rozkaz nr 8 z dnia 21.10.44 i rozkaz nr 3 z dnia 13.05.45 r⁹⁰. Występował z wnioskami o nadanie pierwszych wyższych stopni oficerskich i odznaczeń⁹¹. Z dniem 11 listopada awansowano w sławatyckiej placówce 25 strzelców do stopnia starszego strzelca, rozkazem Komendy Obwodu z dnia 21.10.1944 roku⁹². Awansem tym objęto żołnierzy, którzy zostali zaprzysiężeni do organizacji w latach 1941-42.

Stopniowy proces odbudowy działalności AK w tym czasie był powstrzymywany i rozbijany przez sowieckie NKWD wszelkimi, bolszewickimi metodami i środkami. 13 listopada 1944 roku służba ta dokonała w Mościcach Dolnych aresztowań: Antoniego Kuczyńskiego ps. „Hipolit”, Mieczysława Parczewskiego ps. „Słoń”, Henryka Milarta ps. „Piłka”, Franciszka Ślązaka ps. „Szczupak” oraz nauczyciela Dąbrowskiego. Akcję przeprowadzono od godziny drugiej w nocy aż do rana, z jednoczesnym przeszukaniem domów i budynków gospodarczych. Prawdopodobnie mieli aresztować około 14 osób,

⁸⁸ J. Wrona – str. 34.

⁸⁹ J. Kopiński – „Konspiracja akowska i po akowska na terenie Inspektoratu Rejonowego „Radzyń Podlaski” w latach 1944 – 1956”. Biała Podlaska 1998, str. 41.

⁹⁰ Lu – 0136/234 k.12.

⁹¹ Lu – 0136/234 k.13.

⁹² Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej / Dział Historyczny/ - „Lista awansowanych” podpisana przez „Lisa” z dnia 11 listopada 1944.

oprócz tego mają zamiar wziąć z Lisznej jeszcze 10 osób⁹³. Komendant „Lis” dalej raportował – dnia 10.11.44 otrzymaliśmy meldunek z Włodawy, że mają przeprowadzić akcję aresztowań na terenie gminy Sławatycze. NKWD przeprowadziło podobną akcję w Lisznej, podczas której aresztowano: Romana Kroluka ps. „Kropidłowski”, Franciszka Łukaszewicza ps. „Bielański”, Adolfa Kroluka, Wacława Kroluka / nie powrócił z sowieckich łagrów/ i Edwarda Sielskiego /ukrywającego się w Lisznej żołnierza placówki AK w Tuczej/⁹⁴. Aresztowany został także Jan Maliszewski ps. „Kuba” z Jabłecznej⁹⁵.

Wszyscy aresztowani zostali wywiezieni wbrew ich woli i bez wyroków sądowych do łagrów na terenie ZSRR. A. Kuczyński przebywał tam około 1,5 roku w obozach : Ostaszkowo i Diagilewo⁹⁶. Wycieńczony fizycznie i niezłomny w swoich zasadach po powrocie do Polski wstąpił w szeregi konspiracji WiN. Mieczysław Parczewski powrócił w 1946 roku⁹⁷, a pobyt w łagrach odcisnął swoje piętno na jego zdrowiu do końca życia⁹⁸.

Pod koniec 1944 roku wzrastał opór społeczny i niezadowolenie wobec nowej władzy i metod jej utrwalania. Wśród ludności polskiej – meldował „Lis” – daje zauważyć się wielkie przygnębienie⁹⁹. Mimo licznych negatywnych wydarzeń, które dotknęły Armię Krajową w białskim obwodzie, organizacja ta odbudowała swoje struktury organizacyjne i kadrowe. Według wykazu sporządzonego przez Komendanta Rejonu VII „Lisa” – stan osobowy tego rejonu na dzień 7 grudnia 1944 roku wynosił ogółem 267 żołnierzy, w tym: 3 oficerów rezerwy, 57 podoficerów, 207 strzelców¹⁰⁰.

Trudno jest dokładnie ustalić stan ilościowo – osobowy placówki AK Sławatycze pod koniec 1944 roku. Sławatycze obok Wisznicy były najbardziej opornymi placówkami w tym Rejonie i tutaj mieściło się jego dowództwo. Autor szacuje ich liczbę na około 70-80 zaprzysiężonych akowców.

⁹³ „Meldunek specjalny” z dnia 16.10.1944 Komendanta Rejonu VII „Lisa” do Komendy Obwodu, kopia dokumentu w zbiorach Muzeum Południowego Podlasia , dalej „Meldunek specjalny”.

⁹⁴ Relacja Czesława Sielskiego z Lisznej.

⁹⁵ Relacja A. Kuczyńskiego.

⁹⁶ A. Kuczyński – relacja.

⁹⁷ J. Jarmoszewicz – str. 15.

⁹⁸ Relacja Haliny Markiety.

⁹⁹ Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej / Dział Historyczny/ - ”Meldunek specjalny” z dnia 16.11.1944 r. Komendanta Rejonu VII „Lisa” do Komendy Obwodu.

¹⁰⁰ ”Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej / Dział Historyczny/ - Wykaz A” z dnia 7.12.1944 r. Komendanta Rejonu VII „Lisa” .

Ubeckie raporty wysyłane w grudniu 1944 r. z Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Włodawie alarmowały swoich przełożonych w WUBP w Lublinie o zachowanie oryginalnej pisowni i stylu.

- Na terenie powiatu włodawskiego ruch reakcyjny dość wzmożony, bandy AK grasują po całym powiecie. Na terenie gminy Romanów reakcja AK nawiązuje łączność z reakcją pow. Biała – Podlaska, jak również stamtąd przechodzą bandy, które kierują się na gm. Romanów¹⁰¹.

- W powiecie włodawskim nie dostatecznie wypełnia się dostarczenie świadczeń w naturze dla Armji tj. kontygent. Patrząc na to położenie i te braki można odnieść wrażenie dzięki robocie starosty w włodawskim pow. Ob. Markiewicza Kazimierza, który absolutnie nie kontroluje pracowników Gminnych Rad Narodowych, ani sołtysów, przeważnie tych gmin, które są zaśmiecone AK elementami, gdzie jest najwięcej wrogiej agitacji przeciwko dostarczeniu kontygentu i wstępowania do armii gdzie najwięcej ukrywa się bandytów¹⁰².

Za czas naszego istnienia na terenie naszego powiatu aresztowanych zostało 216 osób działających na szkodę PKWN. W tej liczbie z AK, volksdeutsche, uonowcy i inne wywrotowe i przestępcze elementy. Reasumując wszystkie meldunki notuje się u nas, różnego przestępczego elementu 380 osób. To wszystko wymaga czulej kontroli. Na terenie naszego powiatu grasują bandy akistów, które uprawiają tylko wyłącznie terror na pracowników i współpracowników PKWN. Aby błyskawicznie unieszkodliwić wroga, musimy mieć jakieś środki lokomocji¹⁰³.

Na terenie pow. włodawskiego mają wielki wpływ na bieg życia polityczno-gospodarczego dwie nielegalne organizacje polityczne a mianowicie AK i UPA. Organizacje reakcyjne AK starają się nie tylko szerzyć swą wrogą działalność pomiędzy ludnością wiejską a nawet starają się wciągnąć do swej roboty i czynniki Milicji Obywatelskiej. Milicja Obywatelska nie stoi na stanowisku swego zadania, jest niezdecydowana i niepewnie stoi na swoim fundamencie. Duchowieństwo i nauczycielstwo również nie stoi na stanowisku swego zadania, w szczególności duchowieństwo, które stara się wszystkimi siłami wszczepić „nowego ducha” i nienawiść wśród ludności do obecnego ustroju Polski¹⁰⁴.

Lipcowe wyzwolenie Lubelszczyzny przerodziło się w okupację sowiecką. Narzucono większości system i ideologię komunistyczną reprezentowaną

¹⁰¹ IPN O/Lublin Lu – 037/2 k.8, „Okresowe raporty sprawozdawcze i pisma dotyczące osób zatrzymanych. Od 13.09.44 do 29.12.1944, dalej Lu – 0372.

¹⁰² Lu -037/2 k.11.

¹⁰³ Lu – 037/2 k.15.

¹⁰⁴ IPN O/Lublin Lu-037/5 k.1, „Raport specjalny” PUBP we Włodawie z dnia 4.01.1945.

przez garstkę jej wyznawców. Wobec Armii Krajowej i innych organizacji konspiracyjnych przyjęto metodę „siłowego rozwiązania”, co musiało wzbudzić opór, niechęć i wzrost nastrojów antykomunistycznych. W ciągu tylko 4 miesięcy PUBP we Włodawie aresztował 216 osób z tego powiatu a resztę dokonało NKWD. W trakcie okupacji niemieckiej placówka ZWZ – AK Sławatycze nie poniosła żadnych strat osobowych. W latach 1945-46 zginęli: Tadeusz Szalecki, Stanisław Kuniewicz ps. „Kruk”, Bogusław Jarmoszewicz ps. „Jeleń”/zmarł na skutek odniesionych ran/. Ranni w potyczkach: Longin Witowski ps. „Żubr”, Tadeusz Bilkiewicz ps. „Żbik”, Marian Jarmoszewicz ps. „Pantera”. Michał Melcher ps. „Manius” przesiedział w ubeckiej piwnicy PUBP we Włodawie blisko 3 miesiące. Nie do oszacowania są płacz bliskich, smutek i gorycz, oraz strach i rozłaka akowców i ich rodzin.

V. Obsada personalna placówki ZWZ – AK Sławatycze w latach 1940 – 1944

Poniższy wykaz osobowy uczestników konspiracji placówki jest niepełny i niemożliwy dzisiaj do odtworzenia. Zawiera jednak spis wszystkich najważniejszych pod względem pełnionej funkcji jej członków, inspiratorów powstania organizacji i uczestników akcji „Burza”. Nazwiska osób i ich pseudonimy zostały zidentyfikowane w oparciu o informacje: Czesława Chorażego, Antoniego Kuczyńskiego i członków rodzin byłych żołnierzy AK. Wykorzystano publikacje pisane oraz dane zawarte w dokumentach urzędów bezpieczeństwa z IPN Lublin.

1. Czesław Choraży – „Lis”, komendant placówki AK Sławatycze.
2. Antoni Kaliszuk – „Brzoza”, zastępca komendanta placówki AK, zam. Sławatycze.
3. Bohdan Smolicz – oficer ds. szkolenia, zam. Sławatycze.
4. Henryk Michałowski – „Kryspin”, szef organizacyjno – kadrowy, zam. Sławatycze
5. Józef Osypowicz – „Ryś”, szef uzbrojenia placówki, zam. Sławatycze.
6. Walerian Węclewicz – kwatermistrz, punkt kontaktowy placówki, zam. Sławatycze.
7. Józef Wasilewski – „Czajka”, dowódca drużyny, zam. Sławatycze.
8. Władysław Maliszewski – „Marek”, dowódca drużyny, zam. Jabłeczna.
9. Stanisław Kuniewicz – „Kruk”, zam. Sławatycze.
10. Antoni Kuczyński – „Hipolit”, zam. Mościce Dolne.
11. Mieczysław Parczewski – „Słoń”, zam. Mościce Dolne.
12. Henryk Milart – „Piłka”, zam. Mościce Dolne.
13. Franciszek Ślęzak – „Szczupak”, zam. Mościce Dolne.

14. Jan Kaliszuk – „Brzoza”, zam. Sławatycze.
15. Henryk Fąk – „Grzemkowski”, zam. Sławatycze.
16. Marian Chyz – „Pierścień”, zam. Sławatycze.
17. Jan Sławiński – zam. Sławatycze.
18. Michał Tarasiuk – „Borowski”, zam. Sławatycze.
19. Longin Witowski – „Żubr”, zam. Sławatycze.
20. Marian Jarmoszewicz – „Pantera”, zam. Sławatycze.
21. Feliks Woźniak – „Siwy”, zam. Sajówka.
22. Marian Parczewski – „Szarak”, zam. Kol. Sławatycze.
23. Tadeusz Szalecki – zam. Sławatycze.
24. Tadeusz Kuniewicz – „Machorka”, zam. Sławatycze.
25. Bogusław Jarmoszewicz – „Jeleń”, zam. Sławatycze.
26. Michał Melcher – „Maniuś”.
27. Antoni Milart – „Gil”, zam. Mościce Dolne.
28. Jan Maliszewski – „Kuba”, zam. Jabłeczna.
29. Bronisław Lachowski – „Bąk”, zam. Liszna.
30. Franciszek Wojciechowski – „Groźny”, zam. Liszna.
31. Roman Kroluk – „Kropidłowski”, zam. Liszna.
32. Adolf Kroluk – zam. Liszna.
33. Wacław Fąk – policjant z posterunku w Sławatyczach, zam. Sławatycze.
34. Jan Stojek – nauczyciel, szkolenia i wykłady, zam. Sławatycze.
35. Jan Marynowski – „Drut”, łącznik, zam. Sławatycze.
36. Jadwiga Chorąży – „Szarotka”, łączniczka.
37. Joanna Tomaszewska – „Bez”, łączniczka, zam. Sajówka.
38. Jadwiga Parczewska – „Stokrotka”, łączniczka, sanitariuszka, zam. Mościce Dolne.
39. Jadwiga Szabunia – łączniczka, zam. Sławatycze.
40. Wanda Braun – łączniczka, sanitariuszka.
41. Jan Jarmoszewicz – „Wiewiórka”, zam. Sławatycze.
42. Stefan Bağaj – „Szpak”, zam. Kuzawka.
43. Tadeusz Bilkiewicz – „Żbik”, zam. Sławatycze.
44. Jan Chomiczewski – „Iglica”, zam. Sławatycze.
45. Michał Kozicki – „Korek”, zam. Sławatycze.
46. Bolesław Szulej – „Biegacz”, zam. Sławatycze.
47. Franciszek Łukaszewicz – „Bielański”, łącznik.
48. Wacław Matyjewicz – zam. Sławatycze.
49. Stanisław Sołoduszkiewicz – zam. Sławatycze.
50. Tadeusz Dutkiewicz – zam. Sławatycze.
51. ks. Jan Samulak – kapelan placówki, proboszcz parafii w Sławatyczach.

Na „Liście awansowanych” z dnia 11 listopada 1944 r. wymieniono tylko pseudonimy strzelców ze sławatyckiej placówki, które nie wszystkie zostały zidentyfikowane z imienia i nazwiska przez autora. Są nimi: „Junak”, „Sobieski”, „Kocik”, „Piec”, „Jesion”, „Leszno”, „Biegun”, „Dąb”, „Gorzała”, „Tygrys”, „Syrena”, „Kot”, „Podlasiak”, „Dąb”, „Zamek”, „Dziwny”, „Szabelski” i „Ninka”.

Uwagi końcowe

Placówka ZWZ - AK Sławatycze powstała dzięki znajomości, zaufaniu do siebie i doświadczeniu legionowo- wojskowym grupy ludzi zamieszkałych w Sławatyczach. Był to naturalny odruch i odzew na okupację, ich wykształconej patriotycznej postawy. Istnienie organizacji konspiracyjnej, mającej legitymację od rządu emigracyjnego podnosiło morale i nadzieje Polaków w tym trudnym okresie. Komendanci placówki dobrali do wykonania konspiracyjnych zadań, najpierw doświadczonych mieszkańców o różnej profesji zawodowej i przeszkoleniu wojskowym, a później młodych ludzi. Z naborem do szeregów ruchu oporu nie było problemu, co świadczy o pięknej i patriotycznej postawie społeczeństwa polskiego w Sławatyczach i okolicznych wsiach. Komendanci – „Lis” i „Brzoza” – mając na uwadze wszystkie uwarunkowania okupacyjno – wojenne przyjęli strategię ostrożnego i wyrachowanego dowodzenia nią, mając na uwadze minimalizowanie wszelkich strat i ofiar. Budowanie konspiracji na zasadach wojskowych musiało być powiązane z konspiracją obywatelską tj. wzajemnej pomocy, udzielaniu informacji czy kolportowaniu prasy podziemnej między placówką AK, a zaufanymi i nie zaprzysiężonymi jej członkami. Najbardziej odważna i aktywna i młodzież została wcielona w szeregi żołnierzy Państwa Podziemnego. Wiara i nadzieja w wolną Polskę została brutalnie zniweczona latem 1944 roku przez sowiecką władzę i jej popleczników. Niepokorni wobec nowej władzy byli aresztowani, siłą wcielani do wojska, a później prześladowani i nazywani przez długie lata – bandytami lub reakcją. Odwaga i patriotyzm, pomoc innym ludziom sławatyckiej małej ojczyzny w latach 1940-44 przez placówkę ZWZ – AK Sławatycze jest piękną kartą w jej historii i zasługuje na dalszą pamięć. Antoni Kuczyński ps. „Hipolit” podczas ostatniej naszej rozmowy powiedział: *nie mam pretensji do losu za pobyt w sowieckich lagrach. Postąpiłbym w życiu tak samo jeszcze raz, bo nie ma ceny za patriotyzm i wolność Polski*¹⁰⁵.

¹⁰⁵ A. Kuczyński - relacja



*Antoni Kuczyński
ps. Hipolit*



*Bolesław Szulej
ps. Biegacz*



*Czesław Chorąży
ps. Lis*



*Feliks Woźniak
ps. Siwy*



*Henryk Fąk
ps. Grzemkowski*



*Henryk Michałowski
ps. Kryspin*



*Jadwiga Chorąży
ps. Szarotka*



*Jan Kaliszuk
ps. Brzoza*



*Józef Osypowicz
ps. Ryś*



*Mieczysław
Parczewski
ps. Słoń*



*Waław Fąk
członek AK*



*Msza polowa
odprawiana przez
ks. J. Samulaka dla
żołnierzy AK*



Wymarsz z Sajówki na koncentrację do Witoroża

Krzysztof Gruszkowski
(Lublin)

Pierwsze i Drugie Dni Sławatycz

Pierwsze Dni Sławatycz – 11-12 października 1969 roku

Po raz pierwszy w powojennej historii Sławatycz „Dni Naszej Miejsowości” odbyły się 11 i 12 października 1969 roku. Oceniam je jako próbny trening organizacyjny będący przedwstępem do następnych Dni Sławatycz. Podczas ich trwania doszło do kilku zdarzeń godnych odnotowania. Pierwszy dzień obchodów wypadł w sobotę, która do godziny 13-tej była dniem pracy. Około 13.30 do zgromadzonej młodzieży szkolnej i społeczeństwa osady, przemówił Jan Mazaniuk – przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej. Wraz z ówczesną sekretarz rady, a zarazem przewodniczącą Gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Antoniną Wasilewską, przekazali władanie gromadą dla młodzieży: Irenie Wereszczyńskiej – burmistrzynie i Krzysztofowi Gruszkowskiemu – burmistrzowi. Po czym wszyscy zebrani przed frontem Spółdzielni Oszczędnościowo – Pożyczkowej, gdzie na jej piętrze mieściła się Gromadzka Rada Narodowa, udali się na wprost do tylko co urządzonego parku.

Liście na młodziutkich klonach i osikach okalających park przygotowany do wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik ku czci poległych podczas II wojny światowej, poruszały się nie wydając charakterystycznego szelestu przy dźwiękach sławatyckiej orkiestry dętej, wykonującej państwowe i wojskowe utwory, zebrani wysłuchali kilku patriotycznych wierszy recytowanych przez uczniów szkoły podstawowej. Kierownikiem jej był wówczas Jan Tychoniewicz, w roku następnym Stanisław Łućko, polonistkami: Zofia Chomiczewska i Teresa Bojczewska (która dodatkowo była opiekunką harcerstwa) zaś historii uczyła Krystyna Juszczuk – założycielka Izby Pamięci Narodowej. Niedziela zaś upłynęła na rozgrywkach sportowych, grach i zabawach na placu szkolnym. Wydarzenie to odnotowały: Kurier Lubelski w numerze 254 z 29 X 1969 r. Sztandar Ludu w numerze 256 z 28 X 1969 r. odnotowując, iż w Sławatyczach obchodzono po raz pierwszy dni tej miejscowości.

Drugie Dni Sławatycz - 11 – 12 – 13 września 1970 roku

Wzbogaceni o ubiegłoroczne doświadczenie, przystąpiliśmy do konkursu organizowanego przez Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie. Układając program uroczystości, kierowaliśmy się zasadą, aby nie schlebiać trywialnym gustom społeczeństwa, a wręcz przeciwnie, gusta tej małomiasteczkowej społeczności przez umiejętną pracę organizacyjną i właściwe dobranie repertuaru stopniowo podnosić na wyższy poziom.

Program nasz układał się w logiczną całość i realizował cele przyświecające zasadom konkursu. Po wypełnieniu karty zgłoszenia do wojewódzkiego konkursu, zebrali się szefowie miejscowych organizacji partyjnych, tj. PZPR, SD, ZSL i społecznych: FJN, ZMW, KGW, LZS oraz zakładów pracy i różnych jednostek organizacyjnych: SOP, GRN, GS „SCH”, OSP, MBM, UPT, WOP, Ośrodka Zdrowia, Izby Porodowej, Apteki, Lecznicy dla zwierząt, Szkół podstawowych i Przedszkola, Ośrodka Nowoczesna Gospodyni, Klubu „Rolnika”, Bibliotek, Młyna elektrycznego, Melioracyjnej Spółki Wodnej. Była to impreza, która pociągała za sobą proces długofalowy, poczynając od umiejętnego rozpropagowania, aż do skupienia aktywu oddanego pracy czysto społecznej. W gronie tych społeczników tkwiła jakaś głęboko zakorzeniona potrzeba oderwania się od spraw codziennych do wartości wyższych, a zarazem chęć podzielenia się nimi z mieszkańcami Sławatycz i okolic w taki sposób, aby aspirować do nagród konkursowych.

11 września 1970 r. (piątek), godz. 15.00.

Wszystkie organizacje partyjne, społeczne i zakłady pracy przystąpiły do prac porządkowych. Młodzież z koła ZMW rozbierała stary chodnik na rynku, założyła dwa zieleńce, porządkowała skwery i bielila krawężniki.

O godzinie 19.10, 20.10, 21.10 z radiowęzła pocztowego wygłoszone zostały komunikaty radiowe informujące całą społeczność gromady oraz znajdujące się w zasięgu emisji: Dołhobrody, Hanne, Kuzawkę, Krzywówkę, Zańków, Matiaszówkę i Jabłeczną z przyległymi wsiami, iż czynami społecznymi rozpoczęto pierwszy etap obchodów uroczystości. Podane zostały szczegółowe informacje o wszystkich atrakcjach, jakie miejsce mieć będą w dniach 12 i 13 września. Tegoż dnia o godzinie 18-tej ulicami Kodeńską, Rynkiem i Włodawską wierzchem na koniach przejechali członkowie ZMW w roli lokalnych krzykaczy miejskich, zwołując mieszkańców do udziału w imprezach rozrywkowych obwieszczając przez tubę przedsmak dni pełnych atrakcji.

12 września 1970 r. (sobota), godz. 13.00.

Wrześniowe popołudnie czarowało zapachem wczesnej jesieni, nasycone jakby nostalgicznie tonacją martwej natury. W powietrzu wyczuwało się lekki chłód, który dopiero miał nadejść. Obłoki zmieniały położenie na błękitnym niebie. Tuż po zakończeniu pracy o 13-tej, vis a vis parku licznie zgromadziła się miejscowa ludność. Całymi klasami podążali uczniowie ze szkół podstawowych z Lisznej, Nowosiółek, Krzywówłki, Jabłecznej, Kuzawki, a zwłaszcza ze Sławatycz.

Tego dnia włosy na głowie były jakby mniej posłuszne woli mojej, raczej świadczyły o tremie jaką posiadałem, przejęty funkcją, którą miałem niebawem objąć do sprawowania. Kosmyk sterczący uporczywie do góry skryłem pod czapą obszywaną futrem, ozdobioną piórem bażancim i broszą. Przywdziałem żupan szlachecki opasując się pasem słuckim kontuszowym. Tak naprawdę, nie zdawałem sobie wówczas z tego sprawy, iż ów pas tkany zbiegiem okoliczności użyty do ceremonii miał swoją historyczną wymowę. Tkanie pasów odbywało się w Nieświeżu, stolicy rodu Radziwiłłów rezydujących w Państwie Sławatyckim, a po roku 1758 tkano je również w Słucku. Jeden z nich po dziś dzień znajduje się w miejscowym kościele rzymskokatolickim w Sławatyczach.

Wraz z koleżanką ubraną w serdak konfederacki i toczek z broszą zbliżyliśmy się do przewodniczącego GRN odczytującego referat okolicznościowy. Niebawem wypowiedział on znamienne słowa: „Od tej chwili władzę gromadzką nad historycznym grodem Sławatycze, niegdyś miastem zwanym, sprawować będą młodzieżowi wybrańcy: Irena Wereszczyńska – burmistrzynie i Krzysztof Gruszkowski – burmistrz, im to powierzam ten oto symboliczny klucz”. Podając bordową poduszkę przyozdobioną dekoracyjnymi frędzlami wraz z misternie wykonanym okazałych rozmiarów kluczem, przewodniczący GRN dodał: „Do władania tym kluczem (wykonany przez Bogdana Sławińskiego) ze wszech miar was upoważniam, zważajcie abyście bram grodu pieczołowicie strzegli i chlubę naszemu miastu przynosili, wzór czynów swoich dając”. Otoczeni splendorem zachowywaliśmy się jak samodzielni monarchowie, chociaż w rzeczywistości działaliśmy w oparciu o program. Uniósłszy w górę swą czapę futrzaną, ukłon z głęboką uniżonością w stronę władz wykonałem, a odebrawszy symbol władzy powiedziałem: „przysięgamy, iż do tego urzędu burmistrzynie i burmistrza wolnymi głosami skonfederowanych obywateli gromady wyniesieni zostaliśmy i ochotnie służyć będziemy, pożytki i powszechne dobro Sławatycz jedynym i najwyższym prawem mieć będziemy pro publico bono. Swobód i wolności przestrzegać będziemy.

Z prawa ułaskawienia korzystając kajdaniarzy osadzonych w kozie sławatyckiej wypuścić nakazujemy, krzywd i szulerskich zapędów im nie pamiętając, wzorem postępowania danym nam przez Radziwiłłów wieszczących zawdy generalną amnestię dla swoich więźniów wtrącanych do lochów zamkowych. Wspominając szlachecką etykietę niegdyś panujących tutaj, o nieposzlakowanej zacności: Wołoszynów – Bohowitynów – Bohowitynowiczów – Prońskich – Sanguszków – Leszczyńskich – Radziwiłłów, ubarwić rubaszne postęпки na tej ziemi raczemy”. Spoglądając na wykaligrafowane programy dodałem: „abyście Panie i Panowie w oznaczonych godzinach znaleźć się raczyli i sąsiadów wraz z działwą do udziału licznie przywiedli. Nagłe do zmyślności działań komicznych abyście je dostarczać wspólnie mogli, igrzyskami wszelakim umiaru nie dając, do rubaszości wszelakich i łgarstwa komicznego, a cnota sławatyckich pań powszechnie w okolicach czczona od tego dnia promowana niech będzie dobrym zamażpójściem”.

Posiadając oznaki godności i dostojenstwa władzy, udaliśmy się wszyscy pod przygotowany do uroczystego odsłonięcia pomnika ofiar II wojny światowej, wg. projektu Henryka Zwolakiewicza. Ceremonii odsłonięcia dokonał gromadzki i powiatowy aktyw partyjny. Realizując nastrój pamięci narodowej, niebawem odbył się apel poległych zorganizowany przez drużynę harcerską, zaś w wieczorze wspomnień udział wzięło czterech byłych żołnierzy II Armii Wojska Polskiego. Dnia powagi dopełnił wstrząsający w swej prawdzie dokumentalny film „Westerplatte”, wyświetlony nieodpłatnie w szkole podstawowej na korytarzu, który w każdy czwartek i sobotę zamieniał się w kino stałe pod nazwą „Zdrój”, obsługiwane przez kinooperatora Wacława Bohunewicza i bileterkę Marię Sołoduszkiewicz.

13 września 1970 r. (niedziela)

Po rannej mszy świętej koncelebrewanej przez ks. proboszcza Franciszka Leszczyńskiego i ks. wikariusza rozpoczął się trzeci dzień obchodów poświęcony młodzieży. Wesołe zawody dla dzieci oraz jednocześnie rozgrywane mecze na boisku szkolnym, były pierwszym zwiastunem „zabawnych a krotkich iłnych igrzysk swawolnych i władztwa uciech przeróżnych” z barwnym korowodem o zmroku, z zapalonymi lampionami i śpiewem wzmacnianym przez tubę.

Wszystkie prace wykonane były całkowicie społecznie. Zaangażowanie grona pedagogicznego, młodzieży szkolnej, organizacji społecznych oraz zakładów pracy całkowicie zastąpiło występy artystów i piosenkarzy, albowiem obca wówczas była ta forma spektakularności. Oddanie w organizację ludzi

żądnych pracy społecznej, ufających, iż nagromadzony potencjał werwy u tych, którzy wpadli w potok życia i rwali się współ z podobnymi sobie zapaleńcami tworząc dobra duchowe i materialne na rzecz swojej osady. Na okolicznościowej wystawie znalazła się znaczna część dorobku ludowego rzeźbiarza. Zalśniła ona pełnym blaskiem po raz pierwszy w miejscowym Klubie „Rolnika”, ówczesnym centrum kultury. Współorganizowałem ją i pamiętam przedziwną emocję artysty Tadeusza Szkodzińskiego, który prezentując swój dorobek, otarł się o przemieszanie śmiechu z powagą i uznaniem, wręcz podziwem. Prezentując je wówczas tak oficjalnie w swoim środowisku w uroczystej scenerii klubu był dodatkowo zażenowany, wszyscy go znali i patrzyli na niego przez pryzmat współmieszkańca, sąsiada, ale jakże inaczej patrzyli w dniu jego wystawy. Jego rzeźby, dialogujące z publicznością, wywołały z kulis odległej już przeszłości ludowy świat Lisznej i Sławatycz. Dał dowód, że siłą z jaką w wiadomy sobie sposób wydobywał z okrągłego drewna lipy i wcielał się w wyrzeźbione przez siebie postacie, mógł przekazać młodemu pokoleniu czynności gospodarskie, których już nie ma.

Jesień nie szczędziła piękna natury. Ubarwione drzewa jakby wstrzymały się z procesem opadania kolorowych liści. Obsadzone różami skwery i rabaty kwiatowe nie utraciły jeszcze swojej świeżości.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że ciągle prezentujemy się przy odsłoniętej kurtynie, lecz rzeczywistość uwalniała nas od nieprzyjemnego uczucia tremy. Już pierwsze wejście na scenę zbudowaną przed szkołą rozproszyło obawy lęku, gdy po wypowiedzeniu „niosę Wam radosną wieść, od której serca Wasze winny wezbrać szczęściem...” zapanowała kojąca cisza, ustały chrząkania i inne objawy znudzenia.

Tak chciało się wtedy żyć, kochać otaczający świat. Wszystko było ufnie i kolorowe. Do wszystkiego chciało się szeroko uśmiechać. Doznawało się pełni szczęścia, jak w starym porzekadle Jana Kochanowskiego: „Miło szaleć, kiedy czas po temu”. Ten świat bez złudzeń, tętniący energią, przyjazny, kuszący, wciągał nas. Czuliśmy klimat otwarcia, rozumieliśmy, że nie gramy po to, aby szukać poklasku osobistego. Praca ta była źródłem społecznego natchnienia z zarazem swoistą przygodą, łączyła nas, wszyscy chcieliśmy tej współpracy.

Na Rynku, przed bardzo długim drewnianym poniemieckim barakiem, stanowiącym wówczas pomieszczenia magazynowe Gminnej Spółdzielni, w otoczeniu potężnych pryzm kilku gatunków węgla dokładnie pobiałkowanego, ustawione były cztery przyczepy z Międzykółkowej Bazy Maszynowej, sprzężone ze sobą i udekorowane brzoškami. Tworzyły one podium Nrl dla nas, prowadzących konferansjerkę i występujących w tych dniach lokalnych artystów. W godzinach wieczornych przyczepy były oświetlone żarówkami.

Korzystaliśmy z jedyne go sprzętu wzmacniającego jakim była tuba na baterie, wypożyczona jak i nasze stroje z Powiatowego Domu Kultury we Włodawie.

Na scenie Nr2 ułożonej z desek przed szkołą podstawową, odbywały się występy młodzieży szkolnej, przygotowane przez Jana Hałasa przy współudziale pozostałych nauczycieli, z których każdy wychowawca miał za zadanie wniesić jakąś część artystyczną, co stało się kunsztownie dopracowanym widowiskiem słowno – tanecznym, opowiadającym historię życia tutejszych mieszkańców.

Popołudniowe słońce świeciło wprost na roześmiane twarze kolorowo poubieranych tancerzy w rytm wydobywany z wiekowych skrzypiec pana Jana Hałasa.

Prezentacje dorobku gromady, przemówienia kierownictw poszczególnych organizacji i zakładów pracy, popisy artystyczne bardziej odważnych mieszkańców, dopełniły ciągłości imprezy na wolnym powietrzu. Na scenie wręczano dyplomy, wyróżnienia i upominki dla laureatów poszczególnych konkurencji. Musieliśmy godzić „artystyczne” wymagania z prozaicznym finansowym hamulcem w postaci niewielkich subsydiów udzielonych przez SOP (Stanisława Parczewskiego – kierownika oraz Mariana Dudkiewicza – głównego księgowego). Ufundowali oni sześć książeczek oszczędnościowych z wkładem początkowym po 200 zł. Zaś z finansów GS „SCH” nadzorowanych wówczas przez Jana Żawkę – prezesa, Henryka Michałowskiego i Mariana Parczewskiego – v-ce prezesów, Antoniego Jarmosza – członka zarządu i Halinę Sprycha – główną księgową otrzymaliśmy nagrody rzeczowe dla 15-tu zwycięzców konkursowych. Były to: zestawy bloków rysunkowych, farby i kredki, piórnik.

Przez dwa dni niezmordowanie przygrywała miejscowa kapela w zmieniającym się składzie: Wacław, Edward i Mieczysław Kuniewiczowie, Marian Kozicki, Mikołaj Sobczuk, Henryk Łukasiewicz, Roman Paluszuk (znana z uświetniania niemalże wszystkich uroczystości państwowych, społecznych i religijnych). Odpoczywającą orkiestrę dętą uzupełniał, doraźnie wspierany finansowo przez GS „SCH” i SOP, zespół muzyczny pn. „Kabelki”, w zmieniającym się składzie: gitara – Edward i Henryk Szmytko, Leszek Jarmoszewicz, Janusz Szczur; perkusja – Henryk Ostrowski; akordeon – Janusz Kadłubowski. Rytmiczny dźwięk perkusji i pulsujące tętno gitar elektrycznych, sentymentalne rytmy akordeonu, jednych porywały do tańca, innych do podrygiwania w miejscu... Czuwaliśmy nad zainteresowaniem publiczności w sposób ciągły, dbając o szczelne wypełnienie wszystkich antraktów pomiędzy utworami orkiestry dętej i młodzieżowego zespołu „Kabelki”. Bar i gospoda za dnia wyglądały na pełne, teraz pękały w szwach.

Przez otwarte okna gospody i narożnego baru piwnego, wydostawały się gwarne przekrzykiwania się biesiadujących uczestników zabawy pod chmurką. Jedni zagłuszali swoje rozczarowania redukując możliwości życiowe alkoholem, innych nastrojowe melodie zbliżały do siebie. Wyelegantowani w farmerkach chłopcy pusząc się zerkali na spacerujące w długich „bananówkach” i na wysokich obcasach dziewczyny o roznoszącym się zapachu makowego dikaonu... Hasające pary, mieszały się w tańcu i migotały przed oczyma obsiadłych naokoło starszych kobiet i mężczyzn. Pani Krysia kołysała się w tańcu i na kolejnym zakręcie prawa fizyki pchnęły ją w stronę Jacka, w wyniku czego Jacek dostąpił zbliżenia w najmniej oczekiwanym momencie, o którym marzył od dawna. Noc była ciepła i absolutnie czarna. Impreza nabierała coraz to intymniejszej atmosfery. Dziewczyny udawały się z chłopakami zlustrować pobliski park, co bardziej odważne szły w okolice nadbrzeżne Nowego Bugu, chcąc skorzystać z okoliczności łagodzących. Po drodze wdychali aromat miłości. Otwierali przed sobą wzajemnie dusze splećni wyobraźni, wyczuwali wzajemnie mowę swych ciał. Razem myśleli i razem czuli ten sam potęgujący smak rozkoszy. Wracając po jakimś czasie byli jakby szczęśliwsi. Bywało, że przelotne romanse, dające wówczas chwilowe upojenie, przerodziły się w stałe związki.

Prawdziwą frajdę zorganizował kpt. Kazimierz Polak – ówczesny dowódca placówki WOP – po uprzednim uzyskaniu zgody od przygranicznych władz strony radzieckiej. Niebawem różnokolorowe konstelacje rozbłyły w całkowitych ciemnościach na sławatyckim niebie, dzięki wystrzałom z raketnic. Na czarnym niebie nagle pojawiły się smugi światła, rozświetlając je snopami iskier i barw. Jakby roztańczone i ulotne trwały w ciągłym ruchu. Olśniewając zarysowały sylwetki ludzi wpatrzonych w niebo. Nie było końca uśmiechom i radości. Następne snopy światła raketnic mieszały się z blaskiem mrugających gwiazd, na tle nieba, współgrając z łagodnym szumem fal Nowego Bugu. Wiszący na niebie sierp księżyca dodawał wystroju scenografii...

Insygnia władzy czas nadszedł z, żalem przekazać, papirus z tekstem pożegnalnym rozwinąć. Podsumowawszy igrce swawolne uczestnikom dziękować, zaproszonych gości na spożycie posiłku do szkolnej sali zapraszać!

Panie w długich sukniach, panowie pod krawatami w dwuczęściowych garniturach powoli zapełniali przymałą salę lekcyjną na parterze szkoły, usytuowaną najbliżej kuchni. Na ten wieczór stała się ona przyrządzalnią serwowanych dań: schabowego z ziemniakami i zasmażaną kapustą, sałatki jarzynowej z majonezem, kielbasy pachnącej ze sławatyckiej masarni, świeżutkiego chleba i bułek z geesowskiej piekarni oraz ciast upieczonych przez współorganizatorki imprezy.

W smugach dymu tytoniowego i aromatu czarnej kawy mielonej tuż obok, mieszanina wódczano – piwna uzupełniana przez towarzyszące panie wimpromem, podnosiła temperaturę do bliskiej wrzenia wody. Następna kolejka trunków wyzwalała temperamenty, rozwiązując języki znacznie ośmielała biesiadujących a zawiesina tytoniowego dymu przysłała światło matowych kul elektrycznych, osnutych kolorowymi wstęgami bibuły.

Pan o nobliwym wyglądzie apetycznie przeszywał spojrzeniem podretuszowanym kilkoma głębszymi panią urodziwą, o solidnej konstrukcji, w rozkwicie kobiecości, niczym Belfamę. Prawił jej komplementy na frywolny temat, zabawiając jednocześnie pozostałe panie. Dowcipami rozluźniał policzki, dodając im rumieńców.

Za stołami ustawionymi w podkowę, w rogu sali stał nalewacz – po górniczemu fuksem zwany – przy aluminiowej beczce z piwem i ręczną pompką napełniał ustawione w rzędzie masywne kufle szklane. Gromadzili się przy nim bardziej złaknieni sączenia złocistego napoju, pozostawiającego nieopatrznie pod nosem pienistą zawiesinę chmielowego trunku.

Jesienne powietrze wdierało się przez śnieżnobiałe lambrekiny zawieszane nad uchylonymi górą oknami, niosąc z rynku miłe dla ucha dźwięki wyczarowywane ze srebrzystych i złocistych instrumentów gitar elektrycznych i perkusji.

W najmniej spodziewanej chwili na salę wtargnął słaniający się na nogach mężczyzna, znany z impulsywnego charakteru, i zamaszystym ruchem ręki zerwał flagę, szarżując, następnie zdeptał ją, pokrzykując, raczej bełkocząc nieskładnie wyartykułowane pretensje pod adresem powiatowego aktywu partyjnego. Wzburzenie szaleńca ustąpiło po dokonaniu czynu jakiego się dopuścił. Po wyprowadzeniu go z sali, i ponownym zawieszeniu flagi – powrócił dawny nastrój. Na myśl cisnęły się słowa z wiersza K.I. Gałczyńskiego pt. „Pieśń o Fladze”..., „Łkała flaga czym powinna zginąć, bo jestem inna? Bo nie taka dyplomatyczna, bo tragiczna, bo nostalgiczna...?” Impreza i zabawa trwały do rana. Na liściach połyskiwały już krople rosy, nad Bugiem unosiła się poranna mgła. Zaczynał się nowy dzień...

P.S.

Prezentacjom, różnorodnym konkurencjom oraz zmaganiom w przygotowaniach organizacyjnych a zwłaszcza masowemu włączeniu się społeczności w powszechne sprzątanie ulic, ogródków przydomowych, bielenie krawężników, zmyślnie upiększanie osady przez wiele dni poprzedzających obchody, oceniając spontaniczność i absolutnie społeczny charakter prac – przyglądała się Powiatowa Komisja Konkursowa, która wytypowała nas do konkursu wojewódzkiego.

Wsparcia i fachowej porady w cały proces przygotowawczy udzielała p. Elża Jarmoszuk – ówczesna instruktorka Powiatowego Domu Kultury we Włodawie, która zadbała również o dobór barwnych strojów dla uświetnienia przebiegu imprezy. Jej aktywność, zwłaszcza w drugą organizację Dni Sławatycz, miała umocowanie w profesji, a nadzwyczajność zaangażowania w podłożu pochodzeniowym.

Z podsumowań konkursowych na lubelskim zamku w dniu 22 listopada 1970 roku, wróciliśmy z I-szym miejscem, dyplomami i nagrodą pieniężną, przeznaczoną na działalność kulturalno – oświatową prowadzoną wówczas w nieistniejącym już klubie „Rolnika”.

Nie sposób wymienić z nazwiska wszystkich, którzy przysporzyli splendoru tej gromadzkiej imprezie w randze konkursu wojewódzkiego, więc niech mi wolno będzie po 40-tu latach od tamtego wydarzenia, z należnym szacunkiem skłonić się przez wszystkimi, którzy już nie żyją i tymi, którzy przez pryzmat pracy społecznej dni te jeszcze wspominają.



Prowadzący w strojach burmistrzowskich

**W UZNANIU
WKŁADU PRACY
OBYWATELA**

Krzysztof Gruszkowski



**W ORGANIZACJĘ IMPREZY OBJĘTEJ
WOJEWÓDZKIM KONKURSEM NA
NAJLEPIEJ ZORGANIZOWANE**

DNI NASZEJ MIEJSCOWOŚCI

**Z SERDECZNYMI ŻYCZENIAMI
DAJSZYCH SUKCESÓW
W DZIAŁALNOŚCI
SPOŁECZNO-KULTURALNEJ**

WOJEWÓDZKI KOMITET ORGANIZACYJNY KONKURSU



W UZNANIU WKŁADU
OB. Krzysztof Gruszkowski

W ORGANIZACJĘ IMPREZY OBJĘTEJ
WOJEWÓDZKIM KONKURSEM
NA NAJLEPIEJ ZORGANIZOWANE
»DNI MIEJSCOWOŚCI«
Z ŻYCZENIAMI DAJSZYCH
OSIĄGNIĘĆ W DZIAŁALNOŚCI
SPOŁECZNO-KULTURALNEJ

WOJEWÓDZKI KOMITET
ORGANIZACYJNY KONKURSU

LUBLIN, LISTOPAD 1970 ROK



KOMITET ORGANIZACYJNY
konkursu „DNI naszej
 MIEJSCOWOŚCI
uprzejmie zaprasza

Ob. KRZYSZTOFA GRUSZKOWSKIEGO
 na UROCZYSTOŚĆ | dn. 22 listopada
 podsumowanie konkursu 1970 r. o godz. 11⁰⁰
 WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZAMEK p. 14



program
 UROCZYSTOŚCI ZAKOŃCZENIA KONKURSU
 „DNI NASZEJ MIEJSCOWOŚCI”
 ZA ROK 1970

godz. 11⁰⁰ Spotkanie Z WOJ. KOMITETEM
 ORGANIZACYJNYM
 I SĄDEM KONKURSOWYM
 OGŁOSZENIE WYNIKÓW
 WREĆCZENIE NAGRÓD.

godz. 13³⁰ wspólny obiad

godz. 16⁰⁰ teatr lub kino.



T. Szkodziński z rzeźbami



Wyrób kaszy

Bolesław Szulej

(Sławatycze)

Jubileusz Kościoła Matki Bożej Różańcowej

Obchody Jubileuszu 90 – lecia istnienia kościoła Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach, poprzedziły misje jubileuszowe, które trwały od 17- 25 października br.

Nauki misyjne głosił ojciec Marian Kozina z Towarzystwa Jezusowego. Wierni przygotowywali się do tego wydarzenia poprzez 90 – dniową adorację Najświętszego Sakramentu, która odbywała się w bocznej kaplicy świątyni codziennie gromadząc sporą grupę modlących się parafian.

W trakcie trwania misji zaplanowano poświęcenie pomnika Sługi Bożego Jana Pawła II, ufundowanego ze składek parafian i darczyńców z naszego regionu. 24 października uroczystości rozpoczęły się wejściem do świątyni ks. biskupa Henryka Tomasika w otoczeniu kapłanów. Przy ołtarzu dostojnego gościa powitał gospodarz wicedziekan włodawski i Proboszcz parafii ks. Andrzej Kania. Następnie witały dzieci i przedstawiciele Rady Parafialnej, którzy stwierdzili: "czujemy się pełnoprawnymi spadkobiercami tych, którzy tę świątynię kiedyś budowali. Kontynuujemy ich dzieło nie tylko w sferze materialnej, lecz przede wszystkim poprzez budowanie żywej wspólnoty kościoła."

Uroczystej mszy św. przewodniczył bp. Henryk Tomasik. Dostojnemu celebransowi asystowali ks. dziekan włodawski Stanisław Dadas i ojciec Marian Kozina. W uroczystościach jubileuszowych wzięli również udział księża z okolicznych parafii, poprzedni proboszczowie ks. Prałat Wiesław Wyrzykowski i ks. Stanisław Małek, pochodzący ze Sławatycz ks. dr Zbigniew Tonkiel, a także przedstawiciele władz powiatowych i samorządowych na czele ze starostą Tadeuszem Łazowskim i wójtem Dariuszem Trybuchowiczem, oraz zaproszeni goście: ppłk Małgorzata Tarasiuk, komendant miejscowej placówki Straży Granicznej, prezes Banku Spółdzielczego w Łomazach Krzysztof Łojewski, ks. Michał Wasilczyk proboszcz parafii prawosławnej w Sławatyczach.

W homilii ks. biskup przypominał, jak wielką rolę odgrywa świątynia. Nie jest to tylko martwa budowla, ale miejsce uświęcenia, gdzie sam człowiek staje się świątynią Boga. Przypominał także pokorę i ufność Matki Bożej, która towarzyszyła Swemu Synowi w najtrudniejszych momentach Jego

życia i jest również naszą Orędowniczką. Zwrócił uwagę na umiejętność bycia wdzięcznym Bogu i ludziom za otrzymane od nich dobro. Zachęcał do otwierania się na działanie Ducha Świętego, który pomaga nam rozwijać i umacniać naszą wiarę.

Liturgię mszy św. swoim śpiewem wzbogacił parafialny chór męski oraz orkiestra dęta z Łomaz. Obecne były poczty sztandarowe z Ochotniczej Straży Pożarnej ze Sławatycz oraz miejscowego Zespołu Szkół.

Po zakończonej Eucharystii wszyscy udali się pod pomnik Jana Pawła II, gdzie głos zabrał Dariusz Trybuchowicz Wójt Gminy oraz Starosta Bialski Tadeusz Łazowski.

Poświęcenia dokonał ks. biskup w asyście zgromadzonych kapłanów. Wieńce pod pomnikiem złożyli przedstawiciele Samorządu, Rady Parafialnej i Straży Granicznej. Uroczystość zakończono ulubioną pieśnią Jana Pawła II „BARKA”.

Dla upamiętnienia Misji, przy drodze biegnącej w stronę granicy, został ustawiony krzyż misyjny. Na nim umieszczono sentencję: „Witaj Krzyżu, nadziejo nasza”.

Cytat z jednej z podróży Jana Pawła II wyrażony w przemówieniu Wójta Dariusza Trybuchowicza z uroczystości poświęcenia pomnika Jana Pawła II:

Jestem tutaj, by zalecić Wam
 Jak najgorętszą wiarę
 w Wasze powołanie.
 Całą waszą istotą miłując
 własne powołanie.
 Proszę, byście potwierdzali istnienie Boga
 w dzisiejszym świecie,
 byście głosili wyższość Pana
 nad każdą inną rzeczywistością,
 byście swoim życiem dawali świadectwo
 wierze w najwyższe i wieczne wartości,
 byście prowadzili człowieka do odkrycia
 jego godności i odpowiedzialności,
 byście unaocznili
 pełnię aktualności błogosławieństw.
 A wszystko to w prostocie,
 w pokorze,
 w niezniszczalnej radości
 Życia pełnego poświęcenia.

Proboszczowie parafii rzymskokatolickiej w Sławatyczach od roku 1905

Józef Pieńkowski	1905 - 1908
Józef Mazurkiewicz	1908 - 1921
Władysław Ficowski	1921 - 1922
Stefan Józef Nazarewicz	1922 - 1923
Franciszek Balicki – prałat	1923 - 1925
Stanisław Nowak	1925 - 1927
Antoni Łapaj	1927 - 1931
Tytus Zająć Kucharewicz	1931 - 1934
Aleksander Antoni Chrościel	1934 - 1938
Jan Samulak	1938 - 1944
Bronisław Pastewski	1944 - 1961
Tadeusz Połoński	1961 - 1964
Franciszek Leszczyński	1964 - 1977
Jan Gogłoza	1977 - 1985
Janusz Grodek	1985 - 1986
Wiesław Wyrzykowski	1986 - 1994
Stanisław Małek	1994 - 2004
Kazimierz Nowak	2004 - 2007
Andrzej Kania	2007





wieloletni szlachecki. Dla nich człowiek jest wolnym dzięki umiarkowaniu



Ks. Leszek Wałęciuk

(UKSW Warszawa – Jabłeczna)

Idea wolności - od Magisterium Biskupiego do Encykliki Jana Pawła II *Centesimus annus*

Najdostojniejszy Ks. Profesor Biskup Ordynariusz Zbigniew Kiernikowski w Swym Magisterium, rozwija myśl, że Bóg nas stworzył wolnymi, a Jezus Chrystus łącząc się z każdym człowiekiem otworzył drogę prowadzącą przez śmierć i umieranie do ostatecznego wyzwolenia (Por. Ga 5, 1).¹ Z tej racji o wolności można mówić tylko na gruncie chrześcijańskim, bowiem jej bazą jest wejście w logikę krzyża, a istotą przejście z życia zniewolonego lękiem przed śmiercią, do życia w wolności dawania siebie drugiemu, przez tracenie życia dla niego (...) czyli aż do stracenia siebie (...).² Tę prawdę potwierdza też G.W.F. Hegel stwierdzając: W religii chrześcijańskiej pojawia się nauka, że wobec Boga wszyscy ludzie są wolni, że Chrystus wyzwolił ludzi, że są oni wobec Boga równi, że stali się wolni osiągając wolność chrześcijańską. Określenia te czynią wolność czymś niezależnym od urodzenia, stanu, kultury itd., i to jest ogromny krok naprzód (...).³ Tej zasady nie byli świadomi i jej nie respektowali ani Platon, ani Arystoteles, ani Cyceon, ani rzymscy prawnicy, ani przedstawiciele Wschodu – Chiny, Indie, ani też reprezentanci złotej polskiej

¹ Zdaniem Arcypasterza *List do Galatów* jest uważany (...) za wielką kartę chrześcijańskiej wolności i chrześcijańskiego posłuszeństwa w Chrystusowym Kościele (zob. Ga 2). Z. Kiernikowski, list pasterski, *Evangelio oboedientia – Eucharistia*, Siedlce 7.06.2002, nr 31.

² Z. Kiernikowski, list pasterski, *O przygotowaniu do Jubileuszu 200 – lecia erygowania Diecezji Siedleckiej*, Siedlce 2008, nr 4. Moc do wejścia w logikę krzyża prowadzącą do życia w wolności otrzymuje człowiek w sakramencie Eucharystii, Zob. *Evangelio oboedientia – Eucharistia* nr 70; tegoż Ordynariusza, list pasterski, *O przeżywaniu Tajemnicy Paschalnej na Triduum Paschalne 2003*, Siedlce 6.04.2003, nr 3, 6; tegoż Ordynariusza, list pasterski, *O przygotowaniu Kongresu Eucharystycznego*, Siedlce 24. 03.2005, nr 2. Por. Kongregacja Nauki Wiary, instrukcja, *Libertatis conscientia*, Rzym 22.03.1986, nr 5.

³ G.W.F. Hegel, *Wykłady z historii filozofii*, t. I, Warszawa 1994, s. 83. Zob. M.J. Siemek, *Hegel i filozofia*, Warszawa 1998, s. 67 – 88.

wolności szlacheckiej. Dla nich człowiek jest wolnym dzięki urodzeniu się z tytułem szlacheckim, czy też poprzez posiadaną kulturę, siłę charakteru, lub filozofię – gnozę.⁴

Jego Eminencja spostrzega, że wolność człowieka w dzisiejszym świecie jest bardzo akcentowana. Czyni się to w celu uwypuklenia godności osoby ludzkiej.⁵ Jednocześnie godzi się nadmienić, że żadna idea w dziejach ludzkości nie doznawała i nie doznaje większych nieporozumień jak idea wolności.⁶ Ekscelencja zauważa, że ta różnorodność ujęcia wolności ma swoje źródło w pluralizmie społecznym, a ściślej w promocji i akcentowaniu prawa każdego do osobistej wolności.⁷ Arcypasterz Świętego Kościoła Siedleckiego z szacunkiem i ze zrozumieniem podchodzi do tych jednostkowych nadużyć wolności, a jednocześnie spostrzega, że Bóg nie przeszkadza człowiekowi w uleganiu przeróżnym kuszeniom. Lecz to poddawanie się osoby ludzkiej woli szatana, prowadzi do nadużycia wolności, a jednocześnie jest źródłem licznych nieporozumień w jej rozumieniu.⁸ Rodzi się pytanie: Na czym polega to nieporozumienie w rozumieniu wolności? Odpowiedzi na to zagadnienie udzieli się w aspektach: socjologicznym, historycznym, a także ukaże się socjalistyczne ujęcie wolności religijnej. Odnośnie aspektu socjologicznego trzeba stwierdzić, że słowo wolność dla ludzi o różnym umiejscowieniu społecznym przeważnie

⁴ Zob. G.W.F. Hegel, dz. cyt., s. 82 – 83.

⁵ Zdaniem Magisterium Ordynariusza Siedleckiego, eksponowana jest kondycja człowieka po grzechu pierwotnym, do jakiej doprowadził się on sam, wskutek nadużycia wolności danej przez Boga. A taka osoba potrzebuje nawrócenia, uzdrowienia od Wyzwoliciele - Chrystusa. Sama nie jest w stanie się wyzwolić, Zob. Z. Kiernikowski, *Słowo pasterskie do osób konsekrowanych*, Siedlce 23.01.2003 r. nr 3; tegoż Ordynariusza, *Chrzest w życiu i misji Kościoła. Cz. I. Boża wizja człowieka*. Materiały na rok 2005 – 2006, wprowadzenie, nr 26, 39.

⁶ Zob. R. Buttiglione, *Godność pracy*, *Communio* 18 (1998) nr 6, s. 30. Warto wspomnieć, że przewodniczący Komisji UNESCO do opracowania *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* (1948) J. Maritain spostrzegł, że nowożytni ideolodzy (Kartezjusz, Luter, Rousseau) wiele mówią o samej wolności, lecz zapominają o wolności człowieka – osoby, Zob. J. Maritain, *Trzej reformatorzy*, Warszawa 1939, s. 31 nn., także J. Auleytner, *Polityka społeczna czyli ujarzmianie chaosu socjalnego*, Warszawa 2002, s. 198.

⁷ Zob. *Evangelio oboedientia – Eucharistia* nr 73.

⁸ Zob. Z. Kiernikowski, *Chrzest w życiu i misji Kościoła. Cz. II. Reakcja Boga na grzech – obietnica i przymierza*. Materiały na rok 2006 – 2007, Katecheza I.

co innego znaczy.⁹ Natomiast w aspekcie historycznym – dla przykładu – wypada wskazać na starożytne i liberalne ujęcie wolności. Dla tych pierwszych wolność oznaczała prawo głosu w zbiorowym podejmowaniu decyzji. Z kolei dla współczesnego człowieka o przekonaniach liberalnych, wolność to chroniona fera nieingerencji lub niezależności pod rządami prawa. Więc starożytna idea wolności wydaje się więc całkowicie sprzeczna z jej współczesnym liberalnym rozumieniem.¹⁰ Natomiast dla socjalistów wolność religijna jest realizacją procesu zwalczania religii. W imię wolności religijnej wierzący są zmuszani do wyzbycia się religii, natomiast niewierzący posiadają zupełną samowolę niszczenia religii. Ci pierwsi są pozbawiani swych praw, traktuje się ich jako ludzi gorszej kategorii, nie nadają się na stanowiska kierownicze, natomiast ci drudzy zapisani do partii lub jakiegoś stowarzyszenia, uznają się za awangardę rzekomo przodującej klasy politycznej.¹¹

W kontekście tych faktów wypada poczynić dygresję sięgającą postawionego tematu i stwierdzić, że Arcypasterz w Swym Magisterium

⁹ Zob. K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992, s. 223. Z tej racji przeróżne określenia wolności pojawiające się dość często w mediach nie posiadają waloru naukowego, chyba że chodziłoby o socjologa, badającego istniejące przekonania – uzasadnione czy też nie – lecz tworzące określone zjawisko społeczne, Zob. J. Mariański, *Wprowadzenie do socjologii moralności*, Lublin 1989, s. 48.

¹⁰ Zob. J. Gray, *Liberalizm*, Kraków 1994, s. 13 nn. Warto zasygnalizować, że w samym nurcie liberalizmu wolność doznaje ewolucji, a niekiedy ideolodzy przeciwnego obozu dokonują jej akomodacji dla swoich potrzeb. Dla przykładu w deistycznym liberalizmie oświeceniowym wolność oznaczała zachowanie porządku kosmicznego. Z czasem uzyskała cechy kreacyjne, jako triumfalnej kulminacji ludzkiej historii wznoszącej człowieka na wyższy poziom rzeczywistości. Ten nurt wolności podjął i po swojemu rozwinął Karol Marks ze swoim aksjomatem metastazy, czyli wewnętrznej transformacji świata realizującej ukryty w nim plan wypełnienia się historii i nastania wiecznego, i trwałego szczęścia, Zob. R. Legutko, *Dylematy kapitalizmu*, Paris 1986, s. 112 – 114, tegoż Autora, *Spory o kapitalizm*, Kraków 1994, s. 125 – 127. Więc socjaliści po swoim ojcu chrzestnym wyznają poglądy XVIII fizjokratów, dość często stwierdzając: *Wolność to świadomość konieczności*.

¹¹ Zob. J. Krukowski, *Kościół i państwo. Podstawy relacji prawnych*, Lublin 1993, s. 67 – 70. Według socjalistów po zniszczeniu religii samoczynnie nastąpi proces odnowienia, odmłodnienia ludzkości. Wszystko nagle zacznie funkcjonować w nowy, lepszy sposób. Tę logikę przemocy K. Marks przejął od współczesnych sobie biologów, którzy twierdzili, iż głównym prawem przyrody jest walka. Więc ci ideolodzy nie tylko wyznają, lecz także chcą przeróżnymi formami przemocy wdrożyć w życie społeczne błędne poglądy XIX wiecznych biologów. Bowiem obecnie zdaniem biologów głównym prawem przyrody jest życie.

wyznacza wolności zaszczytne miejsce. Ten poważnie traktowany problem, stanowi nowy impuls Ducha Świętego do zwrócenia istotnej uwagi na zagadnienie wolności w myśli Jana Pawła II.¹² Bowiem cała ta problematyka wchodzi również w zakres refleksji tego Papieża, który wyraża przekonanie, że skoro nie wszystko to w czym ludzie widzą i proponują wolność, okazuje się prawdziwą wolnością, tym bardziej On w imię swej Bożej misji stał się stróżem tej wolności i uczynił wolność ideą przewodnią swego nauczania. Jan Paweł II uczy, że człowiek kierujący się wolnością, która posiada więź z prawdą, dąży do budowy świata bardziej sprawiedliwego. Z drugiej strony osoba ludzka co w swej wolności utraci więź z prawdą, lub nawet uzależnia prawdę od siebie, to tworzy logiczne przesłanki przeróżnych dewiacji, które mają szkodliwe konsekwencje moralne. Ich rozmiary są czasami wręcz katastrofalne. Prowadzą do zniewolenia, marginalizacji, czy też eksterminacji wielkich rzesz ludzkich, czego jaskrawo doświadczyliśmy w XIX i w XX wieku.¹³ Tę kwestię w całej swej rozciągłości zawarł Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus*. Dokument ten wydany w 100 - lecie encykliki Leona XIII *Rerum novarum* omawia pod aspektem wolności <<rzeczy nowe>> w potrójnym spojrzeniu.

¹² Trzeba zwrócić uwagę, że Ks. Biskup Ordynariusz Zbigniew Kiernikowski dzięki wystąpieniu w randze Ojca synodalnego na XI Zwyczajnym Zgromadzeniu Ogólnym Synodu Biskupów jest współtwórcą Magisterium Papieskiego. Zdaniem Benedykta XVI owocem obrad synodalnych jest posynodalna adhortacja apostolska *O Eucharystii, źródle i szczycie życia i misji Kościoła*, Zob. Benedykt XVI, adhortacja, *Sacramentum caritatis*, Rzym 22.02.2007, nr 3 nn., także Bp Z. Kiernikowski, *Język znaków i rola Słowa w przekazywaniu Tajemnicy*, *L'Osservatore Romano* 27 (2006) nr 1, s. 35 – 36. Godnym najwyższej uwagi jest spostrzeżenie, iż we wspomnianej Adhortacji spotyka się wiele wątków nauczania Najdostojniejszego Arcypasterza Z. Kiernikowskiego.

¹³ Godnym uwagi jest nadmienienie, że pojęcie <<dewiacja>> odnośnie błędnych form wolności znajduje się w ostatniej Księżce Jana Pawła II, będącej jakby akordem jego myśli. Papież w niej stwierdza: (...) człowiek realizuje swoją wolność w prawdzie. Pozwala mu to unikać możliwych dewiacji, jakie zna historia, albo je przewyżczać. Jedną z nich był z pewnością renesansowy makiawelizm; taką dewiacją były także różne formy utylitaryzmu społecznego, od klasowego (marksizm) do narodowego (narodowy socjalizm, faszyzm). Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 50. Także w Liście do Rodzin Papież wspomina (...) o dewiacjach, jakich doznało w licznych krajach tak zwane - państwo prawa. Jan Paweł II, list, *Gravissimam sane*, Rzym 2.02.1994, nr 21. Terminu <<dewiacja>> w odniesieniu do błędnych form teologii wyzwolenia używa też Kongregacja Nauki Wiary, Zob. Kongregacja Nauki Wiary, instrukcja, *Libertatis nuntius*, Rzym 6.08.1984, nr 4, 5, 6, *Libertatis conscientia* nr 1.

Jan Paweł II dokonuje w Nim <<spojrzenia wstecz>>, <<spojrzenia dokoła>> i zachęca do <<spojrzenia w przyszłość>> w trzecie tysiąclecie chrześcijańskiej ery wolnościowej.¹⁴ Dlatego wydaje się wskazanym wyjaśnienie w sposób pozytywny do jakich dysfunkcji – zdaniem Papieża wyrażonym w encyklice *Centesimus annus* – prowadzi rozminięcie się wolności z prawdą i do czego służy ludzka wolność? Udzielając odpowiedzi przedstawi się: błędna wolność, wolność liberalna, wolność socjalistyczna, wyzwalenie społeczne, wolność własności, wolna polityka, wolna kultura, wolność drogą Kościoła, zakończenie.

1. Błędna wolność

Jan Paweł II dokonując odczytania encykliki *Rerum novarum* w kontekście bogatego nauczania Leona XIII zwraca uwagę na podstawowy błąd kryjący się w koncepcji ludzkiej wolności, która utraciła organiczną więź z prawdą. Taka wolność wyradza się w samowolę, a jej treścią staje się chciwość prowadząca do afirmacji własnej korzyści – indywidualnej, bądź grupowej.¹⁵ Ma tu także miejsce przyznanie pierwszeństwa zasadzie siły przed zasadą prawa i słuszności, co posiada decydujące znaczenie przy wyborze metod działania.¹⁶ Ta fundamentalna dysfunkcja wolności leży u podstaw różnych odmian indywidualizmu liberalnego, jak i wszelkiego socjalizmu, a także licznych nurtów dokonujących moralnej i prawnej legalizacji przeróżnych form zniewolenia. Nadaje ona także znamiona wolności czynom <<wewnętrznie złym>>.¹⁷

2. Wolność liberalna

Wolność liberalna jest różnie rozumiana. Rodzi się pytanie: Czym – zdaniem Jana Pawła II – charakteryzuje się wolność ideologii indywidualizmu liberalnego? Poszukując odpowiedzi, trzeba wskazać na podmiotową funkcjonalność wolnego rynku kierowanego przez boga deistów. Dzięki

¹⁴ Jan Paweł II, encyklika, *Centesimus annus*, Rzym 1.05.1991, nr 3, 62.

¹⁵ Zachodzi tu utylitaryzm, przyjmujący aksjomat, iż korzyść osobista, czy kolektywna jest ostatecznym celem działania człowieka, Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 43.

¹⁶ *Centesimus annus* nr 14, 17. W tym kontekście Jan Paweł II *expressis verbis* wymienia encyklikę Leona XIII, *Libertas praestantissimum*, Rzym 20.06.1888.

¹⁷ Zob. Jan Paweł II, adhortacja, *Christifideles laici*, Rzym 30.12.1988, nr 38, tegoż Papieża, encyklika, *Veritatis splendor*, Rzym 6.08.1993, nr 80, tegoż Papieża, encyklika, *Evangelium vitae*, Rzym 25.03.1995, nr. 3. Por. Sobór Watykański II, konstytucja, *Gaudium et spes*, Rzym 7.12.1965, nr 27.

czemu ekonomia uzyskuje cechy meliorystyczne i domaga się całkowitej swobody - wolności. Społeczność ludzka zostaje poddana mechanicznemu fatalizmowi, ślepiej wierze implikującej rozwiązanie wszelkich problemów dzięki swobodnej grze sił rynkowych.¹⁸ Dokonano recepcji tej dysfunkcyjnej wolności w społeczeństwo dziewiętnastowieczne. Rodzi się pytanie: Czym charakteryzowało się społeczeństwo XIX wieku? Zdaniem Jana Pawła II przechodziło ono przemiany historyczne. Rezultatem tych przemian w dziedzinie polityki była nowa koncepcja społeczeństwa, Państwa, a w konsekwencji władzy. Natomiast w dziedzinie gospodarki pojawiła się nowa forma własności – kapitał i nowa forma pracy – praca najemna. Jednak poważnym mankamentem zmieniającego się społeczeństwa, było to, że to zwolennicy liberalizmu rościli sobie nieograniczony monopol na recepcję swej błędnej wolności w życie społeczne.

Jan Paweł II zauważa, że ta recepcja wolności liberalnej spowodowała ideologiczne ujęcie dwóch czynników produkcji – pracy i kapitału. Kapitał uznano za osobowy czynnik produkcji, jest on kierowany przez opatrnościowego boga deistów. Sam się meliorystycznie odnawia, samoczynnie dążąc do swej maksymalizacji.¹⁹ A pracę potraktowano jako towar wolnorynkowy. Wolność liberalna uznała wyższość ekonomii nad polityką, a w konsekwencji zabroniła Państwu, Kościołowi i innym instytucjom interwencji w życie gospodarcze. Wielkie, a zarazem wszelkie bogactwo płynęło do rąk posiadaczy kapitału, natomiast robotnikom płacono tylko tyle, by ich utrzymać na krawędzi biologicznej egzystencji. Wytworzyły się dwie klasy społeczne: posiadaczy kapitału i posiadaczy pracy, czyli proletariatu, między którymi istniała ogromna przepaść.²⁰

3. Wolność socjalistyczna

Równocześnie zaczynała wyłaniać się nowa dewiacja wolności społecznej, wolności, która także odrzuciła więź z prawdą. Głosiła ona rozwiązania proste, a zarazem radykalne. W instytucji własności prywatnej uznała istotę wszelkiego zniewolenia, a cały owoc procesu produkcji przyznała klasie robotniczej. Dla straszliwie gnębionych liberalną wolnością robotników było to rozwiązanie

¹⁸ Zob. *Centesimus annus* nr 13, 42. Więcej na ten temat zob.: R. Legutko, *Dylematy kapitalizmu*, dz. cyt., s. 19 nn., tegoż Autora, *Spory o kapitalizm*, dz. cyt., s. 18 nn.

¹⁹ Godzi się nadmienić, że K. Marks odnośnie liberalnej wolności kapitału stwierdził: *Panowie, nie dajcie się mamieć abstrakcyjnym słowem wolności! (...) Tu chodzi o wolność kapitału – wolność niszczenia robotnika*. K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1962, s. 507.

²⁰ Zob. *Centesimus annus* nr 5 nn.

nęcające,²¹ a zarazem niosące im kolejne zniewolenia w postaci pozbawienia wszelkiej własności, wszelkiej podmiotowości osobowej jak i społecznej, i wszelkiej wolności – szczególnie religijnej. Ta ideologizacja wolności w sposób szczególny przyznawała pierwszeństwo zasadzie siły przed zasadą prawa i słuszności. Jako jedyną metodę działania przyjęła logikę <<walki klas>>, prowadzącą do unicestwienia przeciwnika.²²

Wolność która nie posiadała więzi z prawdą doprowadziła do serii straszliwych wojen pomiędzy rokiem 1914 a 1945. Wyrażała się ona w militarystyce, agresywnym nacjonalizmie, a także w <<walce klas>>. Szczególna eskalacja <<walki klas>> nastąpiła po I wojnie światowej, co doprowadziło do szeregu rewolucji, a w konsekwencji do powstania państw socjalistycznych; a po II wojnie światowej bloku państw socjalistycznych, które przyjęły logikę <<walki klas>> za wolnościowy przejaw rozwoju historii. Z tej racji prawdziwy pokój nie nastąpił, ponieważ <<Wschód>> w imię błędnej wolności dążył do całkowitego wyzwolenia klasy robotniczej poprzez rozpętanie nowej totalnej wojny. Natomiast <<Zachód>> organizował systemy obrony

²¹ Godzi się nadmienić, że XIX i XX wieku niższe klasy społeczne i radykalni członkowie warstw średnich i wyższych cechowali się skłonnością odwrócenia się od chrześcijaństwa i zaakceptowania materialistycznej ideologii ziemskiego raju – komuny. Z kolei w starożytnym Rzymie klasy niższe zrezygnowały z oddawania czci boskiej cesarzowi i zwróciły się ku chrześcijaństwu, Zob. J.M. Yinger, *Religia jako czynnik integracji społecznej*, w: *Socjologia religii*, (red.) F. Adamski, Kraków 1984, s. 136. Papież Pius XI zauważa, że komunizm (...) daje tłumom, pozyskanym złudnymi obietnicami zapal i sugestywnie szerzący się entuzjazm. Pius XI, encyklika, *Divini Redemptoris*, Rzym 19.03.1937, nr 8. Trzeba nadmienić, że Jan Paweł II uznaje legalność moralną wyzwolenia się robotników spod zniewolenia ideologii liberalnej, Zob. Jan Paweł II, encyklika, *Laborem exercens*, Castel Gandolfo 14.09.1981, nr 8.

²² Zob. *Centesimus annus* nr 14.

przez socjalizmem.²³ Rodzi się pytanie: Jakie postawy względem komunizmu przybierały państwa kapitalistyczne? Zdaniem Papieża w niektórych krajach podjęto konstruktywny wysiłek budowy społeczeństwa wolnościowego. W innych narażono się na poważne ryzyko zniszczenia wolności tworząc systemy <<bezpieczeństwa narodowego>>. A inną jeszcze formą odpowiedzi na komunizm stanowiło budowanie społeczeństwa konsumpcyjnego, pomijającego wartości duchowe.²⁴ Jako reakcja na wielkie zniewolenia dokonane podczas II wojny światowej upowszechniła się żywsza świadomość konieczności ochrony, a zarazem rozwoju wolności człowieka poprzez skodyfikowanie jego praw. Znalazło to wyraz w różnych dokumentach międzynarodowych. Stanowią one nowy rodzaj <<prawa Narodów>>.²⁵

4. Wyzwalanie społeczne

Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* ukazuje rozległy proces wyzwalań dokonujący się nie tylko w Krajach Europy środkowej i wschodniej, ale także w niektórych Krajach Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji. Swą uwagę Papież koncentruje na wyzwoleniu zainicjowanym przez robotników w Polsce

²³ Po rewolucji ogólnoswiatowej klasowej, czy też w wydaniu wolności nacjonalistycznej w wyniku wygranej totalnej wojny, wszystko automatycznie miało zacząć funkcjonować w nowy, lepszy sposób, Zob. *Centesimus annus* nr 61. Por. Benedykt XV, encyklika, *Ad beatissimi apostolorum*, Rzym 1.11.1914, nr 5, 12 – 13; Pius XII, encyklika, *Summi Pontificatus*, Castel Gandolfo 20.10.1939, nr 64; Benedykt XVI, encyklika, *Deus caritas est*, Rzym 25.12.2005, nr 27; tegoż Papieża, encyklika, *Spe salvi*, Rzym 30.11.2007, nr 21. Trzeba nadmienić, że w Niemczech reakcją na wolność socjalistyczną klasową propagowaną przez komunistów stała się wolność socjalistyczna narodowa. Te dwie dewiacje wolności współpracując ze sobą (*Pakt Ribbentrop – Molotow* podpisany w Moskwie 23.08.1939) doprowadziły do bestialstwa II wojny światowej. Znaczące jest, że dewiacja klasowa wolności rozpętała II wojnę światową i wyszła z niej zwycięsko, Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 23. Por. S. Zasada, *Niewyjaśnione fakty II wojny światowej*, Poznań brw, s. 71 nn., 83.

²⁴ Zdaniem Papieża liberalny model konsumpcyjny tak jak marksizm sprowadza człowieka do dziedziny ekonomicznej, materialnej. A w materializmie nie ma większego znaczenia, czy człowiek sam rozezną i zaspokoi swoje potrzeby, czy uczyni to za niego państwo. A jeśli przyjmie się, że państwo w tym względzie ma większe rozeznanie, to już znajdujemy się na terenie marksizmu, Zob. *Centesimus annus* nr 19, Jan Paweł II, encyklika, *Sollicitudo rei socialis*, Rzym 30.12.1987, nr 20 nn.,

²⁵ Zob. *Centesimus annus* nr 21; Paweł VI, adhortacja, *Evangelii nuntiandi*, Rzym 8.12.1975, nr 39. Ten pogląd spotyka się w naukach politycznych, Zob. I. Malinowska, *Prawa człowieka i ich ochrona międzynarodowa*, Warszawa 1996, s. 24.

w roku 1989. Rzesze robotników odkrywszy na nowo chrześcijańską koncepcję wolności pozbawiły prawomocności socjalistyczną dewiację wolności z jej logiką <<walki klas>>. Papież wyszczególnia konkretne dysfunkcyjne formy socjalistycznej wolności, które przyczyniły się do zmian dziejowych. Decydującym czynnikiem było pogwałcenie praw pracy, a szczególnie prawa do inicjatywy, do własności i do wolności w dziedzinie ekonomicznej. Jednakże centralnym impulsem stała się socjalistyczna koncepcja wolności religijnej²⁶ promująca ateizm,²⁷ która z polityki uczyniła <<świecką religię>>, łudzącą się urzeczywistnianiem raju na ziemi.²⁸

Zdaniem Papieża wyzwalam się społeczności spod panowania wolności komunistycznej nie posiada charakteru fatalistycznego ani mechanicznego, lecz stanowi okazję do współpracy ludzkiej wolności z wolnością Bożą w formie teonomii uczestniczącej.²⁹ Jest sposobnością dla całościowego wyzwolenia człowieka, poprzez promocję integralnego rozwoju, który ze swej natury urzeczywistnia się w klimacie wolności i solidarności. W imię wolności kraje kapitalistyczne posiadają imperatyw moralny niesienia pomocy krajom wyzwolonym spod panowania komunizmu. Szczytem rozwoju jest dążenie do pełni wolności, czyli korzystanie z prawa – obowiązku szukania Jezusa Chrystusa, przyjęcia Go w sposób wolny jako prawdziwego dobra człowieka i życia zgodnego z tym poznaniem.³⁰

²⁶ Zdaniem Papieża marksiści poprzez ustawy przeciwne religii utrudniali wychowanie w wierze, Zob. Jan Paweł II, encyklika, *Redemptor hominis*, Rzym 04.03.1979, nr 17; tegoż Papieża, adhortacja, *Catechesi tradendae*, Rzym 16.10.1979, nr 68; tegoż Papieża, adhortacja, *Familiaris consortio*, Rzym 22.11.1981, nr 52.

²⁷ Trzeba tu zaznaczyć, że ateizm pasożytuje na religii i na Absolucie, Zob. *Libertatis conscientia* nr 41. Godzi się nadmienić, że na zachodzie ateizm wyrósł ze spekulacji filozoficznej, natomiast na wschodzie z nienawiści do religii chrześcijańskiej w formie w jakiej ona wystąpiła w Rosji, Zob. S. Rother, „Bracia Karmazow” – Dostojewskiego analiza egzystencji ludzkiej, *Communio* 10 (1990) nr 3, s. 111.

²⁸ Zob. *Centesimus annus* nr 25. Warto przywołać tu myśl M. Chmaja i M. Żmigrodzkiego: (...) ideologia (marksistowska) była w tym czasie czymś w rodzaju świeckiej religii, dogmatycznej i zazdrośnej, nie tolerującej innych poza sobą. M. Chmaj, M. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do teorii polityki*, Lublin 1996, s. 77. Gwoli ścisłości trzeba nadmienić, że zdaniem Jana Pawła II nastąpił upadek komunizmu jako systemu społeczno – ekonomicznego. Lecz nie został on odrzucony jako filozofia i jako ideologia. W pewnych kręgach – szczególnie na Zachodzie – wciąż inspiruje do dysfunkcyjnej wolności, Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 56.

²⁹ Zob. *Centesimus annus* nr 26, *Veritatis splendor* nr 41.

³⁰ Zob. *Centesimus annus* nr 29, *Sollicitudo rei socialis* nr 33.

5. Wolność własności

Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* prezentuje wolnościowe ujęcie własności. Przywołuje pogląd Leona XIII (...) że <<używanie>> dóbr, należące do sfery wolności, jest podporządkowane od początku powszechnemu przeznaczeniu wszystkich dóbr stworzonych, co zgodne jest także z wolą Jezusa Chrystusa, objawioną w Ewangelii³¹. Z drugiej strony Papież uaktualnia też soborowy pogląd, że własność prywatna i dysponowanie dobrami zewnętrznymi (...) należy (...) uważać za poszerzenie niejako wolności ludzkiej³².

Jan Paweł II zapytuje o pochodzenie własności. Pierwszym jej źródłem jest kreacyjny akt Boga, który stworzywszy świat, dał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię, nie wyróżniając, ani nie wykluczając nikogo.³³ Ta prawda uzasadnia powszechne przeznaczenie dóbr ziemi. Z kolei ziemia, aby wydała owoc

³¹ *Centesimus annus* nr 30.

³² *Centesimus annus* nr 30; *Gaudium et spes* nr 71. Tymi stwierdzeniami zostają odrzucone błędne koncepcje własności, zarówno indywidualizmu liberalnego, jak i marksistowskiego socjalizmu. Ten pierwszy kierunek we własności prywatnej nie uznaje zasady powszechnego przeznaczenia dóbr stworzonych, a ten drugi, ujmuje własność prywatną w kategoriach źródła wszelkiego zniewolenia.

³³ Podobnie swą myśl prowadzi ojciec liberalnej koncepcji własności John Locke, Zob. J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, Warszawa 1992, s. 180 nn. Lecz współcześni liberałowie komentując twórcę liberalnej koncepcji własności pomijają wzmianki o stwórczym dziele Boga zawarte w myśli J. Locke'a. Stanowi to wypaczenie samego liberalizmu. Czyni tak min. Pierre Manent, Zob. P. Manent, *Intelektualna historia liberalizmu*, Kraków 1994, s. 67 nn. Przy tej okazji warto wspomnieć, że nieco inaczej nadanie świata rodzajowi ludzkiemu ujął Robert Filmer w dziele *Patriarcha* wydanym w roku 1680. Uznał w nim, że Bóg nadał cały stworzony świat, czyli ziemię, wraz z ludźmi Adamowi, jako pierwszemu monarsze i w sukcesji jego dziedzicom, wyłączając resztę potomstwa, którą uczynił własnością monarchy, Zob. J. Locke, dz. cyt., s. 26 nn.; także G.L. Seidler, H. Groszyk, J. Malarczyk, *Wstęp do teorii państwa i prawa*, Lublin 1975, s. 61. Trzeba wspomnieć, że swoistego wypaczenia liberalizmu w koncepcji praw człowieka odnośnie John Locke'a dopuszcza się też F. Fukuyama sugerując, że ojciec liberalnej koncepcji praw rozpoczyna *Drugi traktat o rządzie* od ataku na doktrynę o boskim prawie. Bowiem to co czyni J. Locke'a wypada określić reorientacją modelu praw R. Filmera. Bowiem zdaniem Autora *Patriarchy*, prawa od Boga posiada tylko monarcha, natomiast J. Locke'a ukazuje, że Bóg każdemu człowiekowi nadał prawa, Zob. F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, Kraków 2006, s. 150. Jeszcze XIX wieku jeden z klasyków liberalizmu Frederic Bastiat (1801 – 1850) w nawiązaniu do J. Locke'a głosił: *Każda osoba ma naturalne prawo – dane od Boga – do obrony samej siebie, swej wolności i własności*. F. Bastiat, *The Law*, New York 1964, s. 6.

musi się spotkać z pracą człowieka, który dzięki swej inteligencji i wolności przywłaszczy sobie część ziemi, czyli stanie się właścicielem własności prywatnej.³⁴ Następnie Papież odczytuje wolnościową koncepcję własności w świetle <<rzeczy nowych>> dnia dzisiejszego. W tym kontekście zauważa, że szczególnie w naszych czasach nabiera znaczenia (...) *własność wiedzy, techniki i umiejętności*³⁵. Dzięki tym nowym formom własności połączonymi ze sprawnościami moralnymi możliwe jest odpowiednie odczytanie potrzeb innych osób i zorganizowanie właściwego wolnorynkowego procesu produkcyjnego. Lecz wśród <<rzeczy nowych>> dnia dzisiejszego Papież zwraca uwagę, że wielu ludziom brak odpowiedniego wyposażenia swojej osobowości w postaci wykształcenia, wiedzy i umiejętności. Nie posiadają też możliwości wejścia w układ wzajemnych powiązań wolnorynkowych. Podlegają marginalizacji, a rozwój dokonuje się ponad ich głowami. Tworzą oni III, a nawet IV Świat. W tym wypadku do głosu dochodzi dewiacyjna liberalna koncepcja wolności, dokonująca legalizacji moralnej i prawnej marginalizacji wielkich rzesz ludzkich, dopuszczająca się nawet pokusy ich eksterminacji z historii, poprzez stosowaną kontrolę demograficzną.³⁶

Jan Paweł II encykliką *Centesimus annus* wyznacza wolnemu rynkowi szacowne i ważne miejsce. Lecz dotyczy on tylko tych potrzeb, za których zaspokojenie można zapłacić i tych zasobów które nadają się do sprzedania. Zgodnie z wolnością posiadającą więc z prawdą wolny rynek domaga się recepcji społecznej gospodarki rynkowej, czyli udzielenia ludziom pomocy w zdobywaniu wiedzy, w rozwijaniu ich osobowości, we włączeniu się w system wzajemnych powiązań, które pozwolą im lepiej wykorzystać własne zdolności i zasoby. Wielka rola w budowaniu społeczeństwa wolnorynkowego (...) *w którym istnieją: wolność pracy, przedsiębiorczość i uczestnictwo* (...) ³⁷ spoczywa na zrzeszeniach zawodowych. Papież uznaje moralną legalność zysku, którego wartościowanie podporządkowane jest wolności osoby ludzkiej.

Rozminięcie się wolności z prawdą stanowi też ideę przewodnią alienacji. Papież sprowadza pojęcie alienacji do chrześcijańskiej wizji wolności, w której to człowiek staje się wolny poprzez bezinteresowny dar z siebie samego dla drugiej osoby, a w konsekwencji dla Trzech Osób Boskich. Zniewolony jest taki człowiek, który nie chce uczynić z siebie daru, ani stworzyć autentycznej ludzkiej wspólnoty. Zniewolone jest takie społeczeństwo w którym ludzie

³⁴ Zob. *Centesimus annus* nr 31, *Laborem exercens* nr 12.

³⁵ *Centesimus annus* nr 32.

³⁶ Zob. *Centesimus annus* nr 33.

³⁷ *Centesimus annus* nr 35.

wzajemnie się sobą posługują dla zaspokojenia swych potrzeb.³⁸ Z tej racji społeczeństwa domagają się recepcji prawdziwej koncepcji wolności, także w ekonomii. Wolną gospodarkę rynkową Papież określa wyrażeniami <<ekonomia przedsiębiorczości>>, <<ekonomia rynku>>, czy po prostu <<wolna ekonomia>>.³⁹ Wolnościowa koncepcja własności także dzisiaj, wśród <<rzeczy nowych>> domaga się, by własność służyła użytecznej pracy.⁴⁰

6. Wolna polityka

Jan Paweł II zauważa, że Leon XIII podał nowatorską jak na owe czasy organizację społeczeństwa opartą na trzech władzach – prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Ta zasada <<Państwa praworządnego>> wymaga jeszcze odpowiedniego prawa dla ochrony wolności wszystkich. Lecz tej koncepcji Państwa sprzeciwił się marksistowski model wolności, który utrzymuje, że niektórzy ludzie ze szczególnych racji posiadają nieomyślność i mogą sprawować władzę absolutną, a swymi decyzjami ustanawiać kryterium prawdy i dobra.⁴¹ Także liberalna koncepcja wolności w dziedzinie polityki

³⁸ Zdaniem Papieża wielką rolę w zniewalaniu spełniają środki społecznego przekazu, Zob. *Centesimus annus* nr 41. Mass media twierdzą, że myśl F. Nietzschego w dzisiejszym społeczeństwie przeżywa swój renesans. Oto co o mass mediach stwierdza F. Nietzsche: *Patrząc mi na tych zbytecznych! Chorzy są oni zawsze: rzygają żółcią i zwą to gazetą.* F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Księżka dla wszystkich i dla nikogo*, Poznań 1995, s. 43.

³⁹ Zob. *Centesimus annus* nr 42. Warto nadmienić, że przy narodzinach ekonomii w XVII wieku nie było etyków i teologów. Uważali oni za niegodne zajmować się tą nauką. Dopiero Jan Paweł II po 300 latach odczytuje z ekonomii zasady etyczne i nadaje jej moralność, Zob. M.D. Chenu, *O teologię pracy*, w: *Ku powszechnej cywilizacji pracy*, dz. zb. pod red. Z. Więckowskiego, Warszawa 1963, s. 72. Z drugiej strony ekonomiści uznawszy swój deistyczny wymysł za <<królową nauk>> byli przeciwni Bogu, z obawy, aby Jego nauka nie podkopała ich wpływu, Zob. H. George, *Nauka ekonomii politycznej*, Poznań 1904, s. 114; także T. W. Merriam, *Ekonomiczne ideały liberalnego chrześcijaństwa*, w: *Religia i ekonomia*, dz. zb. pod red. J. Grosfelda, Warszawa 1989, s. 93 nn.

⁴⁰ Papież naucza: (...) *własność znajduje moralne usprawiedliwienie w tworzeniu, w odpowiedni sposób i w stosownym czasie, możliwości pracy i ludzkiego rozwoju dla wszystkich.* *Centesimus annus* nr 43. Zob. *Laborem exercens* nr 14 – 15.

⁴¹ Zob. CA 44. Uznani są oni za twory *heteronomiczne* istniejące w *intencjonalnej* sferze bytu, Zob. A. Siemianowski, *Człowiek i prawda*, Poznań 1986, s. 217 – 218.

odrzuca kryterium prawdy w imię agnostycyzmu i sceptycznego relatywizmu.⁴² Uważa, że tylko relatywizm jest warunkiem demokracji, podczas gdy przyjęcie kryterium prawdy prowadziłoby do autorytaryzmu i nietolerancji. Ci co znają prawdę są obrażani, dyskryminowani, nie są godni zaufania.⁴³ Lecz mimo tych zniewolonych form demokracji, Jan Paweł II zauważa dominację – co prawda nie wolną od sprzeczności - ideału demokratycznego opartego na prawach człowieka. Papież wymienia konkretne prawa poczynając od prawa do życia, którego integralną częścią jest prawo do wzrastania pod sercem matki. Źródłem tych praw, niejako ich ideą przewodnią jest prawo do wolności religijnej.

Prawdziwa wolność domaga się wyższości polityki nad ekonomią, wyrażającej się w interwencji tejże polityki w ekonomię z zachowaniem zasady pomocniczości. Zadaniem Państwa jest zapewnienie struktury instytucjonalnej, prawnej, gwarancji w zakresie indywidualnej wolności i własności, stabilności pieniądza,⁴⁴ oraz istnienia sprawnych służb publicznych. Zgodnie z zasadą pomocniczości Państwo czuwa nad realizowaniem praw ludzkich w dziedzinie gospodarczej. W sytuacjach wyjątkowych spełnia zastępcze interwencje zharmonizowane z dobrem wspólnym. W grę wchodzi tu promocja solidarności. Szczególnie rodzina jako wspólnota życia, miłości,

⁴² Jan Paweł II jest zdania, cechą wolności chrześcijańskiej jest zdolność każdego człowieka do poznania prawdy nie tylko subiektywnej, lecz także intersubiektywnej – obiektywnej. A poznanie prawdy jest jednym z warunków wolności, Zob. Jan Paweł II, encyklika, *Fides et ratio*, Rzym 14.09.1998, nr 34, 38, 82. Por. M. A. Krąpiec, *O ludzką politykę*, Katowice 1995, s. 9 – 11.

⁴³ Zob. *Evangelium vitae* nr 69 - 70. W tym miejscu Papież ostrzega, że gdy nie istnieje prawda ostateczna, to demokracja łatwo przemienia się w totalitaryzm, Zob. *Centesimus annus* nr 46, *Veritatis splendor* nr 101. Por. S. Kowalczyk, *U podstaw demokracji. Zagadnienia aksjologiczne*, Lublin 2001, s. 99 – 100.

⁴⁴ Za prekursora w dziedzinie stabilności pieniądza trzeba uznać Mikołaja Kopernika. Jest on nie tylko wielkim astronomem, lecz także wielkim ekonomistą dowodzącym, że słaby pieniądz sprowadza drożyznę wszystkiego, a mocny pieniądz przyczynia się do rozwoju gospodarki. Lecz to nowatorskie odkrycie M. Kopernika poszło na wiele wieków w zapomnienie, Zob. F. Koneczny, *Państwo i prawo*, Kraków 1997, s. 145 – 146.

pracy i solidarności znajduje się na linii solidarnego wsparcia Państwa, którego zadaniem jest także wzmacnianie więzi międzypokoleniowych.⁴⁵

7. Wolna kultura

Wolny człowiek szuka prawdy, usiłuje nią żyć i pogłębia ją w dialogu, który obejmuje dawne, obecne i przyszłe pokolenia. To ciągle poszukiwanie prawdy cechuje kulturę narodu. Jan Paweł II pochwała dążenie do coraz lepszych i bardziej zadowalających warunków życia. Lecz istnieje

⁴⁵ Zob. *Centesimus annus* nr 49. Warto zauważyć, że polskie prawodawstwo względem ratyfikowanej *Konwencji Praw Dziecka* (Nowy Jork 20.11.1989) wysunęło zastrzeżenia, powołując się na rzekomą tradycję i moralność. Zdaniem I. Malinowskiej: *Polska zastrzega, że prawo dziecka przysposobionego do poznania rodziców naturalnych będzie podlegało ograniczeniu poprzez obowiązywanie rozwiązań prawnych umożliwiających przysposabiającym zachowanie tajemnicy pochodzenia dziecka*. I. Malinowska, dz. cyt., s. 37 – 38. Dla dziecka przysposobianego zostaje zniszczona wszelka dokumentacja dotycząca jego rodziców naturalnych, a więzi z pierwotną rodziną zostają całkowicie zerwane. Powstaje pytanie: Czy taka osoba adoptowana, której odmawia się prawa do poznania istotnej prawdy swego pochodzenia jest rzeczywiście wolna? Bowiem jest to zjawisko – jak to często widać w programach telewizji *Polsatu* <<Zerwane Więzy>>, czy też <<Rodzina Zastępcza>> – katastrofalne dla adoptowanej osoby, burzy jej życie, pozostawia urazy i niekiedy rodzi nienawiść. Wypadałoby sobie życzyć, by prawodawca skupił się bardziej na zniewoleniach wyrządzanych adoptowanym dzieciom, a nie tylko na egoistycznych przywilejach rodziców zastępczych, którzy w imię wolności ucinają jakiejkolwiek relacje z rodziną, której to Stwórca podarował nowego człowieka. Godzi się jeszcze nadmienić iż *Ministerstwo Edukacji Narodowej* i środowisko *Polityki Społecznej* hucznie obchodzi dwudziestą rocznicę uchwalenia *Konwencji o Prawach Dziecka*. Lecz w licznych pismach MEN i w numerze *Polityki Społecznej* 36 (2009) nr 9 liczącym aż 76 stron, a poświęconym tejże *Konwencji* brak jakiejkolwiek wzmianki o ograniczeniach nałożonych na tę Instytucję przez prawodawstwo polskie. Także mocno zniewalające dla dzieci są działania *instytucji opiekuńczych* nad rodzinami, które przeżywają trudności. Zdaniem M. Licińskiego: *Wniosek o odebranie dzieci trafia do sądu, który bez wgłębiania się w sytuację rodziny orzeka ograniczenie praw rodzicielskich i umieszczenie ich w placówce. Często zabiera się je przemocą z domu lub porywa ze szkoły. (...) Po zabraniu dzieci rodziny te często szybko się degradują i rozpadają. Dzieci przerażone i rozżalone lądują w placówce (...)*. M. Liciński, *Praca z rodziną – alternatywa opieki zastępczej*, *Polityka Społeczna* 36 (2009) nr 9. s. 39. Ponadto M. Liciński zauważa, iż często sędziowie i ławnicy są miernej jakości, a przed wydaniem wyroku nakazującego odebranie rodzicom dzieci, nie zapoznają się nawet z aktami prowadzonej sprawy. Zob. tamże.

niebezpieczeństwo, że człowiek zrezygnuje z własnej wolności i uzna się za zespół doznań, co doprowadzi go do tworzenia sztucznych potrzeb, nawyków konsumpcyjnych i stylów życia obiektywnie niegodziwych. Jako przykłady ucieczki od wolności Papież podaje narkotyki, alkoholizm, pornografię i różne formy konsumizmu.⁴⁶ Ta ucieczka od wolności prowadząc do niszczenia ekologii ludzkiej, dysfunkcyjnie wpływa na rodzinę. Zniewolony człowiek rezygnuje z autentycznych warunków ludzkiej prokreacji i traktuje siebie jako zespół doznań,⁴⁷ a dzieci ujmowane są w kategoriach rzeczy, jeżeli pojawiają się w chwili niestosownej to są unicestwiane.⁴⁸ Tym sposobem współczesna kultura apoteozując wolność bez prawdy, w praktyce zaprzecza wszelkiej wolności i przechodzi transformację w <<kulturę śmierci>>.⁴⁹ Dlatego w imię wolnej kultury – <<kultury życia>> – trzeba na nowo odkryć, że rodzina jest sanktuarium i ośrodkiem życia.⁵⁰

8. Wolność drogą Kościoła

Działalnością Kościoła (...) kieruje wyłącznie troska i odpowiedzialność o każdego człowieka powierzonego mu przez Chrystusa (...)⁵¹. Służę on wolności

⁴⁶ Zob. *Centesimus annus* nr 36, Jan Paweł II, Przesłanie do Uczestników Międzynarodowej Konferencji na temat *Problemów Alkoholowych i Narkomanii*, Watykan 21.11.1991, w: *Przesłanie nadziei, Przewodnik dla Duszpasterstwa Trzeźwości*, dz. zb. pod red. M. Drzewieckiego, Warszawa, brw., s. 186. Por. E. From, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1998, s. 140 nn., 240 nn. Warto nadmienić, że Kościół katolicki wyzwolił w XIX wieku Naród Polski z niewoli pijaństwa, prowadzącego nawet do samounicestwienia. Natomiast przedstawiciele władzy państwowej *nominowani* przez Moskwę po II wojnie światowej, kontynuując proces rozpijania Narodu Polskiego zapoczątkowany przez Niemców, utożsamiali się z poglądem, że Kościół promując trzeźwość <<urządza formalny duchowy terror>>. Zob. J. Burszta, *Spółczesność i karczmą*, Warszawa 1951, s. 108 – 109.

⁴⁷ A do małżeństwa podchodzi jako do <<spółki kapitałowej>> utworzonej dla zdobycia maksymalnej ilości przyjemności, Zob. *Centesimus annus* nr 39, *Familiaris consortio* nr 37, *Gravissimam sane*, nr 13 nn. Por. J. Mariański, *Kryzys moralny czy transformacja wartości. Studium socjologiczne*, Lublin 2002, s. 287 – 288.

⁴⁸ Zob. *Familiaris consortio* nr 6, *Evangelium vitae* nr 13, 58. Por. L. Dyczewski, *Rodzina, społeczeństwo, państwo*, Lublin 1994, s. 32 nn.

⁴⁹ Papież stwierdza: *Paradoksalna sprzeczność polega na tym, że choć współczesna kultura przyznaje tak wielkie znaczenie wolności, zarazem radykalnie tę wolność kwestionuje. Veritatis splendor* nr 33.

⁵⁰ Zob. *Centesimus annus* nr 39, *Evangelium vitae* nr 92.

⁵¹ *Centesimus annus* nr 53.

i głosi ufność w prawdziwe, a zarazem w pełne i ostateczne wyzwolenie każdej osoby ludzkiej w zbawieniu. W tym celu ofiaruje swoją naukę społeczną, której imperatywem jest recepcja prawdziwej koncepcji wolności w życie społeczne w celu całościowego wyzwolenia osoby ludzkiej.⁵² Nauka ta posiada w sobie wartość narzędzia wyzwalań, a metodą jej jest poszanowanie wolności. Papież zaleca jej studiowanie i rozprzestrzenianie, tak aby stała się podstawą i zachętą wolnościowego działania. Przez to zyska ona większą wiarygodność.⁵³ Z niej to wypływa opcja preferencyjna na rzecz ubogich, nie tylko materialnie, lecz także religijnie i kulturowo. Co prawda wolność urzeczywistnia się przez miłość, a konkretnym wyrazem miłości jest umacnianie sprawiedliwości. Sprawiedliwość nastąpi, gdy pomoc dla bliźniego stanie się okazją dla czynienia dobra. Chodzi tu o udzielenie pomocy do włączenia się w proces rozwoju gospodarczego jednostkom i całym Narodom. Pełnia sprawiedliwości urzeczywistniająca wolność, stanie się możliwa dzięki działaniu łaski ofiarowanej przez Boga.⁵⁴ W epilogu encykliki *Centesimus annus* Papież podnosząc wzrok ku nadchodzącemu trzeciemu tysiącleciu chrześcijańskiej wolności, spogląda także w perspektywie wolności eschatologicznej i kieruje myśli do Boga Wszechmogącego jako wzoru wolności,⁵⁵ do Jezusa Chrystusa

⁵² Zob. *Centesimus annus* nr 43, *Redemptor hominis* nr 21, *Sollicitudo rei socialis* nr 47. Por. Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, wskazania, *Nauczanie społeczne Kościoła*, Rzym 30.12.1988, nr 55.

⁵³ Zob. *Centesimus annus* nr 46, 54, 57; Por. *Libertatis conscientia* nr 4.

⁵⁴ Łaska Boża jest udzielana przez Kościół jako Sakrament zbawienia, Zob. *Centesimus annus* nr 33, 55, Jan Paweł II, adhortacja, *Reconciliatio et paenitentia*, Rzym 2.12.1984, nr 11, *Veritatis splendor* nr 103. Trzeba zaznaczyć, że Ksiądz Biskup Ordynariusz Zbigniew Kiernikowski idąc po tej linii dokonuje recepcji nauczania Soboru Watykańskiego II, a także Jana Pawła II i ujmuje Kościół jako Sakrament. Zob. Z. Kiernikowski, Słowo pasterskie na Rok Eucharystii, *Eucharystia w życiu i misji Kościoła*, Siedlce 23.01.2003, nr 22; *O przygotowaniu do Jubileuszu 200 – lecia erygowania Diecezji Siedleckiej* nr 4. Warto nadmienić, że Paweł VI począwszy od pontyfikalnej encykliki *Ecclesiam suam* wydanej już po soborowej konstytucji *Sacrosanctum concilium*, nie dokonał wdrożenia tej idei do Magisterium Papieskiego. Por. Y. Congar, *Kościół jako sakrament zbawienia*, Warszawa 1980, s. 42 – 43.

⁵⁵ Zob. *Centesimus annus* nr 62, *Veritatis splendor* nr 34. Por. *Gaudium et spes* nr 17; *Libertatis conscientia* nr 28 – 29, 51, 58 nn.

jako żywej i osobowej syntezie doskonałej wolności,⁵⁶ i do Maryi - <<Ikony Wolności>>.⁵⁷

Zakończenie

Pasterska myśl Jego Ekscelencji Ordynariusza Profesora Zbigniewa Kiernikowskiego swymi źródłami sięga nie tylko bliskiej zażyłości intelektualnej i duchowej z Janem Pawłem II w Rzymie, lecz także z niej wyrasta. Dlatego jest ona wielką Bożą inspiracją dla Kościoła Siedleckiego, odczytywania na nowo nauczania papieskiego. Zauważono, że ideą podnoszącą Magisterium Biskupie i encyklikę *Centesimus annus* jest wolność oscylująca wokół kryterium prawdy. Prawdziwa wolność posiada więź z prawdą. Lecz jeżeli wolność rozmija się z prawdą to prowadzi do licznych dysfunkcji w której wszelkie formy samowoli – indywidualnej i zbiorowej - denotuje się wolnością, a zasada słuszności i prawa zostaje zastąpiona logiką siły. Ta logika siły tworzy racjonalne przesłanki takiego, czy innego systemu totalitarnego. Lecz jakakolwiek dewiacja wolności nie zdoła całkowicie zniewolić podmiotu – osoby, czy narodu – który podejmuje próby wyzwolenia współpracując z Wolną Trójosobową Społecznością Transcendentalną.

Natomiast wolność posiadająca więź z prawdą służy rozwojowi osoby ludzkiej do pełni osobowej wolności, czyli do poznania Chrystusa, przyjęcia go w sposób wolny jako prawdziwego dobra i do życia zgodnego z tym poznaniem. Rozwój do pełni wolności domaga się wolnego społeczeństwa

⁵⁶ Papież stwierdza: *Jezus jest zatem żywą i osobową syntezą doskonałej wolności. Veritatis splendor* nr 87. Zdaniem Magisterium Biskupiego: *Jezus, który umarł i zmartwychwstał, oferuje człowiekowi drogę, którą On przeszedł i którą jest On sam. Jest to droga wyzwolenia od siebie, prowadząca do życia w wolności, droga czynienia daru z siebie. O przygotowaniu Kongresu Eucharystycznego* nr 3. Zob. Z. Kiernikowski, *Chrzest w życiu i misji Kościoła. Cz. III. Ziemia Obiecana – obietnica i sprzeniewierzenie się. Materiały na rok 2007 – 2008, Katecheza I.*

⁵⁷ Zdaniem Magisterium Biskupiego: *Jednak już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa istniało przekonanie o wyjątkowej niewinności Maryi i jej wolności od grzechu (...).* Z. Kiernikowski, list pasterski na Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w 150 rocznicę ogłoszenia dogmatu, *W tajemnicy Niepokalanej pełnia nowego stworzenia*, Siedlce 8.12.2004, wprowadzenie. Natomiast Kongregacja Nauki Wiary prezentuje stanowisko, że *Maryja (...) u boku swego Syna, jest najdoskonalszą ikoną wolności i wyzwolenia ludzkości i wszechświata. Libertatis conscientia* nr 97.

w sferze własności – ekonomii, polityki i kultury. Wielką rolę w tym procesie, posiada Kościół jako sakrament wolności ze swym narzędziem wyzwiania – nauką społeczną – której metodą jest poszanowanie wolności i jej recepcja w życie społeczne.

Antoni Chorąży
(Mościce Dolne / Siedlce)

Tam mieszkał ich Bóg ... (Rzymsko-katolicka parafia w Domaczewie w latach 1922-1945)

Od autora:

Ten rozdział rocznika „Nadbużańskie Sławatycze” poświęcam czci i pamięci kilku tysięcy katolickich parafian domaczewskich i ich duszpasterzy, którzy w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej w tej parafii żyli lub pracowali. Trzon tej społeczności stanowili bliscy mojemu sercu potomkowie rodzin olęderskich z Mościc Dolnych i Górnych, szerczący w parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Domaczewie, również kult św. Antoniego Padewskiego. To przez wzgląd na nich niniejszy rozdział nosi tytuł: – „Tam mieszkał ich Bóg...”. Bóg mieszka znów w tym kościele, po ponad półwiecznym „wyznaniu”, ale nie ma tam już dawnych parafian, repatriowanych na lewy brzeg Bugu. Ich postawy kreowane były przez wspaniałych i pełnych oddania duszpasterzy, którzy wnosili w życie religijne i codzienne parafian: ducha wiary, tolerancji narodowościowej i troski o Dom Boży. Jednocześnie, żyjąc pośród wielu wyznaniowych społeczności: chrześcijańskiej (ewangelicko-augsburskiej, prawosławnej, unickiej) i judaistycznej, potrafili żyć również w tolerancji religijnej, mając też w wyznawcach czczących tego samego Boga w nieco inny sposób, równie tolerancyjnych i dobrych sąsiadów, przyjaciół i znajomych. Relacje te sprawiały, że niejednokrotnie dochodziło do zawierania małżeństw mieszanych wyznaniowo, co sprzyjało cementowaniu lokalnej społeczności i zapobiegało konfliktom na tle religijnym, które podobnie jak dziś, wywoływali głównie politycy. Ich wrogie zamysły, również tu doprowadziły do naruszenia odwiecznej harmonii życia wielokulturowych społeczności. Świadectwem tych słów jest powojenny stan większości cmentarzy wyznawców wszystkich wspomnianych religii. Zburzone krzyże, nagrobki, pomniki i macewy. Porosłe mchem lub przykryte ziemią płyty z inskrypcjami oddającymi wszystko to, co najlepsze nosili w swych sercach i umysłach leżący pod nimi ludzie, nim to, co po nich zostało, stało się ich doczesnymi szczątkami. To nie oni byli winni

tych tragedii, sprawiali to rządni władzy, bezlitośni i okrutni cynicy, których nie przerażał bezmiar ludzkich krzywd, krwi, cierpień i innych dramatów.

Oddając zatem cześć wspólnocie katolickiej i jej pasterzom, te same wyrazy czci i uznania należy oddać całej niezwyklej społeczności zamieszkującej okolice dawnych nadbużańskich miasteczek: Domaczewa - na prawym i Sławatycz - na lewym brzegu Bugu.

Podobnie jak rozdział o „Olęderskich wozakach”, ten również mógłbym zacząć od identycznego wstępu, bo choć odbiega on nieco tematycznie od bliskich mojemu sercu olędrów, to właśnie oni stali się przyczynkiem do podjęcia tytułowej tematyki. Wielokrotnie o niej myślałem, lecz wiedza pochodząca jedynie z relacji żyjących świadków historii, czasami niespójna, choć bardzo spontaniczna i budująca odbiorcę, bez choćby skromnej dokumentacji pisanej, była wciąż zbyt mało wystarczająca. Zwykle, kiedy się bardzo chce, jakaś moc sprawia, że te dotychczas nieznane informacje, przy odrobinie szczęścia i pracy, przychodzą niemalże same. Tymi niezwyklejmi świadectwami przynoszącymi wiedzę, nie tylko o funkcjonowaniu domaczewskiej parafii, ale również o życiu jej mieszkańców, księży, zaangażowaniu w działalność gospodarczą związaną z troską o budynek kościoła, jego otoczenie, i inne nieruchomości, okazały się ocalałe dokumenty kilku różnych ksiąg parafialnych, które na polską stronę rzeki przewiózł ostatni domaczewski proboszcz, ks. Jan Breczko. Niemniej cennym opracowaniem jest obszerny artykuł Aleksandra Awdiejuka o księdzu Piotrze Tatarynowiczu, *na stronie internetowej: <http://domachevo.com>* - którą współredagujemy w międzynarodowym składzie pasjonatów, podejmując tematykę domaczewską i olęderską, dzięki odważnemu wyzwaniu jej administratora, Iwana Prokopiuka.

Kilka dowodów, stanowiących jedynie uzupełnienie dat i zdarzeń potwierdzających niejako zebrane również przez autora ustne przekazy i podobne dokumenty, zostały zaczerpnięte z książki Kazimierza Witowskiego - „Kresy - ocalona pamięć”.

Niewielki murowany kościół w Domaczewie zbudowany w 1905 roku, zastąpił wybudowany pół wieku wcześniej drewniany kościółek - jak twierdzą inni - pełniący rolę kaplicy, do której na niedzielne i świąteczne nabożeństwa dojeżdżał ksiądz z Brześcia. Zważywszy na ówczesny okres dziejów, ta hipoteza była bardzo prawdopodobna, bo kościoły katolickie w Królestwie Polskim czasu zaborów, aż do ukazania tolerancyjnego w 1905 roku, nie funkcjonowały normalnie. Tu zaś, na ówczesnym terytorium cesarstwa rosyjskiego, sytuacja nie była lepsza.

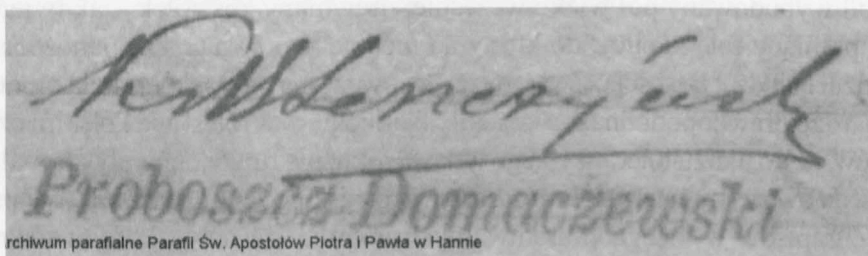
Z zapisów w księgach archiwalnych wynika, że nowy kościół również jeszcze przez kilkanaście lat traktowany był - przynajmniej w tych zapisach - jako

kaplica. Wynikało to być może z pewnego rodzaju ograniczeń, jak chociażby prowadzenie dokumentów metrykalnych i samego chrztu dzieci, który to na ogół odbywał się w Brześciu, a w przypadku lewobrzeżnego Nejdorf, z uwagi na położenie w tzw. Królestwie Polskim, w Sławatyczach i Tuczej (od 1887 r.).

Pierwszym proboszczem po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, prawdopodobnie od 1922 roku, był **ks. Bolesław Leszczyński**. Zarówno wspomnienia najstarszych mieszkańców, jak i zapisy w źródłach wymienionych na wstępie świadczyły, że kapłan ten nie cieszył się popularnością i sympatią parafian. Nie były to łatwe czasy, bo choć po ponad półtorawiecznej niewoli nadeszła wolność państwowa i religijna, to w wielu przypadkach zasiane wcześniej zło nadal wydawało swoje owoce. Dawne prawobrzeżne wsie i przysiółki, wchodzące niegdyś za czasów radziwiłłowskich w skład tzw. „Państwa Sławatyckiego”, znalazły się w strukturze domaczewskiego kościoła katolickiego, dekanatu brzeskiego, diecezji pińskiej. Oprócz nich, niejako dla utrzymania jedności i tradycji olęderskich wsi Nejdorf - Nejbrow, część wsi Nejdorf znajdująca się na lewym brzegu Bugu i rozciągająca się w jego obszernej dolinie na wysokości Sławatycz, Lisznej i Nowosiótek, została również włączona do tejże parafii. Droga tychże parafian do kościoła wiodła więc m.in. przez liczący 666 metrów długości, piękny, drewniany most, rozciągający się nie tylko nad rzeką, ale nad znaczną częścią tejże doliny.

Nielatwo więc było duszpasterzowi, na tym terenie, gdzie ktoś zaburzył odwieczny porządek, zaczynać niejako wszystko od początku. Stan ten pogłębiało zacofanie w dziedzinie oświaty i dość powszechny analfabetyzm. Do domów wracali mężczyźni, którzy pod przymusem, musieli niejednokrotnie służyć nawet w obcych armiach na frontach I wojny światowej.

Niechże więc dowodem obecności tego kapłana w Domaczewie, będzie zamieszczona poniżej fotokopia podpisu pod wpisem sporządzonym na okoliczność zmiany wyznania z ewangelicko-augsburskiego na katolickie jednej z kobiet zamieszkałej w Nejdorf, choć w większości kilkunastu przypadków zmiany wyznania (konwersja) w okresie dwudziestolecia międzywojennego dotyczyła w tej parafii głównie przejścia z prawosławia na katolicyzm.



Bolesław Leszczyński
Proboszcz Domaczewski

Prawdziwy rozkwit życia duchowego w domaczewskiej parafii katolickiej nastąpił po objęciu jej przez **ks. Piotra Tatarynowicza** (ur. 1896 – zm. 1978). Pomimo, że kapłan ten był z pochodzenia Białorusinem, potrafił



Ks. Piotr Tatarynowicz
(1896 – 1978)

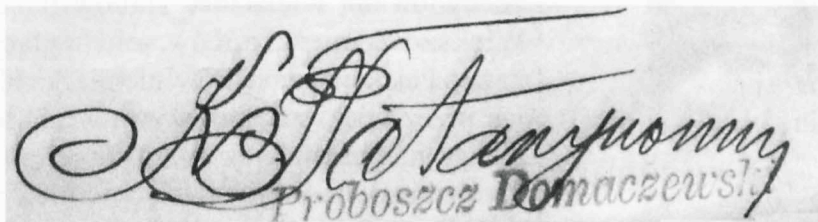
(Fot. z <http://domachevo.com>)

zjednać sobie - z wzajemnością - sympatię wszystkich parafian katolickich, wśród których zdecydowaną większość stanowili Polacy. Większość mieszkańców, nie wyłączając nawet Polaków i „olędrów niemieckich” (jak ich przez wieki zwano) używało miejscowej gwary nadbużańskiej, którą umiejętnie i z wyczuciem posługiwał się również nowy proboszcz. Od razu zaangażował się w pracę duchową i materialną w parafii. Doprowadził do wybudowania trzech ołtarzy w kościele, plebanii, i obszernego Domu Ludowego, w którym Domaczewo przyjmowało prezydenta II RP Ignacego Mościckiego, w dniu 1 lipca

1928 roku. Choć budynek ten spłonął, jednakże szybko został wzniesiony nowy, jeszcze większy i bardziej funkcjonalny od pierwotnego. Fakty te, jak i przymioty ks. Tatarynowicza związane z umiejętnością nawiązywania kontaktów z ludźmi potwierdziła urodzona i mieszkająca wówczas w Mościcach Górnych, pani *Alina z Chorążych – Melcher*, obserwatorka tamtych wydarzeń, pamiętająca księdza, który niejednokrotnie był w domach swoich olęderskich parafian, w tym w domu jej rodziców. Na nowo rozkwitało również życie kulturalne i materialne parafii, a jej administrator cieszył się szacunkiem i poważaniem, nie tylko wśród swoich parafian. Mianowany został na stanowisko proboszcza tejże parafii w 1927 roku przez bpa Zygmunta Łozińskiego, ordynariusza diecezji pińskiej w latach 1925-1932.

Tegoż biskupa, sługę bożego, którego proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1957 roku, przyjmował ks. P. Tatarynowicz również w pamiętnym i owocnym w wielkie wydarzenia - 1928 roku. Unikalne fotografie ze zbiorów *Aliny Melcher*, dziś już mieszkanki Sławatycz, których kopie dołączono na końcu rozdziału, stały się dokumentami upamiętniającymi tamte wydarzenia, podobnie jak fotokopia pożegnania zasłużonego proboszcza z parafią domaczewską, dnia 25 września 1932 roku. To było pięć lat bardzo owocnej posługi na niwie religijnej i społecznej. Na księdza Piotra Tatarynowicza czekała nowa parafia w mieście Stołpinie, na wschodnich krańcach diecezji pińskiej i województwa poleskiego, na trudnym i konfliktowym pograniczu, gdzie pracował do wybuchu wojny w 1939 roku. Lata wojny spędził w Warszawie, skąd po rocznym pobyście

w różnych miejscach, m.in., w Niemczech, pod koniec 1945 roku, trafił do Rzymu. Tam, w 1949 roku ukończył Papieski Instytut Nauk Wschodnich, uzyskując tytuł doktora habilitowanego. Pracował w Rzymie do śmierci, dochodząc do godności prałata (1961 r.). Zmarł sześć tygodni przed wyborem kard. Karola Wojtyły na papieża, w dniu 3 września 1978 roku.



Po odejściu ks. Piotra Tatarynowicza, przez okres około jednego roku obowiązki administratora parafii domaczewskiej pełnił **ks. Franciszek Żelisko**.

Okres ten nie jest udokumentowany pod względem działalności gospodarczej kolejnego proboszcza, jednakże pod kilkoma dokumentami: „Księgi konwertytów” i rejestru tzw. „Przedślubnych pytań dla osób zabierających się do stanu małżeńskiego” - widniały podpisy tego kapłana. Ponadto, wg relacji przekazanej przez mieszkankę ówczesnych Mościc Górnych, Alinę Choraży, ksiądz Żelisko przygotowywał w 1933 roku dzieci z rocznika 1924 do I Komunii św., i jej udzielał.

Prawdopodobnie sierpnia 1933 r. ks. Franciszek Żelisko opuścił parafię domaczewską.

Jego podpisy widnieją m.in.: na dokumentach z datą 22.IX.1932 r. i 29 VII 1933 r. w „Spisie Konwertytów”



Kolejnym proboszczem domaczewskim został w drugim półroczu 1933 roku – **ks. Konstanty L. Dołęga - Cegielski** (ur.1880 – zm. 14.IX.1935).

Jako wcześniejszy kilkunastoletni i doświadczony proboszcz parafii mielnickiej wykazał się szczególną troską o sprawy gospodarcze parafii, w tym głównie o stan świątyni parafialnej. Na początku 1935 roku powołał Komitet Parafialny, który, wg „Księgi rachunkowej zawierającej wydatki na wewnętrzne urządzenie kościoła przy parafii Rzymsko - Katolickiej w Domaczewie” - cyt.:

„zajął się stroną finansową...”, a w podsumowaniu działalności, wg zapisu - ... *Komitet wywiązał się ze swego zadania w ten sposób, że rozpiisał listy dobrowolnych i wyznaczonych ofiar wśród parafian, czem pokrył całkowicie wszystkie koszta. Zebrano na ten cel 654 zł i 8 gr.)”.*

Młodszych czytelników, którzy nie znają wartości przedwojennej złotówki informuję, że była ona w przeliczeniu na roboczogodzinę ok. sto razy silniejsza od dzisiejszej. Tak więc kwotę 654,08 zł należy pomnożyć przez liczbę ok. 100, aby uświadomić sobie wielkość wpływów i wydatków. W porównaniu procentowym z innymi miejscowościami parafii, największe wpływy pochodziły z Mościc Dolnych i Górnych oraz Domaczewa, podobnie jak to miało miejsce w przypadku kolejnych prac realizowanych przez ks. K. Cegielskiego, jak i jego następców.

Jak wynika z bardzo szczegółowych zapisów w „rejestrze wpływów i wydatków” stanowiącym uzupełnienie „Księgi Rachunkowej” w zakresie wspomnianych inwestycji, parafianie dość regularnie ponosili koszty, z pewnością mobilizowani do wpłat kolejnych rat tym, że w ślad za pierwszymi wpływami, realizowane były na bieżąco prace remontowe wewnątrz świątyni.

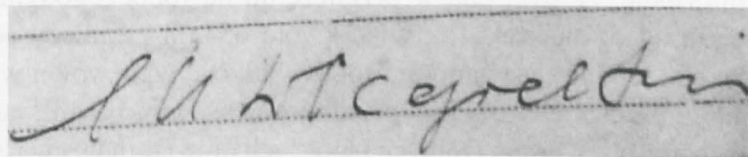
W ramach tychże prac dokonano przeróbki ambony (pan Szlema), wykonano sufit nad chórem (roboty ciesielskie - pan Miemacherc) i główną pracę remontową – malowanie całego kościoła (pan Wajman). Pozostałe wydatki stanowił zakup materiałów niezbędnych do remontu i inne drobniejsze prace związane z remontem głównym.

Pobudzeni dokonującymi się zmianami parafianie i energiczny proboszcz nie spoczęli na remoncie kościoła. Jeszcze w lecie rozpoczęto budowę nowej dzwonnicy przy kościele, aby głos dzwonu słyszalny był we wszystkich krańcach dość rozległej parafii. Główne roboty ciesielskie, w większości z dębowej konstrukcji, prowadził mistrz ciesielski z Mościc Dolnych - Michał Burczyński - dziadek matki autora niniejszego rozdziału. Do bieżącego roku, fakt ten był znany jedynie z opowiadań rodziny i współmieszkańców wsi, jednakże potwierdzają go wspomniane wyżej *Księgi rachunkowe na str. 7*. Na tę inwestycję wydano 298, 95 zł.

W miesiącu sierpniu tegoż roku zakończono również remont plebanii, wydając na ten cel kwotę 314,18 zł., a wszystkie wyżej wymienione inwestycje zamknęły się kwotą wydatków w wysokości 1294,21 zł., przy wpływach w kwocie 1133 zł. Brakującą kwotę uzupełniono z funduszu kasy parafialnej, dzięki któremu zakupiono również wiele elementów wyposażenia kościoła i służących do celebry przy różnych uroczystościach religijnych.

Kiedy już zrealizowano wszystkie planowane remonty i budowy, przyszła nagła i niespodziewana śmierć nieocenionego i darzonego szacunkiem księdza

proboszcza, w dniu 14 września 1935 roku. Natychmiast po pogrzebie ks. K. Cegielskiego przystąpiono do zbiórki funduszy na nagrobek (pomnik) w miejscu spoczynku Jego doczesnych szczątków na cmentarzu przykościelnym. Pozostał na długo w pamięci i modlitwach parafian, o czym świadczą zapisy w dokumentach parafialnych.



Następcą ks. K. Cegielskiego na probostwie domaczewskim został mianowany w listopadzie 1935 roku przez bpa pińskiego - Kazimierza Bukrabę, **ks. Stanisław Leonard Nowak**. (ur. 25.X.1904 – zm. 14.XI.1942).



*Ks. Stanisław Leonard
Nowak (1904-1942)
(kopia fot. z K.
Witowski – „Kresy –
ocalona pamięć”)*

Kapłan ten, zanim stał się ofiarą hitlerowskich zbrodni wojennych, zasłużył się w czasach pokojowych organizacją życia duchowego, społecznego i troską o kontynuację rozpoczętych przez poprzednika prac remontowych. Kolejną taką dużą inwestycją realizowaną dzięki wsparciu parafian, było przykrycie kościoła nową blachą. Na ten przeznaczono w 1936 roku kwotę 1458,46 zł. Przeprowadzono również kolejny etap remontu plebanii, a w 1939 roku zakupiono i ustawiono przed kościołem figurę Najśw. Serca Pana Jezusa.

Mając na uwadze utrudnienia w dostępie do dokumentacji zawierającej spisy mieszkańców katolickich ze wsi olęderskich Mościce Dolne i Górne, których to informacji poszukują zainteresowani genealogią i przeszłością swoich przodków niezupełnie świadomi ich przeszłości współcześni potomkowie, poniżej zamieszczono zestawienie nazwisk występujących na parafialnych listach osób dokonujących wpłat na wszystkie ww. inwestycje parafialne w latach 1935-1938. W drugiej kolumnie zamieszczone są imiona, które nosili poszczególni darczyńcy o określonym nazwisku, oraz w kolejnej kolumnie gdzie zamieszkiwali:

Nazwisko	Imiona różnych osób noszących nazwisko jak w kolumnie obok	Miejscowość zamieszkania
Buraczyński/a	Michał s. Andrzeja, Michał s. Michała, Stanisław s. Franciszka, Józef s. Michała, Marianna, Jan s. Jana, Maria (wd. po Michale)	Mościce Dolne
Choraży	Anna, Marianna, Józef s. Marcina, Jan s. Antoniego, Franciszek s. Franciszka, Franciszek s. Marcina	Mościce Dolne
	Ludwik, Antoni s. Franciszka, Jan s. Jakuba, Józef s. Antoniego, Antonina	Mościce Górne
Dąbrowski/a,	Paulina, Paweł	Mościce Górne
Gładkowski/a	Antoni s. Antoniego (żona: Paulina), Marianna (wd. po Janie)	Mościce Dolne
Hamziuk	Waleria, Wiktoria c. Józefa	Mościce Górne
Hasiewicz	Antonina, Michał s. Michała, s. Jana	Mościce Dolne
Holc	Zofia, Józefa, Anna	Mościce Dolne
Jasiński	Bolesław, Górne	Mościce Górne
	Seweryn	Mościce Dolne
Jarocki	Stanisław, Ludwik, Franciszek s. Jana, Józef s. Jana, Antoni s. Jana, Karol s. Antoniego	Mościce Dolne
Kadłubowska	Maria	Mościce Dolne
Kiec	Bazyli	Mościce Dolne
Konopko	Józef, Jan,	Mościce Górne
Kozakiewicz	Antoni, Jan	Mościce Dolne
Krukowski	Antoni,	Mościce Dolne
Kuczyński/a	Jan s. Ludwika, Maria, Kazimierz	Mościce Dolne

Kunc	Józef s. Michała	Mościce Dolne
	Antoni, Jan, Józef, Stanisław, Czesław	Mościce Górne
Łuszczewski/a	Antoni s. Marcina, Józefa (wdowa), Stanisław, Jan s. Marcina, Józef s. Stanisława, Michał, Antoni s. Stanisława, Jan s. Stanisława, Antoni s. Antoniego	Mościce Dolne
	Józef	Mościce Górne
Malewicz	Antonina	Mościce Dolne
Melcher	Jan	Mościce Górne
Milart	Antoni s. Piotra, Jan s. Piotra, Józef s. Piotra, Bronisław s. Piotra, Katarzyna, Anna, Antoni s. Józefa, Franciszek s. Antoniego	Mościce Dolne
	Franciszek s. Stanisława	Mościce Górne
Osowski	Teofil	Mościce Dolne
Parczewski/a	Antoni, Franciszek, Wojciech	Mościce Dolne
	Józef, Stanisław s. Józefa, Katarzyna	Mościce Górne
Pastryk	Stanisław, Michał	Mościce Dolne
Ryl	Hanz – Zygmunt	Mościce Górne
	Antoni (przyd. Galoca)	Mościce Dolne
Rylukowski	Stanisław	Mościce Dolne
Ślązak	Antoni s. Antoniego, Michalina (wdowa po Józefie), Franciszek s. Michała, Michał s. Józefa, Marianna, Wiktoria (wdowa po Stanisławie), Jakub, Ignacy s. Jakuba, Edward, Władysław s. Ignacego, Antoni s. Michała	Mościce Dolne

Szufla	Michał	Mościce Dolne
Sawicki	Piotr	Mościce Dolne
Siemiński	Stanisław	Mościce Dolne
Wereszczyński	Bronisław s. Józefa, Franciszek s. Jana, Józef s. Michała, Paweł, Józef s. Jana	Mościce Dolne
Wit	Jan	Mościce Dolne
Witowski	Stefan	Mościce Dolne
	Jan, Paweł, Stanisław, Witold, Stefan	Mościce Górne
Zelent	Antoni s. Michała, Ksawery, Michał s. Antoniego (przyd. Kulhawuk), Stanisław s. Michała, Michał s. Michała	Mościce Dolne
	Janina (przyd. Mazanowska)	Mościce Górne

W nieco innym układzie zestawiono spis nazwisk występujących na listach darczyńców i członków organizacji religijnych z tego okresu z Domaczewa oraz innych wsi i przysiółków. Zostały tu umieszczone jedynie nazwiska, imiona przywołano tylko przy nazwiskach urzędników, nauczycieli i funkcjonariuszy państwowych z tego względu, że mogli być oni represjonowani zarówno przez okupacyjne władze sowieckie, jak i niemieckie. Być może ktoś z rodzin tych osób lub historycy zajmujący się tematyką wojenną skorzystają z tego materiału do swoich badań. Katolicy mieszkańcy tych wsi byli ludźmi wywodzącymi się zarówno z dawnej drobnej polskiej szlachty zarządzającej niegdyś folwarkami: Leszczyńskich, Radziwiłłów, Wittgensteinów i Hohenlohe, jak i z innych rodzin skoligaconych z tą szlachtą, a także osiadli tam ludzie przybywający z innych stron I i II Rzeczypospolitej. Jeszcze inną grupę stanowili kupcy i urzędnicy państwowi oraz nauczyciele, którzy zamieszkiwali na tej ziemi z tytułu pełnionego urzędu. Niewielką grupę katolików stanowiła ludność pochodzenia białoruskiego i ukraińskiego oraz potomkowie olędrów z Nejdorf-Nejbrowa, którzy zmienili wyznanie z unickiego, prawosławnego, bądź ewangelicko-augsburskiego.

Miejscowość	Nazwiska
DOMACZEWO	Babula Józef (st. post. policji.), Bartoszewicz Józef (sędzia), Bielawski Zygmunt (kier. szk.),
	Biernacki (wójt gminy), Chomiuk, Ciechanowicz, Dąbrowski, Dębski (gajowy), Dudzińska Balbina (nauczycielka), Gąsiorowski, Górecki Jan (st. post. policji), Grabowski, Gromko, Gwiaździński (adwokat), Hryniewicz, Jaremko Stefan (lek. wet.), Jaroszewski, Kałużnicka, Kossek August (nacz. poczty), Kozik Karol (nauczyciel), Kozłowska Zofia (sędzina), Kozłowski, Macharzyński, Moroz Ksawery (obr. sąd.), Mostowski, Murzynowska, Nowicki Juliusz (lek. med.), Pietkiewicz, Poniatowska, Poślada Piotr (przod. policji), Prószyńska, Przybyłowska Maria - Wych. Zakł. Wych.), Przywara Jerzy (naucz.), Pułaski, Ratajczak, Ryl (oleder), Siewruk, Sitkowski Leon (komornik), Siwiec Józef (st. post. policji), Szafrńska, Szałkiewicz, Szumiato, Szymański Piotr ((st. post. policji), Ślązak Leon (kom. policji), Tomaszewski Antoni (sekretarz gminy), Topolewicz, Trybuchowicz, Tworek Zygmunt (gajowy), Waszczuk Józef (zawiad. st. kol.), Wiercińska Kazimiera (kier. Zakł. Wych.), Wołczacki, Wołodźko, Zelent August (przyd. Krestuszek - oleder), Zwierzchowska
BOREK	Ciechanowicz
CZERSK	Malewicz Antoni
DĄBEK	Bisiakowska, Bochra, Chmura, Jagiełło, Knieja, Kobiela, Kotuniak, Krauze Jan (gajowy), Kuczyński, Martyuszyc, Mąkał, Muszyński, Pilichowski, Półka, Puzio, Sosnowska, Szram
DĄBRÓWKA	Bartyś, Czarnożyński (nadkom.), Durzyński, Majek, Ruta, Rymczuk, Sekuła, Tetiurko, Warowna
DUBICA	Ałymow, Biedź-Buławski, Bieżyński, Bisiakowska, Boguszewski, Brzeźniczukówna, Brzóchalówna, Dalkowski, Gil, Grudziński, Hejna, Kot, Łuszczewska Julia, Macińska, Milart Antoni (poch. z Moście), Mordzińska, Nadańska, Pawłowska, Rutkowska, Wapniarz, Wiatr
DURYCZE	Bil
KOBELKA	Tromba

LEPLÓWKA	Bartyzel, Gubało Waleria, Małecki Zygmunt (majster kowalski)
LIPINKI	Drozdowska Wanda (naucz.)
MASŁANKI	Maliński Gustaw (mjr woj. pol.), Gumieniczek, Rymczuk
NOWE DWORY	Kuczyński
OTOKI	Buczkowski, Choromańska Paulina, Godlewski Wincenty (nadleśn.), Paszkowski
PODŁUŻE	Bohdan Anastazja
ZBUNIN	Janiszek, Jędrysik, Kuczyński, Łański, Łysy, Majewski, Żychoń
ŻELIZNA	Popowicz Anastazja
ŻUKOWO	Bohdanowicz, Ślázak Antoni (gajowy)

Równie cenny zbiór informacji o zaangażowaniu modlitewnym, a przy tym o imionach i nazwiskach wielu kobiet z parafii domaczewskiej, a zwłaszcza z Moście, stanowi założona 24 lipca 1937 r. „*Księga Bractwa Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa*” – sporządzona na mocy aktu erekcyjnego podpisanego przez Bpa Pińskiego Kazimierza Bukrabę (*pismo: L. 3028/37 z dnia 24 lipca 1937r.*), w odpowiedzi na wystąpienie o zezwolenie na założenie ww. Bractwa na prośbę p.o. ks. prob. parafii domaczewskiej (*pismo: Ldz. 93/37 z dn. 22 lipca 1937r.*) – cyt. „...Zważywszy również na fakt, że to przedsięwzięcie stanie się źródłem błogosławieństwa dla tychże parafian i przyczynić się może do powiększenia chwały bożej i zbawienia dusz”.

Według *Księgi Bractwa*, jego członkiniami było 115 kobiet zamieszkałych w kilku wsiach parafii domaczewskiej, w tym osób ilościowo: Domaczewo – 6, Moście Dolne (Niz, Grabówka, Karoliny) – 54, Mościce Górne- 16, Dubica – 6, Dąbrówka – 9, Dąbek – 22, Podłuże – 1, Leplówka – 1, Kolonia Kuzawka (par. Sławatycze) – 1.

W ww. Księdze wyznaczone były również godziny cyklicznego pełnienia **straży honorowej** przez poszczególne grupy członkiń i ks. proboszcza, w kościele parafialnym.

W okresie administrowania parafią przez księży: K. Cegielskiego i S. Nowaka związanych zostało 15 Róż (Kółek) Żywego Różańca, łączących w codziennej modlitwie różańcowej 225 kobiet. W przypadku śmierci jednej ze członkiń Róży, skład był uzupełniany inną osobą. W ten sposób łączna liczba kobiet – w stanowiących 15 członkiń Kołach Żywego Różańca – w okresie drugiej połowy lat trzydziestych ubiegłego wieku, liczyła ok. 300 uczestniczek. Spośród 15-tu wspomnianych Róż, łącznie 12 działało na terenie Moście Dolnych i Górnych.

Ponadto należy wspomnieć o działalności przy parafii Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, które w 1938 roku swoją kilkuletnią działalność uhonorowało poświęceniem sztandaru Stowarzyszenia.

Niezwykle znamienym i pożytecznym zjawiskiem była działalność Towarzystwa Caritas przy parafii.

Jego Zarząd w składzie:

1. Irena Gwiazdzińska – prezes,
2. Stefania Babulkowa – vice-prezes,
3. Wanda Koskowska – skarbnik (zastęp. przez kleryka, Karola Romańczuka w styczniu 1937 r. a od marca 1938 r.- przez Eugeniusza Nowaka),
4. Eleonora Sitkowska – sekretarz,
5. Leokadia Żółtakowa – członkini,
6. pani Morozowa – członkini,

Komisja Rewizyjna:

1. Ksawery Moroz,
2. Stanisław Gwiazdziński,
3. August Kossek,

oraz opiekunowie z poszczególnych wsi lub ich „dzielnic”:

1. Antonina Choraży – Moście Górne,
2. Antonina Łuszczewska – Moście Dolne (prawobrz. – Grabówka, Horyce),
3. Krukowska Amelia – Mościce Dolne (Niz) – lewobrzeżne
4. Jadwiga Ślázak – Mościce Dolne (Karoliny)
5. Julian Kotowski – Dubica
6. Paulina Choromańska – Otoki
7. panie: Morozowa, Mostkowska i Martyuszcowa,

i inni aktywni działacze, zorganizowali wiele akcji charytatywnych wspierających ludzi najbiedniejszych i poszkodowanych wskutek wypadków i zdarzeń losowych.

Pozyskiwali na ten cel środki od ze składek stałych członków i różnych ofiarodawców. Ponadto organizowali kwesty dobroczynne, loterie i inne formy zasilania zasobów do pomocy materialnej, żywnościowej i pieniężnej. Protokoły z zebrań Towarzystwa Caritas zawierają szczegółowe dowody jego działalności w zakresie przychodów i wydatków. Jakże przewartościowały się artykuły stanowiące ongiś tę niezbędną dla wielu rodzin pomoc, nierzadko niesioną już nawet nie z wielkiego niedostatku, a z głodu – w porównaniu z dzisiejszym asortymentem darów dla ubogich lub potrzebujących z przyczyn losowych. Wtedy, podstawowym i nieocenionym darem żywnościowym

były: słonina, mąka, kasze, cukier i jaja, a inne to: odzież, obuwie i lekarstwa. Bardzo często wolontariuszkami Towarzystwa Caritas były dziewczęta i panie z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

Niestety, to w miarę ustabilizowane życie parafialne zakłóciła napaść Związku Radzieckiego i Niemiec na Polskę w 1939 roku. Ustanowienie linii demarkacyjnej na Bugu spowodowało, że lewobrzeżne Mościce Dolne (Niż i Karoliny), znalazły się w strefie okupacji niemieckiej, a prawobrzeżne (Grabówka, Horyce, Borek) i całe Mościce Górne z pozostałymi wsiami parafii – na ternach okupowanych przez ZSRR. Utrudnione były kontakty mieszkańców, a agresorzy rozpoczęli rozprawiać się z inteligencją, urzędnikami państwowymi i bogatszymi chłopami. Szczególny los dotknął olędrów wyznania ewangelicko - augsburskiego, których wywożono na ziemie zachodnie Polski lub na roboty do Niemiec, opornych zaś, sowieli w wiadomym od wieków kierunku.

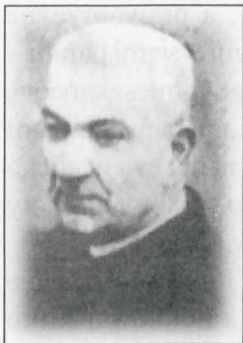
Do 1943 roku zlikwidowano niemalże całe Mościce Górne i całkowicie prawobrzeżne Mościce Dolne, przenosząc zabudowania katolików i kilku rodzin ewangelickich do Kaci oraz innych wsi i przysiółków w okolicy Domaczewa. Władza radziecka przejęła parafialny Dom Ludowy i utrudniała sprawowanie nabożeństw. Niektórzy młodzi mężczyźni, Polacy, uciekali na lewy brzeg Bugu, aby uniknąć wcielenia do armii rosyjskiej.

Wybuch wojny niemiecko – radzieckiej zaostrzył z kolei represje niemieckie, zwłaszcza na ludności żydowskiej oraz polskiej inteligencji i duchowieństwie.

Ksiądz Stanisław Leonard Nowak został aresztowany przez Niemców w maju 1942 roku. Podobny los spotkał rodzinę obrońcy sądowego z Domaczewa – Stanisława Gwiaździńskiego z żoną i czworgiem dzieci. Państwo Gwiaździńscy byli znanymi i szanowanymi ludźmi oraz działaczami Towarzystwa Caritas. Rodzina Gwiaździńskich została rozstrzelana, przeżyło jedynie troje, z siedmiorga ich dzieci. 14 listopada 1942 roku, w obozie w Kołdyczewie, został bestialsko zamordowany przez zagazowanie w samochodzie – ks. Stanisław Nowak. Nie był świadkiem zamordowania 54 dzieci z sierocińca w Domaczewie, okrutnej zbrodni na najmłodszych: Żydach, Polakach, Białorusinach, Rosjanach i Ukraińcach. Dlatego zbrodnia ta wstrząsnęła mieszkańcami tej całej wielonarodowej społeczności, trwa i będzie trwała w pamięci i świadomości następnych pokoleń ludzi związanych tą, i nie tylko – ziemią.

ks. Skliovale
Proposzcz Domaczewski

W okresie ostatnich lat wojny proboszczem domaczewskim był **ks. Jan Breczko**, ur. 12.03.1881 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1905 r. Probostwo domaczewskie objął w sierpniu 1942 roku. Po aresztowaniu ks. S. Nowaka, do czasu mianowania jego następcy posługę duszpasterską pełnili w formie dojazdów różni księża wyznaczani przez dziekana brzeskiego, w tym ks. Franciszek Jankowski. Księża pełnili rolę urzędników stanu cywilnego,



*Ks. Jan Breczko
(1881–1964)*

rejestrując urodzonych, zmarłych i prowadząc zapisy dotyczące zawieranych małżeństw. Ostatni wpis w księdze konwertytów został dokonany w lutym 1940 roku przez ks. S. Nowaka. W dokumentach metrykalnych i innych księgach parafialnych narzucono powrót do dawnego nazewnictwa Moście Dolnych i Górnych, w czysto niemieckiej pisowni Neudorf i Neubrow, a do 1945 roku, z miejscowości tych, w rozumieniu budynków mieszkalno-gospodarczych, pozostały jedynie lewobrzeżne Moście Dolne (Niz i Karoliny), włączone po wyzwoleniu do parafii sławatyckiej i częściowo (północna część wsi) przez kilka powojennych lat – do parafii jabłeczńskiej.

Były to najtrudniejsze dla parafii i jej duszpasterza czasy w historii parafii od zakończenia 163 letniej niewoli. Bieda i strach związany z wojną i warunkami okupacji niemieckiej odbił się również na standardzie życia religijnego, nie tylko katolików. O powszechnej biedzie świadczyły zarówno wspomnienia mieszkańców zamieszkujących Domaczewo i okoliczne wsie, jak i stan papieru, na którym zapisywano choćby informacje o zgonach i pochówkach. Były to luźne kartki lub jakieś skrawki papieru. Niemniej jednak, bez względu na sposób zapisu, kartki te stały się dla wielu ludzi czymś najdroższym, jak choćby dla autora tego rozdziału, który na skrawku kartki, prawdopodobnie ze szkolnego zeszytu, po 63 latach od daty zapisu ujrzał wpis o nagłej śmierci swojego dziadka – Franciszka Chorążego – 2 lipca 1943 roku i pogrzebaniu jego doczesnych szczątków na cmentarzu domaczewskim, właśnie przez ks. Jana Breczko. Podobnych zapisów było kilkadziesiąt. Nie sposób zamieścić w tym wydaniu rocznika kopii wielu dokumentów, które mają znaczenie już nie li tylko jako dokumenty metrykalne lub świadczące o olbrzymim zaangażowaniu pracy parafian domaczewskiej parafii, kapłanów w niej pracujących i wszystkich życzliwych ludzi dobrej woli wspierających jej funkcjonowanie, ale również duże znaczenie historyczne i genealogiczne.

Niedługo po wyzwoleniu terenów nadbużańskich i wkroczeniu armii radzieckiej do Domaczewa, nadszedł kres funkcjonowania domaczewskiej parafii rzymsko – katolickiej na okres kilkadziesiąt lat, aż do czasów powstania

niepodległego państwa białoruskiego, a w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku budynek kościoła katolickiego przestał pełnić funkcję kina, i został zwrócony katolikom.

Dzięki ostatniemu proboszczowi tej parafii ocalały te dokumenty, które zdołał ze sobą zabrać podczas przeprawy na drugą stronę rzeki, aby objąć z dniem 26 marca 1945 rzymsko - katolicką parafię p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Hannie, i być jej proboszczem aż do 10 listopada 1962 roku. Również dzięki mieszkańcom katolickim parafii domaczewskiej, a zwłaszcza potomkom olędrów z Mościc, zachowało się dość dużo cennych fotografii stanowiących jakże wartościowe dokumenty z tamtej epoki. Część wykonanych fotokopii z tych dokumentów i obrazów z różnych uroczystości religijnych, zostało zamieszczone przez autora na końcu rozdziału.

Niechże tych kilka stron cenionego w nadbużańskiej gminie i nie tylko rocznika, traktujących o tematyce domaczewskiego kościoła katolickiego zachęci wszystkich czytelników do wspomnień, refleksji i troski o przeszłość i tradycję przodków. Jest niewiele takich rodzin, zwłaszcza w Mościcach Dolnych, Sławatyczach, Lisznej i Zańkowie, w których nie płynęłaby jakaś część krwi dawnych parafian domaczewskich i brzeskich (do czasu powstania parafii Domaczewie). Kwestią może być tylko to, w jak odległym pokoleniu te więzy krwi powstały.

Ksiądz Jan Breczko zmarł we Włodawie w dn. 8 października 1964 roku i został pochowany w Hannie. Był znany autorowi w czasach dzieciństwa, kiedy wspierał posługą kapłańską w czasie rekolekcji kapłanów z sąsiedniej parafii sławatyckiej, w której swoje nowe, choć bardzo znane miejsce na ziemi znaleźli prawobrzeżni potomkowie olędrów z Mościc Dolnych i Górnych (d. Nejdorf-Nejbrow) oraz żyli ci, którzy wcześniej mieszkali na lewym brzegu Bugu. Zamieszkali w domostwach po wyznawcach ewangelicko-augsburskich, którym los zgłotował inne miejsca na ziemi, począwszy od ziemi syberyjskiej i kazachskich stepów, przez różne miejsca w Polsce i wschodnich Niemczech, aż do wielu landów związkowych zachodnich Niemiec.

Na koniec, nie sposób nie wspomnieć o kilkunastoletnim, ponownym funkcjonowaniu parafii domaczewskiej. Stan budynku jeszcze na przełomie XX i XXI wieku znajdował się w mocno opłakanym stanie. Dzięki staraniom władz diecezji pińskiej, dziekanów brzeskich i proboszczów domaczewskich, a także kilkunastu rodzin, które z różnych względów nie przesiedliły się po wojnie do Polski - stan świątyni uległ gruntownemu przeobrażeniu. Znaczący wkład do tego dzieła wnosili i nadal wnoszą dawni parafianie domaczewscy, mieszkający dziś w parafii sławatyckiej i w różnych miejscach w kraju i na świecie. Do Domaczewa wróciły liczne przedmioty stanowiące dawne

wyposażenie tego kościoła. Przetrwały dzięki dawnym parafianom i trosce proboszczów sławatyckich. W ten sposób powróciła niesiona procesjonalnie przez byłych parafian figura św. Antoniego Padewskiego. Odnowione zostały sztandary, które towarzyszyły procesjom w nabożeństwach kościelnych przed wojną. Żyjący jeszcze parafianie domaczewscy i ich potomkowie tradycyjnie uczestniczyli od kilkunastu lat i nadal uczestniczą w nabożeństwach odpustowych - kult św. Antoniego - w dniu 13 czerwca, pod przewodnictwem sławatyckich księży. Grupowo, w listopadzie odwiedzają też domaczewski cmentarz, gdzie spoczywają doczesne szczątki ich przodków. Ten cmentarz również nieco zmienił swój wygląd, choć ocalało niewiele nagrobków, to „rosną” nowe pomniki i krzyże, a stare są też zadbane.

Pozostaje wiara, że jak dawniej na tej ziemi, ludzie różnych narodowości i wyznań - będą podawać sobie dłonie do zgody, jak ci przed wiekami.

Znana jest autorowi wiedza o staraniach potomków rodzin wyznania ewangelicko - augsburskiego w Niemczech mających na celu odnowienie cmentarza ewangelickiego na Borku k/Domaczewa. To budujące fakty.

Pozostaje też nadzieja, że już nikt i nigdy nie użyje refleksyjnego zwrotu: „Tam mieszkał ich Bóg ...” – pisząc o rzymsko-katolickim kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia N.M.P w Domaczewie.



A. Choraży, za zgodą Archiwum Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce, IS PAN

Kościół rzymsko-katolicki w Domaczewie – okres przedwojenny



A. Choraży, za zgodą Aliny Melcher

Wizytacja kanoniczna bpa pińskiego Zygmunta Łozińskiego w Domaczewie w 1928 r. Spotkanie z duchowieństwem i parafianami domaczewskimi w domu parafialnym (ludowym). Obok ks. bpa (z prawej strony fot.) siedzą: ks. Kazimierz Bukraba – późn. bp piński i ks. P. Tatarynowicz



A. Choraży, za zgodą Aliny Melcher

Wizytacja kanoniczna bpa pińskiego Zygmunta Łozińskiego w Domaczewie w 1928 r. Spotkanie bpa z proboszczem i władzami samorządowymi gminy domaczewskiej. Obok ks. bpa siedzą (od lewej): ks. P. Tatarynowicz i ks. Kazimierz Bukraba – późn. bp piński



A. Choraży, za zgodą Aliny Melcher

Pierwsza Komunia w 1931 roku – ks. Piotr Tatarynowicz wśród dzieci i ich rodzin



A. Choraży, za zgodą Aliny Melcher

Łomaczewo pożegn. Ks. prob. Tatarynowicza 19²⁵_{IX} 32.

Pożegnanie ks. Piotra Tatarynowicza z parafianami w dniu 25 września 1932 roku



Chorąży, z własnych zbiorów rodzinnych

Pierwsza Komunia w 1937 roku – ks. Stanisław Nowak wśród dzieci i ich rodzin



A. Chorąży, z własnych zbiorów rodzinnych

Uroczysta procesja w Domaczewie w 1939 roku



A. Choraży, za zgodą Józefa Kozakiewicza z Mościc Dolnych

Pierwsza Komunia, prawdopodobnie w 1939 roku – ks. Stanisław Nowak wśród dzieci i ich rodzin



A. Choraży, za zgodą Józefa Kozakiewicza z Mościc Dolnych

Pierwsza Komunia w 1943 roku – ks. Jan Breczko wśród dzieci i ich rodzin. W głębi, za księdzem prob. stoi Eugeniusz Nowak, brat zamordowanego ks. Stanisława L. Nowaka

W roku 1935 ks. proboszcz
Konstantyn Cegielski
wznieśli z remontem ko-
ścioła powstał Komitet pa-
rafialny, który zajęł się sto-
rą finansową. Komitet
zajął się też jego zapłatą
w ten sposób, że wypisał listy
dobrowolnych i zmuszonych
ofiar wśród parafian, cemu
pokrzył całkowicie wystąpił
koszt.

Zebrało na ten cel

654,08

Waga Siergiej, dotyczące ustanowienia
porządku zapłaty wde rachunków
knięzi, pismem od str. 1 do 17

Archiwum parafialne Parafii Sw. Apostołów Piotra i Pawła w Hannie

Kopia zapisu o zawiązaniu w 1935 roku Komitetu parafialnego odpowiedzialnego
za stronę finansową remontu kościoła - przez ks. K. Cegielskiego

2		Rok 1935		Remont kościoła		p.	
Wpływy							
1.	Atymowa Marga	Sulica	205	100			
2.	Prichawski Zygmunt	Somaos	1	20 00			
3.	Baranowski Józef	Somaos	1	20 00			
4.	Barnacki Edward	Somaos	1	10 00			
5.	Buraczynski Michel	Mosice	1	500			
6.	Buraczynski Michel	Mosice	1	800			
7.	Bohdanowicz Jan	Zukoso		500	65 00	7	
8.	Bartyszel Antoni	deplowka		200			
9.	Babula Józef	Somaos		500		7	
10.	Buraczynski Samuël	Mosice		200		7	
11.	Prilovic Z. P.	Suryere		300			
12.	Buraczynski Józef	Mosice		350		13	
13.	Buraczynska Marianna	Mosice		500		13	
14.	Bogunowski Michel	Sulica		100		1	
15.	Bohdanowicz Maria	Sulica		500			
16.	Bohdanowicz	Sulica	205	200	25 50		
17.	Przeimierowska Zofia	Sulica	5	100			
18.	Pricki Pratauski	Sulica	5	020			
19.	Ciechanowicz Apollonia	Bozek		200			
20.	Chorężycki Józef	Mosice		1300			
21.	Chorężycki Antoni	Mosice		500			
22.	Chorężycki Jan	Mosice		1000			
23.	Chorężycki Józef	Mosice		2000			
24.	Chorężycki Anna	Mosice		150	52 50		
25.	Chorężycki Marianna	Mosice		200			
26.	Chmura Agnieszka	Sulica		200			
27.	Chorężycki Nadkornik P.P.	Sulica		1000			
28.	Chorężycki Apollonia	Somaos		200			
29.	Chorężycki Antoni	M. Górne		1000			
30.	Chorężycki Józef	Mosice		300	29 00		
	do przeniesienia			17220	17220		
				17220			

Archiwum parafialne Parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Hannie

Kopia pierwszej z kilkunastu stron zapisów dot. wpłaty składek na remont kościoła (1935 r.)

Wydatki związane z odnowieniem kościoła parafialnego w Somarzewie

4.V.1935	1.	Na 4 worki cementu 5 kg. gipsu i 0.5 kg. gwoździ R-nek Bartosa	425	
7.V.1935	2.	Na r-nk Fryenburga - za 2 kg. papieru	200	
7.V.1935	3.	Na r-nk Hildebranda - za rolnicze urządzenie do kościoła	150	
13.V.1935	4.	Na r-nek dejtusa - za 2.5 kg gwoździ	163	
13.V.35	5.	Na r-nek Bartosa - za zawiązki i r-nk	080	
13.V.35	6.	Na r-nek Skorny - za przewrośnięcie aulony i t.p.	1800	
14.V.35	7.	Na r-nek Miernachere - za roboty stolarskie (najt nad chórem)	2500	
15.V.35	8.	Na r-nek Hertha - za bielenie k-t	1300	6618
17.V.35	9.	Na r-nek Bartosa - za 2 ark dykt i gwoździe	535	
18.V.35	10.	Na r-nek Bartosa - za 65 kg gwoździ	030	
28.V.35	11.	Na r-nek Bartosa - za 10 worków cementu	3100	
27.V.35	12.	Na r-nek "Sempster" - za 1 szt. ramy	1000	
27.V.35	13.	Na r-nek Finclurga - za 7 metr. surowca	105	
27.V.35	14.	Na r-nek niastofku Banku Ziemni za Gdylbort	1300	
29.V.35	15.	Na r-nek Epsitejma - za odnowienie lampek przed wielkim ołtarzem	150	
29.V.35	16.	Na r-nek Wajmana - za roboty malarskie całego kościoła do przeniesienia	4000	41220
				46265
				52888

Archiwum parafialne Parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Hannie

Kopia pierwszej strony zapisów dot. wydatków na remont kościoła (1935 r.)

		Z pamiętnika		528.33 528.33	
31.V-1935	17	Na r-nach Widenk Bauhu - za drzewo	11 90		
31.V-1935	18	Na r-nach Bortase za 10 worków cementu z dortowg	32 00		
31.V-1935	19	Na r-nach Bortase - za 5 kg farby	3 50		
5.VI-1935	20	Na r-nach Telmanu - za wstaw. rany	1 00		
14.VI-1935	21	Na r-nach Michachere - wolaty stół	7 00		
14.VI-1935	22	Na r-nach Bortase - za 1. siemur	1 00		
19.VI-35	23	Na r-nach Soroli - za 13 metrów wstaw	5 40		
5.VI-"	24	Na r-nach Tricomyria - za 2 metrów frezów	2 40		
5.VI-"	25	Na r-nach Jozovskiego - za 1.50 metrów alu	7 50		
9.VI-"	26	Za wolaty mebel - Wajman	37 00		
26.VI-"	27	Na r-nach Feldmanu - za pokrycie dachu kościelnego	3 50		
11.VI-"	28	Na r-nach Bortase - za 1 kg gipsu 3 kg farby 3 worki cementu i 5.75 kg gazu	14 50 15 00		
			141.00	654.08	
Remont kościoła paraf. w Tomaszowie (1935 r.)			654.08	654.08	
Prośbę przehienist cety I i 8 grony					
Archiwum parafialne Parafii Sw. Apostołów Piotra i Pawła w Hannie					

Kopia drugiej strony zapisów dot. wydatków na remont kościoła (1935 r.)

Wydatki w związku z budową dzwonnicy przy kościółce parafialnym w Słomowicach w 1935 roku			
31 V 1935	1.	Na r. nek Holabucha - za 1 kłoc sony	120
31 V "	2.	Na r. nek Batagia - za 2 kłoc	1000
4 VI "	3.	Na r. nek Bartasa - za 1 kg gwoździ	060
11 VI "	4.	Na r. nek Kamienieckiego - za 8 stęb	600
4 VI "	5.	Na r. nek Łalki - za 20 desek	1000
5 VI "	6.	Na r. nek Banku Wł. - za 4 mł. dębów 4 stopy i 2 dęby	1680
5 VI "	7.	Na r. nek Klawerucha - za 46 desek	2000
6 VI "	8.	Na r. nek Bartasa - za 2 but. siłoch	050
7 VI "	9.	Na r. nek Łaskowickiego - za prace letn. niarskie (fundament)	1500
8 VI "	10.	Na r. nek Batagia - za 2 sony	1300
11 VI "	11.	Na r. nek Bartasa - za 3 kg gwoździ	180
12 VI "	12.	Na r. nek Bartasa - za 3.5 kg gwoź.	205
18 VI "	13.	Na r. nek Boraczewskiego - za roboty ciężkie przy stawianiu drzwi	16500
19 VI "	14.	Na r. nek Kamienieckiego - za 8 mł. kłanów i 18 stęb. i 20 stęb. sp.	8100
23 VI "	15.	Na r. nek Zelenki - Łunarskiego i Słomowickiego - za roboty w sieniach -	600
			23385
			29895
			29895
Ogólny koszt budowy dzwonnicy przy kościółce par. w Słomowicach wynosi			29895

Archiwum parafialne Parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Hanfie

Kopia zapisów dot. wydatków na budowę drewnianej dzwonnicy (1935 r.)

Wydatki w związku z odnowieniem plebanii w
Sornaczeu
w 1935 roku

1 VII 1935	1	Na rach. Bartłaja - za 4 funy gliny	400	
10 VII "	2	Na rach. Wejmana - za mury, cegły	100	
12 VII "	3	Na rach. Bartasa - za 2 kg gipsu	120	
16 VII "	4	Na rach. Lejlusa - za gwoździe	030	
12 VII "	5	Na rach. Mulera - za pokrycie dachu	1000	
19 VII "	6	Na rach. Hildebrandta - za robót stolarskich	1125	
19 VII "	7	Na rach. Mulera - za pokrycie dachu gontami	300	2775
24 VII "	8	Na rach. Fikermanna - za mury, gliny	405	
1 VII "	9	Na rach. Fikermanna - za robót stol.	200	
24 VII "	10	Na rach. Wejmana - za robót mal.	2500	
14 VII "	11	Na rach. Bartasa - za robót mur.	9500	
20 VII "	12	Na rach. Zubermaiera - za robót mal. nafty, tynki do katech. itp.	2200	
27 VII "	13	Na rach. Zubermaiera - za deski	104	
10 VII "	14	Na rach. Bartasa - (varisz)	15534 11623	31343
			34118	34118

Ogólny koszt remontu
plebanii w Sornaczeu
w 1935 roku wynosił

341 18 341 18

trzysta czterdzieści jeden zł
i 18 groszy

Archiwum parafialne Parafii Św. Apostołów Piotra i Pawła w Hannie

Kopia zapisów dot. wydatków na odnowienie plebanii (1935 r.)



A. Chorząż, za zgodą Archiwum Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce, IS PAN

Współczesny zewn. stan kościoła rzymsko-katolickiego po kapitalnym remoncie (fot. 2007 r.)



A. Chorząż, za zgodą Archiwum Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce, IS PAN

Współczesny wewn. stan kościoła rzymsko-katolickiego po kapitalnym remoncie (fot. 2007 r.)



Fotomontaż – dawny wygląd kościoła, miniatury fot. wnętrz wykonanych przez autora w 2000 r. oraz inne miniatury wg opisu - dot. stanu wnętrz w 2007 roku wraz ze zdjęciami odnowionych sztandarów

Bolesław Szulej

(Sławatycze)

40 – te Dni Sławatycz

Atrakcją 40 Dni Sławatycz była Międzynarodowa Biesiada Nadbużańska w Sławatyczach organizowana w ostatni weekend lipca. Przygotowali ją od strony organizacyjnej: Starostwo Powiatowe, Wójt Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

Głównym celem tej imprezy jest popularyzacja folkloru nadbużańskiego poprzez prezentacje zespołów folkowych, solistów, kapel, grup tanecznych i obrzędowych, twórców ludowych i współczesnych oraz integracja społeczności lokalnych po obu stronach granicznej rzeki Bug. Tegoroczna BIESIADA organizowana w ramach obchodów 40 – tych Dni Sławatycz zgromadziła tysiące widzów, którzy uczestniczyli w niej do późnych godzin nocnych. Na scenie królowały śpiew, taniec, muzyka ludowa i współczesna.

W sobotę, już od 5.00 rano miłośnicy wędkowania sprawdzali swoje szczęście i umiejętności w zawodach wędkarskich na rzece Bug. W zawodach uczestniczyło 20 wędkarzy. Najlepszym okazał się Paweł Wasilewski ze Sławatycz łowiąc 3,47 kg, II miejsce zdobył Paweł Łobacz z Dołhobród, a III miejsce przypadło Andrzejowi Łobaczowi. Zwycięscy w nagrodę otrzymali statuetki ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach. Wieczorem nastąpiło otwarcie imprezy połączone z występem zespołu „JAŚNICA” i „TRIO WOKALNE” z Kobrynia. Nie zabrakło też rozrywek dla najmłodszych. Poza licznymi straganami, dmuchanymi zamkami i wesołym miasteczkiem dzieci rozweselał zespół aktorów z teatru PICCOLO z Łodzi. Zabawy i konkursy organizowane przez aktorów dostarczyły wielu pozytywnych emocji zarówno dzieciom, jak i rodzicom. Dopełnieniem obchodów tegorocznej Biesiady, było odbywające się na cmentarzu nabożeństwo za Praojców Wiary. Wieczorem zaś odbyły się prezentacje wokalne dziecięcych i młodzieżowych grup wokalnych działających przy GOK-u w Sławatyczach oraz zabawa do białego rana z zespołem „SZAFIR” z Wisznic.

Główne uroczystości nastąpiły w niedzielę. Przed uroczystym otwarciem Biesiady odprawiona została msza św. w intencji uczestników Biesiady, mieszkańców gminy Sławatycze oraz przybyłych gości. Następnie, na placu stadionu otwarcia imprezy dokonali Tadeusz Łazowski starosta bialski i Dariusz

Trybuchowicz–Wójt Gminy Sławatycze. Spośród gości uczestniczyli m.in.: Janusz Kloc – Starosta Włodawski, Henryk Makarewicz Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Bialskiego, Andrzej Romańczuk – Dyrektor Agencji Rynku Rolnego w Lublinie, Mariusz Kostka – Dyrektor Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Lublinie, Janusz Filipiuk – Kierownik KRUS w Białej Podlaskiej, Zdzisław Czernoch – z-ca Kierownika KRUS w Białej Podlaskiej, Andrzej Korolczuk z-ca Komendanta Miejskiego Policji w Białej Podlaskiej, Stefan Klimiuk – Skarbnik Powiatu, Marianna Tumiłowicz – Dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Starostwa Powiatowego, przedstawiciele Straży Granicznej z ppłk Małgorzatą Tarasiuk – Komendantem PSG w Sławatyczach, księża, wójtowie gmin nadbużańskich, dyrektorzy Gminnych Ośrodków Kultury, przedstawiciele władz samorządowych, dyrektorzy z instytucji kultury z Białorusi i Ukrainy z regionu nadbużańskiego. Po uroczystym otwarciu można było posłuchać zespołów folkowych, śpiewaczych, kapel i solistów z gmin nadbużańskich oraz zespołów z Białorusi („Jaśnica” oraz „TRIO Wokalne”) i Ukrainy (Narodowy Zespół Pieśni i Tańca „Mołodyczki” z Szacka). W międzyczasie miłośnicy mocniejszych wrażeń mieli okazję sprawdzić się w turniejach organizowanych przez Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej m.in.: rowerowy tor przeszkód, wielobój rodzinny i inne. Dla zainteresowanych funkcjonariusze Straży Granicznej z PSG w Sławatyczach prezentowali specjalistyczny sprzęt stosowany w pracy SG oraz tresurę psa służbowego. Nieodłącznym elementem Nadbużańskiej Biesiady był kiermasz wyrobów rzemieślniczych wystawy, prezentacje twórców ludowych i współczesnych oraz regionalnych nadbużańskich potraw. Jedną z interesujących wystaw mógł się poszczycić Antoni Choraży, który przygotował fotografie i eksponaty „Olęderskich wozaków”. Fotoklub Podlaski prezentował wystawę fotografii pt. „Pogranicze Kultur”.

Nie zapomniano o ogłoszeniu wyników i wręczeniu nagród w konkursie na „Najpiękniejszy ogród”. I miejsce zajęła Halina Korzeniewska z Krzywówłki – nagroda Wójta Gminy Sławatycze, II miejsce Danuta Łuszczewska ze Sławatycz – nagroda ufundowana przez Krzysztofa Gruszkowskiego prowadzącego I Dni Sławatycz w 1969 r. oraz III Beata Chról ze Sławatycz i Dorota Wojciechowska z Lisznej – nagrody ufundowane przez Józefa Chomiczewskiego – Przewodniczącego Rady Gminy Sławatycze.

W godzinach wieczornych widzowie podziwiali gwiazdy wieczoru Krystynę Giżowską oraz zespół Maxel. Po koncercie odbył się pokaz sztucznych ogni „Wulkan barw nadbużańskiej nocy”, a później zabawa przy muzyce zespołu PULS oraz tańce do rana z „WODZIREJEM”. Ta Biesiada przejdzie do historii jako wyjątkowo udana impreza.

XXII Międzynarodowa Biesiada Nadbużańska w ramach obchodów 40-tych Dni Sławatycz organizowana była pod honorowym patronatem starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego i wójta gminy Sławatycze Dariusza Trybuchowicza przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej. Do uświetnienia uroczystości w sposób szczególny przyczynili się następujący sponsorzy: „Osjan” z Białej Podlaskiej, Bank Spółdzielczy Łomazy, „Komunalnik” Biała Podlaska, „Mario” z Nowego Holeszowa, „Retos” ze Sławatycz, „Delikatesy Centrum” w Sławatyczach, „Centrum obsługi pojazdów” ze Sławatycz, „Kopwar” z Włodawy, „Net Studio” Biała Podlaska, PZU SA w Lubartowie, Agencja Ubezpieczeniowa „Futura”, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Sławatyczach, Sklep „Ula” ze Sławatycz, Urszula Ostojka z Łosic, Dariusz Łaski z Białej Podlaskiej, Stanisław Boruch z Łodzi, Grażyna Szymańska ze Sławatycz, „OPAC” Biała Podlaska, „ELDOM” Sławatycze, Waldemar Dąbrowski ze Sławatycz, OSP Sławatycze, Jerzy Osypiuk z Terespolu, „OPUS it” z Chełma, sponsorzy bezimienni. Patronat prasowy i medialny sprawowali: tygodnik Słowo Podlasia, Tygodnik Podlaski, Gościniec Bialski, Radio i TVP Lublin. Organizatorzy składają gorące podziękowania wszystkim sponsorom, zespołom i twórcom ludowym, patronom medialnym i prasowym.

mgr Grzegorz Kurpeta

(Biała Podlaska)

Działania wojenne we wrześniu 1939 roku w okolicach Sławatycz

Niniejsze opracowanie jest próbą przybliżenia Czytelnikowi przebiegu działań wojennych, które miały miejsce w drugiej dekadzie września 1939 roku, w okolicach Sławatycz, na terenie ówczesnych powiatów bialskiego i włodawskiego oraz części powiatu radzyńskiego, w północnej części województwa lubelskiego.

Niezwyczajnie trudna sytuacja polskich wojsk na całym froncie, w końcu pierwszej dekady września 1939 roku, doprowadziła do zepchnięcia działań wojennych na wschód. W tej sytuacji na teren Podlasia, a dokładniej interesującego nas obszaru, zaczęły się ściągać wycofujące się oddziały.

Wśród nich znalazły się m.in. 33 Dywizja Piechoty Rezerwowa, dowodzona przez płk. Tadeusza Zieleniewskiego oraz 41 Dywizja Piechoty Rezerwowa gen. Wacława Piekarskiego, należące do Grupy Operacyjnej „Wyszków”, dowodzonej przez gen. Wincentego Kowalskiego, wchodzącej w skład armii „Modlin”, dowodzonej przez gen. Emila Przedrzymirskiego – Krukowicza. Siódmego września obie dywizje zgodnie z rozkazem gen. Kowalskiego przekroczyły Bug przez jedyny, istniejący jeszcze most w Wyszkowie. Była to bardzo forsowna przeprawa, ze względu naloty Luftwaffe, okupiona dużymi stratami. Zakończona została dopiero w godzinach popołudniowych 8 września, a w oddziałach, które znalazły się na drugim brzegu, panowało zamieszanie z powodu pogubienia się jednostek. Następnie siły te miały obsadzić linię rzeki od Serocka do Broku, co zostało osiągnięte prawie na całym odcinku, poza pasem działania 33 DP Rez., której przypadł odcinek od Tuchlina do Broku. Gdy 113 pp rez. próbował zająć pozycje pod Brokiem, natrafił niespodziewanie na siły niemieckie. Nieprzyjaciel okazał się na tyle silny, iż początkowo nie udało się go wypchnąć za linię Bugu. Niemcy zostali wyparci dopiero przy współdziałaniu 33 DP Rez. i 1 DP Legionów¹.

W tym czasie, Naczelnny Wódz marsz. Edward Rydz-Śmigły, obawiając się okrążenia, wydał rozkaz wycofania z linii Bugu. Opuszczanie pozycji

¹ Geresz J., *Działania wojenne na Podlasiu we wrześniu 1939 roku* [w:] *Rok 1939 na Podlasiu*, pod red. Jasińskiego M. i Mierzwińskiego H., Siedlce 1996, s. 31 – 32.

rozpoczęło się 10 września o godzinie 4:00 rano². Powstała dramatyczna sytuacja, gdyż Niemcy przystępowali wówczas do nowej operacji, mającej na celu odcięcie siłom polskim dróg odwrotu z północy na południowy wschód – nieuchronnie prowadziło to do krwawych starć³. W wyniku panującego zamieszania i skomplikowanej sytuacji w rozkazodawstwie, tego samego dnia o godzinie 6:00 rano nadszedł rozkaz Naczelnego Dowództwa nakazujący pozostanie na pozycjach, okazał się jednak niewykonalny. Wydany dwie i pół godziny później rozkaz usankcjonował odwrót. W godzinach porannych nastąpiła też reorganizacja armii „Modlin” – była teraz nazwana armią gen. Przedrzymirskiego. W jej skład wchodziły 1 DP Leg., 33 DP Rez., 41 DP Rez. i Nowogródzka Brygada Kawalerii, przy czym 33 DP Rez. była tylko dwupułkowa i posiadała pięć słabych baonów, zaś 41 DP Rez. siedem słabych baonów, przy trzydziestopięcioprocentowych stanach osobowych. Polskie działania odwrotowe były mocno dezorganizowane m.in. przez improwizowaną Dywizję Pancerną „Kempf” – niemieckie działania tego dnia spowodowały rozbięcie armii gen. Przedrzymirskiego na kilka zgrupowań – zachodnie skrzydło w składzie 1 DP Leg. i Mazowieckiej BK wycofało się w kierunku Kałuszyzna, zaś wschodnie, w którego skład weszły 33 DP Rez. i 41 DP Rez., w kierunku Międzyrzecza i Białej Podlaskiej⁴. Stany obu tych dywizji musiały ulec dalszej redukcji, gdyż 11 września ich pułki miały po dwa baony piechoty i dwa baony artylerii, nie posiadały już taborów ani kuchni polowych⁵.

Następnego dnia, 12 września 33 DP Rez. i 41 DP Rez. osiągnęły okolice Międzyrzecza Podlaskiego i Białej Podlaskiej, gdzie zatrzymały się na odpoczynek, skąd następnego dnia 33 DP Rez. nad ranem przesunęła się przez Witoroż do lasów położonych na południe od Białej Podlaskiej, gdzie uporządkowano mocno nadszarpnięte walką oddziały. Wobec braku łączności z 41 DP Rez. i dowództwem armii, nawiązano łączność z gen. Konstantym Plisowskim, dowódcą twierdzy w Brześciu nad Bugiem, z której magazynów pobrano część zaopatrzenia, resztę zaś z magazynów w Białej Podlaskiej⁶.

13 września 41 DP Rez. znajdowała się w rozproszeniu, jednak w punktach zbornych w lasach Sosnowicy i Osowy udało się zebrać około trzech tysięcy żołnierzy ze 115 i 116 pp rez. oraz kilka baterii z 51 pal (w sumie dziesięć

² Tamże, s. 32.

³ Jurga T., Karbowski W., *Armia „Modlin” 1939*, Warszawa 1987, s. 243.

⁴ Geresz J., tamże, s. 32 – 33.

⁵ Jurga T., Karbowski W., tamże, s. 269.

⁶ Geresz J., tamże, s. 44.

dział)⁷. Zgrupowanie płk. Zygmunta Fili, pierwszy i trzeci baon 114 pp rez., wraz z drugą baterią 61 pal (dwa działa), były zaś w połowie drogi między Białą Podlaską a Brześciem, gdzie gen. Piekarski odnalazł je 12 września w m. Zalesie i skierował w rejon Piszczaca, skąd następnego dnia miały wyruszyć przez Sławatycze w kierunku na Włodawę⁸.

W tym rejonie mjr S. Sienkiewicz organizował oddział złożony z rozbitków pochodzących z różnych jednostek kawalerii i artylerii. Tego też dnia, został skierowany przez Wisznice – Sławatycze – Włodawę 11 dywizjon artylerii najcięższej, zaś 10 km na wschód od Piszczaca, w Małaszewiczach, na niebie pojawili się lotnicy (załoga pod dowództwem ppor. A. Zamora) z 55 eskadry rozpoznawczej, poszukujących w zapasach bazy lotniczej paliwa dla eskadry. Po wylądowaniu i uzupełnieniu paliwa odlecieli⁹.

14 września 33 DP Rez. znajdowała się również na postoju w rej. Piszczaca. Jej dowódca rozważał plany nawiązania styczności z nieprzyjacielem, przez wypad na Międzyrzec Podlaski. W ostatniej chwili zdołał on pobrać mapy w składnicy w Brześciu, gdyż tego dnia rozgorzały walki o twierdzę, rozpoczęte atakiem 10 DPanc. z XIX Korpusu Pancernego gen. Heinza Guderiana. W dalszym ciągu w rej. Piszczaca były zbierane przez płk. Zieleniewskiego oddziały 41 DP Rez., wycofujące się szosą Warszawa – Brześć, w ten sposób gen. Piekarski dysponował choć częścią sił szczątkowej dywizji¹⁰.

Następnego dnia, 33 DP Rez., składająca się ze 133 i 134 pp rez. (po dwa baony każdy), kawalerii dywizyjnej i baonu saperów była już w marszu do rejonu Sławatycze – Włodawa na Sawin¹¹.

W Sławatyczach dywizja otrzymała rozkaz byłego dowódcy Okręgu Korpusu nr IX, gen. Mieczysława Rys –Trojanowskiego, udzielenia pomocy Twierdzy Brzeskiej (na prośbę dowódcy obrony Brześcia). Dywizja była wówczas najbliższym sąsiadem broniącej się załogi. Dowódca podjął decyzję, by maszerować z odsieczą obrońcom Brześcia. Nie doszło jednak do realizacji przedsięwzięcia gdyż niespodziewanie przybył dowódca armii, gen. Przedrzymirski, który był już w 41 DP Rez. w Piszczacu i teraz zamierzał zapoznać się ze stanem 33 DP Rez.¹² Miał on rozkazy przebijania się na południe, i tak 33 DP Rez. razem z 41 DP Rez. odmaszerowały przez Sławatycze, na Włodawę i Chełm, w celu osłony pospiesznej koncentracji armii

⁷ Jurga T, Karbowski W., tamże, s. 338.

⁸ Tamże, s. 328.

⁹ Geresz J., tamże, s. 44 – 47.

¹⁰ Tamże, s. 53.

¹¹ Jurga T, Karbowski W., tamże, s. 339.

¹² Geresz J., tamże, s. 57.

gen. Dąb – Biernackiego w rejonie Chełma, na linii Kock – Sławatycz. Tym samym upadła koncepcja wsparcia Brześcia¹³.

Pod wieczór 33 DP Rez. znajdowała się w rejonie na zachód od Sławatycz, gdzie miało wówczas miejsce dziwne zdarzenie – dowódca artylerii dywizyjnej wydał bez zgody dowódcy dywizji rozkaz marszu za Bug. W ten sposób dwa dyony dowodzone przez mjr Władysława Passendorfera doszły do Kodnia, skąd ledwo udało im się wycofać, gdyż podczas przechodzenia rzeki natknęły się na dwa niemieckie czołgi. Oba dyony zostały odnalezione i sprowadzone do rej. Sławatycz, niestety konie były bardzo wyczerpane forsownym marszem¹⁴.

16 września położenie 33 DP Rez. nie uległo zasadniczej zmianie, dołączali do niej różni rozbitkowie, którzy znajdowali się w okolicy. Na drodze Wisznice – Sławatycz znalazła się m.in. grupka żołnierzy (m.in. oficer) rozbitego 86 pp, którzy podążali w grupie cywilnych uchodźców. Niebawem kolumnę zaatakowały niemieckie samoloty. Wynik ich działania był zatrważający, żołnierze jednak nie ulegli panice, otworzyli do nich ogień. Nie wiadomo, czy z tego właśnie powodu samoloty wkrótce odleciały. Tego dnia pojawili się też polscy lotnicy – w godzinach porannych, pięć samolotów, pod dowództwem kpt. Dukszto z 216 eskadry XV dyonu bombowego, zbombardowało niemieckie pojazdy na drodze Terespol – Brześć, zaś po południu miała w tym rejonie miejsce ostatnia w wojnie obronnej 1939 roku polska wyprawa bombowa. Eskadra bombowców „Łoś”, z tego samego dyonu bombowego, zbombardowała poruszające się prawym brzegiem Bugu oddziały 3 D Panc. z XIX K Panc., kierujące się na rozkaz gen. Guderiana w kierunku Włodawy¹⁵.

Dramatyczna stawała się sytuacja uchodźców znajdujących się w Sławatyczach i okolicy. W jednej z okolicznych wiosek znajdowali się ciężko chorzy na czerwonkę. W innej natomiast znalazła się grupa odważnych Żydów, służących kiedyś w wojsku, którzy świadomi swojego tragicznego położenia zdobyli broń, zabarykadowali dwie chałupy i szykowali się do beznadziejnej obrony przed nadchodzącymi Niemcami¹⁶.

W godzinach wieczornych natomiast, 33 DP Rez. odmaszerowała w kierunku Włodawy, gdzie znajdował się niezniszczony most na Bugu. Dywizji zagrażały już poważnie straże przednie 3 DPanc. – most wysadziła na rozkaz gen. Przedrzymirskiego kompania saperów 28 DP, pod dowództwem por. inż. Rufina Wiwegera, w momencie gdy znalazły się już na nim cztery czołgi¹⁷.

¹³ Jurga T, Karbowski W., tamże, s. 337.

¹⁴ Geresz J., tamże, s. 61.

¹⁵ Tamże, s. 62 – 63.

¹⁶ Tamże, s. 63.

¹⁷ Tamże, s. 64 – 65.

Wczesnym rankiem 17 września do Sławatycz wjechały niemieckie oddziały zmotoryzowane. Część rozbitków, zaskoczonych jeszcze w czasie snu w miejscowych stodołach i na strychach, próbowała stawiać opór, jednak bez rezultatu. Część z nich uciekła. Niemcy, prawdopodobnie z pomocą miejscowych nacjonalistów ukraińskich schwytali pozostałych, obchodząc się z nimi w sposób brutalny, uwłaczający godności. W sumie schwytano dwudziestu sześciu polskich żołnierzy, z których część była ranna. Spędzono ich na rynek, gdzie byli dodatkowo pilnowani przez dwa samochody pancerne. W tym samym czasie najeźdźcy rozprawiali się z miejscową ludnością żydowską, która wygnano z domów i wyprowadzono za miasto¹⁸.

Nieco później, przed południem, w Sławatyczach pojawiły się następne oddziały zmotoryzowane. Tymczasem polscy jeńcy, w dalszym ciągu stojąc na rynku, oczekiwali na rozwój sytuacji. Niemcy dla pewności aresztu uczynili podchorążego Witowieckiego odpowiedzialnym za całą grupę – w razie ucieczki któregoś z żołnierzy miał on być rozstrzelany. W końcu poprowadzono ich pod eskortą dwóch motocykli i samochodu pancernego na skraj miejscowości. Tempo ich marszu było bardzo wolne – na zmianę nieśli rannych kolegów. Zamknięto ich w znajdującej się tam niewielkiej stodole, przez cały dzień nie dostarczając pożywienia. Ich eskortą był nadal samochód pancerny, stojący przed stodołą, oraz stojący w sąsiednim ogrodzie motocykl wyposażony w karabin maszynowy. W desperacji, jeńcy wyłamali drzwi stodoły i rzucili się do ucieczki. Część z nich zginęła od kul strażników, części udało się uciec, reszta zaś została rozstrzelana. Wśród ocalałych znalazł się wspomniany już pchor. Witowiecki. Dotarł on bezpiecznie do domostwa, w którym pewna Polka wyposażyła go w cywilne ubranie i wskazała przeprawę przez Bug, tak iż jeszcze tej samej nocy zdołał on przekroczyć rzekę i dotrzeć do drogi na Luboml¹⁹.

We Włodawie tymczasem trwały walki z Niemcami, których duże siły przeprowadziły się przez Bug i umocniły w północnej części miasta. 33 DP Rez., która rano podeszła do miasta, dostała rozkaz wyparcia nieprzyjaciela za rzekę. Walki zostały wznowione około godziny szesnastej, gdy polscy żołnierze opanowali wzgórze górujące nad miastem, a południowa część miasta została zajęta przez wysuniętą kompanię należącą do baonu mjr. Tadeusza Hordta, która stwierdziła tutaj obecność dużej liczby niemieckich czołgów. W godzinach wieczornych dywizja przerwała walkę, aby odejść w tereny leśne, położone w rejonie stacji kolejowej Sobibór²⁰.

¹⁸ Tamże, s. 68 – 69.

¹⁹ Tamże, s. 71 – 72.

²⁰ Tamże, s. 69 – 70.

Tego dnia, z powodu braku dokładnych informacji (uważano bowiem iż tereny nad Bugiem są już obsadzone przez nieprzyjaciela), obrońcy Brześcia kierowali się z miejsca odpoczynku w rejonie Zahorowa, ku szosie Wisznice – Sławatycze.

18 września grupa brzeskich obrońców osiągnęła rejon miejscowości Grabówka, gdzie stanęła na nocleg w lasach położonych na południe od szosy Wisznice – Sławatycze. Tego dnia nad ranem kpt. Tadeusz Radziszewski z dwoma swoimi oficerami dotarli do zajętego już przez Niemców Murawca, gdzie u mieszkanki Anny Trebik zdołali posilić się i przebrać w cywilne ubrania, po czym ruszyli w drogę. Historia milczy o ich dalszych losach, wiadomo jedynie, że wszyscy zginęli w Katyniu²¹.

Wśród obrońców twierdzy był kpt. Stanisław Małecki, dowódca 3 baterii przeciwlotniczej, z 9 Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej z Brześcia, która od 12 września zajmowała pozycje w północnej części twierdzy. W niespełna dwa lata po wybuchu wojny, tak relacjonował on wycofanie z twierdzy 17 września²²: *O godz. 16-tej (...) znajduję w jednym ze schronów gen. Plisowskiego rannego w ramię. Tutaj otrzymuję rozkaz „O zmroku wycofać się z twierdzy drogą przez most na Bugu – Terespol – Kodeń, w Kodniu będą dalsze rozkazy, rozkaz powtórzyć innym spotkanym dowódcom”. Powróciłem do oddziału i przez oficera zwiadowczego wysłałem rozkaz wycofania plutonami. Twierdzę opuszczam o godz. 20.30, wypuszczając przed tym poszczególne człony mojej baterii.*

W Kodniu zbieram baterię i stwierdzam iż na całą baterię zdolano uratować zaledwie 11 wozów samoch. reszta została zniszczona. Zgłaszają się ppor. Lenkiewicz z plutonami III i IV. Por. Jezierski i plut. „Ursus”, lecz bez sprzętu gdyż sprzęt został zupełnie zniszczony. Ppor. Trzeciński po drodze gdzieś zaginął. D-ca plut. I i II. ppor. Zawistowski z plutonami w ogóle nie dołączył, gdyż (...) podczas wycofywania się plutony zostały zaatakowane w Terespole przez czołgi niemieckie i rozbite zupełnie. Wysyłałem do Terespolu patrole, lecz ten już był zajęty przez Niemców i nie mogłem zdobyć żadnej wiadomości o plutonach. Odnoszę wrażenie, że dowódca plutonów zmylił drogę i wpadł na czołgi które szły od strony m. Wołynki [Przedm. Wołynka – G.K.]

Z zebraną (...) baterią dołączyłem do grupy (...) rozbitków z Twierdzy i marszem nocnym drogą polną na płd. – zachód dotarła o świcie dnia 18.IX do lasów m. Horoszczyńska Wielka [Choroszczyńska ?].

²¹ Tamże, s. 75.

²² Kpt. Małecki Stanisław, *Sprawozdanie z działań wojennych. Udział osobisty w przygotowaniach do wojny i w działaniach wojennych od dnia 25.VIII. do 26.IX.39r.*, Londyn, 18.4.1941. Archiwum Sił Zbrojnych II/199.

Dnia 18. IX.

W ciągu dnia odpoczynek. O zmroku wymarsz marszem ubezpieczonym drogą przez m. Tuczna, a o świcie dnia 19. IX osiągnięto zachodni wylot lasów w m. Żuki koło Sławatycze.

Dnia 19.IX.

Wysłane patrole własne stwierdzają, że w tym samym lesie od strony wschodniej jest postój oddziału niemieckiego pancernego i patrolującego szosę Sławatycze – Wisznice. Niemcy budują przeprawę przez Bug w Sławatyczach. Gen. Plisowski zdał dowództwo płk Horakowi, który podzielił grupę na dwie grupy: motorowa (składająca się z wszystkich pojazdów mechanicznych) i pieszą. Obie grupy otrzymały takie samo zadanie: (...) dotrzeć marszami nocnymi do jakiegokolwiek grupy operującej na południu. I grupa motorowa – drogami bitymi, II grupa piesza – lasami. Ze względu na brak benzyny otrzymałem rozkaz zlikwidować 3 wozy ciężarowe (...) a następnie na samochody zabrać tylko specjalistów i mechaników. Wobec tego ze sobą zabrałem swoich 80 ludzi, zaś 23 pod rozkazami dcy plutonu „Ursus” i ogn. (...) oddałem w myśl rozkazu do 34 p.p. Ponadto w grupie motorowej było około 15 oficerów z innych broni. Sam zostałem wyznaczony do prowadzenia kolumny mot.

Ubezpieczając się od przodu oddziałem ubezp. w składzie 2 oficerów + 6 szereg z 1 rkm (1 wóz zwiadowczy i 1 (...)) pod dowództwem por. Jezierskiego rozpocząłem marsz o zmroku. Podczas tego marszu por. Jezierski wykazał też dużo sprytu, gdyż bardzo dobrze wytyczał drogę przy pomocy cywilnych przewodników (był zupełny brak map) jak również zapewnił bezpieczny marsz kolumnami zwłaszcza na szosie Sławatycze – Wisznice.

O świcie dnia 20.IX. kolumna dotarła przez Wisznice – Parczew – Sosnowica do m. Rogóźno [Rogóżno ?] k. Łęcznej.

19 września, przebywając w Sławatyczach oddziały wydzielone 3 DPanc., dostały rozkaz przecięcia drogi odwrotu polskim żołnierzom lub wykonania uderzenia na ich flankę. W związku z tym, o godzinie 3:45 wyruszyła silna grupa czołgów z rozkazem: Przeszukać okolice aż do miasteczka Wisznice. W żadnym wypadku nie wracać z pustymi rękami. W budynku szkoły w Wisznicach Niemcy napotkali ślady pobytu WP. Grupa ta przejechała jeszcze około 40 km, kierując się na Komarówkę, lecz musiała zakończyć działania z powodu braku możliwości przeprawy przez rzekę Zielawę (tuż za Wisznicami). W związku z tym zdecydowali się oni cofnąć o 20 km na wschód i kontynuować rozpoznanie po obu stronach leśnej szosy. Niemcy nie tracili czasu – zdołali schwytać kilku dezertersów z grupy brzeskiej, z których jeden, pochodzący z Bydgoszczy, ofiarował swoją pomoc w tropieniu polskiej kolumny, podał jej

skład oraz wydał czterech oficerów WP, którzy przebywali w sąsiedniej wiosce przebrani w cywilne ubrania²³.

Niemcom nie udało się jednak osiągnąć zamierzonego celu – natrafili wkrótce jedynie na pozostałości po biwakującej kolumnie. Kontynuowali pościg i wytropili polskich piechurów na skraju lasu w okolicy Sosnówki. Przejeżdżając przez wieś, dostali się pod ogień polskiej armatki, ukrytej w piwnicy murowanego budynku, która trafiła jeden z czołgów, lecz nie zdołała go uszkodzić. Chwilę po tym wycofali się około 600 metrów za wieś, skąd wypatrzyli i zniszczyli polskie stanowisko. Ostrzelanie czołgu potraktowali jako pretekst do spalenia wioski, którą ostrzelali pociskami zapalającymi. Następnie skierowali się do pobliskiego lasu, gdzie trafili pod ogień ciężkich karabinów maszynowych baonu marszowego 35 pp, dowodzonego przez kpt. Zdzisława Baczyńskiego, i plutonu działek przeciwpancernych 79 pp. Choć nie zdołali oni zadać przeciwnikowi większych strat, walka była zacięta. Udało im się jednak oderwać od nacierających Niemców, którzy wrócili do Sławatycz z szesnastoma jeńcami. Następnie załoga Brześcia kierowała się przez Parczew, Krzywowierzbę i Włodawę w kierunku Chełma na Wysokie i Janów Lubelski²⁴.

W godzinach popołudniowych grupa polskich żołnierzy usiłowała przekroczyć szosę Wisznice – Sławatycze, gdzie jednak natrafili tutaj na czołg i posterunek Niemców, którzy rekwirowali jeńcom broń i wyposażenie. Co pewien czas jeńców i sprzęt zabierały samochody ciężarowe. Droga ta była bardzo ciężka do przejścia – Niemcy wprowadzili godzinę policyjną, patrole pancerne i oświetlali ją reflektorami, a w razie wykrycia próbujących się przedrzeć żołnierzy, otwierali ogień z karabinów maszynowych bez ostrzeżenia²⁵.

Przez kilka następnych dni wojna w okolicach Sławatycz zdawała się przygasać, by powrócić kilka dni później wraz z przebijającymi się zza Bugu oddziałami gen. Franciszka Kleeberga, dowódcy SGO „Narew”, który śledząc rozwój sytuacji na Polesiu, doszedł do wniosku, iż powierzone mu przez Naczelnego Wodza zadanie obrony Polesia jest już nieaktualne. Postanowił więc przejść do działań manewrowych – unikając walki z Sowietami, przebijając się zza Bugu w kierunku zachodnim na odsiecz Warszawie²⁶.

W składzie tych wojsk znalazło się m.in. zgrupowanie „Brzoza”, pod dowództwem płk Ottokara Brzozy – Brzeziny, którego zasadnicze siły

²³ Geresz J., tamże, s. 79.

²⁴ Tamże, s. 79–81.

²⁵ Tamże, s. 81, 83.

²⁶ Wróblewski J., *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” 1939*, Warszawa 1989, s. 81.

przeprawiły się w nocy z 25 na 26 września przez most polowy, zbudowany przez grupę saperów ppłk Eugeniusza Schuberta (kilometr na południe od zniszczonego mostu drogowego we Włodawie)²⁷. Część tej grupy, baon kpt. Feliksa Miodowskiego, 13 eskadra lotnicza i dyon artylerii polowej kpt. Janowskiego, dostała zadanie ubezpieczenia i rozpoznania kierunków: Sławatycze – Wisznice – Sosnowica – Chełm. Natomiast baon mjr Edwarda Żórawskiego, wraz z baterią artylerii kpt. Henryka Głowackiego działały na kierunku Tomaszówka – Komarówka, z zadaniem osłony rejonu mostów Włodawa, w kierunku Brześć – Piszcz – Luboml. W okolicach Sławatycz znalazł się wówczas dyon artylerii przeciwlotniczej mjr Wiktora Boguckiego, z którym miał nawiązać łączność wysłany w rejon Lepkówki pluton na samochodach, który dostał też zadanie prowadzenia rozpoznania i ubezpieczenia na kierunku Brześć²⁸.

Były to ostatnie dni wojny obronnej 1939 roku na tym terenie. 1 października do Sławatycz weszły nadchodzące od strony Terespoła oddziały Armii Czerwonej. W rejonie pojawiły się także sowieckie oddziały 52 Dywizji Strzeleckiej i 29 Brygady Czołgów. W wyniku zmiany przebiegu linii demarkacyjnej, dokonanej 29 września, w dniach 10 – 14 października czerwonoarmiści opuścili miejscowość, dla której rozpoczął się okres niemieckiej okupacji²⁹.

²⁷ Głowacki L., *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 254.

²⁸ Wróblewski J., tamże, s. 87.

²⁹ Szczepański A., *Sławatycze we wrześniu 1939 r.* [w:] *Sławatycze Nadbużańskie* 2001, s. 76 – 77.

Jan Korneluk

(Warszawa)

Gwara Nadbużańskiej Ludności Prawosławnej

Obecna ludność prawosławna to w większości potomkowie dawnych unitów, którzy byli prześladowani przez Moskali za przywiązanie do wiary ojców oraz kultury i tradycji polskiej.

Po roku 1905 tj. po ukazie tolerancyjnym cara, byli unicy zostali w większości katolikami obrzędu łacińskiego, a w części pozostali już prawosławnymi i mimo to, iż nie raz nie władają dostatecznie językiem polskim przyznają się wyraźnie i zdecydowanie do narodowości polskiej i obrażają się gdy ich ktokolwiek chce zaliczyć do narodowości ruskiej, ukraińskiej lub białoruskiej. Są oni „tutejsi”, „miejscowi” itp.

Język używany przez większość ludności prawosławnej to tak zwana mowa „chachłacka” lub „tutejsza - prosta”. Jest to gwara miejscowa powstała z mieszaniny języków polskiego, rosyjskiego, białoruskiego itp. Jest to zlepek zniekształconych słów tych języków.

Gwara ta różni się od języka ukraińskiego, rosyjskiego czy polskiego, którą zresztą zna cała ludność używając języka „miejscowego” i chętnie używa go w życiu codziennym.

Gwara chachłacka kojarzona jest z ludnością prawosławną zamieszkałą na terenach południowego Podlasia głównie od Siemiatycz, Białej Podlaskiej aż do Włodawy i Chełma.

Posługują się nią głównie osoby starsze. Gwara ta jest do dzisiaj zrozumiała dla przeciętnego Podlasiaka np.

kde ty buw	–	gdzie byłeś?
kda chodysz	–	dokąd idziesz?
za czym pryszol	–	po co przyszedłeś?
kuda była	–	gdzie byłaś?
idy w kibinimater	–	idź do diabła
nypawka	–	półka
kłonia	–	stodoła
soroczka	–	koszula
nohawici	–	spodnie

hreczka	–	gryka
doczka	–	córka
bajstruk	–	dziecko nieślubne
chłopeta	–	dorośli mężczyzna
galeszni	–	nogawki
koszuta	–	igliwie
kwotucha	–	kwoka
mołokita	–	gałązki wikliny
klicz	–	wołaj

Oto próbka tego języka „my budemu robyty” – my będziemy pracować ; „hdesz ty idesz” – dokąd idziesz?; „rozmawiaty” – rozmawiać; „prostyty” – prosić; „nech bude pochwalony Jezus Chrystus” na co odpowiadają „na wiki Wików” ; „upyw sia aż wrze kaczky zachanije”

– mówi ludność o pijanym; „ty szukajesz wijnyka, a wyjnyk szukaje tebe” – ty szukasz miotły a miotła szuka ciebie; mówią w przysłowiu o leniwym i ociężałym, „ot Pane ! gdyby Ne było takowo wełykowo podatku, dobry byłoby żyty”

A oto sposób opowiadania językiem „miejscowym”

„Buw sobi stary czołowik (lub staryk), kotory maw (albo miw) try syny. Jak wony podrośli wysław jich na służbu. Idite sobi dietki – skazaw did – i samys obi zaroblajte, a za sim lit prydete, szczop (lub żep) was pobłahosławyw peret smercjiu. Po semioch litach, pryszły do joho dwa syny, a tretjoho Ne było szcze razem z doma inszymi. Otec (albo Batko) zapytaw sia : a de toj treci? podiw sia. My nie znajim (albo widajem) de win je jak żywe, to pryde) skazali. W ósmicho roku (albo) w ósmum roci prychodit i treci i prosyc’a na nucz: Na szczo stary każe (albo) oznajmijaje): Ne maju de was panoczku (albo pane) położyty. To ja odkazuje, położyś de nebut; otprynesjete mnie snopok sołomy, to i prenoczuju. Stary odkazujitsja od toho a win każe ja nihde Ne pujdu, tylko budu u was noczowaty. Poszow staryk prynius snopok sołomy, postelyw jomu na zapyku (albo prypiku), parah. Położylisia (albo polegały) spaty i zaczęli sobi obydwu howoryti (albo rozmawiali). A stary każe: Ja maw try syny i posław jich na służbu, to dwóch każe wernułyś do mene a trecioho Ne ma czy on żywede czy neżywe, koli Ne prychodyt. Toż dite tretioho ne welfe (bardzo) lubuły, każe zużyj (albo postronny, nieznajomyj), to topir podumajże za Jim (nim). Teper oto przyszow win do was, skazaw zużyj. Pokazuju czy na sebe. A czy to ty mój synku? A ja ciebie nie poznaw. Ja sam znaju (widaju), szczo wiete mene ne poznali. A de ty buw? De ty jest? Szczo (albo że) ty takim panom przyszow do mene. Ja wam tatu (albo tatulu) skażu wsiu (albo cału) prawdu ja każe je samy najstarszyj złodyj. Bez moho rozkazu Nito nikogo Ne obkrade.

Wrze ja każe od was nie pójduzostanu sia z wamy (albo u was). To mnie każe otec (albo Batko) wstyd bude synku że ty takij jest”.

Mowę tą ludność nazywa jeszcze „naszą” mówiąc: „kazut po naszymu”

Do niedawna język polski wśród prawosławnych był językiem odświętnym, którym rozmawiano z panem, księdzem, w urzędzie itp. Natomiast w życiu codziennym w rozmowie z sąsiadami stosowany był język „prosty”, w odróżnieniu od pańskiego jakim nazywano język polski. Dziś starsi w domu jeszcze mówią językiem prostym, młodzież natomiast chętniej posługuje się już językiem polskim tak w domu jak i poza domem.

Źródła:

„Monografia powiatu bialskiego” mgr Bolesław Górny 1939

„Gościniec bialski” nr 4(48) kwiecień 2008 oraz nr 5(49) maj 2008

Wiersze o Sławatyczach

Grażyna Rawicka

(Sławatycze – Włodawa)

Chłopska droga

Wiejski żywot –naznaczony porami roku
 Dzień powszedni – poświęcony pracy do zmroku.
 Dusza szorstka jak ręce
 Miłość pod koszulą skrywana
 Pacierz Bogu w podzięce
 Ziemia potem obłana.
 Zasady jak ranne wstawanie
 Tradycją wymoszczone
 W domu poważanie
 W kościele grzechy odpuszczone.
 Pracę pochłonęła ziemia
 Miłość nie zdążyła
 Przebić twarde trzewia.
 Pokazać, że była
 Droga przez ściernisko,
 Plecy przygarbione
 Życie jak mrowisko
 W kierat zakręcone.

Powrót do przeszłości

Są takie miejsca, gdzie trzeba powracać
 By odżyły wspomnienia, by ich nie zatracać
 Bywają zakątki przez czas niezmienione
 Zapisane w pamięci i w niej utrwalone
 Są takie rzeki, w których woda niesie
 Powtórki wspomnień, jak echo po lesie
 Są rzek tych zakola zrośnięte łąkami

Otoczone powabnym kwieciami i wierzbami
Wiele takich miejsc natura stworzyła
Każde swojską urodą hojnie obdarzyła
Nasze Sławatycze – to jest miejsce właśnie
Gdzie minęło dzieciństwo, gdzie czytałam baśnie
Tu Matka nad kołyską zmęczona czuwała
Przed każdym zagrożeniem zawsze ochraniała
Tu nauka pacierza do Ojca i Syna
I cisza w kościele gdy msza się zaczyna
I drogi życiowe, że nie tylko chleba
Lecz Boga w sercu i wiarę mieć trzeba
Że wartością jest praca, a cnotą szacunek
Że los za wyrządzone krzywdy wystawia rachunek.
W pamięci smak zupy, zapach siana,
Odeszła przeszłość – jak noc przechodzi w rano.
Pozostały pomniki, kopiec usypany wspomnieniami
Obrośnięty mchem, patyną czasu, wieloma latami.
To jest moje miejsce w pamięci utrwalone
Z chatami, strzechami, malwami strojone.
Stąd bociany odlatują gdy jesień nadchodzi
Lecz wrócą, bo instynkt ich nie zawodzi.
Spokoju tego miejsca nie mi nie zakłóci
Jedyna takie nad Bugiem gdzie muszę powrócić

Za mgłą

Zakurzony strych u Mamy
Pozbierane w pudła lata
Babci chusta, sierp dziadkowy,
Moje zdjęcia, listy brata.
Ziemię zamieniają w łany
Chłopskie sylwetki pracą ugięte.
Życie proste, dzień zwyczajny,
Charaktery mocne, zawzięte.
Wieczorne dzwony z pola zawracają
Jeszcze resztką sił na pacierz
Jutro znowu pole wzywa
Oczekuje ziemia – macierz.

Ręce za szorstkie na pieszczoty,
Serce za twarde na wzruszenia.
Miłość zgubiona na zagonie
Jednak oczekuje spełnienia.
To świt, to znów brzask,
Dzień za dniem ubywa
Jak mgła nad polami
W pamięci przeszłość się rozmywa.
Mała Ojczyzna – to smak chleba pieczonego
Zapach maciejki i mleka
Odgłosy poranka budzącego
To małe Sławatycze
A dla mnie zawsze wielkie.

Antoni Chorąży
Moście Dolne / Siedlce

Nasz Rocznik

Właśnie w tym roku, minęło dziesięć lat,
Od czasu, gdy nasz Rocznik - „przyszedł na świat”,
Rodził się w bólu, (tych trosk nie wyliczę),
Niemał jak ongiś, miasto Sławatyczne ...

Mimo, że przeszło już ponad pięć wieków,
Nie masz pewności tutejszy człowieku (?)
- Kto założył tę wieś, zamienioną w gród,
Chociaż historyków, mamy w kraju w bród.

- Czy był to Bohusz? - Czy Pan Zabrzeziński?
Nie jest dziś pewien, nawet Pan Kaczyński,
Choć dobrym przecież, bywa historykiem,
W tej kwestii pewnie, wyszedłby z unikiem.

Więc ludzie wzięli sprawy w swoje ręce,
Pomysł się zrodził niemalże naprędce,
By o tej Ziemi, jej „syny” i córę,
Sami pisali - niejako z natury.

Bo któż zna ją lepiej? - niż tu zrodzony!
Ten, który spocząć szedł mocno znużony,
Swą pracą na roli, lub na urzędzie,
Który tu wzrastał, lub wzrastać tu będzie.

I o tej ziemi, Sanguszków i Prońskich,
Potem Leszczyńskich - panów wielkopolskich,
Jak też Radziwiłłów - książąt „na Białej”,
I ich następców - na „ojczyźnie małej.”

Były też lata tułaczek, niewoli,
Wiele ludzkich cierpień, łez i niedoli,
I powstańcza walka koło Sławatycz,
Podczas pamiętnej dla miejscowych daty.

Tu wszystko żyło prawdą i legendą,
Tu żyli ludzie i nadal żyć będą,
Na skarpie Bugu i w jego dolinie,
Z pomocą boską, życie nie zaginie.

I o tym życiu, nie tylko od święta,
Napiszą kiedyś chłopcy i dziewczęta,
Jak lat już dziesięć, piszą inni ludzie,
(Myśląc o przodkach, nie myślą o trudzie...)

Jedni opiszą wspomnienia żołnierzy,
Czas szybko mija i nie każdy wierzy,
O krwi przelanej na bitewnych polach,
By skończyć się mogła wreszcie niewola.

Przez wieki żyły tu różne narody,
Ściskając dłonie do sąsiedzkiej zgody,
Nim źli wrogowie, w swojej nienawiści,
Zasiali „chwasty”: pychy i zawiści.

Gdy runął w gruzach odwieczny porządek,
Ludzi pozbawiono ich pól i grządek,
Które orali przez kilka stuleci,
Dając chleb sobie i dla swoich dzieci.

Straszny los dotknął starszych braci w wierze,
Ołędów również, chociaż w mniejszej mierze,
Nie Polski była, w tym przypadku wina,
Lecz wodzów wojny: Hitlera, Stalina.

Inni napiszą o czasach im znanych,
Choć może niezbyt przez wszystkich lubianych,
Tych, z narzuconym pojęciem wolności,
Nim wstąpił w ludzi, duch solidarności.

Może ciąg dalszy napisze ktoś wrażeń,
O paśmie wszystkich powojennych zdarzeń,
Prześladowaniach, swoich - przez swoich,
Bo teraz, w tym kraju, już się nie boi ...

Albo o pracach, choćby szarwarkowych,
Lub dostawach zwierząt, obowiązkowych,
O donosach, do tak zwanej „bezpieki”,
Która usta zamykała na wieki.

Może poeta tutejszy napisze,
Wsluchując w błogą, nadbużańską ciszę,
O swej nadziei, dla siebie, dla dzieci,
Nim ciszę coś przerwie, wena uleci...

Albo patrząc na pomnik wielkiej Postaci,
Zasługi ujrzy też swoich współbraci,
Oni, jak Papież, za życia swojego,
Może czynili też wiele dobrego (...).

Zdarzało się także, że ktoś nieznany,
Tą naszą Ziemią, zafascynowany,
Poznał jej dzieje i wiedzę „połykał”,
I też napisze do tego Rocznika...

Bywało także, że w swej życzliwości,
Uczony historyk czasem zagościł,
W naszym Roczniku, pisząc wraz z nami,
Podobnie bywało też z poetami.

Dla tych, którzy treści nie znają książek,
Radzę szykować niewielki pieniążek,
Nabywać i czytać, (na to dziś liczę),
Roczniki: „Nadbużańskie Sławatycze”.

SŁAWATYCKA KRONIKA

SPOTKANIE OPLATKOWE

6 stycznia 2009 roku Związek Emerytów i Rencistów oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach zorganizowali spotkanie opłatkowe miejscowym emerytom i rencistom. W spotkaniu uczestniczyli księża oraz miejscowe władze gminy. W części artystycznej wystąpiły zespoły; Bracia P, Kapela Janka oraz dzieci i młodzież szkolna.

POGRANICZE KULTUR W FOTOGRAFII

11 stycznia 2009 roku otwarto wystawę fotograficzną pt. „Pogranicze Kultur” przygotowaną przez Fotoklub Podlaski i Gminny Ośrodek Kultury. Wystawa prezentowana była w sali widowiskowej miejscowego GOK do 31 marca br.

KOŚCIUSZKO WŁODAWA Z PUCHAREM STAROSTY BIALSKIEGO

25 stycznia 2009 roku Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach był organizatorem Halowego Turnieju Piłki Nożnej Mężczyzn o Puchar Starosty Bialskiego. W turnieju wystąpiło 10 drużyn z 3 powiatów (parczewskiego, włodawskiego i bialskiego) Awans do półfinałów uzyskały następujące drużyny: Kościuszkowicze Włodawa, Drag Różanka, Spartakus Sławatycze i Płomyk Włodawa. W meczach półfinałowych uzyskane następujące rezultaty Kościuszkowicze Włodawa – Płomyk Włodawa 1:0, Drag Różanka – Spartakus Sławatycze 2:0. W meczu o 3 miejsce Płomyk Włodawa pokonał Spartakus Sławatycze 2:1. W meczu finałowym Kościuszkowicze Włodawa zwyciężyło Drag Różanka 1:0. Mecze turniejowe sędziowali: Tadeusz Klepacki, Stanisław Dąbek i Marek Kafarski. Zdobywcy miejsc I – III otrzymali puchary ufundowane przez Starostę Bialskiego. I miejsce Kościuszkowicze Włodawa, II miejsce Drag Różanka, III miejsce Płomyk Włodawa. Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. W klasyfikacjach indywidualnych statuetki otrzymali: Król Strzelców – Paweł Czekier (Spartakus Sławatycze) – 8 bramek, „Najlepszy Bramkarz” – Mirosław Włodarczyk (Kościuszkowicze Włodawa), „Najlepszy Zawodnik” – Artur Nielipiuk (Płomyk Włodawa). Nagrody zwycięzcom wręczali: Bolesław Szulej – wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Sportu w Białej Podlaskiej, Mirosław Wiśniewski – dyr. Zespołu Szkół w Sławatyczach, Ryszard Nilipiuk - członek władz Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Lublinie.

ZIMOWE ATRAKCJE

W dniach 2 – 16.02.2009 r. Gminny Ośrodek Kultury oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach na czas ferii zimowych przygotowały dzieciom i młodzieży nie lada atrakcje. Mali miłośnicy teatru mieli okazję obejrzeć dwa spektakle: „Stworzenie świata” w wykonaniu aktorów z Białegostoku oraz bajkę „Królowa Śniegu” zaprezentowaną przez artystów z Krakowa. Dużo emocji wywołał turniej tenisa stołowego dla uczniów szkoły podstawowej, gimnazjum i szkół średnich. Wśród reprezentantów szkoły podstawowej zwyciężył Damian Zagajski. W grupie uczennic gimnazjum wygrała Gabriela Chomiczewska, a w grupie chłopców Paweł Czekier. W kategorii szkoły średnie niepokonany okazał się Kamil Milaniuk. Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe. Codziennie prowadzone były zajęcia, podczas których dzieci wykonywały prace plastyczne m.in.: obrazek „Mój przyjaciel”, figurki z modeliny, kartki walentynkowe, ramki na zdjęcia, obrazki ze śrubek. Nie zabrakło także zajęć dla osób, które chciały wykazać się wiedzą w różnych dziedzinach m.in. rozwiązywano krzyżówki, łamigłówki, zagadki. Liczna grupa dzieci zwiedziła Placówkę Straży Granicznej w Sławatyczach, gdzie zapoznała się ze specyfiką pracy funkcjonariuszy. Obejrzały pokaz umiejętności szkolonego psa oraz sprzęt, którym posługują się funkcjonariusze. Zwolennicy zabawy miło spędzili czas podczas Balu Karnawałowego połączonego z konkursami dotyczącymi przygód Kubusia Puchatka i Czerwonego Kapturka. Zadaniem uczestników było odegranie scenek oraz dokończenie historyjek zaczerpniętych z tych bajek. Miłośnicy kina uczestniczyli w wyjeździe na film „Wyprawa na księżyc”(3D), gdzie razem z bohaterami filmu przeżyli podróż w kosmos i lądowanie na księżycu. Ferie zakończyły się warsztatami wokalnymi dla dzieci prowadzonymi przez Elżbietę Gruszkowską. Mali artyści poznawali tajniki śpiewu oraz prezentowali swoje umiejętności wokalne.

WALENTYNKOWE UROCZYSTOŚCI W PARAFII SŁAWATYCZE

Od 6 lutego 2009 roku z inicjatywy ks. proboszcza Andrzeja Kani i przy współpracy Gminnego Ośrodka Kultury oraz Gminnej Biblioteki Publicznej przez dziewięć dni w parafii Sławatycze odbywały się uroczystości związane ze świętem ku czci św. Walentego – patrona nie tylko zakochanych, ale i chorych. Najpierw w piątek 6 lutego odbyła się msza z błogosławieństwem dla przedszkolaków i uczniów szkoły podstawowej, a w sobotę bal dla najmłodszych. Motywem przewodnim zabawy były postacie z bajek „Kubuś Puchatek” i „Czerwony Kapturek”. Dzieci brały udział w konkursach, śpiewały i recytowały wiersze. Nagrodami były słodycze i zabawki. W niedzielę 8 lutego

po mszy o godz. 9.00 parafianie spotkali się z ks. Andrzejem Kieliszkiem, terapeutą uzależnień. Swoje święto mieli też jubilaci obchodzący 40-lecie pożycia małżeńskiego. Z tej okazji na poniedziałkowej mszy (9 lutego) 20 par małżeńskich odnowiło przyrzeczenia małżeńskie i otrzymały błogosławieństwo. We wtorek błogosławieństwo otrzymali kandydaci do bierzmowania, a wieczorem młodzież bawiła się na dyskotecie w Zespole Szkół. 11 lutego, czyli w Światowy Dzień Chorych, odbyła się msza z błogosławieństwem wszystkich chorych z parafii sławatycznej. W piątek proboszcz błogosławił i modlił się za pracowników straży pożarnej. Z racji odbywającego się w parafii odpustu ku czci św. Walentego 14 lutego została odprawiona uroczysta msza z błogosławieństwem relikwiami św. Walentego dla młodych małżeństw i narzeczonych. Po mszy odpustowej mieszkańcy udali się do ośrodka kultury na Kiermasz św. Walentego, gdzie można było skosztować wielu smakołyków przygotowanych przez Stowarzyszenie Bużanie, GOK i GBP. Nie zabrakło też dobrej muzyki w wykonaniu zespołu „Bracia P” oraz atrakcji dla najmłodszych. Dzieci brały udział w losowaniu zagadek, a za prawidłowe wykonanie zadania otrzymywały słodczyce. Na zakończenie dziewięciodniowych uroczystości dla wszystkich chętnych zabawę walentynkową prowadził wodzirej.

RYWALIZACJA MUNDUROWYCH

20 lutego 2009 roku w hali sportowej Zespołu Szkół w Sławatyczach zorganizowano I Memoriał por. Zdzisława Głównki w halowej piłce nożnej służb mundurowych pod honorowym patronatem starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego. Po uroczystym otwarciu Memoriału przez Dariusza Trybuchowicza–Wójta Gminy, pamięć zmarłego uczczono minutą ciszy. Miłym akcentem turnieju była dekoracja medalami „Za zasługi Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS na Lubelszczyźnie”. Złote medale otrzymali: Agnieszka Głównka, Ryszard Marcuk; srebrne: Mirosław Świętosławski, Sławomir Jarocki; brązowe: Andrzej Omiotek, Andrzej Giżycki, Wiesław Pawlik, Iwona Jarocka, Józef Chomiczewski. Honorowe odznaki LZS za zasługi położone w rozwoju sportu w środowisku wiejskim przyznano następującym osobom, złota odznaka: Jacek Zakrzewski, Krzysztof Kurzepa, Agnieszka Hamelusz, Jacek Luszyk, Daniel Tomczuk, Mirosław Daraż; srebrną odznakę otrzymali: Sylwester Radło, Mariusz Chmielewski, Ireneusz Wojciechowski, Mariusz Mackiewicz, Andrzej Zieńczuk, Henryk Sacharczuk. Brązową odznaką wyróżniono: Roberta Mackiewicza, Zbigniewa Kukawskiego, Jarosława Szymańskiego, Stefana Chirko, Sławomira Hasiuka. Po części oficjalnej do rywalizacji sportowej przystąpiło 20 drużyn z trzech województw: mazowieckiego, podlaskiego

i lubelskiego: KGSG Warszawa, NOSG w Chełmie, IPA Lublin, KM Policji z Białej Podlaskiej i Międzyrzecza Podlaskiego, PSP z Białej Podlaskiej i Włodawy, ZK z Białej Podlaskiej, PSG Kryłów, Dorohusk, Hrubieszów, Wola Uhruska, Zbereże, Włodawa, Dołhobrody, Sławatycze, Kodeń, Terespol, Mielnik, Dubicze Cerkiewne, które zostały rozlosowane w 5-ciu grupach. Po rozgrywkach grupowych systemem każdy z każdym oraz w dalszej części systemem pucharowym wyłoniona została czołówka turnieju. I miejsce zajęła drużyna Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej zdobywając puchar ufundowany przez Jacka Zakrzewskiego–Przewodniczącego Związku Zawodowego SG z Warszawy; II miejsce zdobyła drużyna Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej otrzymując puchar płk Wiesława Świątosławskiego–Komendanta NOSG w Chełmie; III miejsce zdobyła drużyna PSG w Hrubieszowie otrzymując puchar Starosty Bialskiego- Tadeusza Łazowskiego; IV miejsce przypadło drużynie PSG Wola Uhruska – puchar Wójta Gminy Sławatycze Dariusza Trybuchowicza. V miejsce wywalczyła drużyna PSG Sławatycze – puchar Komendanta PSG w Kodniu płk Ryszarda Marczuka; VI miejsce wraz z pucharem Przewodniczącego Rady Gminy Sławatycze– Józefa Chomiczewskiego przypadło drużynie PSG z Kryłowa. VII miejsce przypadło drużynie PSG Terespol, która otrzymała puchar Przewodniczącego Zrzeszenia LZS w Białej Podlaskiej – Arkadiusza Maksymiuka. VIII miejsce wraz z pucharem ufundowanym przez Przewodniczącego NSZZFSG w Kodniu–Sławomira Jarockiego zdobyła drużyna Komendy Miejskiej Policji z Międzyrzecza Podlaskiego. Statuetkę najlepszego zawodnika turnieju zdobył Konrad Kalaciński – PSG Kryłów. Królem Strzelców turnieju został Jarosław Szendel – KM Policji w Białej Podlaskiej – nagroda Starosty Bialskiego. Najlepszym bramkarzem turnieju został wybrany Dariusz Derlukiewicz – PSP Biała Podlaska nagroda Starosty Bialskiego. W imprezie służb mundurowych swoją obecnością zaszczytili: żona tragicznie zmarłego Zdzisława Głównki – Pani Agnieszka Głównka, z-ca Przewodniczącego Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZFSG w Warszawie kpt. Andrzej Jurkiewicz, z-ca Komendanta NOSG w Chełmie–płk Wojciech Wołoch, Przewodniczący Zarządu Oddziału NOSG w Chełmie–Andrzej Omiotek, przedstawiciel IPA w Warszawie–Andrzej Giżycki, Przewodniczący IPA w Lublinie–Andrzej Wójcik, por. Dariusz Chmielewski z Komendy Głównej SG, emerytowani funkcjonariusze SG mjr Wiesław Pawlik, por. Mirosław Daraż, Komendanci z placówek z Kodnia, Włodawy, Sławatycz, Zbereża, Kryłowa, Wójt Gminy Sławatycze Dariusz Trybuchowicz, przedstawiciel Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej Waldemar

Gnatowicz, Przewodniczący Rady Gminy Sławatycze–Józef Chomiczewski, przedstawiciel Prezydium Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS–Ryszard Nilipiuk, Przewodniczący Powiatowego Zrzeszenia LZS–Arkadiusz Maksymiuk, Przewodniczący Powiatowej Rady Sportu w Białej Podlaskiej Tadeusz Maziejuk. Patronat medialny sprawowało Radio Lublin, Tygodnik Podlaski, Słowo Podlasia, Gościniec Bialski. Organizatorem turnieju stojącym na bardzo wysokim poziomie sportowym i organizacyjnym był NSZZFSG przy PSG w Kodniu oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

III SPARTAKIADA KSZTAŁCENIA ZINTEGROWANEGO

W pierwszej dekadzie marca 2009r. w Zespole Szkół w Sławatyczach odbyła się III Spartakiada Kształcenia Zintegrowanego. Do uczestnictwa w Spartakiadzie zaproszono dzieci z powiatu bialskiego, włodawskiego i parczewskiego. W sześciu atrakcyjnych konkurencjach sztafetowych rywalizowały 12-osobowe zespoły. Podczas trwania konkurencji widać było cały przekrój zadań, jakie stawia dzieciom podstawa programowa na tym etapie edukacyjnym przygotowanym w sposób motywujący i stymulujący atrakcyjną rywalizację zespołową. Sztafeta żeglarska i farmerska sprawdzały zdolności manualne i szybkość wykonywania użytecznych czynności. Sztafeta tunelowa i szczęściarzy rozwijały zdolności szybkiego reagowania i kształtowały wyobraźnię uczniów. Najwięcej emocji wzbudziły jak zawsze sztafety elektryczna i pirotechniczna. Rozbłyśkiwały lampki i pękały balony stręcane przygotowanymi „pinezkami”, co budziło aplauz na widowni i wśród rywalizujących drużyn. Rywalizację wygrała Szkoła Podstawowa z Tuczej. Gospodarze ze Sławatycz uplasowali się na 2 pozycji. W dalszej kolejności miejsca zajęli: Piszczac, Kodeń, Hanna i Orchówek. Puchary i dyplomy ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej wręczali Pani Marianna Tumiłowicz–Dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Starostwa Bialskiego oraz Pani Marzenna Andrzejuk członek Zarządu Powiatu Bialskiego. Pomysłodawcą i organizatorem spartakiady był Mirosław Wiśniewski Dyrektor Zespołu Szkół w Sławatyczach przy współpracy z miejscowym Gminnym Ośrodkiem Kultury.

DZIEŃ ZIEMI W SŁAWATYCZACH

Gminny Ośrodek Kultury oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach z zaangażowaniem włączyły się w obchody Światowego Dnia Ziemi, który to przypada 22 kwietnia. W dniach 23-24 kwietnia zorganizowano zbiórkę śmieci wzdłuż trasy rowerowej (w miejscowościach Liszna i Nowosiółki). W zbiórce uczestniczyła 12 – osobowa grupa dzieci, które wykazały się troską o okolicę. W ciągu dwóch dni zebrano ponad 30 worków śmieci zalegających na

poobocach oraz w przydrożnych rowach. Podkreślić należy wspaniałą postawę dzieci, które z oddaniem starały się uprzątnąć jak najwięcej odpadów. Z kolei 26 kwietnia w Gminnym Ośrodku Kultury dzieci i młodzież zaprezentowały część artystyczną przygotowaną z racji Święta Ziemi. Licznie przybyli goście wysłuchali wierszy i inscenizacji (przygotowanych pod kierunkiem instruktor GOK Wiolety Żuchnik oraz dyr. GBP Małgorzaty Walczuk) oraz piosenek (przygotowanych pod kierunkiem instruktor GOK Elżbiety Gruszkowskiej). Niedzielne spotkanie było okazją do uroczystego wręczenia nagród laureatom konkursów. W konkursie *Na Najładniejszą Palmę i Pisaną Wielkanocną* (zorganizowanym przez GOK) I miejsce zajęła Weronika Chról, II – ex aequo Agata Zagajska i Edyta Sahadyn. Laureatki konkursu otrzymały nagrody książkowe. W konkursach: plastycznym *Zwiastuny wiosny* i literackim *Tradycje wielkanocne* zorganizowanym przez GBP nagrody przyznano następującym osobom: I miejsce zajęła Agata Zagajska, II – Julia Krać, III – Piotr Chomiczewski (za konkurs *Zwiastuny wiosny*). Natomiast w konkursie *Tradycje wielkanocne* nagrodę otrzymała Iga Graboś. Laureaci konkursów otrzymali gry planszowe oraz pamiątkowe dyplomy. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy. Tegoroczne obchody Dnia Ziemi kończymy mając nadzieję, że troska o piękno i czystość naszej nadbużańskiej okolicy nie będą nikomu obojętne. Pamiętajmy, że mieszkamy na terenie Nadbużańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu, i zadajmy sobie pytanie – *W jaki sposób ja chronię i dbam o najbliższe mi środowisko?*

RECYTACJE REJONOWE

Eliminacje Rejonowe XXVIII Małego Konkursu Recytatorskiego w Sławatyczach. Dnia 20 maja 2009 roku komisja w składzie Lila Rędaszka, Mariola Kuć, Małgorzata Walczuk wysłuchała 8 uczestników biorących udział w przeglądzie rejonowym Małego Konkursu Recytatorskiego w Gminnym Ośrodku Kultury w Sławatyczach. Udział brały dzieci i młodzież szkół podstawowych z gmin Sosnówka i Sławatycze. Zgodnie z założeniami recytatorzy zostali ocenieni pod względem poprawności dykcyjnej, doboru repertuaru, ogólnego wyrazu artystycznego i interpretacji utworów. Decyzją komisji do eliminacji powiatowych zakwalifikowały się następujące osoby: Kategoria klas I – III: *Perucka Aleksandra, Martyna Wojciechowska*. Kategoria klas IV – VI: *Anita Karpiuk, Julia Nowicka*. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe podziękowania i upominki. Osobom wyróżnionym gratulujemy, a wszystkim uczestnikom życzymy wielu sukcesów w pracy nad literaturą piękną i kulturą żywego słowa. Organizatorem eliminacji rejonowych był Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

BIEGALI PRZY GRANICY

21.05 2009 r. odbyły się w Sławatyczach VI Międzynarodowe Biegi Uliczne „Rzeka Bug granicą Unii Europejskiej”, w których udział wzięło 236 zawodników z gmin: Kodeń, Sosnówka, Wisznice, Hanna, Włodawa, Sławatycze. Startowali również zawodnicy z Białorusi z zaprzyjaźnionej szkoły w Miednie. Organizatorem zawodów był Gminny Ośrodek Kultury przy finansowym wsparciu Starostwa Powiatowego, Urzędu Gminy Sławatycze. Rozegrano 12 biegów w różnych kategoriach wiekowych. Czołowe miejsca w poszczególnych biegach zajęli: Dziewczeta 2000-2001 – Aleksandra Perucka (Sosnówka), Sara Zagajska (Sławatycze), Klaudia Romańczuk (Sławatycze); chłopcy 2000-2001 – Krzysztof Weremczuk (Hanna), Adam Garal (Hanna), Iwan Jatczenia (Miedno – Białoruś); dziewczeta 1998-99 – Liza Ilukiewicz (Miedno – Białoruś), Nastia Blaszk (Miedno – Białoruś), Anna Bil (Kodeń); chłopcy 1998-99 – Anton Radczuk (Miedno – Białoruś), Kamil Trzeciak (Sławatycze), Anton Greczanik (Miedno – Białoruś); dziewczeta 1996-1997 – Paulina Tymoszuk (Kodeń), Anna Filipek (Kodeń), Patrycja Korybska (Wisznice); chłopcy 1996-97 – Dawid Marchewka (Kodeń), Karol Kotlarek (Sławatycze), Adrian Woszekiel (Sławatycze); dziewczeta 1995 – Natalia Osipiuk (Wisznice), Lena Bondaruk (Miedno – Białoruś), Olga Boguszevska (Sławatycze); chłopcy 1995 – Bartosz Hasiuk (Hanna), Eugenij Prokopiuk (Miedno – Białoruś), Michał Weremczuk (Hanna); dziewczeta 1993-94 – Julia Masztaleruk (Hanna), Ewa Wereszczyńska (Sławatycze), Katarzyna Czekiejda (Hanna); chłopcy 1993-94 – Dmitrij Swerba (Miedno – Białoruś), Paweł Bandzerewicz (Wisznice), Adam Pawlik (Hanna); open kobiet – Julia Masztaleruk (Hanna), Magdalena Onieszczuk (Sławatycze), Natalia Osipiuk (Wisznice); open mężczyzn – Tomasz Pawłowski (Hanna), Dawid Wysokiński (Włodawa), Kamil Matczuk (Włodawa). Zawodnicy, którzy zajęli miejsca I-III otrzymali medale, zwycięzcy upominki, natomiast za miejsca IV-VI pamiątkowe dyplomy. Nagrody i wyróżnienia wręczali: Wójt Gminy Sławatycze – Dariusz Trybuchowicz, Przewodniczący Rady Sportu Starostwa Bialskiego – Tadeusz Maziejuk, Dyrektor Zespołu Szkół – Mirosław Wiśniewski oraz Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach – Bolesław Szulej. Organizatorzy dziękują Ochotniczej Straży Pożarnej i Straży Granicznej w Sławatyczach za pomoc w sprawnym przeprowadzeniu biegów, oraz dla Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sławatyczach za sponsoring posiłków regeneracyjnych wszystkim uczestnikom biegu.

DELEGACJA GMINY NA ŚWIECIE LUDOWYM

23 maja 2009 roku Gminny Ośrodek Kultury uczestniczył w Powiatowym Świecie Ludowym w Drelowie, wystawiając ekspozycję promującą gminę

Sławatycze. Prezentowane były potrawy regionalne, rękodzieło artystyczne oraz rzemiosło ludowe i współczesne.

KWIETNY BIEG W NADBUŻAŃSKICH SŁAWATYCZACH.

29 maja 2009 roku godz. 19.10 na granicy z gminą Hanną pow. włodawski delegacja gminy Sławatycze przejęła Sztafetę Kwietnego Biegu. Przekazanie sztafety nastąpiło w obecności Sekretarza Gminy Sławatycze - Arkadiusza Misztala i Wójta Gminy Hanna - Grażyny Kowalik, przy asyście przedstawicieli rad gmin, jednostek samorządowych. W słoneczne majowe późne popołudnie urokliwego nadbużańskiego krajobrazu wyruszyła nowa sztafeta licząca 48 osób; w tym dzieci i młodzież miejscowego Zespołu Szkół na czele z Dyrektorem Mirosławem Wiśniewskim, uczniowie szkół średnich, druhowie miejscowego OSP, funkcjonariusze Straży Granicznej, pracownicy gminnych instytucji samorządowych. Z głośników samochodowego biura biegu słychać było pieśni religijne dedykowane Janowi Pawłowi II dla upamiętnienia 30 rocznicy Pierwszej Pielgrzymki do Polski. Biegli ci, którzy swoją postawą pragnęli okazać głęboką wiarę i miłość, chcąc ofiarować swój wysiłek w osobistych intencjach. Malownicze krajobrazy trasy biegu jak też piękne melodie niesione z lekkim pogłosem przedwieczorną rosą dodawały sił. Uczestników pozdrawiali przybyli mieszkańcy gminy na czele z Proboszczem miejscowej parafii katolickiej Andrzejem Kanią. W centrum Sławatycz do kolumny biegu dołączyła grupa 12-to osobowa tym samym zwiększyła się liczba uczestników do 60. W życzliwej atmosferze uczestnicy pokonywali kilometrowe odcinki trasy. Wszystkie odcinki pokonało 40% biegnących. Na granicy terytorialnej z gminą Kodeń Sztafeta Kwietnego Biegu została przekazana o godz. 20.10 przez Gminnego Koordynatora KB z gminy Sławatycze w asyście wszystkich chorążych biegu w osobach Elżbiety Gruszkowskiej, Milart Moniki, Witolda Chomiczewskiego, Jacka Mazaniuka oraz wszystkich uczestników biegu władzom samorządowym z gminy Kodeń. Uczestnicy sławatyckiego odcinka KB choć zmęczeni udali się do domu w dobrych nastrojach. Gminny Komitet KB ze Sławatycz składa serdeczne podziękowania wszystkim chorążym prowadzącym bieg oraz startującym uczestnikom biegu. Szczególne słowa uznania za profesjonalne zabezpieczenie należą się funkcjonariuszom Straży Granicznej ze Sławatycz, druhom OSP ze Sławatycz, Lisznej i Jablecznej oraz opiekę medyczną świadczoną przez Waldemara Knybę Kierownika Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej ze Sławatycz. Wielkie podziękowania kierujemy do mieszkańców gminy, którzy wspierali uczestników biegu.

SPOTKANIA RODZIN

W niedzielne popołudnie 31 maja 2009 roku w Sławatyczach zorganizowano Piknik Rodzinny, który stał się okazją do miłego spędzenia czasu i integracji rodzin. Piknik miał się odbyć w plenerze, ale z racji niesprzyjającej pogody został przeniesiony do Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury. Licznie przybyłe rodziny powitał dyr. GOK Bolesław Szulej. Następnie dzieci i młodzież zaprezentowały montaż słowno-muzyczny z okazji Dnia Matki. Wystąpiły też zespoły rodzinne pochodzące ze Sławatycz – Puls i Bracia P. Spotkanie było również okazją do wysłuchania piosenek przygotowanych przez dziecięce i młodzieżowe grupy wokalne działające przy GOK-u. Nie zabrakło słodkiego poczęstunku dla wszystkich przybyłych oraz słodkich łakoci dla dzieci. Organizatorzy Gminny Ośrodek Kultury i Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach zamierzają kontynuować cykl imprez promujących rodzinę pod honorowym patronatem ks. proboszcza Andrzeja Kani i wójta Dariusza Trybuchowicza.

RADOSNY DZIEŃ DZIECKA

Dnia 1 czerwca 2009 roku Zespół Szkół w Sławatyczach przy współpracy Gminnego Ośrodka Kultury przygotował moc atrakcji na Dzień Dziecka. Przygotowano dmuchany plac zabaw (zjeżdżalnia, dmuchany zamek i basen z piłkami). Przeprowadzono rywalizację sportową na wesoło. Dzieci i młodzież szkolna uczestniczyła w różnych konkursach z nagrodami. Wyróżniono najlepszych uczniów za osiągnięcia i godne reprezentowanie szkoły w różnych konkursach i zawodach sportowych. Na zakończenie festynu wychowawcy klas wraz z paniami z komitetu rodzicielskiego przygotowały swoim wychowankom kielbaskę z grila.

GODNIE REPREZENTOWALI GMINĘ SŁAWATYCZE

14 czerwca 2009 roku soliści grup wokalnych młodzieży szkolnej działających przy GOK-u reprezentowały gminę Sławatycze na imprezie muzycznej „Barwy Lata” w Sarnakach woj. mazowieckie. 21 czerwca 2009 roku Nadbużańska Kapela Janka koncertowała na „Lipnickim Lecie z Folklorem” w gm. Rokitno. Natomiast 28 czerwca br. uczestniczyła w imprezie integracyjnej „Spotkajmy się po latach” w Krasówce gm. Włodawa. 12 lipca 2009 r. inst. GOK Elżbieta Gruszkowska wystąpiła w recitalu piosenki polskiej z lat 80 i 90 na „Dniach Konstantynowa”. 2 sierpnia br. solistka grupy wokalne z miejscowego Ośrodka Kultury Agnieszka Pruniewicz wystąpiła w Impresjach Muzycznych w Janowie Podlaskim wykonując 2 piosenki „Być Kobietą”, „Mam 13 lat”.

PLANETA ZIEMIA

W dniach 17-19 czerwca Gminna Biblioteka Publiczna w Sławatyczach gościła wystawę „Planeta Ziemia” opracowaną przez pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Wystawa składała się z ośmiu plansz przedstawiających wiele barwnych fotografii oraz krótkie opisy miejsc i zjawisk ukazujących piękno, tajemniczość oraz zagrożenia naszej planety. Wystawę obejrzały m.in. dzieci z klas I i II szkoły podstawowej. Po obejrzeniu wystawy dzieci odpowiadały na zagadki „Zgaduj – Zgaduli”, rozwiązywały rebusy i krzyżówki dotyczące Planety Ziemi.

JUBILEUSZE W POSŁUDZE KAPŁAŃSKIEJ

W ostatniej dekadzie czerwca br. w społeczności parafialnej Sławatycz, świętowano dwa Jubileusze Kapłańskie, pasterza naszej parafii ks. Andrzeja Kani i ojca Kazimierza Kozickiego. Parafianie trwali z nimi w dziękczynnej modlitwie za otrzymane powołanie i działalność na niwie duszpasterskiej. Świadectwem owocnego życia ks. Andrzeja, w dziele ewangelizacji, były liczne delegacje z miejscowości, w których posługiwał i z naszej parafii. Dziękowano mu za jego pracę i błogosławiono na dalsze życie. Ojciec Kazimierz Kozicki, oblat jest naszym „ziomkiem”, głoszącym słowo Boże Indianom w dalekiej Kanadzie. Przyjeżdżając do Sławatycz zawsze dzieli się swoimi przemyśleniami, wiedzą misyjną oraz ornitologiczną. W dniu Jubileuszu parafianie na czele z ks. Proboszczem i Wójtem Gminy dziękowali mu za jego prawą postawę i niezłomność na drodze niesienia Prawd Wiary.

STOWARZYSZENIE „MAGNIFICAT” W SŁAWATYCZACH

W dniach 13 czerwca i 27 września br. w Sławatyczach odbyły się spotkania Kobiet Katolickich pod egidą międzynarodowego stowarzyszenia „Magnificat”. Na uroczystej kolacji spotkały się kobiety z całego regionu (Biała Podlaska, Wisznice, Międzyrzec Podlaski, Włodawa, Terespol itp.), dzieląc się doświadczeniem wiary. Gośćmi specjalnymi były Anna Saj z Lublina i Agi Neck z USA. Panie ze stowarzyszenia „Magnificat” składają podziękowania dyrekcji Zespołu Szkół i Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach za niezwykle przychylną w realizacji tego dzieła.

ROWEREM DO KODNIA

9 lipca br. Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury zorganizowali wycieczkę rowerową do Kodnia, w której uczestniczyło 11 osób. Rolę opiekunów pełniły Wioleta Żuchnik i Dyrektor GBP Małgorzata Walczuk. Głównym punktem wyjazdu była wizyta w Warsztatach Terapii Zajęciowej

w Kodniu oraz zwiedzanie ogrodów na Kalwarii kodeńskiej. Duże wrażenie na uczestnikach wycieczki zrobiły nadbużańskie krajobrazy na Sugrach.

XXII BIESIADA NADBUŻAŃSKA

W ramach obchodów 40-tych Dni Sławatycz w dniach 25-26 lipca 2009 roku odbyła się XXII Międzynarodowa Biesiada Nadbużańska. Gwiazdą tegorocznej imprezy była Krystyna Giżowska, występująca z programem „Złote Przeboje” i „Moja Biesiada”. Występowały zespoły z zagranicy: „Jaśnica” i „Trio Estradowe” z Kobrynia (Białoruś), a także zespół „Mołodyczki” z Szacka (Ukraina). Na scenie prezentowały się również zespoły z gmin nadbużańskich powiatów: łosickiego, włodawskiego i bialskiego. Biesiadzie towarzyszyła wystawa fotografii, dokumentów i eksponatów pn. „Olęderscy wozacy” przygotowana przez Antoniego Chorążego pochodzącego z Mościc Dolnych obecnie mieszkającego w Siedlcach. (więcej w artykułach NS)

WYRÓŻNIENIE NA DOŻYNKACH POWIATOWYCH

23 sierpnia 2009 roku w Kobylanach gm. Terespol odbyły się XI Powiatowe Dożynki. Gmina Sławatycze zdobyła drugą nagrodę w konkursie na „Najładniejszą Ekspozycję – pawilon Promujący Gminę” oraz w konkursie na „Wieniec dożynkowy” zdobyła nagrodę specjalną za nowatorstwo. Za pomoc w przygotowaniach i dekoracji, GOK w Sławatyczach odpowiedzialny za przygotowanie delegacji gminnej, słowa podziękowania kieruje niezawodnym paniom: Danucie Sawoniuk, Grażynie Onieszczyk, Małgorzacie Basiak, Walentynie Hasiuk, Wiolecie Żuchnik, Małgorzacie Walczuk, Agacie Misztal, Elżbiecie Gruszkowskiej, Ewie Gierlińskiej, Dorocie Wojciechowskiej, Ewie Lorenc, Danucie Goławskiej, Barbarze Lipko, Ludwikowi Sławińskiemu. Dla uświetnienia Dożynek Powiatowych w Kobylanach w bloku muzycznym wystąpiła Elżbieta Gruszkowska instruktor muzyczny GOK Sławatycze.

DOŻYNKI GMINNO – PARAFIALNE

Uroczystości dożynkowe na terenie gminy Sławatycze odbyły się w pierwszą niedzielę miesiąca września w Jabłecznej. Uroczystości rozpoczęły się od poświęcenia i wprowadzenia wieńców dożynkowych do kościoła pw. Przemienienia Pańskiego w Jabłecznej. Celebrze przewodniczył ks. Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Sławatyczach Andrzej Kania. Po mszy św., barwny korowód dożynkowy na czele z Nadbużańską Kapelą Janka i starostami dożynek udał się na plac przy budynku OSP, gdzie przy akompaniamencie kapeli odbyła się prezentacja poszczególnych miejscowości. Bochen chleba upieczony z tegorocznych zbiorów wręczali starostowie dożynek Anna i Robert Banaszek

Wójtowi Gminy Dariuszowi Trybuchowiczowi mówiąc: *Przekazujemy Panu bochen chleba upieczony z tegorocznych zbiorów; prosimy dzielić go sprawiedliwie, tak by nigdy nikomu nie zabrakło.* Wójt Gminy podziękował za ten wymowny dar mówiąc: *Zboże i wypieczony z niego chleb jest wynikiem współdziałania Stwórcy i człowieka, niech chleba nigdy nikomu nie zabraknie w naszej gminie i umiłowanej Ojczyźnie.* Po części oficjalnej wystąpił zespół wokalny „LATO” z Ostromiecza (Białoruś). W programie dożynkowym w repertuarze piosenek o tematyce żniwnej wystąpił zespół „Pogodna Jesień” z Konstantynowa przy akompaniamencie Zdzisława Marczuka. W dalszej części imprezy kolejno wystąpiły zespoły: „Nadbużańska Kapela Janka” z Jabłecznej, duet „Diana i Rusłan” z Kobrynia (Białoruś), soliści i grupy wokalne działające przy Gminnym Ośrodku Kultury w Sławatyczach, zespół muzyczny „Puls”. W trakcie występów odbył się konkurs na „Najładniejszą ekspozycję promującą miejscowość” oraz na „Wieniec Dożynkowy”. W pierwszym bezkonkurencyjnym okazała się ekspozycja z Lisznej, drugą nagrodę zdobyła Krzywówłka ekspozycja przygotowana wspólnie z Sajówką i Zańkowem, a trzecią Jabłeczna ekspozycja przygotowana wspólnie z Paniami z Parośli – Pnisek i Terebisek; dalej ekspozycja ze Sławatycz. W konkursie na „Najpiękniejszy wieniec dożynkowy” komisja konkursowa przyznała pierwsze miejsce Sławatyczom, drugie Jabłecznej, kolejne miejsce zdobyła Krzywówłka i Liszna. Przeprowadzono również konkurs na „Najciekawszy Wypiek z Ciasta Chlebowego”. W tym konkursie pierwszą nagrodę zdobyła Krystyna Rudzka z Parośli – Pnisek, drugą Józefa Tur z Jabłecznej, trzecią zdobyła Dorota Wojciechowska z Lisznej. Natomiast w konkursie przeprowadzonym przez KRUS w Białej Podlaskiej „W rolnictwie można pracować bezpiecznie” wygrał Józef Kuźma ze Sławatycz, przed Piotrem Kochanem z Terebisek i Arkadiuszem Woszkielewem z Krzywówłki. Święto plonów to jedyna okazja podziękowania za trud pracy rolnika. Z tej okazji Wójt Gminy wręczył 9 rolnikom dyplomy uznania. Nagrodził również laureatów powiatowego konkursu „Piękne bo Bialskie” z terenu gminy Sławatycze. W kategorii „Zagroda” III miejsce w powiecie zdobyła Halina Korzeniewska z Krzywówłki, natomiast w kat. na „Najpiękniejszy ogród” Wójt Gminy przyznał wyróżnienie Pani Teresie Szczur z Lisznej. Na placu przy pawilonach poszczególnych miejscowości odbywała się degustacja potraw regionalnych (swojska wędlina, ryba w różnych postaciach, pyszne ciasta, różnorodne nalewki, itp.) każdy mógł zasmakować bigosu, pierogów oraz innych potraw gastronomicznych przygotowywanych przez Panie z Jabłecznej, Parośli – Pnisek i Terebisek oraz beneficjentki, które ukończyły kursy kulinarne organizowane przez GOPS w Sławatyczach w ramach projektu POKL pt. „Mała gastronomia” oraz BLGD w ramach projektu

„50 plus nowe umiejętności”. Można było podziwiać prace twórców ludowych tutejszego regionu z dziedzin (plecionkarstwo, malarstwo, rzeźba, zdobnictwo ludowe i artystyczne, hafciarstwo, koronkarstwo itp.) prezentowane były również unikalne przedmioty charakterystyczne dla nadbużańskiego terenu. Ponad 1 tys. uczestników imprezy nie mogło narzekać na brak atrakcji; organizatorzy nie zapomnieli o najmłodszych; dla nich była zjeżdżalnia, dmuchany zamek oraz slalom z piłkami jak również różne konkursy przygotowane przez GBP w Sławatyczach. W godzinach wieczornych, aż do późnych godzin nocnych występowały zespoły muzyczne „PULS” ze Sławatycz i „LATO” z Białorusi, duet DIANA i RUSŁAN z Kobrynia /Białoruś/ soliści z GOK Sławatycze oraz Nadbużańska Kapela Janka z Jabłecznej prezentując różnorodny repertuar, przy akompaniamencie których zabawa trwała do północy. Organizatorami Dożynek Gminno- Parafialnych był: Samorząd Gminy Sławatycze, Parafia Rzymskokatolicka w Sławatyczach, Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach, Rada Sołecka wsi Jabłeczna, Parośla – Pniski i Terebiski.

MIX BIBLIOTECZNY

We wrześniu ukazał się pierwszy numer gazetki bibliotecznej „Mini Mix biblioteczny” wydawanej przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Sławatyczach. Gazetka skierowana jest do wszystkich czytelników. Można w niej przeczytać m.in. o nowościach książkowych, które pojawiły się w bibliotece i jej filiach a także o wydarzeniach kulturalnych z terenu gminy Sławatycze. Gazetka posiada także stałe rubryki m. in. porady dotyczące zdrowia, kącik kulinarny, rozrywka umysłowa, beczka śmiechu oraz kącik dla dzieci.

ZŁOTE I DIAMENTOWE GODY

Dnia 19 października 2009 roku w Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach odbyła się piękna uroczystość wręczenia odznaczeń dla par małżeńskich obchodzących jubileusz „złotych i diamentowych godów” 50 i 60 – lecia pożycia małżeńskiego. Medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” Jubilatów z gminy Sławatycze, przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wręczył Wójt Gminy. Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Gerard Skalski przywitał zebranych jubilatów z rodzinami i zaproszonych gości. Wójt Gminy wygłosił przemówienie kierowane do Jubilatów, w którym podziękował za długoletnie trwanie w związku małżeńskim; życzył długich i pogodnych lat życia w jak najlepszym zdrowiu i zadowoleniu, w niegasnącej miłości otoczenia najbliższych. Następnie Jubilaci zostali odznaczeni Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznanymi przez Prezydenta RP. Aktu dekoracji dokonał Wójt Gminy Dariusz Trybuchowicz w asyście Przewodniczącego

Rady Gminy Józefa Chomiczewskiego. Spotkanie odbyło się w sympatycznej atmosferze. Były gratulacje, kwiaty, życzenia oraz poczęstunek i tradycyjna lampka szampa uświetniona koncertem życzeń dedykowanym każdej parze, a przygotowanym przez grupy wokalne i solistów z Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach. W czasie spotkania podkreślono bardzo ważną rolę Jubilatów nie tylko w życiu rodzinnym ale również społecznym, stawiano ich za wzór i przykład, dla wszystkich, którzy obecnie wstępują w związek małżeński. Pary odznaczone Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przez Prezydenta RP:

50 lecie

1. Henryka i Tadeusz Chomiczewscy
2. Łucja i Mieczysław Cydejko
3. Władysława i Stanisław Daszczukowie
4. Irena i Franciszek Denisiukowie
5. Anna i Jan Doroszuk
6. Kazimiera i Henryk Konopko
7. Janina i Eugeniusz Kuniewiczowie
8. Urszula i Stanisław Parczewscy
9. Jadwiga i Jan Rąbel
10. Maria i Mikołaj Romańczukowie
11. Olga i Włodzimierz Semeniukowie
12. Lucyna i Czesław Sołoduszkiewiczowie
13. Wacława i Kazimierz Sztainchauzerowie
14. Janina i Piotr Troć

60 lecie

1. Antonina i Stefan Buczyńscy
2. Teresa i Marian Lachowscy

JUBILEUSZ ŚWIĄTYNI

W bieżącym roku w parafii obchodzono jubileusz 90-lecia poświęcenia kościoła parafialnego p.w. Matki Bożej Różańcowej w Sławatyczach. Uroczystości jubileuszowe miały miejsce w sobotę i niedzielę 24 i 25 października. Poprzedziły je Misje Jubileuszowe, które poprowadził jezuita, ojciec Marian Kozina. Parafianie w ramach duchowej wdzięczności za świątynię od lipca do października, przez 90 dni, trwali także w Adoracji Najświętszego Sakramentu. Centralnym punktem obchodów była sobotnia Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem ks. biskupa Henryka Tomasika. Po Eucharystii biskup poświęcił pomnik Ojca Świętego Jana Pawła II. Pomnik stanął w rocznicę ukazania tolerancyjnego z 1904 r., który pozwolił miejscowej ludności powrócić

na łono kościoła katolickiego. W niedzielę 25 października, dla upamiętnienia Misji, przy drodze biegnącej w stronę granicy, został ustawiony krzyż misyjny.

DZIEŃ SENIORA 27.X.2009 R.

Obchodzony od wielu lat Dzień Seniora wpisał się na stałe w kalendarz imprez Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej i Gminnego Ośrodka Kultury. Odbывa się on z udziałem władz samorządowych przedstawicieli Rejonowego Związku Emerytów i Rencistów, oraz zaproszonych najstarszych mieszkańców gminy Sławatycze. Uroczystość otworzyła pani Czesława Łukaszewicz dziękując wszystkim za gesty dobroczynne. Zaproszeni goście w swoich wystąpieniach skierowali wiele ciepłych słów, mocno akcentując wielkie zasługi starszych w różnych dziedzinach życia. Okolicznościowy program słowno- muzyczny przygotowała młodzież z miejscowego Zespołu Szkół. W programie muzycznym wystąpili soliści z miejscowego GOK, oraz nowopowstała kapela ludowa ze Sławatycz.

II BIEGI RADZIWIŁŁOWSKIE

30.10.2009r. ulicami Sławatycz z metą na stadionie odbyły się II Biegi Radziwiłłowskie, w których udział wzięło 186 zawodników z gmin Wisznice, Włodawa, Hanna, Kodeń, Sławatycze i z Rejonu Brzeskiego z Miedna (Białoruś). Organizatorem zawodów był Zespół Szkół w Sławatyczach i Gminny Ośrodek Kultury przy finansowym wsparciu Starostwa Powiatowego, Urzędu Gminy Sławatycze. Rozegrano 10 biegów w różnych kategoriach wiekowych. Czołowe miejsca w poszczególnych biegach zajęli: Chłopcy 2001–2002 – Iwan Jadczenia (Miedno – Białoruś), Mateusz Zagajski (Sławatycze), Dawid Zagajski (Sławatycze); dziewczęta 1999-2000 – Nastia Błoszuk (Miedno -Białoruś), Julia Krać (Sławatycze), Justyna Sosnowska (Kodeń); chłopcy 1999-2000 – Krzysztof Weremczuk (Hanna), Paweł Wróblewski (Kodeń), Szymon Zaniuk (Sławatycze); dziewczęta 1997-1998 – Aleksandra Radecka (Kodeń), Wiktoria Kiczyńska (Kodeń), Iwona Jakimowicz (Kodeń); chłopcy 1997-98– Damian Zagajski (Sławatycze), Daniel Czekiejda (Hanna), Michał Sołoduszkiewicz (Sławatycze); dziewczęta 1996 – Paulina Tymoszuk (Kodeń), Ewelina Sawczuk (Sławatycze), Anna Filipek (Kodeń); chłopcy 1996 – Karol Kotlarek (Sławatycze), Dawid Marchewka (Kodeń), Tomasz Kuszneruk (Sławatycze); dziewczęta 1994-95 – Daria Świdzińska (Wisznice), Lena Bondaruk (Miedno – Białoruś), Julia Masztaleruk (Hanna); chłopcy 1994–95 – Ireneusz Szkodziński (Kodeń), Damian Trochimiuk (Hanna), Mateusz Kiczyński (Kodeń); open mężczyzn – Krystian Szustowicz (Sławatycze), Tomasz Pawłowski (Włodawa), Dymitr Swerba (Miedno – Białoruś).

Zawodnicy, którzy zajęli miejsca I-III otrzymali medale, natomiast za miejsca IV-VI pamiątkowe dyplomy. Nagrody i wyróżnienia wręczali: Wójt Gminy Sławatycze–Dariusz Trybuchowicz, Przewodniczący Rady Sportu Starostwa Bialskiego–Tadeusz Maziejuk, Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach–Bolesław Szulej. Organizatorzy dziękują funkcjonariuszom Placówki Straży Granicznej ze Sławatycz, funkcjonariuszom Posterunku Policji w Wisznicach oraz niezawodnej Ochotniczej Straży Pożarnej w Sławatyczach za pomoc w sprawnym przeprowadzeniu biegów, a wszystkim uczestnikom biegów za sportową rywalizację upamiętniającą ważny okres historyczny.

WYMIANA POSADZKI PO 50 LATACH

Z inicjatywy ks. Proboszcza Andrzeja Kani w kościele parafialnym w Sławatyczach położono nową posadzkę z granitu w odcieniu szarości. Kamień sprowadzono z Indii po korzystnej cenie zakupu za pośrednictwem naszego przedsiębiorcy Adama Wasilewskiego. Wykonawcami prac byli miejscowi glazurnicy przy życzliwej pomocy parafian. Na rok 2010 pozostały do wykonania prace przy prezbiterium.

LEKCJA PATRIOTYZMU

Dnia 11 listopada 2009 roku obchodziliśmy 91 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji uczniowie Zespołu Szkół w Sławatyczach już w przeddzień głównych uroczystości pod kierunkiem pań: Marii Osypiuk, Danuty Ciodyk, Ewy Wasilczyk przygotowali apel szkolny upamiętniający drogę Polaków do wolności. Nie zabrakło wierszy i piosenek poruszających tematykę wspomnianych wydarzeń. Uczniowie zaprezentowali również swój montaż słowno – muzyczny pt. „Za wolność naszą” mieszkańcom gminy Sławatycze w kościele parafialnym po uroczystej mszy św. odprawianej w intencji Ojczyzny. Celem apelu było rozbudzenie u osób młodych uczuć patriotycznych, szacunku dla symboli i tradycji narodowych oraz przypomnienie ważnych wydarzeń związanych z historią narodu polskiego. Na zakończenie części słowno – muzycznej wystąpił chór męski z miejscowej parafii rzymskokatolickiej w repertuarze pieśni patriotycznych. Po wzruszającym występie chóru wszyscy udali się z procesją na czele z pocztami sztandarowymi z miejscowego Zespołu Szkół, OSP Sławatycze oraz delegacji z miejscowej Placówki Straży Granicznej, jak też przedstawicieli zakładów pracy i organizacji społecznych na zbiorową mogiłę legionistów poległych w 1920 roku, przy której honorową wartę pełnili harcerze z miejscowego Gimnazjum. Po krótkiej modlitwie na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali hymn państwowy. W ramach obchodów święta niepodległości w Gminnym Ośrodku Kultury odbyła się prelekcja dla

młodzieży gimnazjalnej z udziałem historyków z Muzeum Południowego Podlasia z Białej Podlaskiej Mirosława Barczyńskiego i Grzegorza Kurpety nt. „Walki niepodległościowe na Lubelszczyźnie” poprzedzona wystawą pt. „Podlasiacy w walkach narodowowyzwoleńczych”.

CHÓR MĘSKI POWTÓRZYŁ SUKCES

Dnia 16 listopada 2009 roku w Tuczniej odbył się IX Powiatowy Festiwal Pieśni Patriotycznej. Sławatycze reprezentował Chór Męski z Parafii Rzymskokatolickiej w Sławatyczach, który zdobył I miejsce wśród 19 zespołów rywalizujących w grupie dorosłych. Zaprezentowali następujące utwory: „Marsz strzelców”, „Z dymem pożarów”. W festiwalu brał również udział chór młodzieżowy z miejscowego Zespołu Szkół przy akompaniamencie grupy gitarowej; wykonali utwory „Rota” i „Polskie kwiaty”.

SZANUJMY WSPOMNIENIA

Dnia 21 listopada bieżącego roku odbyło się spotkanie integracyjno-muzyczne pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach. Celem i przesłaniem tego spotkania było hasło „szanujmy wspomnienia”. Biografia piosenkarki przedstawiona została przez Martynę Gruszkowską i Joannę Buraczyńską. Piosenką i wierszem, uczczono pamięć znakomitej i niezrównanej piosenkarki Anny Jantar. Tego dnia można było usłyszeć dobrze znane wszystkim „Tyle słońca w całym mieście”, „Nic nie może przecież wiecznie trwać” czy „Staruszek Świat”, ale także utwory znanych osób bliskich dla piosenkarki, jak Irena Jarocka, Halina Frąckowiak czy Andrzej Zaucha. Wykonawcami tych utworów była młodzież ze szkoły podstawowej i gimnazjum w Sławatyczach, która uczęszcza na zajęcia wokalne do Gminnego Ośrodka Kultury, a także młodzież pozaszkolna prowadzeni przez Panią Elżbietę Gruszkowską - instruktora ds. muzyki. Mamy nadzieję, że takie spotkania będą organizowane i będziemy mogli uczestniczyć w różnych imprezach poetycko – muzycznych w gronie rodzinnym i znajomych przy kawie i pysznych słodkach.

WIECZÓR ANDRZEJKOWY W BIBLIOTECIE

27 listopada w Gminnej Bibliotece Publicznej w Sławatyczach odbyły się „Andrzejki” zorganizowane przez dyrektora GBP Małgorzatę Walczuk. W zabawie uczestniczyli uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum. Wróżki Patrycja i Paula przepowiadały przyszłość w „Komnacie tajemnic”, przy pomocy kart, kubeczków, pod którymi ukryte były różne przedmioty symbolizujące przyszłe losy, kostki do gry oraz numerologii. Dużym powodzeniem cieszyła

się tradycyjna wróżba – serce, gdzie można było poznać imię przyszłego wybranka oraz zabawa z krzeselkami, dzięki której dowiedzieliśmy się kto jako pierwszy zmieni swój stan cywilny. Dużo emocji wywołał konkurs polegający na żonglowaniu mandarynkami, w którym zwyciężył Paweł Miłosz. Nie zabrakło także ciasteczkowo – owocowego poczęstunku, dzięki któremu wszyscy mieli pełne brzuszki i uśmiechnięte buzie.

TURNIEJ IM. KS. BRZozOWSKIEGO

Zwycięstwem drużyny ze Sławatycz zakończył się I Halowy Turniej Piłki Nożnej szkół gimnazjalnych im. ks. Józefa Brzozowskiego rozegrany w hali sportowej SP nr 3 we Włodawie. Drugie miejsce wywalczyli zawodnicy z włodawskiego Gimnazjum nr 1, a trzecie team Gimnazjum nr 2. Kolejne miejsca zajęły zespoły: Włodawianki, Dubeczna, Międzyrzecz Podlaskiego, Brzózka Włodawa i Hanny. Królem strzelców turnieju został Michał Budzyński (PG nr 2), najlepszym zawodnikiem Arnold Sołoduszkiewicz (Sławatycze), a bramkarzem Krystian Siedlecki (Włodawianka). Najlepsze zespoły otrzymały puchary, a wyróżnieni zawodnicy statuetki. Wszyscy zawodnicy otrzymali drobne upominki ufundowane przez ks. Józefa Brzozowskiego. Spotkania sędziowali: Ryszard Nilipiuk, Mariusz Zańko, Tadeusz Klepacki i Wojciech Nilipiuk. Organizatorem imprezy był wicestarosta włodawski Wiesław Holaczuk.

HETMAN NIEPOKONANY

29 listopada 2009 roku w hali sportowej Zespołu Szkół w Sławatyczach rozegrany został IX Nadbużański Turniej Piłki Siatkowej Mężczyzn. Wzięły w nim udział drużyny z gmin powiatu włodawskiego i bialskiego. Rozgrywki turnieju odbyły się systemem każdy z każdym. I miejsce zdobyła drużyna „Hetman „ Sosnówka, II – gie zdobyli siatkarze z GOK w Hannie, III – cie przypadło zespołowi „Mirstala” z Zaświatycz, IV-te miejsce tuż za podium zdobyli gospodarze turnieju „OLDBOY” Sławatycze. Mecze rozgrywane były na wysokim poziomie sportowym, były zacięte i emocjonujące – trzymały kibiców w napięciu. Drużyny otrzymały z rąk Wójta Gminy Sławatycze–Dariusza Trybuchowicza i Przewodniczącego Powiatowej Rady Sportu w Białej Podlaskiej–Tadeusza Maziejuka okazałe puchary, dyplomy i statuetki. Statuetkę „najwszechstronniejszego zawodnika turnieju” przyznano Wojciechowi Ignatiukowi z „Hetmana” Sosnówka, natomiast statuetkę „najlepszego atakującego” zdobył Arkadiusz Łachmicki reprezentujący „Mirstal” Zaświatycze. Nad sprawnym przebiegiem rywalizacji czuwali sędziowie Ryszard Nilipiuk i Mariusz Kozak – Sikorski. Impreza została zorganizowana przez Zespół Szkół i Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach przy wsparciu

finansowym Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej i Urzędu Gminy Sławatycze.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

2 grudnia już po raz siódmy miał miejsce finał konkursu o tematyce regionalnej z cyklu „Ocalić od zapomnienia” organizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną Białej Podlaskiej. Hasło tegorocznej edycji „Uroki małych ojczyzn w obiektywie” dało możliwość bibliotekom zaprezentowania piękna najbliższego otoczenia i upamiętnienia go w fotografii. Trzecie miejsce przyznano GBP w Sławatyczach za prezentację multimedialną o gminie Sławatycze. W nagrodę biblioteka otrzymała chustę animacyjną do pracy z dziećmi. Nagrody rzeczowe ufundowało Starostwo Powiatowe i Miejska Biblioteka Publiczna. Ponadto wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pakiety książek ufundowane przez Starostwo Powiatowe i Gminę Miejską Biała Podlaska. Dyplomy i nagrody laureatom wręczyli przedstawiciele współorganizatorów konkursu: Tadeusz Łazowski – starosta bialski, Anna Leszczyńska – kierownik referatu kultury i sportu Urzędu Miasta Biała Podlaska oraz Jerzy Flisiński – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

MIKOŁAJKI NA SPORTOWO

W dniu 8 grudnia 2009 roku na hali sportowej w Zespole Szkół w Sławatyczach odbył się coroczny Mikołajkowy Turniej Piłki Halowej chłopców gimnazjum z udziałem drużyn z Zalesia, Hanny, Kodnia oraz gospodarzy ze Sławatycz. Turniej rozegrano systemem „każdy z każdym” z uwagi na liczbę uczestników imprezy. Zwycięzcą okazała się drużyna gospodarzy, która wygrała wszystkie swoje spotkania, na drugim miejscu uplasowała się drużyna z Hanny, na trzecim z Zalesia, a na czwartym z Kodnia. Nagrodę „Króla strzelców” zdobył zawodnik gospodarzy Andrzej Rycyk - zdobywca pięciu bramek, najlepszym bramkarzem został zawodnik ze szkoły w Hannie Mateusz Lewicki, a na gracza turnieju wybrano Pawła Bołtowicza ze szkoły w Zalesiu. Wszystkie zespoły, które wzięły udział w imprezie otrzymały pamiątkowe dyplomy, a drużyny, które uplasowały się na miejscach od I do III otrzymały piękne puchary. Król strzelców, bramkarz turnieju oraz gracz turnieju zostali wyróżnieni otrzymując praktyczne nagrody rzeczowe. Zarówno puchary jak i nagrody rzeczowe zostały ufundowane przez dyrektora Zespół Szkół oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach.

PROWINCJAŁ Z GMINY SŁAWATYCZE

Podczas sesji plenarnej w Rzymie decyzją superiora generalnego, pochodzący z Jabłecznej gmina Sławatycze o. Ryszard Szmydki OMI został mianowany

provincjałem Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Funkcję obejmie w styczniu 2010 roku.

WYBRANO „BRODACZA ROKU 2009”

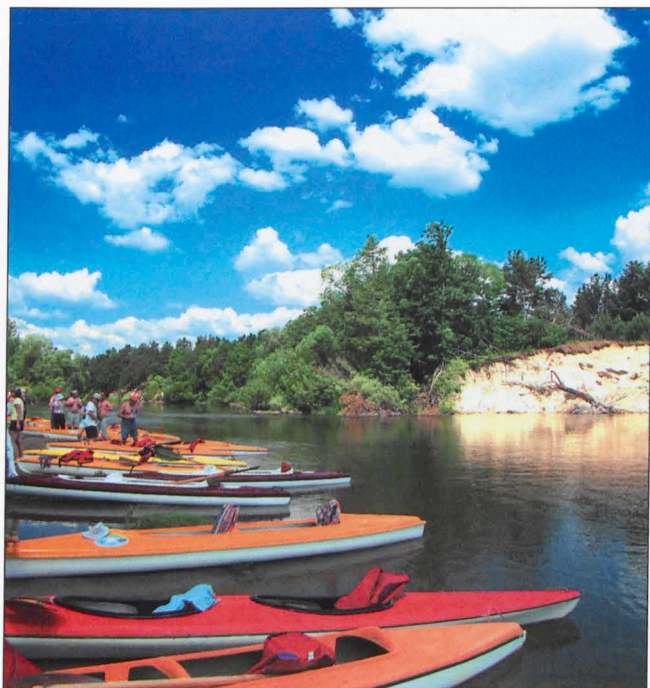
31 grudnia 2009 roku w nadbużańskiej gminie w Sławatyczach w pięknej zimowej scenerii Gminny Ośrodek Kultury w Sławatyczach zorganizował prezentację i konkurs sławatyckiej tradycji regionalnej zakończenia starego roku – wybory „**Brodacza Roku 2009**”. Konkurs poprzedziły występy artystyczne chórów, grup wokalnych, solistów. Wystąpiły grupy wokalne i soliści z miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury prowadzone przez instruktora ds. muzyki Elżbietę Gruszkowską, chór męski z parafii rzymskokatolickiej pod kierownictwem Ludwika Sławińskiego, oraz chór szkolny pod dyrekcją Ewy Wasilczyk. Publiczność zgromadzona w Sali Widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury wypełniona po brzegi mogła nasycić nie tylko ucho ale i oko. Oprócz pięknych wykonań kolęd i pastorałek podziwiała również prezentacje Brodaczy. Każdy z nich z numerem identyfikacyjnym prezentował swój misternie przyozdobiony strój nie tylko zgromadzonej publiczności ale przede wszystkim komisji oceniającej, aby pozostawić jak najlepsze wrażenie artystyczne. „**Brodaczem roku 2009**” został wybrany przebieraniec z nr.6 Jerzy Kiec, II nagrodę zdobył nr.9 brat bliźniak Grzegorz Kiec a III nagrodę wywalczył nr. 10 Daniel Jarmoszewicz. Przyznano również dwa wyróżnienia, „Najmłodszy uczestnik konkursu,„ nr. 7 Kacper Jasiński oraz za elementy nowatorskie wyróżnienie zdobył nr 1 Krzysztof Sawoniuk. Nagrody pieniężne wręczali Dariusz Trybuchowicz – Wójt Gminy oraz Bolesław Szulej – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, którzy byli jednocześnie fundatorami nagród. Nad sprawnym przebiegiem imprezy czuwał Ryszard Nilipiuk – prowadzący. Podczas imprezy można było skosztować pysznej gorącej „grochówki” przygotowanej przez niezawodne Panie Danutę Sawoniuk i Krystynę Chomiczewską. Patronat medialny i prasowy nad imprezą sprawowały; Słowo Podlasia, Dziennik Wschodni, Tygodnik Podlaski, Gościniec Bialski, oraz Polska Agencja Fotografów „FORUM” z Warszawy. Do spotkania na kolejnych wyborach BRODACZA ROKU 2010 za rok w centrum Sławatycz na koncercie sylwestrowym.

INWESTYCJE SAMORZĄDOWE

Gmina Sławatycze otrzymała dofinansowanie na remont świetlicy wiejskiej w Krzywówce w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na kwotę 623.232 zł. W ramach inwestycji zostanie wykonana gruntowna przebudowa

budynku na potrzeby biblioteki oraz urządzenie świetlicy wiejskiej, która spełniałaby oczekiwania mieszkańców. Dodatkowo zaplanowano zakup i urządzenie zaplecza kuchennego na potrzeby Koła Gospodyń Wiejskich, oraz wyposażenie w sprzęt do gier, zabaw oraz sprzęt teleinformatyczny. Gmina Sławatycze otrzymała dofinansowanie na budowę kanalizacji sanitarnej w miejscowości gminnej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na kwotę zadania 3.595.292zł. Wielkość dofinansowania z UE to prawie 2.000.000zł. W ramach tego zadania zostanie skanalizowana w ok. 90% miejscowość gminna. Rok bieżący w Gminie Sławatycze to również wydatki na oświatę – m.in. zakup i montaż placu zabaw przy Przedszkolu Samorządowym, utwardzenie i wyłożenie kostką dwóch placów parkingowych, z których korzysta Zespół Szkół – wydatki na kwotę ok. 250.000zł. Wydatki na Punkt Przedszkolny w Sławatyczach wyniosły 175.000zł, z czego 2.500zł sfinansowała Gmina Sławatycze, natomiast pozostałą część Europejski Fundusz Społeczny w ramach projektu POKL. Gmina Sławatycze wystąpiła również jako Partner w projekcie POKL Białkopodlaskiej Lokalnej Grupy Działania „50 plus nowe umiejętności”, w ramach którego przeszkolono pod względem cateringu 520 kobiet po 50 roku życia z powiatu bialskiego i radzyńskiego, w tym 20 kobiet z Gminy Sławatycze. Projekt opiewa na kwotę 1.097.870 zł. W roku 2010 wysiłki Gminy będą zdążały do poprawy wizerunku centrów miejscowości, oraz urządzania miejsc rekreacji i wypoczynku dla mieszkańców oraz turystów coraz liczniej odwiedzających gminę (rewitalizacja Rynku i Parku w Sławatyczach, urządzenie miejsc do uprawiania turystyki aktywnej nad Bugiem).





Kajakami po Bugu



Spływy katamaranem po rzece Bug



Pielgrzymka do Kodnia



Najpiękniejsze ogrody



Koncert Krystyny Giżowskiej



Tłumy widzów na koncercie K. Giżowskiej i zespołu Maxel



Uczestnicy sławatyckiej sztafety Kwietnego Biegu



Szanujmy wspomnienia - wykonawczynie utworów Anny Jantar



Delegacja gminy z wieńcem na dożynkach powiatowych



Dożynki Gminne w Jabłecznej



Biegi Radziwiłłowskie kat. open



Jubilaci 50 i 60 lecie pożycia małżeńskiego



Utwardzony parking na placu szkolnym



Uroczystości 90-lecia kościoła



Wymiana posadzki po 50 latach w kościele katolickim



Wybory Brodacza Roku 2009

